



„Lichy to patriotyzm narodu, który by tylko pochwały znosił...”

Dlatego też „róbmy swoje (...) może to coś da? Kto wie?”

Kazimierz Wyka

cena 50 gr



Fot. Kruszewski

Kilka słów o samorządzie (nie tylko terytorialnym)

str. 7

Listy Hyde Park

str. 14-15

TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO

str. 15

WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY



No, moi Drodzy!!!
Ale się działo!!!

VII Finał, dał tak do wiwatu, że jeszcze teraz prostujemy ryje z wrażeń.

Nie powiem, żebym trochę dupą nie trząśł przed Finałem. Tym bardziej, że coś globalnie dresiarstwo wykazywało za duże zainteresowanie akcją. Rozumiecie chłopcy i dziewczyny,

panowie i panie, co mam na myśli. No więc, kiedy

jeszcze usłyszałem, że tu i ówdzie zaczęli już zbierać kasę, no to niepokoję. Do tego, parę małych spieć z ludźmi, którzy coś tam mieli a nie zrobili, awanturka telefoniczna, ze znaną dziennikarką radiową o godz. 22.00, w sobotę, to energia negatywna zaczęła wyszczerzać kły.

Kiedy wstałem o 6.00 rano, i pomarudziłem do świtu, to nagle zobaczyłem wychodzące słońce, piękną suchą pogodę, to czułem, że dobre anioły są z nami.

str.12

Projekt budżetu gminy Różan na rok 1999

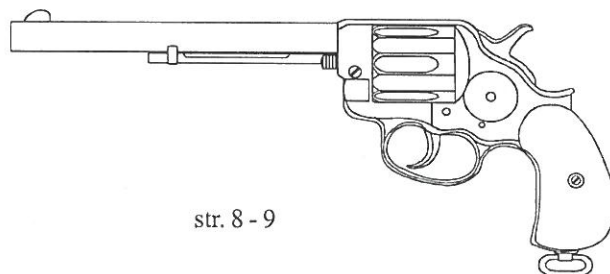
str.6

Różan rok 1939 - 1999 Bramy kościoła i cmentarza

Kiedy idziemy do kościoła, aby uczestniczyć w nabożeństwach, lub na miejscowy cmentarz, by odwiedzić groby naszych bliskich - przechodzimy przez bramy. Bramy kościelne lub cmentarne. Mijamy je wielokrotnie - stali mieszkańcy Różana, kilka lub kilkanaście razy w tygodniu, przyjezdni kilka razy w roku. Zapewne niewielu z tych, którzy te bramy przekraczają zwraca uwagę z czego są zrobione i jaki mają kształt, a jeżeli nawet uwagę ich zaprzątnie taka brama - to nie zastanawiają się, skąd się ona wzięła i dlaczego jest taka, a nie inna.

str.11

Oko za oko, śmierć za śmierć...



str. 8-9

W kilku zdaniach jednym tchem

W dniu 25 stycznia 1999 roku w Urzędzie Gminy w Różaniu odbyło się spotkanie radnych gminy z Posłem na Sejm RP Panem Henrykiem Dyktem. Tematem posiedzenia była oczywiście woda, a raczej jej brak (samo zebranie zamieniło się w jej lanie). Radni zwrócili się do Pana Posła z prośbą o pomoc w dotarciu do środków finansowych koniecznych na uruchomienie nowego ujęcia. Jakiego ujęcia, radni nie potrafili jednoznacznie odpowiedzieć, zaś moje pytanie skierowane pod adresem nowo wybranego Zarządu Gminy o jego stanowisko w tej sprawie, przeszło bez echa. Nie bacząc na osobę Pana Posła część radnych była zupełnie nieprzygotowana do dyskusji. Jakby tego było mało Pan Radny Trojanowski dyskredytując idee położenia kolejnego drenu pod dnem rzeki zapytał, co stanie się jeśli w Narwi zabraknie wody (red. ???).

Pan Poseł obiecał pomoc gminie w miarę swoich możliwości, zaznaczył jednak bardzo słusznie, że musi się ona jasno określić, jakie ujęcie - dren czy studnie głębinowe - chce budować w pierwszej kolejności.

Problem jest o tyle złożony (czytaj też Hydrozagadka Tygodnik Ostrołęcki Nr 1/99), że decyzja w tej sprawie jakakolwiek by nie była wzbudzi niezadowolenie tych lub tamtych. Ale tak to już jest w Różaniu.

P.Ś.

W dniu 28 grudnia 1998 roku odbyła się V Sesja Rady Miejskiej w Różaniu. Między innymi przyjęto rezygnację: J. Pilcickiego z funkcji burmistrza gminy Różan i I. Chmielewskiej z zastępcy burmistrza. Rada przyjęła również rezygnację P. Świdarskiego, J. Jakubowskiej z funkcji członków zarządu, a na VI Sesji, która odbyła się 12 stycznia 1999 roku również rezygnację A. Wasielewskiego z pełnienia tej funkcji. Na tej Sesji dokonano też wyboru burmistrza, którym został Jerzy Parciński. Powołano również członków Komisji Rewizyjnej w składzie: P. Świdarski, C. Łodygowski i S. Gosiewski. Następnego dnia tj. 13 stycznia dokonano wyboru zastępcy burmistrza w osobie Z. Sławińskiego i członków zarządu w osobach: A. Wasielewski, J. Skierkowski, A. Ziemiński, Z. Złotkowski. Odwołano z funkcji zastępcy przewodniczącego Rady Miejskiej T. Bryma, a na jego miejsce powołano L. Miecznika. Tak oto w igrzysku ekpresowym tempie dokonano tego, co niekiedy do niedawna wydawało się już niemożliwe.

red

Dnia 18 grudnia 1998 roku w Domu Kultury odbył się konkurs ekologiczny „Żyjmy z przyrodą w zgodzie” zorganizowany przez GOUK dla uczniów kl. III Szkoły Podstawowej w Różaniu. W konkursie udział wzięły dwie drużyny - 6 osobowa z Publicznej Szkoły Podstawowej w Różaniu i 3 osobowa ze Szkoły Podstawowej w Dzbędzu. Zmagania

dok. na następnej stronie

WOJEWÓDZTWO

MAZOWIECKIE

GMINA

WSZYSTKIE SPRAWY,
KTÓRE ZAŁATWIAŁEŚ
W URZĘDZIE GMINY
ZAŁATWIASZ
TAM NADAL

- * zezwolenia na działalność usługową
- * rejestracja działalności gospodarczej
- * śluby cywilne
- * wydawanie dowodów osobistych
- * meldunki
- * rejestracja narodzin i zgonów
- * pomoc materialna i zasiłki
- * pozwolenia na budowę (tam, gdzie gminy to prowadzą)
- * zezwolenia na wyręb drzew

SPRAWDŹ w urzędzie gminy: być może nie musisz jechać do powiatu, by załatwić daną sprawę!

POWIAT

W STAROSTWIE ZAŁATWIASZ
PRAWIE WSZYSTKIE SPRAWY,
KTÓRE DOTYCHCZAS
ZAŁATWIAŁEŚ W URZĘDZIE
REJONOWYM LUB
WOJEWÓDZKIM

- * wydawanie praw jazdy (chyba że prowadzi to gmina)
- * rejestracja pojazdów
- * informacje z ewidencji gruntów i budynków
- * wydawanie poświadczeń własności
- * zmiana nazwiska
- * zezwolenia na inwestycje niekorzystne dla środowiska
- * Powiatowe Komendy Policji i Straży Pożarnej
- * Powiatowe Inspektoraty: sanitarny, weterynaryjny, nadzoru budowlanego

Te same sprawy załatwisz w Urzędzie Miasta w: Ostrołęce, Płocku, Radomiu, Siedlcach.

Zanim udasz się do stolicy województwa, SPRAWDŹ w starostwie: być może sprawę załatwisz na miejscu! W Urzędzie Wojewódzkim i Marszałkowskim załatwisz tylko nieliczne sprawy.

MAZOWIECKI
URZĄD
WOJEWÓDZKI
WOJEWODA

URZĄD
MARSZAŁKOWSKI
MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA

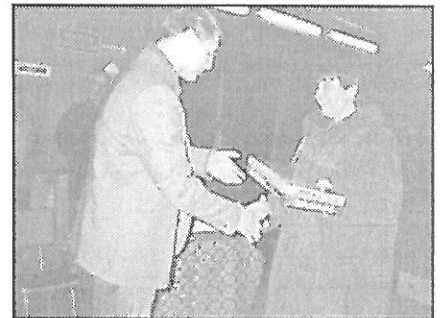
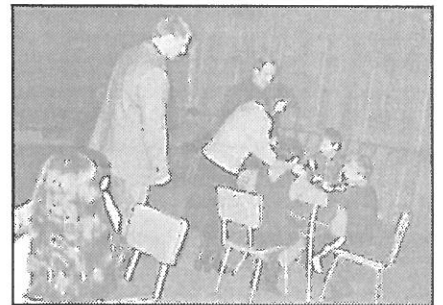
- * **WOJEWODA** - odpowiada za wykonywanie polityki rządu na obszarze województwa.
- * **MARSZAŁEK** - reprezentuje samorząd województwa. Określa strategię i prowadzi politykę rozwoju regionu.

W związku z reformą w służbie zdrowia zamieszczamy listę lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej, z którymi Kasa Chorych podpisała umowy na naszym terenie.

- NZOZ Przych. Lek. w Sypniewie - Roman Zakrzewski ul. Witosa 2
- Praktyka Lekarska - lek. Teresa Siedlecka, Różan ul. Sienkiewicza 52 (gabinet czynny 8-17)
- NZOZ Praktyka Lekarska - lek. J.R. Szumowski, Różan ul. Sienkiewicza 72 (gabinet czynny 8-17)
- NZOZ w Młynarzach - lek. T. Błońska Jankowska ul. Ostrołęcka 7
- NZOZ Przychodnia Lekarska „SAN-MED” - lek. Jacek Blank, Czerwonka 36A

W kilku zdaniach jednym tchem

oceniała komisja konkursowa w składzie: Cezary Łodygowski, Andrzej Ziemiński i Danuta Szydlik. Dzieci biorące udział w konkursie miały za zadanie odpowiedzieć na szereg pytań, rozwiązać krzyżówkę, ułożyć hasła o ochronie środowiska. Pierwsze miejsce zajęła drużyna z kl.III Szkoły Podstawowej w Dzbędzu. Drugie i trzecie miejsce kolejno kl.IIIb oraz IIIa z Publicznej Szkoły Podstawowej z Różana. Drużyny w nagrodę otrzymały gry stolikowe związane z tematyką konkursu oraz książki i upominki świąteczne. Ten coroczny konkurs organizowany przez GOUK jest nie tylko dobrą zabawą, ale również przybliży wiadomości o ochronie oraz zagrożeniach naszego środowiska.



Fot.B.Biedrzycka



Centry powiatu warszawskiego

1. Śródmieście - Bielany
2. Warszawa - Śródmieście
3. Warszawa - Śródmieście
4. Warszawa - Centrum
5. Warszawa - Młociny
6. Warszawa - Włochy
7. Warszawa - Włochy
8. Warszawa - Włochy
9. Warszawa - Włochy
10. Warszawa - Włochy
11. Warszawa - Włochy

WOJEWÓDZTWO MAZOWIECKIE

Urząd Marszałkowski
pl. Bankowy 3/5
00-950 Warszawa
(022) 695 62 28

Mazowiecki
Urząd Wojewódzki
pl. Bankowy 3/5
00-950 Warszawa
(022) 695 69 97

ZUS INFORMUJE

Zakład Ubezpieczeń Społecznych Inspektorat w Makowie Mazowieckim informuje, że zgodnie z postanowieniami ustawy z dn.13 października 1998r. o systemie ubezpieczeń społecznych art.47 ust.1,3,4 (Dz.U.Nr 137, poz.887 ze zm) oraz Rozporządzeniem Ministra Finansów z dnia 1 grudnia 1998r w sprawie określenia wzoru bankowego dokumentu płatniczego składek, do których poboru zobowiązany jest zakład Ubezpieczeń Społecznych (dz.U.Nr 149, poz. 981), wpłat składek za m-c styczeń i okres następny należy dokonywać na zasadach wynikających z nowego stanu prawnego.

Wpłaty dokonywane na poczet należności za styczeń 1999r w/g starych zasad będą zwracane na konto płatnika składek (zakładu pracy). Rozliczeń z tytułu składek za okres do 31 grudnia

1998r należy dokonywać zgodnie z postanowieniami ust.14, ust. 10 Rozporządzenia z 29 stycznia 1990r (według starych zasad).

Jednocześnie uprzejmie informujemy, że w przypadku przekazywania do ZUS zgłoszeń do ubezpieczeń społecznych w postaci dokumentu elektronicznego, zgłoszenie w postaci dokumentu pisemnego z własnoręcznym podpisem osoby zgłaszanej oraz dokumentów rozliczeniowych płatnik przechowuje kopie składanych dokumentów przez okres 5 lat (art.36 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych z 13 października 1998r)

Natomiast celem uzyskania informacji, wyjaśnień bardzo prosimy Państwa - płatników składek, ubezpieczonych, świadczeniobiorców o osobisty, bądź telefoniczny kontakt z Inspektoratem ZUS.

Numery telefonów: 7172-196
7172-197
7172-198
Fax. 7172-199

w dniach:
od poniedziałku do piątku od godz.8 do 16
we wtorki i piątki od godz. 8 do 17.

Kierownik Inspektoratu ZUS w
Makowie Maz.
mgr inż. Małgorzata Zawadzka

W kilku zdaniach jednym tchem

Wyglądało na to, że Radni różańscy nie są w stanie już się w czymkolwiek dogadać. Stało się jednak inaczej. Wybrano burmistrza i cały zarząd. Nie będę pisał jak to się stało, gdyż w Świerszczu jest to na innych stronach szczegółowo opisane. Gdyby stało się inaczej, oznaczałoby to właściwie koniec Rady, zarząd komisaryczny i ponowne wybory. Polityczny pat przerwał radny Piotr Świdorski, który oddał swoje głosy na kontrkandydata Jerzego Parcińskiego. Tylko to, jakże dojrzałe posunięcie, uchroniło Radę przed „zejściem”. Jednak nie jest to koniec kłopotów, jakby się co niektórym wydawało. Tuzowie tej całej politycznej zawieruchy nie zasiedli jednak we władzach zarządu. Czyżby oznaczało to przedłużenie agonii Rady?

Nastroje społeczne w mieście są złe a spotęgowała je jeszcze awaria ujęcia wody na Narwi. Radni, z którymi wiązano jakieś nadzieje nie stanęli, na wysokości zadania. Mało tego, zaczęli tak „robić bokami”, że za niepowodzenia personalne w Radzie i za kłopoty z wodą zaczęli obarczać tzw. „młodych radnych” w osobach Panów P. Świdorskiego, Cz. Łodygowskiego i K. Cieślaka. Nie objawia się to li tylko krytyką konstruktywną, której właściwie jest zupełny brak, ale co gorsza również pogroźkami, anonimowymi telefonami i rozpowszechnianiem bzdurnych plotek.

Najwyższy czas, by dowiedzieć się, kto jest kto w Radzie, kogo reprezentuje, jakie ma poglądy - filmować sesje Rady Miejskiej i rozpowszechniać wśród wyborców!

PS.

Oficjalnie jeszcze nic nie wiadomo, ale coś wisi w powietrzu. Coraz ostrzej atakuje się w kularowych dyskusjach Świerszcza Różańskiego. Może się więc stać, że obecny numer będzie ostatnim. Widać pewnej grupie radnych niepotrzebna jest ta gazeta, gdyż za dużo piszemy w niej prawdy, odślaniamy kulisy życia politycznego w naszym mieście. Nazwiska radnych, którym się ŚR nie podoba i dlatego umieścimy w następnym numerze. Jeśli się da! A jeśli się nie da, to opublikujemy je już w innej, dużo ciekawszej gazecie!

K.Kruszewski

Kolejna - 55 już rocznica

Przed 55 laty zostali aresztowani przez gestapo w Różanie: Komendant Obwodu C X powiatu Makowskiego Armii Krajowej Mieczysław Żytowiecki wraz z członkami komendy Czesławem Czachorowskim, Leonem Chelstowskim i Józefem Skalskim. Wszyscy po przesłuchaniach w

W kilku zdaniach jednym tchem

Ciechanowie, Sierpcu i płockim więzieniu zostali wywiezieni do Mauthausen i tam zamordowani.

W dniu 4 lutego 1999 r. w kościele parafialnym w Różanie została odprawiona Msza św. w intencji żołnierzy Komendy Obrońców Polski, Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. Mszę św. celebrował ksiądz Proboszcz Jan Pawłowski, który wygłosił okolicznościowe słowo wstępne. Następnie odczytano listę żołnierzy Armii Krajowej zmarłych w ciągu ostatnich pięciu lat. A oto lista (zapewne niepełna):

1. Maria Pisarska „Platerówna” Komendantka Przeposobienia Polek Armii Krajowej pow. makowskiego.
2. Wacław Nawrocki „Witold” Komendant Kedywu Armii Krajowej na powiaty makowski i przasnyski.

3. Pietrusińska, żona Benjamina Pietrusińskiego „Lutycego” Komendanta Ośrodka II w Krasnosielcu.

4. Wacław Wójcik żołnierz Armii Krajowej, a następnie żołnierz partyzantki.

Także członkowie koła Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Różanie:

- rok 1994: Daniłowski Jan - Załęże, Grabowski Władysław - Rupin, Krukowska Zofia - Długoleka, Mórawska Genowefa - Modzele, Majkowski Stefan - Perzanowo, Peczyński Aleksander - Różan, Rupiński Jan - Szygi, Woźniak Antonina - Załęże.

- rok 1995: Kania Marian - Załużcie, Niewiarowski Aleksander - Rupin.

- rok 1996: Modzelan Zygmunt - Różan, Mroczkowski Edward - Boruty, Sosnowski Jan - Sielc, Żebrowski Tomasz - Rupin, Żebrowski Eugeniusz - Krzynowłoga Mała.

- rok 1997: Grabowski Jan - Rupin, Głazewski Stanisław - Rupin, Modzelan Henryk - Różan, Mroczkowski Stanisław - Chrzczonki, Mórawski Michał - Modzele, Napiórkowski Stanisław - Boruty, Prusik Franciszka - Łaś, Rupiński Aleksander - Różan, Skowroński Wiktor - Boruty, Zalewski Karol - Napiórki Butne.

- rok 1998: Dzwonkowski Mieczysław - Małki, Kordowska Jadwiga - Łaś, Zalewski Bolesław - Napiórki Butne, Załęski Tadeusz - Ogony, Stepnowski Wincenty - Załęże Wielkie.

W nabożeństwie wzięli udział żołnierze Armii Krajowej ze swym poczem sztandarowym, burmistrz m. Różana mgr Jerzy Parciński oraz rodziny arcsztowanych przed 55 laty.

Jan M. Żytowiecki

Listę powyższą sporządziła Pani Mieczysława Załęska, której w imieniu rodzin składamy tą drogą serdeczne podziękowanie.

W kilku zdaniach jednym tchem

9 stycznia 1999 roku w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Upowszechniania Kultury w Różanie odbył się VII Final Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Głównymi organizatorami imprezy była młodzież z ościennej gminy Goworowo wraz z hufcem ZHP Ostrołęka.. Najbardziej aktywnymi okazali się: Kasia Zalewska i Asia Lewicka. Impreza rozpoczęła się o godz. 18⁰⁰ i trwała do godz. 24⁰⁰. Udało się zebrać na konto orkiestry ok. 900 zł. Wystąpiły między innymi zespoły - Aqua Vita, Kalamazoo, Kefir, Nixon.

Kasia i Asia dziękują zespołom muzycznym, właścicielom sklepów za wsparcie finansowe oraz za ofiarowanie artykułów spożywczych. Dziękują ludziom, którzy pomagali, a nie przeszkadzali - braciom M i K Kubłom, Bebetowi, K.Kruszewskiemu, B. Biedrzyckiej, P., „Frikowi” Marciniakowi za udostępnienie głosu w radiu OKO.

Organizatorzy - Paweł Lewicki, Maciek Kosiorek, Wojtek Kozłowski, Artur Pędzich, Radek Szewczyk, Paweł Babicz, Sławek Dąbrowski, Sylwek Skalik.

Dzięki Sie ma!

Zasady działania komunalnych przedsiębiorstw wodociągowych i kanalizacji normuje rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 18 grudnia 1996 r. w sprawie urzędzeń zaopatrzenia w wodę i urzędzeń kanalizacyjnych oraz zasad ustalania opłat za wodę i odprowadzenie ścieków. Zgodnie z tym rozporządzeniem ilość ścieków bytowo- gospodarczych oblicza się mnożąc ilość zużywanej wody przez współczynnik zmniejszający 0,9. W praktyce przedsiębiorstwa wodociągowe pomijają ten współczynnik i przyjmują ilość ścieków równą zużyciu wody.

Podłączając posesję do miejskiej sieci wodociągowej - kanalizacyjnej, powinno się stosować do obowiązujących przepisów. Do podlewania upraw zielonych (zwłaszcza na znacznej powierzchni) najlepiej używać przede wszystkim wody opadowej gromadzonej w specjalnych zbiornikach oraz wody z płytkich lokalnych studni. W przeciwnym wypadku należy wystąpić do zakładu wodociągowego o przydział wody do podlewania. Zakład wodociągowy może odmówić przydziału wody do podlewania (a tym samym zamontowania odrębnego licznika) lub przyznać potrzebną jej ilość tylko w uzasadnionych okolicznościach, w zależności od zasobów wody, jakimi dysponuje. Jeśli będziemy używać wody z wodociągu do podlewania upraw, nie mając na to zgody, zapłacimy również za odprowadzenie odpowiedniej jej ilości ścieków, choć w rzeczywistości nie trafią one do kanalizacji. Takie postępowanie zakładów wodociągów i kanalizacji nie zdarza się na szczęście często. Warto wiedzieć, że ewentualny dodatkowy licznik może być zainstalowany jedynie na koszt przyszłego użytkownika. Może zatem deklaracja pokrycia kosztów tej inwestycji wpłynąć na zmianę decyzji przedsiębiorstwa.

Uchwały Rady Miejskiej w Różanie

Uchwała Nr V/13/98

Rady Miejskiej w Różanie z dnia 28 grudnia 1998 r. w sprawie określenia wysokości stawek podatku od nieruchomości na terenie Gminy Różan na rok podatkowy 1999.

Na podstawie art.18 ust.2 pkt 8 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (tekst jednolity z 1996 r. nr 13 poz. 74 z późn. zm.) oraz na podstawie art.5 ust.1 i art.7 ust.2 ustawy z dnia 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych (Dz.U.Nr 9, poz. 31 z późn. zm.) uchwała się, co następuje:

§ 1.

Określa się wysokość podatku od nieruchomości:

- 1) od 1m² powierzchni użytkowej budynków mieszkalnych lub ich części - 0,32 zł,
- 2) od 1m² powierzchni budynków lub ich części związanych z działalnością gospodarczą inną niż rolnicza lub leśna, z wyjątkiem budynków lub ich części przydzielonych na potrzeby bytowe osób zajmujących lokale mieszkalne oraz części budynków mieszkalnych zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej - 10,42 zł,
- 3) od 1m² powierzchni użytkowej budynków lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie obrotu kwalifikowanym materiałem siewnym - 6,26 zł,
- 4) od 1m² powierzchni użytkowej pozostałych budynków lub ich części - 2,90 zł,
- 5) od 1m² powierzchni użytkowej budynków lotniskowych - 4,40 zł,
- 6) od budowli - 2%,
- 7) od 1m² powierzchni gruntów związanych z działalnością gospodarczą inną niż działalność rolnicza lub leśna z wyjątkiem związanych z budynkami mieszkalnymi - 0,36 zł,
- 8) od gruntów:

a) będących użytkami rolnymi nie wchodzącymi w skład gospodarstw rolniczych w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 15 listopada 1984r. o podatku rolnym (Dz.U. z 1993r. Nr 94 poz.431 z 1994 r. Nr 1 poz.3 oraz z 1996 r. Nr 91 poz. 409) wykorzystywanych na cele rolnicze - 0,02 zł,

b) pod jeziorami, zajętych na zbiorniki wodne retencyjne lub elektrowni wodnych - 2,61 zł,

c) lotniskowych - 0,06 zł,

d) pozostałych - 0,05 zł.

§ 2.

Zwalnia się od podatku od nieruchomości:

- 1) budynki mieszkalne lub ich części będące własnością rolników indywidualnych,
- 2) budynki lub ich części, o których mowa w art.5 ust.1 pkt 4 ustawy o podatkach i opłatach lokalnych powołanej w podstawie prawnej uchwały, będące w posiadaniu osób fizycznych, które przekazały gospodarstwo rolne za świadczenia emerytalno - rentowe,
- 3) nieruchomości lub ich części zajęte dla potrzeb służby zdrowia,
- 4) nieruchomości lub ich części zajęte przez jednostki straży pożarnych.

§ 3.

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Gminy Różan.

§ 4.

Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1999 r. po uprzednim ogłoszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy i w lokalnej prasie „Świerszcz Różański”.

Wiceprzewodniczący Rady Miejskiej
Tadeusz Brym

Uchwała Nr V/16/98

Rady Miejskiej w Różanie z dnia 28 grudnia 1998 r. w sprawie obniżenia średniej ceny skupu żyta za okres pierwszych trzech kwartałów 1998 r. przyjmowanej jako podstawa do obliczenia podatku rolnego na obszarze Gminy Różan za 1999 rok.

Na podstawie art.18 ust.2 pkt 8 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (tekst jednolity z 1996 r. nr 13 poz. 74 z późn. zm.) oraz na podstawie art.6 ust.3 ustawy z dnia 15 listopada 1984 r. o podatku rolnym (Dz.U.1993 r. Nr 94, poz. 431 z późn. zm.) uchwała się, co następuje:

§ 1.

Średnią cenę żyta za okres pierwszych trzech kwartałów 1998 roku określoną w komunikacie Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego z dnia 14 października 1998 r. w sprawie średniej ceny skupu żyta za okres pierwszych trzech kwartałów 1998 r. (Monitor Polski nr 36 poz.512) - obniża

się z kwoty 33.14 za 1q do kwoty 28.00 za 1q.

§ 2.

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Gminy Różan.

§ 3.

Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1999 r. po uprzednim ogłoszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy, a także poprzez ogłoszenie w „Świerszczu Różańskim”.

Wiceprzewodniczący Rady Miejskiej
Tadeusz Brym

Uchwała Nr V/15/98

Rady Miejskiej w Różanie z dnia 28 grudnia 1998 r. w sprawie określenia wysokości stawek podatku od środków transportowych na terenie Gminy Różan na rok podatkowy 1999.

Na podstawie art.18 ust.2 pkt 8 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (tekst jednolity z 1996 r. nr 13 poz. 74 z późn. zm.) i na podstawie art. 10 ustawy z dnia 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych (Dz.U.Nr 9, poz. 31 z późn. zm.) uchwała się, co następuje:

§ 1.

Określa się wysokość stawek podatku od środków transportowych:

- 1) od samochodów ciężarowych o ładowności:

a) powyżej 2 ton do 4 ton włącznie	- 395,00zł
b) powyżej 4 ton do 6 ton włącznie	- 538,00zł
c) powyżej 6 ton do 8 ton włącznie	- 638,00zł
d) powyżej 8 ton do 10 ton włącznie	- 942,00zł
e) powyżej 10 ton do 12 ton włącznie	- 1240,00zł
- 2) od przyczep i naczep o ładowności:

a) powyżej 5 ton do 20 ton włącznie	- 179,00zł
b) powyżej 20 ton	- 312,00zł
- 3) od autobusu o liczbie miejsc do siedzenia łącznie z miejscem kierowcy:

a) do 15 miejsc	- 270,00zł
b) powyżej 15 do 30 miejsc	- 494,00zł
c) powyżej 30 miejsc	- 1127,00 zł
- 4) od samochodów ciężarowych o ładowności powyżej 12 ton - 1465,00 zł
- 5) od ciągników siodłowych o nacisku na siodło ciągnika:

a) do 10 ton	- 1014,00zł
b) powyżej 10 ton	- 1240,00zł
- 6) od ciągników balastowych - 1240,00zł

§ 2.

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Gminy Różan.

§ 3.

Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1999 r. po uprzednim ogłoszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy i w prasie lokalnej „Świerszcz Różański”.

Wiceprzewodniczący Rady Miejskiej
Tadeusz Brym

Uchwała Nr V/14/98

Rady Miejskiej w Różanie z dnia 28 grudnia 1998 r. w sprawie ustalenia wysokości stawek podatku od posiadania psów.

Na podstawie art.18 ust.2 pkt 8 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (tekst jednolity z 1996 r. nr 13 poz. 74 z późn. zm.) i na podstawie art. 14 pkt 1,2 i 4 ustawy z dnia 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych (Dz.U.Nr 9, poz. 31 z późn. zm.) uchwała się, co następuje:

§ 1.

Ustala się wysokość podatku od posiadania psów w kwocie 15,00 zł od jednego psa rocznie.

§ 2.

Osoby fizyczne, na których ciąży obowiązek podatkowy wpłacają podatek o którym mowa w § 1 do kasy Urzędu Gminy w Różanie w terminie do 15 marca 1999 r.

§ 3.

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Gminy Różan.

§ 4.

Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1999 r. po uprzednim ogłoszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy i w lokalnej prasie „Świerszcz Różański”.

Wiceprzewodniczący Rady Miejskiej
Tadeusz Brym

Projekt budżetu gminy Różan na ten rok przewiduje dochody na poziomie 5.321.106 zł, a wydatki 5.561.606 zł. W kwotach tych są uwzględnione dochody i wydatki związane z finansowaniem administracji rządowej zleconej gminie w kwocie 737.647 zł. Na spłatę pożyczek zaciągniętych przez gminę przeznaczają się kwotę 92,500 zł, a różnicę między dochodami a wydatkami zamierza się pokryć zaciągając pożyczkę w BOŚ w Olsztynie na sumę 333.000 zł.

Dochody planuje się następująco:

-wpływy ze sprzedaży świadectw miejsca pochodzenia zwierząt - 500 zł,
 -wpływy z dzierżaw za obwody łowieckie - 1.000 zł,
 -dochody z dzierżaw oraz wieczystego użytkowania gruntów - 62.000 zł,
 -wpływy ze sprzedaży działek budowlanych przy ul. Słonecznej i nieruchomości zabudowanej przy ul. Poniatowskiego - 40.000 zł,
 -dochody z czynszów za lokale - 2.500 zł,
 -wpływy za usługi opiekuńcze - 6.000 zł,
 -wpływy z Instytutu Energii Atomowej - 910.000 zł,

Dochody od osób prawnych:

-podatek rolny - 238 zł,
 -podatek leśny - 17.253 zł,
 -podatek od nieruchomości - 190.000 zł,
 -podatek od środków transport. - 395 zł.

Dochody od osób fizycznych:

-podatek rolny - 140.000 zł,
 -podatek leśny - 4.428 zł,
 -wpływy z karty podatkowej - 60.000 zł,
 -podatek od nieruchomości - 267.578 zł,
 -podatek od spadków i darowizn - 4.000 zł,
 -opłaty lokalne(targowe) - 30.000 zł,
 -podatek od psów - 1.000 zł,
 -podatek od środków transp. - 30.000 zł,
 -opłata skarbową - 130.000 zł,

Udziały w podatkach stanowiących dochód państwa:

- w podatku dochodowym od osób fizycznych - 569.511 zł,
 - w podatku dochodowym od osób prawnych - 5.000 zł.

Odsetki od środków na rachunkach bankowych - 20.000 zł.

Subwencja ogólna w kwocie - 2.057.056 zł w tym na oświatę w wysokości 1.414.089 zł.

Dochody z opłat za sprzedaż alkoholi - 35.000 zł.

Dotacje na zadania zlecone z budżetu państwa:

4.000 zł - na utrzymanie miejsc pamięci narodowej,

Opieka Społeczna:

94.000 zł - usługi opiekuńcze,
 385.000 zł - zasiłki i pomoc w naturze,
 125.647 zł - utrzymanie ośrodka pomocy społecznej,

83.000 zł - zasiłki rodzinne i pielęgnacyjne.

Obrona Cywilna - 1000 zł.

Na zadania z zakresu administracji rządowej zleconych gminie - 45.000 zł.

Wydatki planuje się następująco:

-zwalczanie chorób zakaźnych u zwierząt - 10.000 zł,

-dopłatę do inseminacji krów - 3.000 zł,

-utrzymanie składnicy zwłok zwierzęcych - 6.000 zł,

-prowizje dla sołtysów - 2.000 zł,

-prasa rolnicza, zakup bloczków świadectw miejsca pochodzenia zwierząt - 2.000 zł,

-szkolenia rolnicze - 2.000 zł,

-opracowanie dokumentacji technicznej wodociągu wiejskiego Różan - Dzbądz - 10.000 zł,

-naprawa sprzętu przeciwpowodziowego - 3.000 zł,

-budowa wodociągu we wsi Podborze - 10.000 zł.

-asfaltowanie dróg wiejskich - 90.000 zł,

-bieżące utrzymanie dróg żwirowych - 30.000 zł,

-oczyszczanie miasta - 65.000 zł,

-utrzymanie zieleni - 8.000 zł,

-asfaltowanie ulic w mieście - 40.000 zł,

-budowa oraz remont chodników w mieście - 90.000 zł,

-oświetlenie uliczne - 80.000 zł,

-kanalizacja na ulicy Polnej i Kościuszki - 221.759 zł,

-uzupełnienie oznakowania ulic oraz wymiana tabliczek z nazwami ulic, a także wymiana „witaczy” - 15.000 zł,

-budowa wysypiska śmieci - 464.000 zł,

-obsługa szaletu - 5.000 zł,

-prowadzenie targowiska - 15.000 zł,

-koszty związane z zatrudnieniem pracowników interwencyjnych - 15.000 zł,

-porządkowanie wysypiska śmieci - 10.000 zł,

-remont bloków komunalnych przy ul. Warszawskiej 5 - 15.000 zł,

-konkurs „Wzorowa posesja” - 5.000 zł,

-naprawa ulic po okresie zimowym - 5.000 zł,

-spłata odsetek od zaciągniętych pożyczek - 25.000 zł,

-dotacja dla ZGKiM w Różanie do deficytowej działalności - 220.000 zł,

-dozór na budowie wysypiska śmieci - 7.000 zł,

-budowa studni głębinowej - 45.000 zł,

-opracowanie dokumentacji technicznej na budowę wodociągowej linii przesyłowej do SUW - 4.000 zł.

-utrzymanie 4 jednostek OSP i ochronę przeciwpożarową - 60.000 zł,

-opracowania geodezyjne i kartograficzne - 15.000 zł,
 -utrzymanie miejsc pamięci narodowej - 2.000 zł,

-odszkodowania za grunty przejęte pod drogi gminne - 5.000 zł,

-dotacja dla GOUK - 185.000 zł,

-budowa świetlicy we wsi Dzbądz - 50.000 zł,

-wykonanie dokumentacji na świetlicę wiejską w Dyszobabie - 15.000 zł,

-pomoc dla Miejskiej Przychodni Zdrowia - 5.000 zł,

-przeciwdziałanie alkoholizmowi - 35.000 zł,

-kultura fizyczna i sport - 25.000 zł,

-utrzymanie Ośrodka Pomocy Społecznej - 50.000 zł,

-zasiłki i pomoc w naturze - 96.000 zł,

-dodatki mieszkaniowe - 30.000 zł,

-dotacja dla Szkoły Podstawowej - 1.618.150 zł,

-dotacja dla Przedszkola Samorządowego - 368.500 zł,

-dotacja dla Zespołu Szkół - 20.000 zł,

-wypoczynek letni dzieci i młodzieży - 4.000 zł,

-na Radę Gminy - 30.000 zł,

-na Urząd Gminy - 623.550 zł,

-na Sejmik - 7.000 zł,

-prowizje i diety dla sołtysów - 10.000 zł,

-opłaty bankowe - 11.000 zł,

-zatrudnienie palaczy w domu po „Samotnej Matce” - 5.000 zł.

Rezerwa budżetowa na nieprzewidziane wydatki - 31.000 zł.

Projekt budżetu przedstawiony powyżej był uchwalony przez Radę Miejską w dniu 12 listopada 1998 roku. Na pewno znajdą w nim daleko idące zmiany spowodowane awarią ujęcia wody na Narwi. Już teraz jednak porównując ten projekt budżetu z budżetami lat poprzednich nie widać głównego kierunku działania, by „wypchnąć” miasto i gminę z beznadziejnego wydawania społecznych pieniędzy. Będziemy mieli za to magistralę wodną z Poniatowskiego na Gdańską. Na ile lat wystarczy tam wody? Już raz Różan przeżył wodną katastrofę, gdy wybudowano osiedle mieszkaniowe i w studniach głębinowych zabrakło wody. W nowobudowanych znów na jakiś czas jej wystarczy. Pytanie tylko, na ile lat?

I jeszcze jedno - co się stało, że tak wzrosło zainteresowanie radnych kulturą fizyczną i sportem? Wydatki w tym dziale w porównaniu do lat ubiegłych wzrosły aż o 400%!

W poprzednim numerze Świerszcza Różańskiego ukazał się artykuł pt. "Kilka słów o demokracji". Postanowiłem iść za ciosem i przybliżyć czytelnikom podstawowe pojęcia składające się na fundament współczesnego ustroju Rzeczypospolitej Polskiej, wszechobecnych w życiu społecznym i politycznym. Tym razem kilka słów o samorządzie.

W znaczeniu potocznym samorząd traktowany jest, jako "ustalony prawem zakres kompetencji do zawiadywania własnymi sprawami; wykonywanie władzy lub innej działalności organizacyjnej przez terytorialne lub zawodowe grupy ludności za pośrednictwem wybranych przedstawicieli lub organów". Podobnie określa samorząd Hubert Izdebski wskazując: "... można go określić jako samodzielne i zasadniczo niezależne zawiadywanie przez grupy obywateli swoimi sprawami - zawiadywanie, które polega na wykonywaniu funkcji administracji publicznej." Określa się samorząd również, jako "administrację sprawowaną przez odrębne od państwa osoby prawne tzw. korporacje".

Na przestrzeni lat funkcje samorządu było rozumiane w różnoraki sposób. W czasie reżimu komunistycznego samorząd traktowany był jako część aparatu państwowego powołana do realizacji jego zadań. Jak pisał J. Starościk w 1960 r. "samorząd to wykonywanie w sposób samodzielny administracji państwowej przez zrzeszanie".

Powyższe definicje są niewielkim wycinkiem w toczących się rozważaniach nad sensem samorządu. Jest to pojęcie niezwykle szerokie, wywołujące w doktrynie prawa administracyjnego wiele kontrowersji.

Wydaje się, że najpełniejsze współcześnie pojęcie samorządu stworzył w polskiej nauce prawa administracyjnego Eugeniusz Smoktunowicz. W ujęciu tego autora samorząd charakteryzuje się szeregiem istotnych cech:

- 1) jest organizacją grupy społecznej,
- 2) jest organizacją opartą na zasadzie powszechności członkostwa wszystkich bezpośrednio zainteresowanych jej działalnością,
- 3) jest organizacją opartą przeważnie na zasadach pełnej demokracji,
- 4) jest organizacją w zasadzie samodzielną. Samorząd możemy podzielić zasadniczo na dwa rodzaje: a) samorząd terytorialny i b) samorząd specjalny (np. zawodowy, wyznaniowy, gospodarczy).

Dla potrzeb niniejszego artykułu interesował nas będzie tylko jeden z rodzajów samorządu, mianowicie samorząd terytorialny.

Prawo administracyjne wyróżnia trzy podstawowe teorie samorządu terytorialnego:

- 1) teorię naturalistyczną, która upatruje w samorządzie czynnik przeciwstawny państwu i od niego niezależny,
- 2) teorię państwową, według której istota samorządu polega na wykonywaniu praw zwierzchnich, odstąpionych przez państwo korporacjom samorządowym, jako ich własne prawo,
- 3) teorię polityczną, której istota polega na tym, że samorząd widzi się tutaj albo w osobowym składzie organów samorządowych, albo w udziale społeczeństwa w administracji publicznej.



Nie trudno zauważyć, że teorie samorządu terytorialnego w sposób znaczący różnią się między sobą. Jedno jest pewne. Gdy podstawą wyodrębnienia grupy społecznej tworzącej samorząd jest zamieszkiwanie na wspólnym terytorium, to wtedy mamy do czynienia z samorządem terytorialnym.

W tej sytuacji bardzo trafne moim zdaniem wydaje się być stwierdzenie zawarte w senackim uzasadnieniu do projektu ustawy o samorządzie terytorialnym z 1990 r. które mówi: "Samorząd nie jest "czwartą władzą" w państwie. Pozostaje wmontowana w struktury państwa formą decydowania w sprawach publicznych o znaczeniu lokalnym, nie jest przeciwstawiony (...) także administracji rządowej, ale na podstawie ustaw komplementarnie uczestniczy wraz z nią w sprawowaniu administracji publicznej".

Potwierdzeniem takiego ujęcia samorządu terytorialnego jest Europejska Karta

Samorządu Terytorialnego z 1985 r. gdzie określa się samorząd lokalny jako "prawo i zdolność społeczności lokalnych, w granicach określonych prawem, do kierowania i zarządzania zasadniczą częścią praw publicznych, na własną odpowiedzialność i w interesie ich mieszkańców."

Administrację samorządową można więc określić jako administrację samodzielną poddaną jedynie nadzorowi, a ponadto realizowaną przez odrębne od państwa podmioty administrujące.

Nie ulega wątpliwości, iż samodzielność samorządu w wykonywaniu praw publicznych potrzebuje zabezpieczenia. Tak też jest. Europejska Karta Samorządu Terytorialnego w art. 4 ust. 1, mówi, iż "Podstawowe kompetencje społeczności lokalnych są określone w Konstytucji lub w ustawie."

Zdaje sobie sprawę, że poniższe opracowanie w sposób bardzo specjalistyczny podchodzi do pojęcia samorządu. Pisałem je jednak z punktu widzenia prawnika, opierając się szczegółowych opracowaniach zawartych w doktrynie prawa administracyjnego

Piotr Świderski

B. Snoch. Słownik szkolny. Terminy i pojęcia historyczne. WSiP. Warszawa 1990 r. s. 138

H. Izdebski, Nauka administracji, PWN 1984, s. 101.

Z. Cieślak, J. Jagielski, J. Lang, M. Szubiański, M. Wierzbowski, A. Wiktorowska, Prawo Administracyjne. PWN 1997, s. 102

J. Starościk, Decentralizacja administracji, Warszawa 1960, s. 53.

Zob. E. Smoktunowicz, Prawo zrzeszania się w Polsce, s. 212. Zob. także S. Iwanowski, W sprawie pojęcia samorządu, Państwo i Prawo nr 11/1974.

E. Smoktunowicz, Prawo zrzeszania się w Polsce, s. 215-216

Z. Cieślak, J. Jagielski, J. Lang, M. Szubiański, M. Wierzbowski, A. Wiktorowska, Prawo ..., s. 102. Zob. E. Smoktunowicz, Prawo ..., s. 212. Zob. H. Izdebski, Nauka ..., s. 101.

J. Boć. Prawo administracyjne, Wrocław 1995, s. 107

Europejska Karta Samorządu Terytorialnego sporządzona w Strasbourgu dnia 15 października 1985 r., Dz. U. z dnia 25 listopada 1994 r., art. 3 ust. 1

W dniu 1 września 1998r. zaczął obowiązywać nowy Kodeks Karny. Skazanym - zgodnie z nowym kodeksem zmniejszono kary za przestępstwa, dla których przepisy obniżają górną granicę kary.

Należy spodziewać się, że już niedługo zaczną opuszczać więzienia przestępcy, w tym również ci najgroźniejsi. Idę o zakład, że 1/3 z nich z powrotem trafi do więzienia za nowe przestępstwa. Śmiesz więc argumentacja ministra sprawiedliwości Hanny Suchockiej, że liczy ona na odciążenie sądów i usprawnienie ich działalności. Poseł Jarosław Kaczyński nie znajduje zrozumienia w resorcie sprawiedliwości, ponieważ myśli realistycznie, ale jestem przekonany, że doprowadzi do referendum, w którym uzyska poparcie społeczne.

W dodatku do Rzeczpospolitej Nr 5 z dnia 5 lutego '98 pani Iwona Trusewicz zapoznaje czytelników z więzieniem w Rawiczu od kuchni. Siedzi tam około 800 więźniów. Ponad 10% to mordercy z wyrokami 25 lat i dożywocia. Pilnuje ich ponad 300 strażników. Zakład karny to największy i najpewniejszy pracodawca w mieście. Znakiem czasu jest unowocześnienie więziennej infrastruktury, telewizory i komputery w celach, kaplice z witrażami, siłownię i warsztaty modelarskie. Kuchnia pachnie jabłkami i świeżym chlebem. Dzienna stawka żywienia dla dorosłego więźnia wynosi 3,9 zł, dla młodocianego - 4,9 zł. Oddzielną kuchnię dietetyczną prowadzi się dla chorych. W wigilię na wieczerzę podano śledzie w śmietanie i oleju, karpia, zupę grzybową, pieczywo, masło, ciasto drożdżowe i pomarańcze. Świąteczny obiad składał się z zupy pomidorowej, rolady mięsnej, ziemniaków, surówki z marchwi i placka drożdżowego. Na drugi dzień jedli krupnik, schabowego z konserwowym ogórkiem. Nie było jednak marcepanów i ptasiego mleczka.

Pracuje 21 procent więźniów. Stolarze zarabiają 360-400 zł miesięcznie, a kartoniarze 800-900 zł.

Cytując ten streszczony wyżej tekst pomyślałem sobie: - Dobrze, że bandziory i złodzieje nie czytają gazet. Młodzież i dzieci nie czytają Rzeczpospolitej. W związku z tym nie dowiedzą się jaka sielanka czeka przestępców w więzieniu. Ponieważ prasę czytają ofiary zbrodni lub członkowie ich rodzin dodam jeszcze, że w wielu więzieniach organizuje się intymne spotkania więźniów z partnerami z wykorzystaniem prostytutek włącznie. Niektórzy naukowcy i pracownicy wymiaru sprawiedliwości twierdzą, że

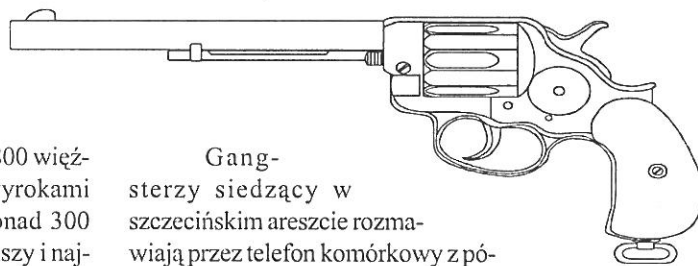
surowość wyroku nie ma wpływu na skazanego. Dlatego wyrok za zabicie człowieka jest często taki sam jak za zabicie psa.

Byli funkcjonariusze UB nie pamiętają, jak w czasie przesłuchania aresztowanych za działalność polityczną uczniów znęcali się nad nimi fizycznie i moralnie m.in. przygniatając dłonie i genitalia. Może by sobie przypomnieli, gdyby wobec nich zastosować te same metody śledcze.

Na gorącym uczynku złapano jednego bandytę, a drugi uciekł. Aresztowany nie chciał wydać swojego kompana i tyle. Gdyby tak wysłać go na przesłuchanie za wschodnią granicę, to pewnie by powiedział.



Oko za oko, śmierć za śmierć...



Gangsterzy siedzący w szczecińskim areszcie rozmawiają przez telefon komórkowy z półświatkiem zewnętrznym. Sędziowie i komornik Sądu Rejonowego w Krośnie zamieszani są w afery przestępcze. Sąd nie może nakazać aresztowania zabójcy ponieważ prokurator napisał wniosek z błędem... ortograficznym. Policja zatrzymuje przestępców przyłapanych na gorącym uczynku, a pro-



kuratura każe ich wypuścić, żeby za kilka dni znów ich ściągać.

Poszkodowany idzie do sądu w przekonaniu, że uzyska zadośćuczynienie za doznane szkody, a wychodzi przegrany jako ofiara.

Stawałem dwukrotnie przed sądem jako świadek oskarżenia. W pierwszym przypadku była to sprawa karna założona przez

policję za bandycki napad na moją osobę. Rozprawa była poprzedzona rozmową prokuratora ze mną i tak pokierowana, że prokurator wykorzystał ją na rozprawie przeciwko mnie (pokrzywdzonemu). Prokurator prosił sąd o łagodny wymiar kary dla sprawcy, ponieważ oskarżony jest emerytem i napadu dokonał pod wpływem alkoholu. Nadmieniam, że żona oskarżonego była w tym czasie ławnikiem w tym samym sądzie. Obecni na rozprawie świadkowie zanosili się od śmiechu. Gdyby to wszystko utrwalił na taśmie video to w programie "Śmiechu Warte" otrzymałbym na pewno nagrodę roku.

W drugim przypadku razem z koleżanką byliśmy świadkami przeciwko pracownikowi podległej jednostki, który przebywał na stanowisku pracy " w stanie nieważkości". Na nasz wniosek kierownik jednostki skierował sprawę do Sądu Pracy. Na rozprawie oskarżonego bronili: jego adwokat, radca prawny zatrudniony w zakładzie i... kierownik zakładu. Tylko dzięki Opatrzności sąd nie zamienił nas miejscami z oskarżonym.

Čzęsto przypomina mi się obraz z wywiadu telewizyjnego, w którym "Dzied" z Wołomina powiedział: - Najwięksi złodzieje i gangsterzy to są tam, u góry... Może miał rację?

Čzęsto zdarza się, że w czasie pełnienia obowiązków służbowych ginie z rąk bandyty policjant. Czasem ukaże się wzmianka w telewizji, a czasem nie. Nikt nie rozczuła się nad rodziną ofiary, który często w młodym wieku opuścił niespodziewanie żonę i osierocił dzieci. A przecież stanął on na drodze przestępcy, który zagroził komuś z nas.

Natomiast, jeżeli w czasie interwencji policjant spałował łobuza, w wyniku czego tamten zmarł, robi się wrzawę na cały kraj. W marszach i manifestacjach idą w przeważającej części małolaty z wygolonymi głowami, kolczykami w uszach i w nosie, pomalowani barwami wojennymi z okrzykami: Gestapo! itp. Wywracają samochody, tłuką szyby w sklepach, rzucają różnymi przedmiotami. Oglądając telewizję czekałem, co będzie, jeżeli sami zadepczą jakiegoś gówniarza? Kogo obarczą winą za ten wypadek? Żona moja oglądając to samo westchnęła: - Gdzie są rodzice tych dzieci? A może cieszą się z bohaterstwa swoich pociech wpatrując się w ekran telewizora i wyszukując w tłumie swojego Daniela z zielonym grzebieniem na głowie.

Reporterzy radia i telewizji nazywają kibicami bandziorów i wandali, którzy idą na mecz pijani z pałkami, kijami beasbolowymi i gazem łzawiącym, którzy rzucają w prawdzi-

wych kibiców ławkami, koszami na śmieci, płytami betonowymi i wszystkim tym, co mają pod ręką.

Telewizja tak ładnie pokazała zajścia w Słupsku, że za kilka dni w katowickim "Spodku" bandziory popisywali się specjalnie do kamery.

Zastanawiam się, dla kogo organizuje się te mecze i inne widowiska? Kulturalny kibic, jeżeli chce iść na stadion to musi zaopatrzyć się co najmniej w kamizelkę kuloodporną i kask ochronny. Sprzęt ten powinien być w wypożyczalniach obok stadionu. O tym, żeby wziąć ze sobą małoletniego syna lub wnuczka można tylko pomarzyć. Mam jeszcze inny pomysł (zastrzegam sobie prawo do opatentowania): Można wybudować dla pseudokibiców (czytaj: bandziorów, wandali i pijaków) metalowe klatki, w których mogliby okładać się nawzajem. Należy przy tym uwzględnić przedział wiekowy łobuzów oraz rodzaj sprzętu używanego do bicia. Klatki mogą być rozmieszczone nawet w krańcowych punktach stadionu, ponieważ chuligani i tak stoją tyłem do płyty stadionu i nie interesują się tym, co tam się dzieje. Muszą być tylko oznakowane, aby podczas zajmowania miejsc przed meczem nie doszło do zadymy na terenie neutralnym przeznaczonym dla normalnych kibiców. Klatka dla "ławkowiczów" powinna być większych rozmiarów, aby umożliwić rzuty ławkami (najlepiej metalowymi - będzie głośniej).

10 stycznia 1999r. w rocznicę śmierci Przemka Czai (kibica, któremu postawiono obelisk jako bohaterowi) znów posypały się kamienie na policjantów, niszczone policyjne radiowozy, wybijano szyby w sklepie, wyrywano kostki chodnikowe. Tłum wandali skandował: Śmierć za śmierć! Większość uczestników była pijana. Pod obeliskiem Przemka razem z rodzicami "zabitego" i księdzem odmówili różaniec. Następnie wszyscy przeszli do pobliskiego kościoła na mszę świętą. Część "kibiców" była w kościele po raz pierwszy, ponieważ przy wejściu zegnali się lewą ręką.

Ostatnio docierają do nas informacje o szerzącym się w USA videowandalizmie. Grupy wandali niszczą cudzy majątek filmując kamerą swoje wyczyny. Należy oczekiwać, że niebawem moda ta dotrze do... Słupska, a potem dalej w Polskę.

Wielkim poczuciem humoru wykazał się sędzia uzasadniając łagodny wyrok na gwałcicieli na 13-letniej dziewczynce: "Oskarżeni nie wiedzieli, że osoba była małoletnia, ponieważ wyglądała na co najmniej 16 lat".

Większość adwokatów to ludzie interesu, którzy zbijają majątek na ludzkiej krzywdzie, bez żadnych skrupułów. Wyko-

rzystując luki prawne potrafią z mordercy "uczynić aniolka", a ze złodzieja ofiarę np. systemu władzy. My, obywatele ubogiego kraju, lożymy na kształcenie takich obrońców prawa, a potem przyglądamy się z boku, co oni wyczyniają, aż do czasu, kiedy nas dotknie nieszczęście.

Wciąż narasta przestępczość, a szczególnie liczba rozbojów i wymuszeń rozbójniczych. Znaczny wzrost notuje się wśród nieletnich. Zmniejsza się wskaźnik wykrywalności przestępstw. Nasuwa się pytanie: gdzie są rodzice, szkoły, kościoły i inne organizacje społeczne, które powinny zajmować się wychowaniem dzieci i młodzieży? Tymczasem reforma oświatowa przewiduje likwidację oceny ze sprawowania, zniesienie "potwarzania klasy", podporządkowanie nauczycieli uczniom. Czy nie będą to szkoły produkujące przestępców?

Autorzy programu TOK SZOK Najstutb i Żakowski zmuszają stróżów prawa do przeproszenia publicznie bandziorów za to, że może kiedyś ich obrazili. Gdzie tu szukać elementów wychowawczych przeciwdziałających patologii społecznej, a zwłaszcza przestępczości dzieci i młodzieży. A może tak uczy się szacunku dla ludzi starszych?

Dużymi krokami zmierzamy do Europy, do kontynentu, na którym jesteśmy; tam gdzie łobuzerstwo jest czymś normalnym, gdzie informacje o morderstwach, napadach, gwałtach odbiera się już obojętnie, gdzie człowiek boi się wyjść z domu, a w domu też nie czuje się bezpiecznie.

Wmawiamy sobie, że jesteśmy bezsilni i już sobie nie poradzimy z otaczającym nas złem. Myślę, że nie jest jeszcze za późno na ratowanie naszej planety, a przynajmniej naszej Ojczyzny. Trzeba tylko dostosować metody walki ze złem do realnych zagrożeń i mentalności przestępców. Z prymitywnym przestępcą należy postępować równie prymitywnie, ale skutecznie.

Proponuję, aby przy najbliższej nowelizacji Kodeksu Karnego uwzględnić następujące wnioski:

1) Przywrócić karę śmierci za najcięższe zbrodnie (nie dotyczy przestępstw politycznych). Wykonanie śmierci można zawiesić na czas bliżej nieokreślony. Natomiast w przypadku wybuchu wojny na terenie kraju karę należy natychmiast wykonać.

2) Wprowadzić ciężkie więzienia o zaostrożnym reżimie.

3) Wprowadzić karę ciężkich robót np. w kamieniołomach.

4) Za gwałt na osobie małoletniej poddać zloczyncę kastracji (usunąć jedno jądro) i wykonać tatuaż na jednym policzku, za gwałt na dziecku - usunąć obydwa jądra i wykonać tatuaż na obu policzkach.

5) Adwokat, który domaga się uniewinnienia mordercy dlatego tylko, że miał on pod górkę do szkoły albo jego ojciec był bandytą powinien być pozbawiony uprawnień adwokackich dożywotnio.

6) Za przestępstwa gospodarcze wystarczy orzekanie grzywny, konfiskaty mienia i pozbawienia wolności w zawieszeniu na długi okres.

7) Stosować częściej kary ograniczenia wolności z wykonywaniem nieodpłatnej kontrolowanej pracy na cele społeczne.

Może ktoś mi zarzuci, że takie metody nie pasują do cywilizowanego świata, że nie przyjmą nas do Europy..., to wyrażam głośno swoją opinię: W d... mam taką Europę, w której z osią-

gnięć cywilizacji mogą korzystać wyłącznie przestępcy.

W czasie kampanii wyborczych kandydaci na parlamentarzystów obiecują zastrzeżenie walki z przestępczością. W niedługim czasie zapominają o swoich obietnicach bo mają już gdzieś wyborców. Tworzą więc prawo według własnego widzi mi się i własnych potrzeb, bez konsultacji z wyborcami. Można domniemywać, że liberalizując prawo karne sami są już na bakier z prawem albo zamierzają wejść na drogę przestępczą. Immunitet poselski chroni przestępców (np. pijanych parlamentarzystów prowadzących pojazd).

Jeżeli pójdzie tak dalej, społeczeństwo weźmie sprawy w swoje ręce i we własnym zakresie zacznie ścigać przestępców i wymierzać sprawiedliwość. Np. jeżeli morderca zostanie skazany tylko na 15 lat komfortowego więzienia rodzina ofiary bez wyrzutów sumienia wyrówna mu karę do tej najwyższej.

Wtedy być może spełni się przepowiednia pani Hani o odciążeniu sądów.

Wspaniałym przykładem może być postawa taksówkarzy z Łodzi, którzy ze względu na opieszałość i marazm policji sami zorganizowali akcję pościgu za mordercą ich kolegi. Akcja zakończyła się sukcesem. Szkoda tylko że jeden z nich przyplacił to życiem. To jest prawdziwa solidarność.

Uczciwi rodacy łączcie się do walki ze złem!



Od 1 stycznia każdy z nas może wybrać swojego lekarza, przychodnię lub szpital, w którym chce się leczyć. Koniec z rejonizacją. Za to leczenie zapłaci nowa instytucja - Kasa Chorych, która podpisze z publicznymi i niepublicznymi szpitalami i przychodniami, a także z prywatnymi gabinetami kontrakty na wykonywanie usług medycznych.

Co to jest kasa chorych ?

Kasa jest instytucją samorządową i samodzielnie organizującą opiekę zdrowotną w rejonie (województwie). Finansowana jest przez ubezpieczonych czyli przez nas. Składka na ubezpieczenie zdrowotne nie podniesie jednak naszych wydatków. Od tego roku część naszych dochodowych podatków - 7,5% przychodu - nie przejdzie do budżetu, lecz trafi do kasy chorych, która w naszym imieniu będzie tymi pieniędzmi zarządzać. Jak nasza składka trafi do kasy ? Najczęściej nie będziemy musieli płacić jej sami. Za pracownika etatowego zapłaci ją pracodawca, za osobę pracującą na mocy umowy zlecenia - zleceniodawca, za osobę pobierającą zasiłek przedemerytalny - Urząd Pracy, za emeryta i rencistę - ZUS, za rolnika - KRUS. Z budżetu państwa opłacone będą natomiast składki: bezrobotnych nie pobierających zasiłku, osób na zasiłkach wychowawczych, osób pobierających rentę socjalną czy zasiłek stały lub okresowy i kombatanom.

W kraju działa 16 kas regionalnych. Ich obszar działania pokrywa teren nowych województw.

Zarządy kas chorych podpisują umowy z tymi lekarzami rodzinnymi, przychodniami i szpitalami, które będą oferowały najkorzystniejsze warunki dla pacjentów z relatywnie niską ceną. Członkowie kasy mogą wybrać spośród tych placówek - spis lekarzy, szpitali czy gabinetów, które znajdziemy w naszej przychodni, u naszego lekarza lub w siedzibie Rejonowej Kasy Chorych. W tej sytuacji to lekarze i szpitale muszą walczyć o pacjenta, a nie odwrotnie. Lekarzom i szpitalom zależy na przyciągnięciu jak największej ilości pacjentów, ponieważ podniesie to ich zysk i pomoże inwestować w lepszy sprzęt medyczny.

Jak się zapisać do kasy chorych ?

Większość z nas nie musi się nigdzie zapisywać. Od 1 stycznia każdy z nas stanął się automatycznie członkiem Regionalnej Kasy Chorych w miejscu swojego stałego zamieszkania. Stawia to w mało komfortowej sytuacji osoby, które pracują i są zameldo-

wane w różnych województwach. Będą mogły one zmienić kasę dopiero po 1 stycznia 2000 roku. Pamiętajmy przy tym, że możemy należeć do jednej kasy.

Teraz tylko ci z nas, którzy pracują na kolei, w wojsku, policji i straży pożarnej (lub są członkami ich rodzin) będą mogli wybrać Międzyrejonową Kasę Chorych lub Branżową Kasę Chorych.

Naszym paszportem do skorzystania z usług Kasy będzie książeczka RUM (Rejestr Usług Medycznych), legitymacje ubezpieczeniowe lub inne dokumenty, na podstawie których mieliśmy dotychczas prawo do leczenia (dzieci są wpisane do książeczki rodziców). W przyszłości mają je wyprzeć karty chipowe, na których znajdują się dane osobowe: imię i nazwisko, nr PESEL, data urodzenia, miejsce zamieszkania i informacja o tym, czy opłacamy regularnie składki.

Co za darmo ?

Kasa chorych zapłaci za:

- poradę lekarską, czyli wizytę u lekarza opieki

- wizyty lekarskie, badania, poród i opiekę lekarską podczas porodu. Noworodki oraz dzieci do 18 roku życia również objęte będą bezpłatną opieką profilaktyczną;

- pomoc doraźną w przypadkach nagłego zagrożenia życia. Po wypadku lub w nagłej chorobie karetka bezpłatnie zawiezie nas do szpitala, który wybraliśmy. Jeśli będziemy nieprzytomni, pogotowie zabierze nas do najbliższej placówki służby zdrowia, która będzie nam mogła udzielić pomocy. Po ocknięciu szpital, w którym znaleźliśmy się, może się nam nie podobać, wtedy karetka powinna zabrać nas do wybranej przez nas placówki, jednak pod warunkiem, że będzie na to pozwalał stan naszego zdrowia;

- szczepienia ochronne zlecone Kasie przez Ministra Zdrowia;

- sprzęt ortopedyczny - np. protezy kończyn, wózki inwalidzkie, wózki specjalne i foteliki do siedzenia dla dzieci z porażeniami, gorse-ty, kołnierze ortopedyczne. Za niektóre aparaty ortopedyczne będziemy jednak musieli

zapłacić 30% ceny. Będą to np.: buty ortopedyczne.

Wizyta u dentysty

Tu zmieni się niewiele. Dziś większość pacjentów korzysta z prywatnych gabinetów stomatologicznych. Po refor-

mie Kasa sfinansuje podstawowe świadczenia stomatologiczne: wypełnienie ubytku, walkę z próchnicą, usunięcie kamienia, usunięcie zęba, opatrunek. Sami zapłacimy jednak za usługi o wyższym standardzie. O ile zwykła plomba amalgamatowa będzie bezpłatna, to utwardzana światłem będzie już opłacana z naszej kieszeni. Wyjątkiem będą kobiety w ciąży, dzieci i młodzież do 18 roku życia oraz inwalidzi wojenni i wojskowi.

Za co z własnej kieszeni ?

Kasy nie będą finansować operacji plastycznych i zabiegów kosmetycznych, o ile zmiany nie są następstwem wady wrodzonej, urazu czy choroby. Nie zapłacą także za operację zmiany płci. Sami zapłacimy za zabieg zapłodnienia pozaustrojowego. Odpłatne będą także orzeczenia o zdolności do prowadzenia samochodu lub motocykla. Z własnej kieszeni zapłacimy także za ekstra opiekę szpitalną - oddzielna sala porodowa, poród w wodzie, ekskluzywny pokój w szpitalu, dodatkowa opieka pielęgniarska.

Nie będziemy natomiast płacić za wysoko specjalistyczne leczenie i zabiegi operacyjne. Budżet sfinansuje przeszczepy, leczenie onkologiczne czy operacje kardiochirurgiczne.

Kasy chorych

podstawowej lub rodzinnego;

- leczenie ambulatoryjne (przychodnia, poradnia, ośrodek zdrowia) oraz w domu chorego;

- leczenie szpitalne, jeżeli skierowanie wystawi lekarz Kasy. Pacjent ma prawo wyboru szpitala spośród tych, które zawarły umowę z Kasą. W nowym systemie są trzy rodzaje szpitali: powiatowy, wojewódzki i kliniki o zasięgu regionalnym. Od tego jak poważne jest nasze schorzenie zależeć będzie do jakiego rodzaju szpitala skieruje nas lekarz rodzinny lub pierwszego kontaktu. Jeśli zapadniemy na poważne zapalenie płuc, zapewne będzie to szpital powiatowy, jeśli natomiast potrzebna nam będzie skomplikowana operacja serca powinniśmy trafić do kliniki. Może się jednak zdarzyć i tak, że nie będzie nam odpowiadał szpital powiatowy i koniecznie będziemy chcieli leżeć w klinice. Nowy system daje taką możliwość. W tym przypadku będziemy jednak musieli dopłacić różnicę w cenie za usługi obu szpitali;

- opiekę odnoszącą się do długotrwałego leczenia, rehabilitację i opiekę, także postępujące choroby aż do naturalnej śmierci;

- leczenie sanatoryjne - jeśli skierowanie wystawi lekarz Kasy, a Kasa je potwierdzi;

- badania diagnostyczne i wizyty u specjalisty - za skierowaniem do lekarza Kasy Chorych;

Różan rok 1939 - 1999

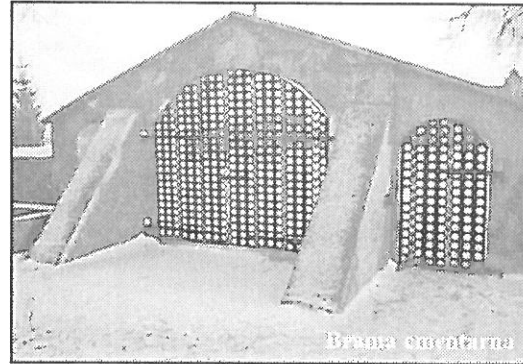
Bramy kościoła i cmentarza

W latach trzydziestych miejscowy proboszcz ksiądz Chodkowski uporządkował ogrodzenia kościoła i miejscowego cmentarza. Parafianie nawieźli kamieni, których nie brakowało na miejscowych polach, które jak wiemy, były jak całe północne Mazowsze dawnym dnem moreny czołowej lodowca. Powstały solidne mury wokół kościoła i cmentarza grzebalnego, z tym, że nie starczyło wówczas środków na wykończenie muru cmentarnego od strony północnej. Pozostał tam wał ziemny zamieniony w mur już po 1945 roku. Bramy kościoła ta od głównego wejścia, jak i od plebani, były żelazne, kute przez miejscowych mistrzów kowalskich. Myślę, że na ich piękno złożył się trud mistrzów kowalskich Bregosza, Reszke, Soina i Tyjewskiego.

Obecnie można zobaczyć jedyną furtkę w bramie kościelnej od strony plebani, jaka pozostała do dnia dzisiejszego. Brama zaś cmentarna była wtedy z drewna jak i mała cmentarna furtka. Jak jest teraz? Wszystkie bramy zostały wykonane z metalu. Widzimy, że są zespawane z metalowych płyt o dziwnych kształtach. Płyty te mają otwory w kształcie kółek i małych owali. Niewielu zastanawia się, skąd się wzięły i dlaczego są takie, a nie inne? Postaram się dać odpowiedź na to pytanie. Historia takich płyt ma bardzo daleki od Różana rodowód. W czasie II wojny światowej wojska amerykańskie zaczęły inwazję na okupowane przez Japonię wyspy Salomona i Mar-shalla, Maleje, Borneo i Celebes. Po zajęciu tamtych terenów, błotnistych dżungli, grząskich poletek, nie było stałego gruntu aby budować lotniska, bez których, niezbędnych do zaopatrzenia armii, nie udało by się utrzymać przed naporem wojsk japońskich. Trzeba było budować lotniska i to szybko, dobrze o dużej wytrzyma-

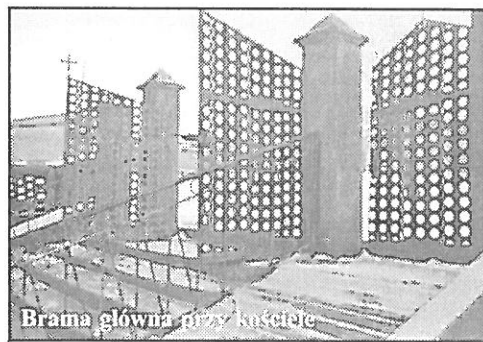
łości i stabilności. Amerykańscy inżynierowie wymyślili właśnie takie płyty stalowe dając im optymalne walory techniczne. Płyty te łączone w bardzo prosty sposób cechowała wytrzymałość na ogromne naciski lądujących samolotów, szczególnie tych transportowych, nie zapadały się w grunt, a także umożliwiały wsiąkanie wody z tropikalnych deszczy i monsunów oraz odparowanie nadmiaru wilgoci.

walczących, już daleko od własnego zaplecza. I tu dochodzimy do tego, skąd te płyty w Różanie.



W miesiącu listopadzie i grudniu 1944 roku na terenie majątki Brzeźno, pomiędzy Goworowem i Wąsewem powstało ogromne lotnisko wojskowe. Po wyrównaniu terenu, długie pasy startowe oraz dojazdy postojowe zostały wyłożone takimi właśnie płytami. Położono pod nie-

warstwę około 40 - 60 cm grubości słomy. Przy układaniu płyt miały one bardzo prosty system ich łączenia. Kiedy ustawione pod kątem 90 stopni i wprowadzeniu w otwory haczyki zostały przesunięte i opuszczone do poziomu, stały się jakby jedną płytą, żeby nie uległy przesunięciu, były zabijane klinami także z metalu. Lotnisko to powstało z płyt, które były dowożone pociągiem do stacji kolejowej Żabin, następnie przeladowywano je na samochody ciężarowe i transportowano na miejsce budowy lotniska. Nie wiem, jak długo lotnisko to było w eksploatacji, ale sądzę, że po zakończeniu pierwszej fazy ofensywy styczniowej w 1945 roku przestało już być potrzebne. Po likwidacji lotniska jakaś część płyt z rozbieranego pasa startowego pozostała gdzieś na miejscu i została wykorzystana nie tylko w Różanie, ale i innych miejscowościach w okolicy lotniska, bowiem takie bramy widziałem także gdzie indziej.



No dobrze - to było tam, hen na dalekim wschodzie, a nie u nas w Różanie. Jak to się stało, przecież nikt o zdrowych zmysłach nie przywoziłby ich, aby z nich zrobić bramy do kościoła i cmentarza. W ramach pomocy amerykańskiej dla walczącej z Niemcami Rosji Sowieckiej przekazano technologię wytwarzania płyt do budowy lotnisk polowych. W czasie ofensywy Rosjanie budowali z tychże płyt lotniska polowe, na których lądowały i startowały samoloty bojowe, a także te, które dowoziły zaopatrzenie wojenne dla

Tak oto ślady dalekich od Różana wojen i niedalekiego lotniska w Brzeźnie możemy zobaczyć na bramach kościoła i cmentarza w Różanie.



Jan M. Żytowiecki

Fot.Kruszewski



WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

FINAŁ W RÓŻANIE

W telewizorni wszystko grało, i czekaliśmy na godzinę 0.00. Pierwsze wejście, i zeszło ze mnie całe napięcie. Wiedziałem, że w tym momencie, kasa wcale nie jest najważniejsza. A tylko to, że tylu ludzi w różnych studiach, jest już gotowych do boju. Czułem, że z przekazem damy sobie radę. A ludzkość pociągniemy.

Bo to jest tak: Telewizja może wydać polecenie, że coś takiego kręcimy, że jutro cała technika, wszyscy ludzie po prostu przychodzą do roboty. Ale nie można kazać ludziom, żeby wrzucali nam do puszek pieniądze. Więc my, od strony telewizyjnej przygotowaliśmy się jak najlepiej.

Przypominam, że gospodarzem Finału jest 2 Program TVP, a reżyserem od strony telewizyjnej był Wojtek Iwański, z którym współpracuję od wielu lat (robił ze mną już 3 Finały). No więc pierwsze wejście mamy z głową, żadnych wpa-



dek, trzymamy się scenariusza wejść, ale pełna improwizacja zabawy ze wszystkimi. Studio zapelnia się ludźmi, w innych miastach, ludzie wariują nieprawdopodobnie.

Rusza licytacja złotych serduszek i złotych kart telefonicznych.

Rusza nasz Finałowy Internet. Przyjmujemy mnóstwo wiadomości, a najbardziej rajcuje nas Księga Gości. To dopiero teraz widać ilu ludzi jest z nami!!! Ludzie piszą z całego świata, a do tego leci bez pośrednia transmisja, a więc kiedy schodzimy z anteny, to dalej jesteśmy na wizji Internetu. Tak dużo się zaczyna z nami łączyć ludzi, że nie wszyscy są w stanie się z nami połączyć. Udaje mi się raz doskoczyć do kanciapy, gdzie pod schodami urzę-



dują ludzie z OPTIMUSA-PRO i dziękuję wszystkim, których spotkałem na IRC-u.

Atmosfera robi się bardzo serdeczna, wszyscy po prostu się z nami serdecznie łączą.

Na tle tego, mail z 800 fuckami na centymetr kwadratowy, jeszcze bardziej podkreśla jak wszyscy są razem z nami, i jak bardzo z Marsa jest ten e-mail. (Podejrzewam, że otrzymałem go od jakiegoś porządnie najeбанego dresiarza).

Z całej Polski płyną mel-dunki o kasie i dochodzi do mnie wizja rekordowego grania. Na razie nie mamy wiadomości, żeby ktoś komuś dał w dziób,

wszystko mknie bardzo, bardzo dobrze.

Pod studium telewizyjnym w Warszawie, już w południe nieprzebrany tłum. W studio również. Nigdy tak nie było w zeszłych latach. Czujemy siłę naszego grania. Mało tego, mój głos ciągle wytrzymuje!!

Wszyscy powoli czekamy na happening "Światelko do nieba". No i to powaliło mnie kompletnie!!! 5 minut olimpijskiego widowiska w Warszawie, a potem łączymy się z całą Polską. I wszędzie to samo!!! Ogromne ilości ludzi na rynkach, placach, i wspaniałe pokazy "Światelka do nieba".

Ja muszę coraz bardziej czujnie pilnować wchodzących do studia, bo zaczynają lekko przeginać. Firma, której mamy podziękować za coś, wchodzi siła 70 luda, panowie i panie, wszyscy w firmowych bluzach, więc krótko im mówię, żeby do kurwy nędzy, nie robili takich sytuacji, ja im podziękuję za ich naprawdę wielką pomoc, ale nie podoba mi się, aż tak mocne epatowanie nazwą ich firmy. Okazuje się, że wszystko leci na Internet. Co wzbudziło pozytywne reakcje, za co

DZIEKUJĘ ..i sorry, że się uniosłem.

Jeszcze raz uniosłem się, ale wtedy to klawisze fruwały, kiedy z nadmiaru bardzo ważnych informacji, zaczęły szwankować kompu-

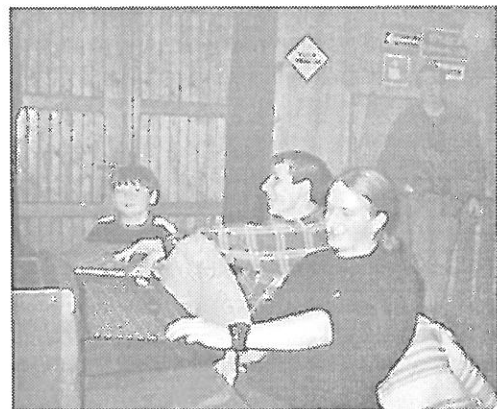
tery licytujące kwotę serduszka. Wyrziliem swoją opinię na temat liczydła i pisma klinowego. Potem przeczytałem w Waszych mailach, że bym się nie obrażał na komputery. W sumie to i racja, bo dzięki nim, mogliśmy tak naprawdę wystartować z licytacją złotych serduszek, której rezultat przeszedł nasze najśmielsze oczekiwania.

Tego jeszcze nie było, żeby za nr 1 zapłacić 10 MILIARDÓW starych złotych (Przyjaciele Orkiestry), a za nr 2 1.000.001 zł (TELEWIZJA POLSAT).



Przyjaciele Orkiestry są nam znani od wielu lat, i są to ludzie, którzy bardzo wspierają Fundację. Są wiarogodni i proszą o anonimowość. Mogę tylko powiedzieć, że nie jest to ani polityk, ani biznesmen z jakichkolwiek list

"100 najbogatszych Polaków" etc. Przekazując pieniądze na rzecz Orkiestry, robią to tak samo



jak każdy z Was, który wrzuca chociażby jeden grosz do puszek wolontariusza.

Każdorazowe wejście na antenę, to oszalałające informacje z każdego miasta. To coraz większe liczby na naszej ruchomej tablicy, które mówią o stanie konta zadeklarowanych pieniędzy. Na Woronicza takiego tłumy jeszcze nie było w historii telewizji. Ja z reżyserki oglądam pokazy "Światelka do nieba" ze wszystkich pozostałych ośrodków regionalnych. Zazdroszczę ludziom, że mogli sobie spokojnie przez tyle czasu śledzić to, co się dzieje w relacji telewizyjnej. Wtedy dopiero układa się to wszystko w zupełnie inną całość.

Po "Światelku" dopiero teraz zaczynają do nas napływać goście z całego kraju. Studio jest pełne ludzi do oporu!!!

Na scenie zmienia się muzyka. Finał zaczęła Orkiestra dęta spod Częstochowy (z Kownopisk), a później grało VOO VOO, Jafia Namuel, Obstawia Prezydenta, Urszula i grupa wspaniale grających muzyków z Pld. Ameryki (Los Lobos). Pełna improwizacja, ale na bardzo mocnej i rzetelnej konstrukcji telewizyjnego sce-

nariusza.

Dla mnie to już zaczęła się prywatkowa sytuacja. A więc fura ludzi przychodzących, stojących, machających, chcących chociaż powiedzieć słowo do mikrofonu. Są prezesi ogromnych firm, które kupiły wielkie ilości odbłasków, sponsorowali ognie sztuczne, kupili sprzęt medyczny czy prawie 8.000 miśków-ratowników. Są też ludzie z garścią moniaków, z pieczonymi chlebami, obrazami, z moimi podobiznami, gdzie wyglądam, jakbym wyszedł od dentysty z usuniętym całym przodem. Ale zdaję sobie sprawę, że to wszystko jest od serca.

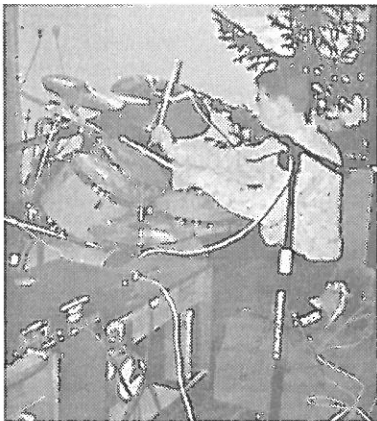


Zacynam mieć gulę na ochronę, która wygląda jak delegacja BOR-owców. W pewnym momencie wszystkich ich pogoniłem, co spotkało się z dobrym przyjęciem Internetowców, ponieważ non-stop wszystko to pokazujemy w internecie na żywo. A więc kiedy schodzimy z anteny, to dalej nasze kamery śmigają albo przed telewizorem na pikniku, albo w studio. Na szczęście w tym roku, nie nawiedza nas sobowtór Wałęsy, ale i także "prawdziwi" politycy też są z dala od nas. Przynajmniej w Warszawie.

Cały czas trwała licytacja złotych serduszek, ale nikt nie przewidywał, co nas będzie czekało w finałowym licytowaniu. Jest moment, kiedy lekko za mocno uderzam w klawiaturę komputera, kiedy ten zaczyna pierniczyć i wpuszczać wariackie, niesprawdzone cyfry w pierwszej "10" licytacji. Klawisze latają po koscie makulatury, która została przywieziona z Zakładów Tektury z Ostrołki, i symbolizuje, że te nasze 70.000 skarbonek to w pełni ekologiczny produkt. Zdzisio Tobota, główny macher od komputerów, od tej pory kiedy zbliżam się do komputera, porywa klawiaturę na bezpieczną odległość.

W studio ciągle tłok niemiłosierny, ktoś mnie dopada, i ciągnie do naszego biura Fundacyjnego, obok teledyktu, gdzie liczone są pieniądze od wolontariuszy.

Podają mi kubek gorącej herbaty i słuchawkę telefonu, rzeczowo zapodając: To telefon z Watykanu. Głos w słuchawce: "Szczęść



Boże. Mówi ks. Dziwisz, oglądamy Was w telewizji Polonia i dzwoniemy na ten jeden jedyny numer telefonu. Zaraz usłyszysz pan dobrze znajomy głos. Proszę zaczekać". Słyszę szuranie, napędzanie, krótkie urwane włoskie słowa. Ponownie ks. Dziwisz: "Proszę cierpliwie czekać" a potem już tylko "hup" i rozmowę przerwało. No więc jeżeli to jest ten głos, o którym myślimy, to istotnie dobre anioły są nad nami.

Nasze cyfry ostatecznie gromadzą się, ciągle w ruchu, bo ciągle cyfry ulegają zmianie. Wojtek Iwański daje mi znak z reżyserki, że musimy zacząć licytować serduszek nr 1.

Ogłaszamy zamknięcie licytacji złotych kart, za kartę nr 1 zapłacono 7.000 złotych !!! To już jest wielki ogromny rekord. A więc rusza licytacja!

Zaczynamy ją z pułapu niecałych 600.000. O serduszek nr 1 walczą dwie firmy: Przyjaciele Orkiestry i telewizja Polsat.

600_650_680_710_750_800!!!_801_830_831_850_900!!

po raz pierwszy Przyjaciele Orkiestry, po raz drugi... 910 Polsat!!! Przebijają Przyjaciele 950!!!

Potem, emocjonujące cykanie...955...960...980...1.000.000!!!!!!! Ryczę na całe gardło: LUDZIE MILION!!!!!! Polsat przebija 1.000.001. Po raz pierwszy, po raz drugi, MILION STO!!!!!!

Przyjaciele Orkiestry. Po raz pierwszy, po raz drugi, wszyscy głośno odliczamy 10,9,8.....zero!!! i co na to Polsat? Chwila ciszy, operatorka telefonu przekazuje informacje, na sumie 1.000.001 kończymy naszą licytację.

A więc Milion sto to ostateczna suma za serduszek nr 1, i tę sumę chcemy zgłosić do Księgi Guinnessa.

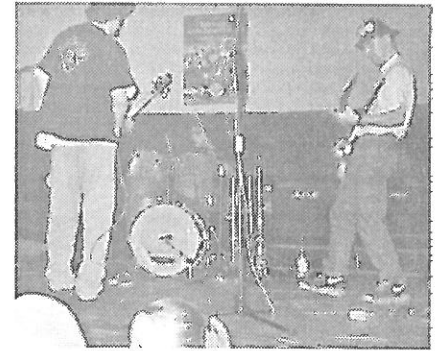
Powoli zbliżamy się do końca naszej transmisji. W załodze Easy Calla wreszcie nastąpiło rozluźnienie, już nie muszą przyjmować telefonów w sprawie licytacji, co w tym hałasie było czymś nieprawdopodobnym. Bo to tak, jakby wsadzić łeb do pralki i nastawić wirowanie. Pracowali od godziny 11.00 non-stop!! Zaczynamy robić ostatnie łączenia podsumowujące z ośrodkami regionalnymi. Niektóre mają klimaty jakby z innej bajki, jakiś gościu chodzi po pustym studio i opowiada, że było super i w ogóle, są też łączenia, które o tej godzinie dodają jeszcze więcej ognia do całości. Tłumy dzieciaków, okrzyki radości. Tak było z Wrocławia, Krakowa (super łączenia z Bukowiną Tatrzańską), ze Szczecina i Gdańska.

U nas w studio już wszystko podsumo-

wujemy, a więc widzimy, że pobiliśmy rekord zbiórki.

I wywołujemy wielki tort. Tort od kilku lat robi dla nas Hotel "Sobieski". Wjeżdża gigantyczne, wielkie, ogromne, lukrowane serce.

Oprócz tego, mały torcik także w kształ-



kie serca dla Dzidzi-mojej żony, która tego dnia ma swoje urodziny. Śpiewamy, tańczymy, machamy naszą cudem znaną flagą, jesteśmy wyluzowani i wiemy, że wszyscy razem osiągnęliśmy ogromny sukces.

Chciałbym tutaj jeszcze raz bardzo podziękować wszystkim zbierającym, a także przede wszystkim podziękować tym wszystkim, którzy wrzucali pieniądze do skarbonek orkiestrowych.

Chciałbym podziękować całej załodze naszego Biura, która spokojnie potrafi od tylu lat uporać się z tym całym wielkim przedsięwzięciem. Dziękuję Fundacji, czyli lekarzom i Dzidzi, że pomagają i służą ogromnym wsparciem.

Dzięki dla wszystkich mediów, bez których nas by nie było. To jest coś niesamowitego, że w tym jednym dniu

ludzkość zapomina o swarach, i wzajemnym podkopywaniu swoich pozycji. Przede wszystkim dziękuję Programowi III-pamiętajcie, że co czwartek od 19.05 do godz. 20.00, dźwięki naszego grania na antenie Programu III Polskiego Radia.

No i Telewizja Polska, która wystawia wszystkie swoje siły i można jedno powiedzieć: Ja do Olimpiady mam stosunek: dziękuję bardzo- poczekam. Ale telewizyjnego przekazu możemy podjąć się w każdej chwili.

No i wielkie podziękowanie dla wszystkich związanych z komputerowymi przekazami. Dla ludzi z Optimusa-Pro, którzy cały czas mieszały pozytywnie w bardzo gorącym Internecie. Zwłaszcza ogromne podziękowanie dla tych, którzy łączyli się z nami z dalekich mórz i oceanów.

Tekst - WOŚP internet - J.Owskiak.

Fot.K.Kruszewski

Listy Hyde Park Listy Hyde Park Listy Hyde Park Listy Hyde Park

historijka prawie sensacyjna

Kolejna Wigilia i Boże Narodzenie odeszły w zapomnienie. Sylwester minął nie zachwycając niczym szczególnym. Jak nakazuje tradycja rozpoczynamy Nowy Rok z wiarą i nadzieją na poprawę losu swego i swoich bliskich. Patrząc przez pryzmat dwóch ostatnich miesięcy minionego roku trudno byłoby jednak optymistą.



Różan ze swoją ponad 600-letnią historią jest miasteczkiem stosunkowo dobrze znanym, ostatnio jednak jego popularność nabiera zdecydowanie pejoratywnego charakteru. Z pięknego, fenomenalnie ukształtowanego przez naturę krajobrazu wyłania się chory wizerunek skłóconego społeczeństwa (...). Dlaczego miast stać się prężnym ośrodkiem turystycznym i czerpać z tego tytułu wymierne korzyści, stał się zarzewiem walk i zwad? (szczerze powiedziawszy to nawet nie wiadomo co jest tego powodem). Zamiast zastanowić się nad strategią rozwojową miasta, Rada Miejska od tygodni uprawiała zawody, w których bynajmniej nikt nie wygrywał, a przegrywali kolejni kandydaci na stanowisko Burmistrza.

Rozsądek grzęźnie w bagnie głupoty, a jak słusznie zauważył pewien sołtys, quasi polityczne rozgrywki niektórych radnych oraz ich popleczników są niczym innym, jak żalasną farsą. Cieszą się tylko oglądający ją widzowie, którzy tłumnie zbierając się na sesjach mają potem o czym opowiadać rodzinie i znajomym. Drodzy czytelnicy, wybierzcie się na posiedzenie Rady Miejskiej, aby do nich dołączyć i zobaczyć na własne oczy aktorów tego miernej jakości widowiska. Sądzę, że już za pierwszym razem wykrystalizuje się Wam obraz pozytywnych i negatywnych bohaterów.

Zgodnie z ustawą o samorządzie terytorialnym i statutem Gminy Różan, Rada Miejska miała od momentu swojego ukonstytuowania 6 miesięcy na powołanie Burmistrza oraz Zarządu. Pierwszym kandydatem na liście transferowej (jak się zdaje do tej pory najlepszym) był Jan Pilcicki. Po dwukrotnym głosowaniu powołano go na stanowisko Burmistrza, przypomnijmy już wcześniej przez niego zajmowane, wybrano także pozostałych członków Zarządu. Wydawało się, że wszystko jest na dobrej drodze i ciągłość władz w gminie jest niezagrażona. Zaczęto przygotowywać się spokojnie do projektowania budżetu na 1999 rok oraz związanych z nim aktów normatywnych wydawanych przez gminę. Niestety wkrótce wybuchła bomba. Z pracy w Zarządzie, na jego pierwszym posiedzeniu zrezygnował jeden z członków. Tym samym, co oczywiste przeszedł na stronę „opozycji”, zastaniając się koniecznością bezwzględnego posłuszeństwa wobec swoich wyborców, którzy są jakoby przeciwni dotychczasowemu Burmistrzowi. Kolałacyjny układ został w ten sposób zachwiany, a

że rządząca większość była znikoma, sytuacja miast się wyjaśniać, uległa znacznemu zaciemnieniu. Nikt nie był w stanie zagwarantować, że już pierwsze głosowanie nad absolutorium dla Zarządu nie zakończy się jego odwołaniem. Specyficzna atmosfera wpłynęła także na wzmoczenie aktywności przez miejskiego Rejtana, Don Kichota walczącego z „wiatrakami” i samym sobą. Brak stabilności w Radzie, perspektywa ciągłej walki z mało konstruktywnymi „opozycjonistami”, którzy nie podnosząc żadnych merytorycznych zarzutów, skupiali się tylko na personalnych rozgrywkach, wpłynęła na decyzję nowo wybranego Burmistrza o złożeniu rezygnacji z zajmowanego stanowiska. Z perspektywy kilku następnych tygodni jego decyzja okazała się być chyba najbardziej właściwą. Niczym wyrocznia przewidział on trudności we współpracy nie tylko jego osoby z Radą, ale samej Rady we własnym gronie.

Zaczęto się zastanawiać (może właściwszym stwierdzeniem byłoby knuć?) nad rozwiązaniem problemu władzy wykonawczej w miasteczku. Zrodził się pomysł przeprowadzenia konkursu ofert na stanowisko Burmistrza. Początkowo uzyskał on akceptację i wszystko wskazywało na to, że może przynieść spodziewane skutki. Cóż, grupa kilku Radnych po „dogłębnej analizie” doszła do wniosku, że ten sposób wyboru Burmistrza (na który pierwsi zaczęli zwracać uwagę) nie bardzo jest im na rękę. Na sesji podczas której zdecydowano się ogłosić konkurs ofert, zgłoszono wniosek o ponowny wybór Burmistrza i Zarządu. Wniosek został przyjęty, ale wystawienie kandydatury Pana Stanisława Pawelczyka okazało się być totalnym falstartem.

Tym samym wrócono do punktu wyjścia. Nie wybrano Burmistrza, nie powołano Zarządu, Rada postawiona pod ścianą zdecydowała się jednak na ogłoszenie konkursu ofert. Ustalono 14 dniowy okres przeznaczony na składanie zgłoszeń i spodziewano się lawiny kandydatów. Z plotek rozechodzących się po mieście wynikało, iż będzie ich kilkunastu, tymczasem tylko dwóch złożyło swoje oferty wcześniej niż ostatniego dnia upływającego terminu. Pozostali do końca wykorzystali czas na rozpoznanie „terenu” i dopiero w przeddzień sesji zgłosili się do konkursu. W ogólnym rozrachunku na placu boju znalazło się 8 kandydatów, z których jeden - Pan Piotr Zygmunt - nie przybywając na posiedzenie, automatycznie (jak uznała Rada Miejska) wycofał swoją kandydaturę.

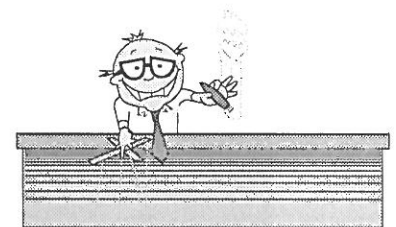
Rozpoczęto serię głosowań, której założeniem, parafrazując słowa Christofera Lamberta z filmu „Nieśmiertelny” było: „Musi zostać tylko jeden”. Spośród 7 kandydatów w osobach: Jerzego Parcińskiego, Piotra Świderskiego, Dariusza Bagińskiego, Andrzeja Podlasina, Kazimierza Zegi, Romana Zalewskiego, Jerzego Olszewika do drugiej tury przeszli na skutek niewiarygodnego (?) wręcz rozbitcia głosów: Jerzy Parciński, Piotr Świdorski oraz Roman Zalewski. Od tego momentu zaczęła się „żenada”. W drugiej turze oddano 6 nieważnych głosów (ewidentna

próba sabotowania wyboru Burmistrza), a w wyniku pozostałych do tury trzeciej przeszedł Jerzy Parciński uzyskując 5 głosów oraz Piotr Świdorski uzyskując 4 głosy (3 głosy zdobył Roman Zalewski). Dla zorientowanych gołym okiem widać było, że uzyskanie bezwzględnej większości głosów ustawowego składu rady (w tym przypadku 10) do wyboru Burmistrza jest nieosiągalne. Pomimo palącej potrzeby ukonstytuowania organu wykonawczego Rady Miejskiej część Radnych (nie znajduję słów na ich określenie) celowo zmierzała do kolejnego impasu i nie powołania Burmistrza i Zarządu. Jakież było zaskoczenie tychże, kiedy w trzeciej turze Pan Jerzy Parciński uzyskał 10 głosów przy 8 głosach nieważnych. Dzięki przekazaniu poparcia przez Piotra Świdorskiego (żadnego głosu w trzeciej turze) udało się wybrać Burmistrza. Proszę sobie wyobrazić konsternację sabotażystów i ich popleczników. Nic bardziej satysfakcjonującego dla rozsądnego i odpowiedzialnego człowieka.

Porażka przy wyborze Burmistrza ogromnie wzburzyła „tych, którzy oddawali nieważne głosy” i doprowadziła do pełnej mobilizacji w ich szeregach. Na następnej, nadzwyczajnej Sesji w dniu 13 stycznia dzieląc między siebie „stolki” (w ten sposób pozyskali potrzebne głosy) doprowadzili do powołania wygodnego dla siebie Zarządu. Mało tego, udało im się odwołać Wiceprzewodniczącą Rady Miejskiej (...) i powołać na to stanowisko innego radnego. Tak zakończyła się historia, która wcale nie miała się zakończyć.

Pozostaje mieć nadzieję, że Burmistrz będzie potrafił pracować z nie wzbudzającym zaufania Zarządem (wystarczy spojrzeć na jego skład) i wraz z Radą wypracuje możliwie najlepsze rozwiązania dla miasta i gminy.

Obserwator
(nazwisko do wiad. red)



Listy Hyde Park

Strach

Rządy totalitarnego socjalizmu uczyniły nasz kraj szarą pustynią obskurnych domów, jednakowo zgrzebnych mebli, dziurawych dróg, zardzewiałych samochodów. Kolorowy zachód oddzielony był od przeciętnego obywatela uszczelnionymi granicami, drogą walutą, nieznaną jomością języka. Do Peweksu szło się ścisnąc nielegalnie przywiezione przez ojców lub wygrzebane z przedwojennych zapasów dziadków, waluty. Dwa-trzy dolary były hojnym prezentem. Rządzący towarzysze, z dobroliwym uśmiechem wyjaśniali małuczki, że tak być musi, bo źle i mało wydajnie pracujemy. Teraz widzimy, że była to totalna bzdura. Świat wokół nas pięknieje w oczach. Domy, samochody i... ludzie są coraz bardziej kolorowi. Dwa dolary wydają niejednokrotnie dzieci na słodycze

Lecz najokrutniejszą spuścizną komunistycznych rządów jest wszechobecny w naszym życiu strach. Odważni to my jesteśmy we własnym domu. Tu jesteśmy w stanie wyrazić naszą dezaprobatę dla wszystkiego, co uważamy za bezsensowne. Tu jesteśmy skorzy "opieprzyć" szefa, tu mieszamy z błotem radnych, posłów i ministrów, którzy wymyślili idiotyczne przepisy, tu "stawiamy na baczność" urzędnika, który źle nas potraktował.

Publicznie ze srogiego wilka robi się potulny baranek. Boimy się burmistrza, dyrektora, kierownika, policjanta, lekarza, nauczyciela - wszystkich, którzy hipotetycznie mogą nam kiedyś zaszkodzić lub których życzliwość będzie kiedyś potrzebna, aby "załatwić naszą sprawę". Bo tak nas "życie nauczyło".

Czasy się zmieniły, sprawdzona przez lata taktyka pozostała. Niech odważni będą inni. My swoje wiemy, ale nie powiemy. W głębi duszy cenimy cywilną odwagę, lecz najczęściej uważamy odważnych za maniaków, którzy bezsensownie nadstawiają głowę w obronie cudzych interesów. My nie jesteśmy tacy głupi. Czy na pewno?

Belfer



MEDYCYNA DALEKIEGO WSCHODU

LECZYMY ZIOŁAMI, MASAŻEM, AKUPUNKTURĄ

- schorzenia kręgosłupa, układu kostno-stawowego i dyskopatie,
- choroby ginekologiczne i moczowo-płciowe,
- stany zapalne prostaty,
- choroby układu krążenia,
- choroby skóry i alergię,
- choroby tarczycy,
- cukrzycę,
- przeziębienia,
- uzależnienia alkoholowe i nikotynowe,
- chorobę wrzodową żołądka i dwunastnicy
- kamice nerkową i wątrobową
- otyłość, stresy, bezsenność.

Zapisy i informacja pod numerem telefonu 7669926

UPKS „VICTORIA RÓŻAN” - Komisja PiRPA w Różanie
- Dom Kultury oraz JRG PSP Różan

organizuje

TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO

Kobiety - jedna gupa wiekowa
Mężczyźni - I grupa wiekowa do lat 14
II grupa wiekowa od 15 do lat 20
III grupa wiekowa powyżej 20 lat

Zwycięzcy otrzymają dyplomy i nagrody rzeczowe.
Turniej odbędzie się w dniach 6 i 7 marca 1999 roku.
Rozpoczęcie turnieju w dniu 6 marca 1999 roku o godz. 9⁰⁰ w świetlicy Straży Pożarnej w Różanie.

Zapraszamy!

Organizatorzy

HUMOR

Do lekarza przychodzi baba, wyjmując z torby mózg i kładzie go na stole. Spogląda na lekarza i mówi:

- Panie doktorze, w głowie mi się to nie mieści. *

Policjanci i złodzieje...

- Co robisz? - pyta policjant znajomego.

- Uprawiam jogę!

- Co ty powiesz?! A na ilu hektarach? *

- Czyj to portret? - pyta policjant przewodnika, wskazując na portret pięknej kobiety.

- Leonarda da Vinci...

- To on był kobietą?! *

- Nasza sąsiadka kupiła swojemu mężowi maszynkę do golenia firmy Braun.

Podczas golenia poraził go prąd i zmarł...

- I co?

- Życie stało się prostsze! *

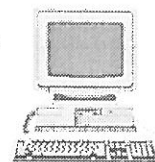
- Kto ci podbił oko?

- Wyciągałem dziewczynę z wody...

- I ona cię tak urządziła?

- Nie, akurat wtedy żona weszła do łazienki.

Przepisywanie prac + oprawa,
skaner kolorowy, wizytówki.



Szybko, solidnie, tanio.

Szuffleński Paweł, 06-230 Różan, ul. Polna 97
tel. (029) 7669-584 po godz. 17⁰⁰.

- Chciałem kupić biustonosz dla żony.

- Który numer?

- 57.

- 57?! Jak pan to zmierzył?

- Swoim kapeluszem... *

Kiosk z piwem obłożony przez mężczyzn w roboczych ubraniach. W pewnym momencie jeden z nich woła do pozostałych:

- Słuchajcie, jakby ktoś o mnie pytał, to na chwilę wyskoczyłem do pracy... *

- Czy ty poważnie mówiłeś, że przestajesz pić?

- Tak, już podjąłem pierwsze kroki...

- Jakie?

- Kupiłem scyzoryk bez korkociągu... *

- U nas przy obiedzie czy kolacji nie znajdzie pan ani kropelki alkoholu!

- U nas też się nalewa ostrożnie!

Redaguje zespół. Krzysztof Kruszcwski (red.nacz.), Współpracują: Bożena Biedrzycka,

Internet:e-mail Beata Zygmunt, Piotr Świderski, Cezary Łodygowski, Jan M. Żytowiecki,
gouk@btsnct.com.pl Wiesław Łaskarzewski, R.Chrystian Gallera, Jan Szuffleński.

Adres redakcji: 06-230 Różan, ul. Mickiewicza 1, tel. 7669-042

Biuro ogłoszeń: 06-230 Różan, ul. Warszawska 17 (Biblioteka Publiczna), tel. 7669-002

Tekstów nie zamawianych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo ich skracania i zmian.

Wydawca i skład: Gminny Ośrodek Upowszechniania Kultury w Różanie im. Józefa Piłsudskiego.

Druk: Zakład Poligraficzny, ul. 1 Maja 9, 06-200 Maków Maz., tel.7172-563

Z deszczu pod rynną.

Odcinek 4.

Dzienniki Różańskie.

Słońce tego pięknego lipcowego dnia zaczynało kłaść coraz dłuższe cienie, kiedy Prezes, Ropuch i Faszysta rozprawili się wreszcie z drużyną koszykówki dowodzoną przez Małolata. Konfrontacje tych dwóch teamów zawsze obfitowały w nieoczekiwane zwroty akcji i mordercze końcówki. Jednak, jak do tej pory "Żyleta" przeważnie radziła sobie z "młodzieżą".

Ubytek płynów sprawił, iż pierwsze kroki po meczu Prezes, Ropuch i Faszysta skierowali do Idy. Zastrzyk protein w butelce piwa jest najlepszym lekarstwem na odwodnienie organizmu.

- Dzisiaj Ty stawiasz - Prezes powiedział do Ropucha.

- Zwariowałeś, poprzednio Faszysta wykił się od stawiania - odparł tamten.

- Ale macie problem. Wezmę kolejkę na kreskę, a jutro oddamy Łyskowi i dzisiejszy, i zaległy dług - powiedział cicho Faszysta wyrażnie zde gustowany przedmiotem pyskówki Ropucha z Prezesem.

Następną kreskę wziął Ropuch. Kreska Prezesa przyszła pół godziny później. Około 2200 pojawił się Debet raczący się jak zwykle

swoim ulubionym Burgundem. "Żyleta" poszła za ciosem i dotrzymała mu kroku tym samym rodzajem trunku. Sielanekę przerwało przyjscie Oscara. Ten bywalec salonów samochodowych miał dar burzenia przyjemnej atmosfery i wprowadzania zamieszania. Ropuch, jak zwykle, zaczął się z nim kłócić. W polemikę włączyli się Prezes i Faszysta.

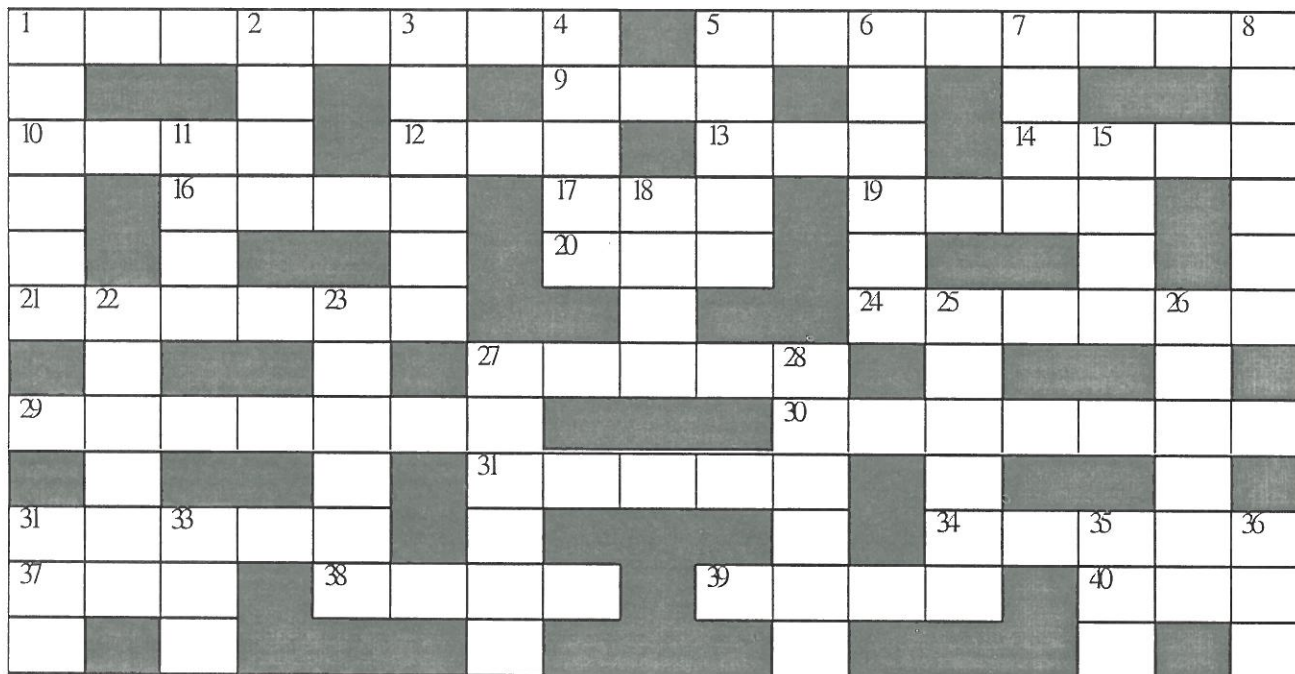
Po kilkunastu minutach Oscar zrezygnował z uczestnictwa w imprezie i zaczął powoli się wycofywać. Wtem rozległ się brzęk tłuczonego szkła. Oscar przez swoją nieuwagę potracił butelkę Burgunda stanowiącą własność Debeta. Zazwyczaj spokojny Debet wpadł w szal.

- Co jest ?!!! Wiesz co ja robię z takimi klientami, jak Ty? - krzyczał na Oscara. - Wino to świętość. Jesteś głupszy niż ustawa przewiduje - kontynuował tyradę.

"Żyleta" spoglądająca na całe zdarzenie przez pryzmat butelki jednogłośnie poparła Debeta. Miotając przekleństwa pod nosem, żony wszelkimi możliwymi epitetami Oscar odszedł w ciemność.

Z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku Prezes, Faszysta, Ropuch i Debet zalegli na przysklepowym murku w oczekiwaniu na wyroki losu.

Sienkiewicz



Poziomo:

1)carski prorok, 5)poprawia błędy, 9)najwyższa karta, 10)szykowny bal, 12)jednostka miary powierzchni, 13)skaza w desce, 14)nadczynność tarczycy, 16)syn Dedala, 17)persona, VIP, 19)imię Szarifa, 20)krzyżówkowa papuga, 21)niemiecki obóz jeniecki, 24)azjatycka karawela, 27)gruba gałąź, 29)w muzeum, 30)miejsce eks-pozycji Panoramy Raclawickiej, 31)miejsce wypoczynkowa, 32)nadwaga, 34)romantyzm albo pozyty-wizm, 37)z Agnieszką Chylińską, 38)film Macieja Ślesickiego, 39)pożarł babcię i Kapturka, 40)owocowy,

Pionowo:

1)cofanie się w rozwoju, 2)wróbel albo bocian, 3)biały ser, 4)na nodze zjazdowca, 5)miota bełtami, 6)model Opla, 7)czarny napój, 8)w kolanie, 11)stolica Peru, 15)port w Algierii, 18)promieniotwórczy pierwiastek, 22)rzymski urzędnik, 23)fotograficzny, 25)przedszkole niemowlaków, 26)deska przerzucona przez strumyk, 27)królewski powóz, 28)konkurencja w podnoszeniu ciężarów, 32)linia lotu pocisku, 33)dopływ Wisły, 35)złośliwy owad, 36)jej nie wypada.



ŚWIERSZCZ

MIESIĘCZNIK

11-12/1999

cena 50gr

„Lichy to patriotyzm narodu,
który by tylko pochwały znosił...”

Kazimierz Wyka

Dlatego też „róbmy swoje (...)
może to coś da? Kto wie? ”

RÓŻAŃSKI



*Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku
Czytelnikom Świerzcza żyje Redakcja*

Fot. Kruszewski

PROJEKT BUDŻETU GMINY RÓŻAN NA ROK 2000

Dochody - 5.857.089 zł (w tym dotacje na zadania z zakresu administracji rządowej - 935.615 zł.)

Wydatki - 5.663.714 zł (w tym wydatki na realizację zadań z zakresu administracji rządowej - 935.615zł)

Z dochodów zabezpiecza się kwotę 193.375 zł na spłatę pożyczek przypadających na rok 2000.

Projekt dochodów:

Dochody ze sprzedaży świadectw miejsca pochodzenia zwierząt - 700 zł,
Dochody z dzierżaw za obwoły łowieckie - 1tys. zł,

cd. na str.4

HISTORIA JEDNEGO MARSZU ...

Już przed świętami Bożego Narodzenia szła w Różanach przez wszystkie kompanie fama o nocnym marszu, poprzedzonym oczywiście alarmem. Jednak do urlopu świątecznego nic nie przeszkodziło rycerzom z Różan w normalnym wysypianiu się, a piętnaście dni, spędzonych na rozkosznym bujaniu (tylko proszę tego źle nie rozumieć) w domu, gdzie każdy podchorąży czuł się co najmniej generałem, wpłynęło na to, że marsz przestał być tematem rozmów podchorążackich w „ognisku”, spółdzielni i w ogóle wszędzie, gdzie można było spożywać w błogosławionym spokoju przysłowiową chałwę.

cd. na str.6

Pieniądze na kulturę

str.5

**Młodsi piłkarze
UPKS „Victoria” Różan
z wizytą w siedzibie PZPN**

str.12

Ally McBeal

str.8



*Spokojnych, zdrowych Świąt Bożego
Narodzenia oraz Szczęśliwego Nowego
Roku Czytelnikom "Świerzcza
Różańskiego" oraz wszystkim
mieszkańcom miasta i gminy życzy*

Burmistrz Jerzy Parciński



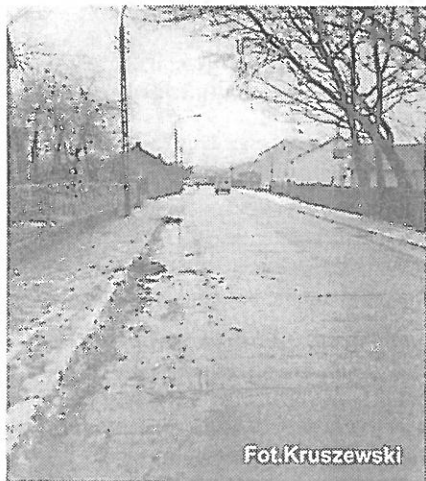
W kilku zdaniach jednym tchem

W numerze 9/10/1999 Świerszcza Różańskiego w reportażu „Dni Różana - od kuchni” błędnie podaliśmy wyniki konkursu na „Najsilniejszego Mieszkańca Gminy Różan”. Oto prawidłowa kolejność:

- I - Zbigniew Niedźwiecki
 - II - Piotr Kruk
 - III - Marcin Napiórkowski
- Zainteresowanych przepraszamy.(red)

W dniu 06.12.1999 w GOUK w Różanie odbyło się przedstawienie Narodowego Teatru Edukacji z Wrocławia pod tytułem „MISTRZ” w reżyserii pana Tomasza Kowalskiego. Występowali artyści scen krakowskich: pani Danuta Okopowska, pan Bartosz Jarzymowski i Jan Moucki. Przedstawienie oglądała młodzież z Zespołu Szkół z Różana. Po reakcji na widowni widać było, że przedstawienie podobało się.

Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszaniowej w Różanie zakupił kosze i samochód do wywozu nieczystości. Jak się dowiedzieliśmy, kosze mają być sprzedawane mieszkańcom miasta, a śmieciarka służyć będzie do opróżniania ich z zawartości i wywózką na nowe wysypisko śmieci w Mroczkach. Ustalone mają być dni tygodnia dla poszczególnych ulic, kiedy będzie odbywać się wywóz śmieci. Ile trzeba będzie za to zapłacić, jeszcze na dziś nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że trzeba coś z problemem śmieci w mieście zrobić. Starego wysypiska obok składowiska odpadów promieniotwórczych praktycznie już nikt nie kontroluje.



Ulica Polna po remoncie. Efekt wieloletnich batalii o jej odnowienie przez kolejnych radnych z tego okręgu wyborczego.

Odpowiedzi na pytania czytelników

Czy to prawda, że co roku trzeba bić nowe studnie głębinowe, gdyż te, które są już eksploatowane, nie na długo wystarczą?

A.Ostrowski - kierownik Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszaniowej w Różanie.

Wszystkie badania geologiczne wskazują na to, że wybitcie dodatkowo jeszcze dwóch studni załatwi temat wody w mieście na kilkanaście lat. Odpowiem przewrotnie „ksiądz nie wie, co jest w niebie, a geolog nie wie, co jest pod ziemią”. Różne rzeczy zdarzyć się mogą. Praktycznie, zgodnie z opinią geologów, nowe ujęcie wody powinno wystarczyć na 20 - 30 lat przy założeniu, że pobór wody będzie na dotychczasowym poziomie. Miasto w chwili obecnej jest bez zapasowego ujęcia wody, dlatego będą wybudowane jeszcze dwie studnie awaryjne. Chodzi również o to, by studnie były eksploatowane w granicach 70%, co spowoduje prawidłowe wykorzystanie ujęcia. Wszyscy dobrze wiemy, że jakość wody bardzo się poprawiła. Woda jednak jest w bardzo małych ilościach chlorowana, jednak tylko po to, by nie dopuścić do skażeń bakteriologicznych.

Dlaczego płacący za wodę z tzw. przypisu mieszkańcy bloków Spółdzielni Mieszaniowej w Różanie muszą za nią płacić nawet wtedy, gdy jej brak w kranach, jak to miało miejsce podczas awarii ujęcia wody na Narwi na początku roku ?

A.Ostrowski - kierownik Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszaniowej w Różanie.

Tak się składa, że Spółdzielnia Mieszaniowa w Różanie jest rozliczana za wodę z każdego budynku oddzielnie. W każdym jednym bloku jest zamontowany wodomierz główny, który mierzy zużycie wody. ZGKiM nie pobiera opłat za wodę od poszczególnych lokatorów, tylko obciąża za jej zużycie spółdzielnię jako jednostkę organizacyjną. Tyle spółdzielnia zapłaciła za wodę ile zostało wykazane na wodomierzach. Rozliczenia wewnętrzne spółdzielnia - lokator nie są mi znane i nas nie dotyczą. Muszę jednak dodać, że skutki awarii ujęcia wody na początku roku odczuliśmy wszyscy. Poza tym dużo środków finansowych zostało zużytych na codzienne uzupełnianie wody w instalacji centralnego ogrzewania spółdzielni, a był to przecież środek zimy. Robiliśmy to co drugi dzień. Robiła to JRG PSP Różan, potem OSP z Załuzia. To ciągłe uzupełnianie wody było spowodowane prawdopodobnie przeciekami centralnego ogrzewania. Były takie momenty, że nawet po 11 godzin trwał pompowanie wody do instalacji c.o. spółdzielni w ilościach ok. 6m³ wody.

J.Daszewski - prezes Spółdzielni Mieszaniowej w Różanie.

Zarząd Spółdzielni Mieszaniowej wystosował w dniu 13.01.1999 roku pismo do Zarządu Gminy w Różanie, w którym przedstawiliśmy protest mieszkańców nie zgadzających się płacić za wodę za okres awarii ujęcia. Argumentują ten fakt tym, iż woda nie była dostarczana do mieszkań. Prezes spółdzielni proponował w tym piśmie rozważyć kwestię obniżenia przypisu za 1m³ wody za okres awarii. Niestety na to pismo nie otrzymaliśmy odpowiedzi. W związku z tym prezes spółdzielni wystosował następną pismo do Zarządu Gminy w dniu 30.09.99. W piśmie tym czytamy, że w związku z informacjami mieszkańców spółdzielni jakoby ZGKiM w Różanie udzielił bonifikaty za wodę w m-cu styczniu mieszkańcom bloków komunalnych w Różanie (tam gdzie, nie ma wodomierzy red.)to dlaczego nie udzielił tej bonifikaty mieszkańcom spółdzielni. Na to pismo otrzymaliśmy odpowiedź. Przewodniczący Zarządu Gminy argumentuje, że zgodnie z umową i w związku z tym, iż w okresie awarii dostarczano wodę również do urządzeń centralnego ogrzewania w spółdzielni, dlatego też koszty rozliczenia ogólnego za wodę z lokatorami powinna dokonać spółdzielnia. Tak interpretuje ten fakt Zarząd Gminy. W umowie o dostarczaniu wody między Spółdzielnią Mieszaniową a ZGKiM jest punkt, który mówi „...w razie przerwy przekraczającej 12 godzin w dostawie wody usługodawca zapewni zastępczy punkt poboru wody informując usługobiorcę o jego lokalizacji”. Awaria ujęcia była w styczniu i w związku z tym nie było możliwości postawienia beczkowsów z wodą do picia ze względu na ujemne temperatury. Dlatego też zarząd spółdzielni udostępnił ZGKiM piwnice do uruchomienia „zastępczego poboru wody”. Dlatego główne wodomierze na budynkach wykazały pobór wody i za tą ilość mieszkańcy zostali obciążeni. W przypadku gdyby na zewnątrz stały beczkowsy taka sytuacja nie miałaby miejsca. Dlatego też wystąpiły trudności z wyegzekwowaniem opłat za wodę od lokatorów. Ci, którzy mieli wodomierze (a u nich wodomierze nie wykazały zużycia) korzystali z wody na koszt tych, którzy rozliczani są z tzw. przypisu. Również w paragrafie nr8 umowy mówi się, że

„usługobiorca może domagać się od usługodawcy obniżenia należności w razie dostarczenia wody o pogorszonej bądź złej jakości o ciśnieniu niższym od określonego warunkami technicznymi o 10 % należności za wodę dostarczoną w okresie trwania zakłócenia...” i nic z tych rzeczy nie miało miejsca. Znaczy to, że ZGKiM nie wywiązuje się z zawartej umowy.

Kto powinien rozliczać się z odbiorcami - gospodarstwami domowymi za dostawę wody: dostawca czy zarządca lub właściciel budynku ? Otóż żaden z nich nie ma takiego obowiązku. Dostarczanie wody reguluje się umową cywilnoprawną i z kim ją zawrze dostawca, i na jakich warunkach, to jego sprawa. Nie zawarcie umowy przez zarządcę nie pozbawia dostawcy należności za dostarczony towar, bo może jej szukać u odbiorców, czyli gospodarstwach domowych. Zarządca lub właściciel budynku powinien zawierać taką umowę tylko wtedy, gdy jest dla niego korzystna. (Wspólnota Mieszkaniowa)red.

Czy będą przyjęcia do pracy na nowym wysypisku śmieci ?

Na nowym wysypisku śmieci zostało już zatrudnionych 4 pracowników. Podobno jest to jednak za mało, by wysypisko normalnie funkcjonowało. (red)

Czy to prawda, że na gminne wysypisko śmieci (chodzi o wysypisko obok składnicy odpadów promieniotwórczych red.) w Różaniu są przywożone śmieci z terenu Przasnysza ?

Jak się dowiedzieliśmy, jest to prawda. Tak naprawdę to nie wiadomo, jakie jest pochodzenie śmieci. Kiedyś podejmowano próby zamykania bramy wysypiska w godzinach nocnych. Jednak ludzie wyrzucali śmieci przed bramę i trzeba było dodatkowych nakładów, by przywrócić jego prawidłowe funkcjonowanie. W chwili obecnej stare wysypisko śmieci pozostaje bez dozoru. Zarząd Gminy w roku 2000 planuje jego całkowitą rekultywację. Jak widać po wywieszonych tabliczkach jest już chyba uruchomione nowe wysypisko we wsi Mroczyki i tam należy wywozić śmieci. Można spekulować, co by się stało, gdyby na stare wysypisko ktoś nieodpowiedzialny wyrzucił odpady toksyczne i skażił nimi środowisko, oraz to, że w ostatnich tygodniach listopada 13 dużych samochodów ciężarowych wyrzuciło nań odpady i to podobno, jak głosi plotka, za przyzwoleniem, co oczywiście nie musi być prawdą. (Podziękowania dla czytelnika liczącego samochody red.)

Kto ciągle podpala to nieszczęsne wysypisko śmieci ?

Niestety nie udało się ustalić podpalacza. Być może jest to jakiś maniak - podpalacz albo samozapłon. Niektórzy mówią, że to jeden z młodych ochotników ma takie piromańskie skłonności, ale co to ludzie nie wymyślą.

Czemu ma służyć „budowla”, która stoi obok przystanku autobusowego ? Nijak nie pasuje ona do całości obrazu tegoż obiektu i psuje jego wizerunek.

Zarząd Gminy teren pod budynek wydierzał w mieszkańcom Różana pod działalność usługowo - handlową (kielbaski, herbatka i takie tam) na okres 3 lat. Jak się dowiedzieliśmy, miał w miejscu wydierzanego terenu stanąć ładny kiosk, (tak nam powiedziano w urzędzie gminy) i są na to dokumenty. Jednak stanęło coś zupełnie innego, coś co jak w pytaniu czytelnika „nijak nie pasuje do całości obrazu tegoż obiektu i psuje jego wizerunek” (przystanku autobusowego ma się rozumieć). No i co z tym teraz ? Stoi ta warownia od dłuższego czasu, a kielbaski i herbatki w nim nie uświadczysz spragniony podróżniku, ni żadnego handlu.

Dlaczego w szkole publicznej i gimnazjum nie ma podstawowej opieki zdrowotnej ?

Niestety reforma szkolnictwa nie przewidziała pielęgniarki w szkołach. Gdzieś się to w całości reformy panu Handkemu zapodziało i nie ma na to środków. Liczy się na gminy. A może Zarząd Gminy zamiast budować jeszcze jeden chodnik, jeszcze jedną ulicę przypomni sobie, że jeszcze w tym wszystkim istnieje taki mały człowiek, któremu może się przydarzyć przykre zdarzenie w szkole i zabraknie pielęgniarki - takiej milej pani, która pomoże mu się w tym brzydkim świecie odnaleźć.

Niestety na pytanie o „Świerszcza” z poprzedniego numeru mimo zapewnień nie otrzymaliśmy jak dotąd żadnej odpowiedzi.

OGŁOSZENIE

Zawiadamia się, że osoby ubiegające się o paszport mogą pobierać w Urzędzie Gminy w Różaniu pokój nr 27 druki wniosków paszportowych (opłata 1.50 zł), oraz uzyskać informację o wymaganych dokumentach do wydania paszportu. Telefon - 7669005.

Burmistrz Gminy Różan
mgr inż. Jerzy Parciński

OGŁOSZENIE

Przypomina się mieszkańcom miasta Różana, że w oparciu o przepisy prawne wynikające z Ustawy z dnia 13 września 1996 r. O utrzymaniu czystości i porządku w gminach (Dz.U. Nr 132, poz.622, z póź.zm.) na właścicielach nieruchomości spoczywa obowiązek utrzymania czystości i porządku między innymi przez: „oczyszczanie ze śniegu i lodu oraz usuwanie błota i innych zanieczyszczeń z chodników położonych wzdłuż nieruchomości”
W związku z już występującymi opadami śniegu należy przystąpić do realizacji postanowień w/w ustawy.

Burmistrz Gminy Różan
mgr inż. Jerzy Parciński

ŚMIECIARKA SK-2 NAJPOPULARNIEJSZA W 1998 r.



Śmieciarka zakupiona przez ZGKiM w Różaniu na potrzeby wywozu śmieci z terenu miasta. Zakład zakupił również sporą ilość koszy na śmieci. Zasady wywozu śmieci i opłat za ich usuwanie w następnym numerze ŚR.

Dochody z dzierżaw - 47tys. zł,
 Dochody z tytułu wieczystego użytkowania gruntów - 20tys. zł,
 Dochody ze sprzedaży składników majątkowych tj. działek budowlanych - 35 tys. zł,
 Dochody z czynszów za wynajmowane lokale - 2.5 tys. zł,
 Dochody z usług opiekuńczych - 6 tys.zł,
 Dochody za korzystanie ze składowiska odpadów promieniotwórczych przez IEA - 940 tys.zł,
 Dochody z podatku rolnego od osób prawnych -220 zł,
 Dochody z podatku leśnego od osób prawnych - 21230 zł,
 Dochody z podatku od nieruchomości od osób prawnych - 200.803 zł,
 Dochody z podatku rolnego od osób fizycznych - 128 tys. zł,
 Dochody z podatku leśnego od osób fizycznych - 4.600 zł,
 Dochody z karty podatkowej - 68.700 zł,
 Dochody z podatku od nieruchomości - 295.960 zł,
 Dochody od spadków i darowizn - 4250 zł,
 Dochody z opłat lokalnych i opłaty targowej - 30 tys. zł,
 Dochody z podatku od psów - 1 tys.zł,
 Dochody z podatku od środków transportowych - 29600 zł,
 Dochody z opłaty skarbowej - 143 tys.zł,
 Dochody z tytułu odsetek na rachunkach bankowych - 30 tys.zł,
 Dochody z opłat za sprzedaż alkoholi - 47 tys.zł,
 Dochody z tytułu udziału w podatku dochodowym od osób fizycznych - 639792 zł,
 Dochody z tytułu udziału w podatku dochodowym od osób prawnych - 9 tys.zł,
 Dochody z budżetu państwa jako subwencja oświatowa, podstawowa i rekompensująca - 2.216.092 zł,
 Dochody jako dotacja na dofinansowanie oświetlenia dróg publicznych nie będących pod zarządem gminy - 29.088 zł,
 Dochody jako dotacja na zasiłki i pomoc w naturze - 435 tys.zł,
 Dochody jako dotacja na utrzymanie Ośrodka Opieki Społecznej - 336 tys. zł,
 Dochody jako dotacja na zasiłki rodzinne i inne - 74 tys.zł,
 Dochody jako dotacja na dodatkowe żywienie - 12 tys. zł,
 Dochody jako dotacja na administrację samorządową - 48015 zł,
 Dochody jako dotacja na bezpieczeństwo publiczne (Obrona Cywilna)- 900 zł,
 Dochody jako dotacja na prowadzenie i aktualizację rejestru wyborców - 612 zł.

PROJEKT BUDŻETU GMINY RÓŻAN NA ROK 2000



Projekt wydatków:

Wydatki na prowizje za świadczenia miejsca pochodzenia zwierząt - 2 tys.zł,
 Wydatki na zakup bloczków świadectw miejsca pochodzenia zwierząt oraz materiałów do utrzymania czystości w składnicy zwłok zwierzęcych - 2 tys. zł,
 Wydatki na wynagrodzenie pracownika obsługującego składnicę zwłok zwierzęcych - 3099 zł,
 Wydatki na budowę wodociągu Różan - Dzbądz - 140 tys.zł.
 Wydatki na utrzymanie dróg gminnych oraz remonty i modernizację ulic i chodników w mieście - 221 tys. zł,
 Wydatki na asfaltowanie drogi do wsi Mrocзки - 70 tys. zł,
 Wydatki na oczyszczanie miasta - 65 tys. zł,
 Wydatki na utrzymanie zieleni w mieście - 8 tys.zł,
 Wydatki na oświetlenie ulic - 50 tys. zł,
 Wydatki jako dotacja do deficytowej działalności dla ZGKiM - 190 tys.zł,
 Wydatki na prowizję od inkasa opłaty targowej - 9 tys.zł,
 Wydatki na zatrudnienie pracowników do prac interwencyjnych i publicznych - 15 tys. zł,
 Wydatki na utrzymanie szaletu oraz oświetlenie punktów czterpalnych - 7.5 tys. zł,

Wydatki na rekultywację starego wysypiska śmieci - 100 tys. zł,
 Wydatki na modernizację oświetlenia we wsiach: Szygi, Prycanowo, Chelsty, Załęże Gartki - 30 tys. zł,
 Wydatki na budowę wodociągu na ul. Warszawskiej (do posesji p.Peczyńskiego) - 20 tys. zł,
 Wydatki na remont budynku komunalnego przy ul.Warszawskiej 5 - 30 tys.zł,
 Wydatki na budowę kanalizacji w ul.Uklei - 50 tys. zł,
 Wydatki na utrzymanie gotowości bojowej i ochronę ppoż. - 60 tys. zł,
 Wydatki na utrzymanie miejsc pamięci narodowej - 2 tys.zł,
 Wydatki jako dotacja dla Domu Kultury - 185 tys.zł,
 Wydatki na ochronę zabytków - 10 tys.zł,
 Wydatki na budowę świetlicy we wsi Dzbądz - 20 tys. zł,

Wydatki na szkoły podstawowe - 1.265.160 zł,
 Wydatki na gimnazjum - 230.660 zł,
 Wydatki na dowóz uczniów do szkół - 93.750 zł,
 Wydatki na działalność Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół i Przedszkola - 129.560 zł,
 Wydatki na utrzymanie Przedszkola - 422.800 zł,
 Wydatki na świetlice - 84.070 zł,
 Wydatki na kolonie, obozy i dziecińce wiejskie - 4 tys. zł,
 Wydatki na przeciwdziałanie alkoholizmowi - 47 tys. zł,
 Wydatki na opracowanie dokumentacji na budowę Ośrodka Zdrowia w Różanie - 50 tys. zł,
 Wydatki na usługi opiekuńcze - 50 tys. zł,
 Wydatki na zasiłki i pomoc w naturze - 50 tys.zł,
 Wydatki na utrzymanie Ośrodka Pomocy Społecznej - 58 tys. zł,
 Wydatki na dodatki mieszkaniowe - 45 tys. zł,
 Wydatki na organizację imprez sportowych - 10 tys. zł,
 Wydatki na Radę Miejską - 35 tys. zł,
 Wydatki na Urząd Gminy - 731.500 zł,
 Wydatki na prowizje i diety dla sołtysów, składki na związki, których gmina jest członkiem - 40 tys.zł,
 Wydatki na spłatę odsetek od pożyczek - 42 tys. zł,
 Rezerwa na nieprzewidziane wydatki - 30 tys. zł.

Pieniądze na kulturę

Mówi się i biadoli, że w gminie nie ma pieniędzy na kulturę. Tak naprawdę nie jest tak źle, jak to formalnie wygląda. Pieniądzy brakuje, ale nie na wszystko. Jeśli położymy chodnik w jednym miejscu, to w innym nie możemy sobie pozwolić na oświetlenie ulicy. Przyzna się środki na sport, nie dostanie pomocy przedszkole itp. Czyli - nie jest tak, że w ogóle kasa jest pusta. Jest tylko pusta dla określonej dziedziny. To duża sztuka mądrze ustalić preferencje w roku czy w jeszcze dłuższym czasie.

Jednak przy dobrej woli i przy odrobinie śmiałości da się znaleźć trochę więcej pieniędzy na kulturę. Działalność kulturalną można przecież prowadzić w różnych obszarach życia społecznego (tak się nieraz dzieje).

I tak, niemałe możliwości dają pieniądze przeznaczone na przeciwdziałanie alkoholizmowi. Pozostaje tylko problem otwartości myślenia i sposobu interpretacji. Uważam, że gospodarowanie tymi środkami mogłoby być efektywniejsze, oczywiście bez szkody dla „programu alkoholowego”. I tu można znaleźć miejsce dla szerszej pojmowanej aktywności kulturalnej.

Dużą część pieniędzy, którymi dysponuje oświata (wcale nie twierdę, że tych pieniędzy wystarcza) można też wydawać na cele kulturalne zarówno dla dorosłych, jak i dla młodzieży bez szczególnego uszczerbku dla procesu wychowawczo - dydaktycznego. Myślę tu o bliższej współpracy z placówkami kultury, bibliotekami, stowarzyszeniami. Na przykład wspólne finansowanie występu kabaretu, spotkania czy filmu. Motywuje to młodzież do nauki; kształci też zainteresowania rodziców.

Ileż sposobów można znaleźć podczas wykonywania zadań z obszaru ochrony środowiska naturalnego - choćby - inspiracje plastyczne, turystyczne, muzyczne, krajoznawcze.

Gmina przeznaczająca zbyt małe środki na swą promocję. Lansowanie miasta przez kulturę jest mniej kosztowne, i wielce na miejscu. Zdecydowanie za mało uwagi poświęca się na popularyzowanie gminy przez promowanie ludzi mających szczególne uzdolnienia w dziedzinie muzyki, plastyki, literatury, nietuzinkowego hobby czy sportu. A takich w mieście i gminie na pewno by znalazł. Na przykład Dariusz Dzikczek - Mistrz Polski juniorów 13-letnich w pływaniu czy Basia Jobda, która otrzymała Stypendium Prezesa Rady Ministrów.

H.Kaczmarczyk

Stanowisko Rady Miejskiej w Różanie z dnia 29 października 1999 roku w sprawie projektu ustawy „Prawo atomowe”

Rada Miejska w Różanie wyraża swoje niezadowolenie z proponowanych zmian w ustawie - Prawo atomowe, związanych z funkcjonowaniem Krajowego Składowiska Odpadów Promieniotwórczych w Różanie. Dotyczy to w szczególności:

1. Art.57 nie odpowiada oczekiwaniom społeczeństwa Gminy Różan. Jesteśmy zdania, że w projekcie ustawy nie powinna funkcjonować dwu wariantowa propozycja opłaty na rzecz Gminy. Jej wysokość winna wynosić 400% dochodów Gminy z tytułu podatku należnego od nieruchomości.
2. Rada Miejska kategorycznie nie zgadza się z zapisem art.57 ust.1 cyt. „Gminie, na terenie której znajduje się Krajowe Składowisko Odpadów Promieniotwórczych przysługuje coroczna opłata w wysokości ...” Uważamy, że winno się pozostawić dotychczasowy zapis prawa atomowego mówiący o eksploatacji składowiska (art.27b ust. 1 i 2), tak jak zapowiadał Prezes Państwowej Agencji Atomistyki w piśmie nr P-PAA 238/959/98 z dnia 29 maja 1998 roku.
3. Rada Miejska nie zgadza się na zapis art. 57 ust. 1 mówiący w dalszej części: „...oraz po podjęciu decyzji o zamknięciu składowiska...”, z którego wynika, że opłata z tytułu eksploatacji będzie należna tylko do podjęcia decyzji o zamknięciu składowiska. Naszym zdaniem powinna ona obowiązywać do chwili faktycznego zamknięcia składowiska, zgodnie z wymogami Wspólnej Konwencji Bezpieczeństwa.

Przewodniczący Rady Miejskiej w Różanie
Marek Józwiak

Uzasadnienie

Ad 1. Propozycja wariantowa opłaty na rzecz gminy może spowodować w konsekwencji wybór wysokości opłaty mniej korzystnej dla Gminy Różan z czym Rada Miejska nie może się zgodzić, a czemu dała wyraz już w piśmie CSOP/0717/1/99 z dnia 12 sierpnia 1999 roku. Nasze zastrzeżenia odnośnie wariantowości dotyczą również zapisów o wysokości opłat po zakończeniu eksploatacji składowiska (75%).

Ad 2. Brak zapisu o eksploatacji w projekcie ustawy jest niezgodny naszym zdaniem z zapisami Wspólnej Konwencji Bezpieczeństwa. Pominięcie tego zapisu jest próbą omińnięcia zobowiązań wynikających ze wspomnianej konwencji. Ad 3. Kwestią niejasną jest kto i na jakiej podstawie może podjąć decyzję o zamknięciu składowiska. Nie określa się także następstw decyzji o zamknięciu składowiska, mianowicie czy odpady wciąż będą tu przywożone i składowane. Nie określa się także terminu fizycznego zamknięcia składowiska po podjęciu decyzji o jego zamknięciu.

Stanowisko Rady Miejskiej w Różanie jest podyktowane rosnącym niezadowoleniem mieszkańców związanym z istnieniem składowiska odpadów promieniotwórczych. Dotychczasowe świadczenia na rzecz gminy nie odzwierciedlają faktycznych strat i utraconych korzyści wynikających z niezależnych od gminy barier rozwoju gospodarczego.

W przypadku braku wiążących postanowień satysfakcjonujących Gminę Różan będziemy wszelkimi dostępnymi środkami dążyć do zamknięcia składowiska. Przesłany projekt ustawy „Prawo atomowe” świadczy o braku zrozumienia dla oczekiwań społeczności naszej gminy.

Przewodniczący Rady Miejskiej w Różanie
Marek Józwiak

HISTORIA JEDNEGO MARSZU ...

Jest to ciąg dalszy materiałów o przedwojennej Szkole Podchorążych Piechoty w Kaszewcu przysyłanych nam przez sympatyka i czytelnika ŚR Pana Rafaela Christiana Gallerę z Londynu. Tekst w wersji oryginalnej.

Styczeń mijał szybko, zasypując nas dzień w dzień innymi repetycjami. Było tego razem tyle, że szkoda pisać. Wyciągnięto od nas całe masy mądrości wojskowej, operując nierzadko i zaskoczeniem, ale wyczerpał się wreszcie zapas dni styczniowych i nastąpił koniec okresu. Byli szczęśliwcy, którzy mieszkali w Warszawie, lub innych Łomżach i nie figurowali na indeksie parjasów, posiadających na swem koncie przewinienia, które zgóry skazywały na nieotrzymanie urlopu. Rozumie się, że tematem rozmów stała się z kolei Warszawa, przepiękna, cudna, wyśniona Warszawa...

... Aż pojawił się, jako sygnał ostrzegawczy plan zajęć w pierwszym tygodniu lutego. W sobotę cztery godziny bojówki i to dla całej kompanii ... Na pierwszy rzut oka coś podejrzanego. Reakcją natychmiastową Różan była opinia: „Na mur będzie marsz”. - Niejeden przypomniał sobie grudniowe jeszcze pogłoski o naczynym marszu, uśmiechał się drwiąco i myślał w duchu - „Zaskoczenia nie będzie”.

Tydzień zlatywał szybko, nawet bardzo szybko i cicho. Dopiero w przeddzień podejrzanej bojówki spotkała się wiara całego kursu w spółdzielni. I okazało się, że to nie tylko w jednej kompanii, ale w całym batalionie zanosilo się na „spacerek”. Pogoda nie była specjalna dla nocnych wędrowek. Spora pokrywa śnieżna dochodziła w niektórych miejscach nawet do kolan, wiatr i zadymka; - ale to nie przerażało nikogo. Rok temu, kiedy jeszcze o wojsku, a szczególnie o S.P.P. mieliśmy nader cywilne pojęcie, żaden z nas nie przeszedłby i 10 km w pełnym rynsztunku. Teraz, kiedy każdy z nas na ciągłych bojówkach zaprawiał systematycznie swe mięśnie nóg, gotowiśmy nawet piecho wybrać się do Warszawy...

W spółdzielni rojno było i gwarno. Izba tak zapakowana, że drzwi można było tylko z trudnością otworzyć - to rycerze z Różan robili zakupy na marsz. Przeróżne wiktuały, wśród których godne miejsce zajmowała chałwa, znikwały w obszernych kieszeniach płaszczy ćwiczebnych.

W kompanii był ruch. Grupkami opowiadano o swych przewidywaniach. Byli i tacy, którzy przewidując zgóry sobie spakowali tornistry, maskując je mokremi ręcznikami, które (odwiecznym chyba zwyczajem) wyniosłe spoczywały na chełmach.

I ci wygrali ...

Większość ograniczyła się do sprawdzenia porządku (hm...) w szawkach.

Godzina trzecia minut siedem. Budzi mnie odgłos trąbki. Automatycznie zrywam się i rozpoczynam ubierania się. Później dopiero myślę - aha, to marsz. W tej samej chwili wbiega służbowy i potężnym głosem ryczy „alarm, alarm”!!! Na sali robi się ruch. Gorączkowe dreptanie koło szafek zlewa się z brzękiem manierek i stukiem puszek od masek. Nastrój panuje wyścigowy.

Gońcy wyrwywają do p.p.oficerów i podoficerów, dopingowani huczącym głosem oficera kontrolnego. Wreszcie sala szybko pustoszeje, gdyż jeden po drugim łapie za bk. I różne pełnym gazem na plac zbiórki. Nasz pluton, jak zwykle, stanął pierwszy z kompanii.

Baczne oko Jowisza III baonu obserwuje zachowanie

się podchorążych, ale nie słycać żadnej głośniejszej krytyki. Widocznie wszystko w porządku. Nastrój wyczekiwania przerwany zostaje przyjemną nowinką o śniadaniu, które zaraz dostaniemy i na miejscu „polowo” zjemy. Gorąca biała kawa z menażki, suchary i „pyrgielek” (tak nazywamy poobiednie słodkie bułki) smakują wyśmienicie. Zwłaszcza świetna jest kawa.

Kolejne komendy: „do broni”, „za broń”, „baczność”, „czwórki w prawo zwrot” i wreszcie „kompania marsz”. Ciemności panują zaiste egipskie. Kompania rytmicznym krokiem posuwa się naprzód. Wychodzimy z terenów koszarowych w kierunku na sektor pierwszy.

Po lewej stronie widać światelka w Różanach; po prawej absolutnie nic. Światelka powoli znikają za plecami - to my zmieniamy kierunek w prawo, podążając drogą na ludwinowski las. Idziemy niby drogą, ale śnieg często sięga kolan, a czasem i wyżej. Tempo szybkie, to też po kilkunastu minutach mimo temp. - 14°C, każdemu gorąco. Sąsiad mój z lewej strony filozofuje: „Ależ marsz. Świetny środek na poty”. - Wchodzimy w las. Z czwórek formują się dwójki. Droga nie jest zbyt lekka, zawieja śnieżna rozpoczyna się na dobre, ale humory są wyśmienite.

Idziemy mechanicznie nie widząc nic. Ani drogi ani twarzy kolegów, ani w ogóle nic. Kompania tworzy węża, na czele którego widać co pewien czas sноп światła latarek. Czas płynie szybko. Wydaje się, że pierwszy krótki postój urządzony jest w kilka minut po wymarszu. W rzeczywistości upłynęła już bita



Różańskie O.P.R.



Ja was złażę!!!
...Ja was...nie bojcie się!!!

godzina. Próbuję kawy - bajeczna. Prawdziwa mrożona kawa. - Koniec przerwy: znów marsz. Idziemy lasem. Mijamy gajówkę. - to Smolnik. Chaty wydają się dziwnie nierealne. Jakby z baśni. Wrażenie trudno zanalizować, wobec czego daję jej pokój, zajmując się obserwacją okolicy, ale i z tego niewielki pożytek bo jeszcze ciemno. Mijamy jakąś wioskę, poczem przechodzimy przez jakieś zaorane pole. Iść rzeczywiście trudno. Sąsiad zapleczny złapał zająca. Kolega z lewej strony tworzy i wytrwale śpiewa:

Rządek w lewo, rządek w prawo,
Padasz naprzód, czasem w tył.
Marsz najlepszą w noc zabawą,
Jest, choćbyś w Różanach był.

Na tem pracę twórczą przerywa, z rozkoszą wsluchując się w swoje dzieło.

Szarzeje i śnieg przestał padać. Mijamy jedną wioskę po drugiej, aż przestaję się w tem zupełnie orientować. Zresztą od chwili przejścia r.k.m przestaję się interesować światem. Uwagę poświęcam poważnemu zagadnieniu - jak nieść r.k.m., aby najmniej uwierał. Na ramieniu gniece, na pasie też niewygodnie - a waży wszystkiego tylko 10 kg.

Znów wioska. Tym razem jakieś dzieciaki z powagą przyglądają się naszym szeregom.

- Skąd one się tu wzięły? Jabym na ich miejscu spał - wyznaje jakiś głos z przodu, przyczem słycać potżne ziewnięcie.

- Tylko szczeni nie zwichnij, bo nie mamy tu łapiduchów - ostrzega inny.

Drugi krótki postój. Łyk kawy (jeszcze w stanie półpłynnym), przegryzanej sucharem, papieros i w tempie idziemy dalej. Przechodzimy przez największą z mijanych wiosek i wchodzimy na teren równy i odkryty. W oddali widać wieżę kościoła w Goworowie. Po drodze zabawiamy się oceną odległości. Dziwnie jednak wszyscy nie „doceniali” jej....

Z przyjemnością czuje się pod stopami bruk m.Goworowa.

- Kbki w kozły, ja składam z rozkoszą r.k.m. pod kozłem i „rozejść się”.

Wcinamy poważnie, uszczuplone już zapasy, omawiając wrażenia. Nikt jeszcze nie jest zmęczony. - Zabieram się do kawy i ze smutkiem stwierdzam, że mam lód w manierce, wobec czego pochłaniam pyrgielka. Tata M. medytuje: „Czy te pyrgielki właściwie są ze śniadania, czy też z obiadu? Jeżeli z obiadu, to znaczy, że na obiad pyrgielków nie będzie”.

Postój w Goworowie się długi, to też z zadowoleniem słuchamy komendy - „do broni”. Ruszamy, ale droga powrotna inna; prowadzi szosą Pasieki - Różan. Morowo. Mijamy jakąś sporą i długą wioskę i wychodzimy na szosę. Do r.k.m. się już przyzwyczaiłem; prawie o nim zapomniałem.

Postój. - Aparaty fotograficzne w robocie. Jedyne padający śnieg przeszkadza nieco w robieniu „fotek”. Kończymy swe zapasy i znów ruszamy. Jeszcze jeden postój i ostatni etap. Czujemy już własne nogi nieźle, ja zaczynam „przypominać” sobie o tem, że niosę r.k.m., ale iść można.

Wychodzimy z za zakrętu szosy i widać już koszary. Na ten wspinały, przyjemny i piękny widok zabiły nam serca żywiej. Zmęczone nogi raźniej się podrywały, a z piersi wyrwała się pieśń Różańczyków.

„A kto chce rozkoszy użyć,
Niech idzie do Różan służyć”.

Jeszcze kilka minut i jesteśmy w koszarach. Czyszczenie broni, a potem służbowy ogłasza przygotowanie do snu. Mamy 1 godzinę snu w dzień - do obiadu. Oczywiście szybko się rozbieramy. Kostki - poniżej krytyki, buty - nie oczyszczone. Wszystko wygląda jakoś strasznie dziwnie, łóżko - owszem, bardzo wygodne. Przyjemniej leżeć, niż maszerować, ale spać się nie chce. Cóż, mięta - 30 km. Być może, za rok, będziemy

machali 60 km., ale to już zależy...Piechota, czy nie piechota? A jeżeli nie piechota, to co?...

Zamykasz oczy i pogrążasz się w rozkosznym niemyśleniu. „Dolce farniente” ale zasłużone. Zresztą tylko jedna godzina. Z mglistych podświadomych refleksyj wylania się myśl o Niej ... Już teraz myślisz i to zupełnie świadomie. Hm, wspomnienia... To był urlop na Boże Narodzenie... Godzina szybko mija. „Przygotowanie”, potem zbiórki i obiad. Na obiad pyrgielków nie było, ale jednak był to morowy dzień.



Pocztówka świąteczna rok 1932

Zmiana otoczenia, wyjazd na ferie Bożego Narodzenia (...) ze szkoły była upragniona. W dniu tym gospodarze z pobliskich osiedli przyjeżdżali wozami zaprzęgniętymi w piękne konie pod koszary w Kaszewcu, by dowieść podchorążych do pobliskiej stacji kolejowej (w Pasiekach red.). Na wozach były położone dwie lub nawet trzy wiązki słomy nakryte kocami, jako siedzenia. Każdy woźnica usiłował przywołać do swojego wozu jak najwięcej pasażerów. Ruch jak w ulu. Krzykom i hałasowi towarzyszyły głośne wołania furmanów: Jadziem panie podchorąży, jadziem. Ciągłym powtarzaniem przez wszystkich Jadziem panie podchorąży, jadziem wydawałoby się nie być końca. Humor, śmiech, oraz śpiew ulubionych pieśni legionowych i podchorążackich (...) towarzyszyły nam, gdy jechaliśmy po grudzie z nieodłącznymi wstrząsami i podskokami (...). Żądania woźniców dobrego wynagrodzenia były spełnione. Zadowolenie było obustronne.

Wspomnienia - Kurs Unitarny Rok 1932/33

Adam Wolak



Ally McBeal

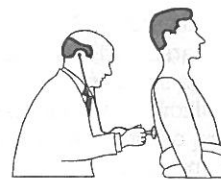
czerwiec 1999

Calista Flockhart wydaje się ostatnio jeszcze chudsza niż zwykle, dziennikarze podejrzewają anoreksję, w jej życiu pojawił się mężczyzna, może wszystko się zmieni...

Telewizyjna prawniczka Ally McBeal tańczy wokół pokoju z wymyślnym dzieckiem, będąc nieszczęśliwą, mimo sukcesów zawodowych, z powodu samotności. W prawdziwym życiu aktorka Calista Flockhart ma więcej powodów, by ukrywać się w swoim domu w Santa Monica, niż do tańca. W dużej mierze jest to zasługa dziennikarzy zarzucających jej anoreksję. "Mam bardzo zdrowy apetyt. Wiem, co oni mówią - że "marnieję", ale nie potrzebują się martwić o mnie, chociaż doceniam zainteresowanie moją osobą. Jestem szczupła. Zawsze byłam szczupła. I prawdopodobnie zawsze będę szczupła" - mówi Calista, która tłumaczy, że jej szczupłe ciało, to efekt kiepskiego odżywiania i 14-godzinnej pracy. "Nie twierdzą, że ludzie nie widzą tego, co widzą. Ja po prostu mówię, że to normalne wahania wagi. Nie spoglądam

często w lustro, ale gdy to robię, nie odbieram siebie jako zbyt chudej. Calista poznała Bena Stilera ("Sposób na blondynkę"). Przyjaciele mówią, że "kupił uśmiech" dla jej twarzy. "Byłam wirtualnie samotna przez wiele lat", tłumaczy aktorka, nie mającą szczęścia do związków. "Ale teraz pojawił się mężczyzna w moim życiu i jestem bardzo szczęśliwa. Kto chce być sam? Bycie kochanym to podstawowa ludzka potrzeba. Z Benem dużo się śmieję, co jest dla mnie szczególnie ważne. Zawsze chciałam faceta zabawnego, bystrego, ambitnego. Trudno mi powiedzieć coś więcej, ponieważ cenię swoją psychologiczną prywatność" - mówi pewnie. "Myślę, że jest duża różnica między tym, czego ludzie pragną, a tym, czego potrzebują. Jak ja - nie potrzebuję mężczyzny i nie potrzebuję rodziny. Ale to nie znaczy, że nie chcę tego. Oczywiście godzę się z tykaniem zegara biologicznego. Ale nie jestem skłonna mieć dziecka właśnie teraz. Kiedy będzie, to będzie. Teraz to nie jest mój priorytet" - mówi Calista, która dzieli czas między apartamentem Bena w Los Angeles i mieszkaniem w Santa Monica, podczas gdy jest remontowany jej, niedawno nabyty, dom w Hollywood Hills. Dyskutując o modnym obecnie trendzie, by samotne kobiety stawiały karierę przed miłością, mówi: "Grając Ally, nagle znalazłam się w roli modelu. To może zależy od tego jak się postrzega feminizm... Ale Ally jest tylko kobietą. Nie jest ideałem. Próbuje postępować właściwie i popełnia wiele błędów, jak my wszyscy. Najgorszą stroną sukcesu są plotki. Masz twardą skórę i nie przejmujesz się tym, ale to czasami boli. Każdego dnia muszę się z tym zmierzyć". Gra Helenę w filmie będącym adaptacją "Snu nocy letniej". Występuje tam także Michelle Pfeiffer jako Titania. Helena kocha Demetriusza, ale nie może z nim być bez malej pomocy... "Nieodwzajemniona miłość to uniwersalna sytuacja, wszyscy dążymy do jednego celu. Niektórzy bardziej niż inni" - zadumała się.

TV Times, 10 - 16 czerwiec 1999



NASZE ZDROWIE

Zakichana jesień

Zdrowy organizm łatwo daje sobie radę z przeziębieniem, gdyż błona śluzowa dróg oddechowych jest pokryta śluzem i rzęskami, które obezwładniają zarazki, a rzęski wyrzucają je na zewnątrz. Jednak przechładzanie ciała np. przemoknięcie, neutralizuje ten mechanizm rzęskowo-śluzowy i infekcje wnikające do organizmu powodują rozwój choroby. Chorzy kichający, kaszlący rozsiewają drobne kropelki wydzieliny z nosa, gardła i oskrzeli. Zarazki te bez trudu dostają się do nosa innego człowieka. Jeżeli się tak stało wirusy kataru i przeziębienia przenikają przez błony komórkowe i wnikają do wnętrza ciała i intensywnie się rozmnażają. Powstaniu choroby sprzyja także zbyt suche i ciepłe powietrze w zamkniętych pomieszczeniach. Na skutek działania wirusów powstaje odczyn zapalny, który drażni tzw. punkty kaszlowe w oskrzelach, tchawicy, krtani wywołując kaszel, który jest odruchem obronnym, aby oczyścić drogi oddechowe, gdzie zalega wydzielina. Przeziębienie rozpoczyna się zwykle nagle. Pojawia się drażnienie i ból w gardle. Po paru godzinach pojawia się uczucie zatkania przewodów nosowych, zaczyna się kaszel, dreszcze, nasila się temperatura ciała; stan taki przechodzi w grypę. Grypa jest chorobą wirusową i zakaźną. W pierwszych dniach choroby człowiek może nie odczuwać żadnych dolegliwości. Objawy pojawiają się gwałtownie wysoką gorączką 39-40 st.C, bólem głowy, uogólnionymi bólami mięśniowymi (pleców, ramion, ud, stawów i nasilony kaszel). Z grypą nie ma żartów, a zlekceważenie choroby może spowodować niebezpieczne powikłania w postaci zapalenia oskrzeli i płuc lub nawet zapalenia mięśnia sercowego. Leczenie dobrze jest zacząć od środków przeciwbólowych i przeciwgorączkowych (np. kwas acetylosalicylowy - aspiryna, ibuprofen, który obniża gorączkę i zwalcza ból lub coldrex). Jeżeli gorączka nie ustąpi w ciągu trzech, a bóle trwają ponad 10 dni, trzeba zasięgnąć rady lekarza. Jednak najlepiej jest zapobiegać chorobie grypy. Warto skorzystać ze szczepionki. Jeżeli nawet zdarzy się, że szczepionka nie uchroni nas przed infekcją, to znacznie skróci czas choroby. Podczas choroby trzeba przyjmować wiele witamin np. C, A, B-6 i E.

lek. med. Lech Gołębiwski

**Przepis na nalewkę odmładzającą
- przysłany przez czytelnika.**

Kiedy w 1971 roku na zlecenie UNESCO penetrowano tajemnicze mury pewnego klasztoru w Tybecie, odkryto tam gliniane tablice, na których widniały jakieś zapiski. Okazało się, że jest to stara recepta podtrzymująca młodość.

Nalewkę tę sporządza się w następujący sposób: 250 g czosnku utrzeć na jednolitą masę i zalać 95% spirytusem (300 g) w szczelnym i czystym słoiku. Słoiczek z czosnkiem najpierw nakrywamy małą lnianą ściereczką, a potem szczelnie zakręcamy. Wtedy nalewka nie styka się z metalową nakrętką.

Słoiczek przechowujemy w chłodnym i ciemnym miejscu przez 10 dni. Co jakiś czas należy potrząsnąć słoik w celu lepszego wymieszania składników. Potem nalewkę odcedzamy przez gęstą gazę, resztę masy wyciskamy, a uzyskany płyn zlewamy do szczelnej butelki o ciemnym szkle.

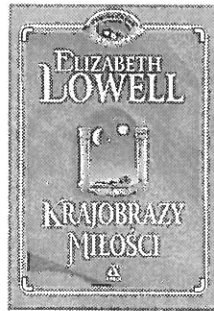
Pamiętać należy, by butelkę trzymać w chłodzie. Dopiero po trzech dniach od przedcedzenia można rozpocząć kurację. Kropki pijemy wlewając je do 50 g przegotowanego, ostudzonego mleka lub wody.

Uwaga! Nalewka z czosnku wtedy tylko pomaga, gdy stosuje się ją według podanej tabeli. Nalewkę podaje się w kropelkach. W 11 dniu kuracji dawkę zwiększamy do 25 kropli 3 razy dziennie po posiłkach do jej wyczerpania. Kurację przeprowadza się raz na 5 lat.

Nalewka odmładza wszystkie organy wewnętrzne. Oddala sklerozę, obniża poziom cholesterolu we krwi, oczyszcza organizm z toksyn, a wszystkie naczynia krwionośne ze złoju cholesterolu i tłuszczu. Zapobiega zawałowi serca, udarom mózgu, obniża ciśnienie we krwi, poprawia wzrok.

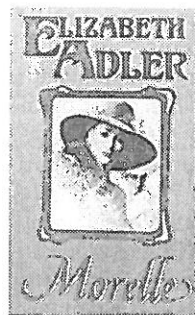
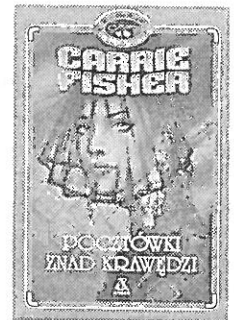
Dni	Po śniadaniu	Po obiedzie	Po kolacji
1	1	2	3
2	4	5	6
3	7	8	9
4	10	11	12
5	13	14	15
6	15	14	13
7	12	11	10
8	9	8	7
9	6	5	4
10	3	2	1
11	25	25	25

NOWOŚCI W BIBLIOTECE



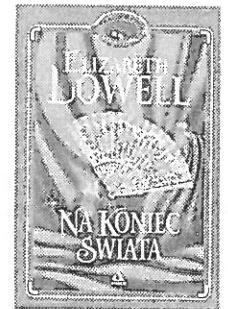
Po latach nieudanego małżeństwa, upokorzeń i zdrad młoda dekoratorka wnętrz Shelly Wilde urzeczywistnia swoje marzenie o domu, gdzie może żyć bezpiecznie, choć samotnie. Pojawienie się przystojnego geologa burzy jej spokój. Podróżnik, który zwiedził cały świat, niepokorny indywidualista, uosabia wszystko to, co zawsze dziewczynę niepokoiło... i pociągało. Cain Remington uświadamia Shelly jej zamilowanie do przygody i przekonuje ją, że prawdziwym domem jest bezpieczna przystań w ramionach ukochanego. Elizabeth Lowell nie ma sobie równych. Jej książki są jedynym w swoim rodzaju zjawiskiem w świecie romansu.

Trzydziestoletnia hollywoodzka aktorka, Zuzanna Vale, pochłonięta jest swoją osobą, karierą i poszukiwaniem miłości. Ale z czasem granica między marzeniem a rzeczywistością okazuje coraz bardziej płynna i niebezpieczna. Zuzanna obawiając się realnego życia sięga po narkotyki i popada w coraz większe uzależnienie od środków odurzających. Jej historia to opowieść o rozpaczliwym zmaganiu się z własną słabością i brutalnym światem, zdominowanym przez pieniądze i fałsz, ludzającym tylko blichtrzem filmowej urody.



Pięka, kapryśna i uparta dziedziczka fortuny francuskiego rodu de Courmontów, właścicielka imperium samochodowego. Noel Maddox silny, męski, przystojny, do szaleństwa zakochany w samochodach, wychowanek amerykańskiego sierocińca, który dzięki niezwyklej sile charakteru zdobywa szczyty powodzenia: pozycję w świecie biznesu, majątek i Morelle. Przypadek losu zetknie tych dwoje jeszcze jako dzieci, ale nie pozwoli im już o sobie zapomnieć...

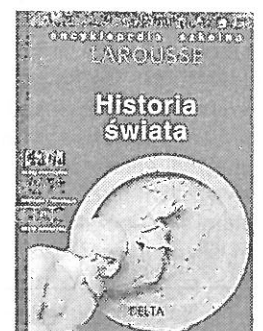
Trzydziestoletnia Catherine Cochran ucieka od brutalnego męża i zaczyna zarabiać na życie jako fotograf. Przygotowując zdjęcia do książki o statkach poznaje projektanta jachtów i milionera Trvisa Danversa, który również ma za sobą nieudane małżeństwo. Od pierwszej chwili oboje są zafascynowani, a równocześnie boją się zaangażować w nowy związek. Dopiero tragiczny wypadek uświadomi im ich prawdziwe uczucia... Znakomicie napisane.



Nell Marchand jest stewardesą, a jej mąż Luc - pilotem we francuskich liniach lotniczych. Oboje żyją w ciągłym pośpiechu, mijają się w przelocie, zostawiając sobie kartki z wiadomościami na drzwiach lodówki. Mimo to uważają swoje małżeństwo za udane, aż do czasu gdy, pewnego upalnego lata życie Nell wali się w gruzy: Luc odchodzi



Historia świata - Kiedy ludzie wynaleźli pismo? Jak wyglądały starożytne miasta greckie? Kim jest rycerz? Kim był Czyngis-Chan? Kto mieszkał w Zakazanym Mieście w Pekinie? Kto wygrał II wojnę światową? Kiedy rozebrano mur berliński? Książka kończy się tablicami chronologicznymi, dzięki którym można się dowiedzieć, co działo się w tym samym czasie w różnych krajach świata.



Porada

The Guardian z 1999 03 23 podaje zalecania.

Jak najprościej przedłużyć własne życie. !!- nawet o kilkadziesiąt procent.

- Rozpocznij od porównania własnego wzrostu, wagi, obwodu w biodrach.
 - W przypadku mężczyzny "granica alarmowa" zaczyna się od 100cm w talii, a w przypadku kobiet 87 cm. Najzdrowszy obwód w talii - to poniżej 92.5cm (mężczyźni) i poniżej 80cm (kobiety). O ile odbiegasz od ideału - musisz pracować nad sobą. !!!!!!!!!!!!!
 - Rozpocznij systematycznie zapisywać co jesz, pijesz z motywacją i o jakiej porze.!!!!
 - Zobaczysz wtedy jak na dłoni, na czym polegają twe niezdrowe nawyki i w jakich okolicznościach im ulegasz. Zaczynij od gimnastyki co najmniej 30 minut dziennie. Może to być spacer , bieganie, pływanie intensywne porządki domowe lub praca w ogródku.
 - Przystaw się na "lekką" dietę. Jednego dnia w tygodniu zrezygnuj z obfitych posiłków i konsumuj świeże soki, zupy, krótko gotowane warzywa, kurczaka, rybę. Pij co najmniej 8 szklanek płynów dziennie, wody, soków rozcieńczonych.
 - Rozpocznij walkę z obżarstwem. Spożywaj dużą ilość węglowodanów a niewiele tłuszczu.
 - Zjadaj więcej owoców i warzyw. Staraj się jeść 5 razy dziennie owoce, świeże lub zamrożone lub z puszek. Podawaj organizmowi witaminę E oraz ponad 130 mg witamin.
 - Zaczynij regularnie szczotkować suchą skórę, która będzie lepiej wyglądać dzięki lepszemu krążeniu krwi. Następnie weź kąpiel lub prysznic.
 - Przystaw się na wolno wchłaniane węglowodany: ciasto, groszek, soczewica, płatki zbożowe, płatki owsiane, ponieważ mają niski wskaźnik glikemii. Ogranicz spożywanie kofeiny: maksimum to 4 filiżanki kawy lub 6 herbaty dziennie.
 - Pozbywaj się stresów. Najwięcej ataków serca jest w poniedziałek.
 - Zrób sobie napar z ziół np. dziurawca.
 - Zapomnij o alkoholu, papierosach, narkotykach!
- Tajemnica polega na trzech psychologicznych zasadach:
- nie trać kontaktu z życiem społecznym,
 - utrzymuj zainteresowania intelektualne na najwyższym poziomie,
 - staraj się mieć jak najbardziej elastyczny umysł i osobowość.

Rozwiązania rebusów:
klop, smalec.

Życie jest zawsze ryzykiem

- Staraj się unikać
niepotrzebnego ryzyka !!!...

Najdłużej żył Japończyk Shige-Chiyo Izumi urodzony w 1865.06.29 z wyspy Tokunoszima przeżył 44066 dni do 1986.02.21, czyli 120 lat. Według gazety Moskowskie Nowosti z 1996.03.24 zgodnie z spisem z 1897 średni czas życia w Rosji wynosił: prawosławni 30.5 lat, muzułmanie 36.6, protestanci 40.5, katolicy 41.1 lat, żydzi 43.3 lat. Proporcje nie uległy zmianom do dzisiaj! Moskowskie Nowosti z 1996.08.18 podają czas życia w Rosji jako mężczyźni 57.3, kobiety 70 lat. W 1990 wynosiły 64 oraz 74 lata. Średni czas życia w Cesarstwie Rzymskim to 22 lata. Europa około 1800 roku to 32 lata, a z 1900 roku to 48 lat.

Unikaj dymu papierosowego, zanieczyszczeń środowiska, zbytniego nasłonecznienia i hałasu. Badaj się okresowo. Astma atakuje w nocy, zawał rano. Cholesterol podnosi się zimą. Ciśnienie tętnicze winno być przedmiotem kontroli. Operację raka piersi może być o 30% skuteczniejsza , jeśli zostanie wykonana w połowie cyklu miesięczkowego. Nerki 70-lątka filtrują połowę tego co u 40-lątka. Kości i stawy tracą wapno z czasem. Pomierz obwód talii i bioder, po czym podziel je przez siebie: wynik =0.7 to ideał uznany przez wszystkich mężczyzn świata.

Myślę, że...

Myślę, że myślenie jest wymysłem umysłów filozoficznych. Myśleli pewnie długo, żeby wymyśleć taką wymyślną czynność jaką jest myślenie. Nie myślę jednak, że myślenie jest myślą przewodnią myślicieli. Natomiast myślałby kto, że myśliciele wymyślają takie wymyślne znaki, jak myślniki, jednak proszę sobie nie myśleć, że nad tym tekstem myślałem jak myśliciel. Bardziej jak myśliciel.

Rzecznik prasowy ZG zapowiedział, że połowa z gminnych ziem zostanie wysadzona w powietrze. ZG w tym roku nie może sobie pozwolić na utrzymanie wszystkich sołectw. Jeśli wszystko pójdzie dobrze to w następnym roku, 1/4 z utraconych ziem zostanie przywrócona gminie. Ziemia zostanie przywieziona z Rumunii, gdyż tamtejszy rząd również nie może sobie poradzić z utrzymaniem całego państwa. Wymiana ziem odbędzie się na zasadzie darowizny.

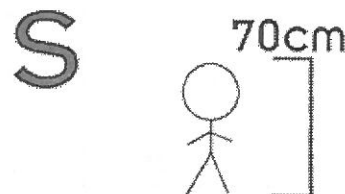
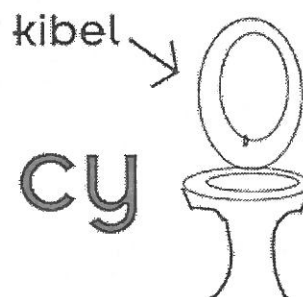
CHCESZ CUKIERKA?

"Chcesz cukierka? Idź do Gierka! Gierek ma, to ci da!" -- tłumaczyli nam rodzice w latach 70. I wytłumaczyli. Ponad połowa Polaków uważa towarzysza Edwarda za git-faceta i że łzą w oku wspomina cudowne lata, gdy Polska rosła w siłę, a ludziom żyło się dostatniej. A że na kredyt, to zupełnie inna sprawa. Ech... założyłoby się czerwony krawacik i poszło skandować przed Edziem "Pomożemy..."

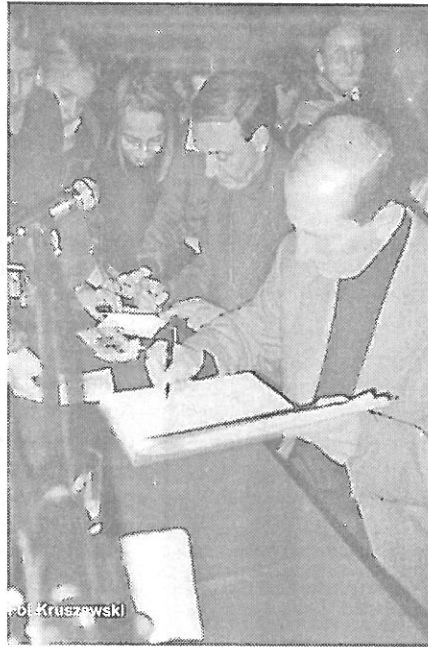
Jeśli nam pomożecie to sądzę, że ten cel uda nam się wspólnie osiągnąć ! Jak pomożecie (tu brawa i okrzyki) NO !

Zaczepiła mnie Sympatyczna Staruszka i narzeka, że wnusio się uczy brzydkich słów z internetu. Lepiej, żeby już telewizję oglądał, bo tam eleganccy panowie mówią do ludności językiem Mikołaja Reja i Janusza Przymanowskiego. Pokleпалиśmy Sympatyczną Staruszkę i przeprowadziliśmy ją przez jezdnię, chociaż się opierała. Ja tam swoje wiem, że lepsi tacy, co ch.... rzucą parę razy bez obłudy, niż przystojniacy, co tylko na wizji dżentelmenami som.

(J)REBUSY



Poszukaj rozwiązania w tym numerze ŚR.



W dniu 9.12.1999 gościli w Gminnym Ośrodku Upowszechniania Kultury w Różaniu dziennikarze telewizji sportowej Włodzimierz Szaranowicz i Dariusz Szpakowski. Na spotkanie przyszło prawie 200 osób. Obecny był również burmistrz Pan Jerzy Parciński i przedstawiciele Rady Miejskiej. Sponsorami spotkania byli Pan Krzysztof Deptuła, Ireneusz Napiórkowski i Mieczysław Wojtkowski. Goście wspominali, odpowiadali na pytania, rozdawali autografy. (red)

Różan w prasie regionalnej

Gazeta Powiatowa Nr 35/55 z 16 grudnia 1999 roku.

Powrót syna marnotrawnego

O powrotach napisano już poematy. Są powroty oczekiwane mniej lub bardziej. Są powroty bez powrotu. Są powroty opiewane przez historię. Nawet Różan doczekał się powrotu. Oto bowiem wrócił z zamorskich wojaży, opiewany w legendach, postać już dziś mityczna jeden z członków naszego przeszanownego Zarządu Gminy.

Oczekiwaniom na naszego najwspanialszego radnego nie było końca. Tęsknili wszyscy - mieszkańcy jego okręgu wyborczego, towarzysze niedoli z Zarządu, wreszcie, polityczni zwolennicy i przeciwnicy. Odliczano dni, podczas których nasz bohater był poza Różanem, odliczano dni, które pozostały mu do powrotu (choć tak naprawdę nikt nie wiedział, kiedy wróci). W końcu po pół roku nieobecności, kiedy wielu mu nieprzychylnych wznosiło już toasty, on niczym Feniks z popiołów zawitał, nasamprzód do rodzinnego kraju, potem do miasteczka. Jakież było (i jest) szczęście, wreszcie po miesiącach oczekiwań ujrzeć tę naznaczoną latami samorządowych doświadczeń twarz, usłyszeć ten miły, ujmujący głos, poczuć energię, która od niego bije, i z której słynie.

Nasz bohater powinien podziękować teraz swoim przyjaciołom, wśród których na pierwszym miejscu postawić muszę pewnego członka Zarządu, radnego z ulicy... (nie ma mowy, żadnych nazwisk), za to, że tak dzielnie walczył o jego członkostwo w tym ekskluzywnym gremium.

Żał tylko, że zabrakło chleba i soli, tego najbardziej z polskich obyczajów, na powitanie naszego herosa. Wszyscy możemy być jednak ukontentowani powrotem Pana radnego. Odżyje bowiem polityczny folklor miasteczka, który pod jego nieobecność z miernym skutkiem starali się podtrzymywać niektórzy członkowie Zarządu.

Dziękujemy za powrót.
Edward G.



Sceny z przedstawienia, jakie odbyło się w grudniu na deskach sceny Gminnego Ośrodka Upowszechniania Kultury w Różaniu z udziałem artystów scen krakowskich i uczniów Zespołu Szkół z Różana. Inscenizacja miała tytuł „Mistrz” i traktowała o stosunkach nauczyciel - uczeń w szkole. Oczywiście wszystko z „przymrużeniem oka” i na wesoło z odrobiną ironii. Więcej tego typu przedstawień, a lepsze zrozumienie roli nauczyciela i ucznia w szkole.

Mistrz

Redaguje zespół: Hubert Kaczmarczyk tym. red.nacz., Krzysztof Kruszewski (red.tech.) Współpracują: Bożena Biedrzycka, Beata Zygmunt, Jan M. Żytowicki, Wiesław Łaskarzewski, R.Chrystian Gallera, Jan Szufleński.

Adres redakcji: 06-230 Różan, ul. Mickiewicza 1. Siedziba redakcji i biuro ogłoszeń: 06-230 Różan, ul. Warszawska 17, tel. 7669002
Tekstów nie zamawianych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo ich skracania i zmian.

Wydawca i skład: Gminny Ośrodek Upowszechniania Kultury w Różaniu im. Józefa Piłsudskiego.

Druk: Zakład Poligraficzny, ul 1 Maja 9, 06-200 Maków Maz.

e-mail: gouk@btsnet.com.pl

Młodzi piłkarze z UPKS „Victoria” Różan z wizytą w siedzibie Polskiego Związku Piłki Nożnej w Warszawie



Spotkanie z zarządem PZPN
Od lewej: Prezes Michał Listkiewicz, Lesław Ćmikiewicz, Henryk Apostel, Andrzej Strejlał



Medalista Olimpijski i Mistrzostw Świata Lesław Ćmikiewicz opowiada o historii piłki nożnej.



Prezes Klubu „Victoria” ks. Franciszek Bieńkowski z Ryszardem Czereszewskim reprezentantem Polski w Piłce Nożnej.

Fot. UPKS



Uczniowski Parafialny Klub Sportowy „Victoria” Różan przed Zamkiem Królewskim w Warszawie.

W dniu 22.11.1999 na zaproszenie Polskiego Związku Piłki Nożnej oraz Klubu Legia Daewoo Warszawa przebywali w Warszawie członkowie i działacze Uczniowskiego Parafialnego Klubu Sportowego „Victoria” Różan w liczbie 46 osób. O godz. 10⁰⁰ odbyło się spotkanie w siedzibie PZPN z Prezesem Związku panem Michałem Listkiewiczem, Henrykiem Apostelem, Andrzejem Strejlałem, Ryszardem Kuleszą oraz Lesławem Ćmikiewiczem. Wszystkich uczestników powitał Lesław Ćmikiewicz, który zapoznał młodych piłkarzy „Victorii” z historią i osiągnięciami polskiej piłki nożnej. Prezes PZPN Michał Listkiewicz przekazał od związku pamiątkowe proporzyczki, plakaty oraz piłkę nożną. Odbyły się luźne rozmowy z działaczami, otrzymano autografy, wykonano pamiątkowe fotografie. Na koniec spotkania życzone młodym piłkarzom, by to oni tworzyli w przyszłości trzon polskiej reprezentacji narodowej w piłce nożnej. Pan prezes M.Listkiewicz zapowiedział, że w następnym roku złoży wizytę w Różanie na meczu piłki nożnej.

Następnym punktem pobytu w Warszawie było zwiedzanie Starego Miasta oraz katedry św. Jana Chrzciciela, po której oprowadzał ks. Franciszek Bieńkowski. Następnie udano się na stadion Legii. Delegacja spotkała się z dyrektorem sekcji piłki nożnej, byłym piłkarzem Władysławem Stachurskim oraz Lucjanem Brychczym. Działacze pokazali plakaty oraz fotosy drużyny i piłkarzy. Wielka szkoda, że nie odbyło się spotkanie z trenerem Legii panem Smudą, który przebywał w tym czasie na zwolnieniu lekarskim. Około godz. 14⁰⁰ piłkarze „Victorii” mogli przyrzeć się godzinnemu treningowi piłkarzy Legii, po czym odbywały się indywidualne rozmowy z piłkarzami, wykonywano zdjęcia, otrzymywano autografy. Dla młodych uczniów i piłkarzy z „Victorii” było to wielkie przeżycie. Następnym i ostatnim punktem wycieczki była krótka modlitwa i zapalenie zniczy przed grobem ks. Jerzego Popiełuszki. Nad całością wycieczki czuwał ks. Franciszek Bieńkowski wraz z opiekunem Bogusławem Sławińskim, Robertem Brzuzym i Romanem Hołozubcem. Wycieczka doszła do skutku dzięki zaangażowaniu i staraniom członka zarządu, radnego Andrzeja Wasielewskiego, a koszt wyjazdu pokrył w całości UPKS „Victoria” Różan.

UPKS „Victoria” Różan powstał 26.10.1998 roku. Zrzesza około 200 członków. W klubie działają sekcje: piłki nożnej, tenisa stołowego i koszykówki. W dniu 31.10.1999 roku w pierwszą rocznicę powstania klubu ks. Franciszek Bieńkowski odprawił uroczystą mszę św. Podczas mszy ks. Jan Pawłowski wygłosił homilię, która poświęcona była wychowaniu dzieci i młodzieży poprzez sport. Odbyło się również uroczyste spotkanie wszystkich członków, sympatyków i działaczy klubu na którym prezes klubu ks. Franciszek Bieńkowski podsumował pierwszy rok działalności, podziękował sponsorom, życzył członkom klubu osiągnąć w przyszłości. Upominki i podziękowania za pracę w klubie min. otrzymali: pani Elżbieta Bialik, panowie Zenon i Bogusław Sławiński.

Na podst. inf. red.



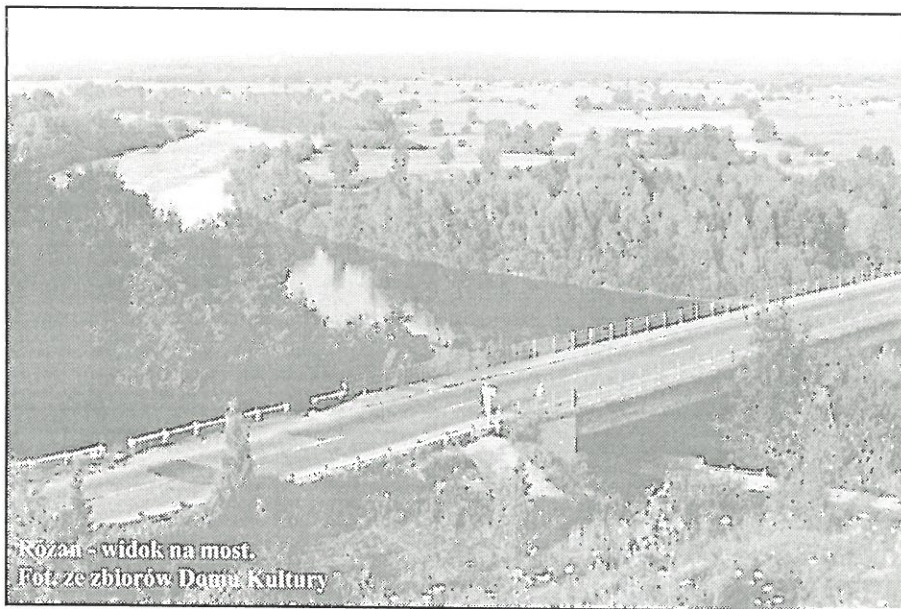
ŚWIERSZCZ RÓŻAŃSKI

MIESIĘCZNIK
2,3,4/1999
cena 50gr

„Lichy to patriotyzm narodu,
który by tylko pochwały znosił...”

Kazimierz Wyka

Dlatego też „róbmy swoje (...)
może to coś da? Kto wie? ”



Różan - widok na most.
Fot. ze zbiorów Dągni Kultury

BUDŻET GMINY RÓŻAN NA ROK 1999

Budżet gminy na rok 1999 planuje się w kwotach:

dochody - 5.245.787 zł. w tym dotacje na zadania zlecone - 738.199 zł.

wydatki - 5.983.412 zł. w tym wydatki związane z realizacją zadań zleconych - 738.199 zł.

Z dochodów zabezpiecza się kwotę 92.500 zł na spłatę pożyczek długoterminowych przypadających na rok 1999, a niedobór w kwocie 727.080 zł pokryty będzie w sposób następujący:

- 193.080 zł. - pożyczka z Banku Ochrony Środowiska w Olsztynie na „budowę wysypiska”
- 140.000 zł. - pożyczka z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na „budowę kanalizacji na ul. Polnej”
- 497.045 zł. - niewykorzystane środki z roku 1998 z tytułu budowy gazociągu oraz niewykorzystany kredyt z Banku Ochrony Środowiska.

Dochody planuje się następująco:

W dziale Rolnictwa - wpływy ze sprzedaży świadectw miejsca pochodzenia zwierząt - 1.500 zł.

W dziale Leśnictwa - wpływy z dzierżaw za

obwody łowieckie - 1.000 zł.

W dziale Gospodarka Mieszkaniowa oraz Niematerialne Usługi Komunalne - planuje się dochody z dzierżaw oraz wieczystego użytkowania gruntów - 67.000 zł. ze sprzedaży składników majątkowych tj. działek budowlanych przy ul. Słonecznej i nieruchomości zabudowanej przy ul. Poniatowskiego - 41.829 zł. z czynszów za lokale - 2.500 zł.

W dziale Opieka Społeczna - planuje się wpływy z opłat za usługi opiekuńcze w kwocie 6.000 zł.

W dziale Różna Działalność - planuje się dochody z Instytutu Energii Atomowej za korzystanie ze składowiska odpadów promieniotwórczych w kwocie - 809.000 zł.

W dziale Dochody od osób prawnych, od osób fizycznych i innych jednostek nie posiadających osobowości prawnej - 1.452.370 zł.

W tym:

dochody od osób prawnych - 210.481 zł.

w tym:

cd. na str 4

Wojna wróciła na Bałkany

str.5

WIELKIE GRANIE IMPREZA JAKICH MAŁO

str. 6

NAJGORSZE

BYŁY DWA TYGODNIE

str.7

Sekty

str.8

Czego młodzi ludzie
poszukują wewnątrz nich?

Twarde lądowanie

str.10

HYDE PARK

Koniecznieszajrzyj!
Naprawdę warto!

str.12



Uchwały Rady Miejskiej w Różanie

Uchwała Nr VIII/35/99 Rady Miejskiej w Różanie z dnia 11 marca 1999 r. w sprawie założenia gimnazjum w Różanie.

Na podstawie art.5 ust.2 pkt 1, art. 58 ust.1,2 i 6 ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz.U. z 1996r. Nr 67, poz.329, Nr 106, poz. 496 z 1997 r. Nr 28 poz.153 i Nr 141 poz. 943 z 1998 r. Nr 117, poz.759, Nr 162, poz. 1126) oraz art.18 ust.2 pkt 9 lit.h ustawy z dnia 8 marca 1990r. o samorządzie gminnym (Dz.U. z 1996 r. Nr 13 poz.74 z późn. zm.) uchwała się, co następuje:

§ 1.

Zakłada się z dniem 1 września 1999 r. Publiczne Gimnazjum w Różanie przy ul. Szkolnej 3 zwanej dalej „szkołą”.

§ 2.

Granice obwodu Gimnazjum pokrywają się z granicami administracyjnymi Gminy. Obwód szkoły obejmuje miasto Różan oraz wieś z terenu Gminy i stanowi załącznik Nr 1 do uchwały.

§ 3.

Organizację szkoły określa statut uchwalony odrębną uchwałą.

§ 4.

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Gminy Różan.

§ 5.

Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 września 1999 r.

Przewodniczący
Rady Miejskiej
Marek Józwick

Uchwała Nr VIII/40/99 Rady Miejskiej w Różanie z dnia 11 marca 1999 r. zmieniająca Statut Gminy Różan.

Na podstawie art.18 ust.2 pkt 1 i art.40 ust.2 pkt 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (tekst jednolity Dz.U. z 1996 r. Nr 13 poz.74 z późn. zm.) uchwała się, co następuje:

§ 1.

W Statucie Gminy Różan stanowiącym załącznik do uchwały Nr XVI/69/96 Rady Miejskiej w Różanie z dnia 15 lutego 1996 r. w sprawie uchwalenia Statutu Gminy Różan wprowadza się następujące zmiany:

1. w § 44 ust. 1 otrzymuje brzmienie:

„ 1. Jednostki pomocnicze tworzy się w gminie w drodze uchwały Rady po uprzednim przeprowadzeniu konsultacji z mieszkańcami lub z ich inicjatywą”

2. w załączniku do Statutu Gminy Różan uchwalonego uchwałą Nr XVI/69/96 Rady Miejskiej w Różanie z dnia 15 lutego 1996 r. w sprawie uchwalenia Statutu Gminy Różan dodaje się po punkcie 5 punkty 6 i 7 w brzmieniu:

„6. Zespół Obsługi Ekonomicznej - Administracyjnej Szkół i Przedszkola w Różanie.

7. Ośrodek Pomocy Społecznej w Różanie.”

§ 2.

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Gminy Różan.

§ 3.

Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy i podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Mazowieckiego.

Przewodniczący
Rady Miejskiej
Marek Józwick

Uchwała Nr VIII/38/99 Rady Miejskiej w Różanie z dnia 11 marca 1999 r. w sprawie gminnego programu profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych na 1999 rok.

Na podstawie art.4¹ ust.2 ustawy z dnia 26 października 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (Dz.U.nr 35 poz. 230 z późn. zm.) uchwała się, co następuje:

§ 1.

Uchwała się Gminny Program Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na 1999 rok stanowiący załącznik nr 1 do uchwały.

§ 2.

Zarząd Gminy raz w roku dokona oceny realizacji programu i przedstawi Radzie Miejskiej.

§ 3.

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia i podlega ogłoszeniu w „Świerszczu Różańskim” i na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy.

Przewodniczący Rady Miejskiej
Marek Józwick

Uchwała Nr VIII/39/99 Rady Miejskiej w Różanie z dnia 11 marca 1999 r. w sprawie powołania Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na terenie Gminy Różan.

Na podstawie art.41 ust.3 i 4 ustawy z dnia 25 października 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (Dz.U. z 1982 r. nr 127 poz.593 z późn.zm.) uchwała się, co następuje:

§ 1.

Powołuje się Gminną Komisję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych zwanej dalej „komisją” w składzie:

Przewodnicząca - Zofia Łojewska
Z - ca Przewodniczącej - Krzysztof Kępka
Sekretarz - Wiesława Olkowska

Członkowie - Weronika Załęska

- Krzysztof Cieślak

- Jerzy Daszewski

- Marek Gamza

- Daniela Bagińska

§ 2.

Do zadań Komisji należy podejmowanie działań na rzecz rozwiązywania problemów alkoholowych, a w szczególności:

1. podejmowanie działań zmierzających do poddania się leczeniu odwykowemu osób uzależnionych od alkoholu,

2. współpraca z zarządem Gminy przy konstruowaniu projektu gminnego programu profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych,

3. opiniowanie decyzji o cofaniu zezwoleń w przypadku naruszenia zakazu sprzedaży alkoholu nieletnim i nietrzeźwym lub zakłócania porządku publicznego w miejscu sprzedaży alkoholu lub najbliższej okolicy,

4. prowadzenie kontroli przestrzegania warunków sprzedaży, podawania i spożywania napojów alkoholowych.

§ 3.

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Gminy Różan.

§ 4.

Traci moc uchwała nr XXIV/106/97 Rady Miejskiej w Różanie z dnia 25 lutego 1997 r. w sprawie powołania Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na terenie Gminy Różan.

§ 5.

Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy.

Przewodniczący Rady Miejskiej
Marek Józwick

Uchwała Nr IX/45/99 Rady Miejskiej w Różanie z dnia 29 marca 1999 r. w sprawie wyboru członka do składu Rady Nadzorczej przy Zespole Opieki Zdrowotnej (Dz.U.Nr 91, poz.408 z późn. zm.) uchwała się, co następuje:

§ 1.

Do składu Rady nadzorczej przy Zespole Opieki Zdrowotnej w Makowie Maz. Został wybrany Pan Jerzy Parciński - Burmistrz Gminy Różan.

§ 2.

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Gminy Różan.

§ 3.

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Przewodniczący Rady Miejskiej
Marek Józwick

Uchwały Rady Miejskiej w Róźnie

Uchwała Nr IX/43/99 Rady Miejskiej w Róźnie z dnia 29 marca 1999 r. w sprawie uchwalenia budżetu gminy na rok 1999. Na podstawie art.18 ust.2 pkt 4,9 lit.d,e i pkt 10 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym /Dz.U. z 1996 r. Nr 13, poz. 74 z późn.zm./ oraz art.109,110,116,124 i 128 ust.2, i art. 134 ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych /Dz.U.Nr 155, poz. 1014/ uchwała się co następuje:

§ 1.

Określa się wydatki budżetu gminy na rok 1999 w wysokości 5.245.787 zł zgodnie z załącznikiem nr 1.

§ 2.

Określa się wydatki budżetu gminy na rok 1999 w wysokości 5.983.412 zł zgodnie z załącznikiem nr 1.

§ 3.

1. Z dochodów budżetu gminy przeznaczają się kwotę 92.500 zł na spłatę kredytu.

2. Źródłem pokrycia deficytu budżetu w wysokości 830.125 zł jest pożyczka z Banku Ochrony Środowiska w wysokości 193.080 zł, pożyczka z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w wysokości 140.000 zł oraz niewykorzystane środki z roku 1998 w wysokości 497.045 zł zgodnie z załącznikiem nr 3.

§ 4.

Prognozuje się kwotę długu gminy zgodnie z załącznikiem nr 4.

§ 5.

Tworzy się rezerwę ogólną w wysokości 31.000 zł.

§ 6.

Dochody ustalone w § 1 obejmują dochody związane z realizacją zadań z zakresu administracji rządowej i innych zadań zleconych gminie ustawami w wysokości 738.199 zł zgodnie z załącznikiem nr 2.

§ 7.

Dochody ustalone w § 1 obejmują dochody związane z realizacją zadań z zakresu administracji rządowej i innych zadań zleconych gminie ustawami w wysokości 738.199 zł zgodnie z załącznikiem nr 2.

§ 8.

Określa się wydatki związane z realizacją inwestycji w kwocie 1.757.804 zł zgodnie z załącznikiem nr 9.

§ 9.

Określa się zakres i kwoty dotacji przedmiotowych dla zakładów budżetowych zgodnie z załącznikiem nr 5.

§ 10.

Określa się dotację dla Ośrodka Intensywnej Terapii Osób z Problemem Alkoholowym w Makowie Mazowieckim w kwocie 2.700 zł.

§ 11.

Określa się plan przychodów i wydatków - zakładów budżetowych zgodnie z załączni-

Zarząd Gminy w Róźnie
ogłasza

publiczny przetarg ustny na przekazanie w użytkowanie wieczyste nieruchomości gruntowej, stanowiącej własność Gminy Różan, oznaczonej w ewidencji gruntów nr 867/4 o pow. 6726 m² - przeznaczonej pod usługi komunalne i przemysłowe, położonej w Róźnie przy ulicy Przemysłowej.

Cena wywoławcza nieruchomości - 52.290 zł

Cena gruntu - 45.870 zł.

Uwaga ! Nakłady na nieruchomości w postaci ogrodzenia stanowią własność osób trzecich - Fabryki Mierników i Komputerów „ERA” w Warszawie ul. Łopuszańska 117/123. Cena naniesień wynosi 6.420 zł. Nabywca nieruchomości przed zawarciem aktu notarialnego dokona rozliczeń z nakładów z ich właścicielem.

Przetarg odbędzie się w dniu 7 maja 1999 roku o godz. 10⁰⁰ w sali konferencyjnej Urzędu Gminy w Róźnie.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 4.587 zł. do dnia 4 maja 1999 roku do kasy Urzędu Gminy w Róźnie.

Wpłacone wadium zostanie zaliczone na poczet nabycia, jeżeli osoba wpłacająca wadium wygra przetarg:

Wadium ulega przepadkowi w razie uchylecia się uczestnika, który przetarg wygra, od zawarcia umowy.

Za nabycie prawa użytkowania wieczystego gruntu nabywca wnosi:

-pierwszą opłatę liczoną od ceny osiągniętej w przetargu w wysokości 25%, płatną najpóźniej w dniu zawarcia umowy notarialnej,

-opłaty roczne liczone od ceny osiągniętej w przetargu w wysokości 3%.

Opłaty roczne wnosi się do dnia 31 marca każdego roku i mogą być aktualizowane na skutek zmian cen gruntu.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu z uzasadnionych przyczyn.

Przewodniczący Zarządu Gminy
mgr inż. Jerzy Parciński

kier nr 6.

- środków specjalnych zgodnie z załącznikiem nr 7.

§ 12.

Określa się plan przychodów i wydatków gminnego funduszu ochrony środowiska i gospodarki wodnej zgodnie z załącznikiem nr 8.

§ 13.

Upoważnia się Zarząd Gminy do:

1) dokonywania zmian w planie wydatków z wyłączeniem przeniesień wydatków między działami.

2) przekazywania uprawnień do dokonywania przeniesień planowanych wydatków kierownikom jednostek organizacyjnych gminy.

§ 14.

Określa się wysokość sumy do której Zarząd

może samodzielnie zaciągnąć zobowiązania na kwotę 50.000 zł.

§ 15.

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Gminy.

§ 16.

1. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia i obowiązuje w roku budżetowym 1999.

2. Burmistrz Gminy niezwłocznie ogłosi niniejszą uchwałę w trybie przewidzianym dla przepisów gminnych.

Przewodniczący Rady Miejskiej
Marek Józwick

- podatek rolny - 210 zł.
- podatek leśny - 20.086 zł.
- podatek od nieruchomości - 190.000 zł.
- podatek od środków transportowych - 185 zł.
- dochody od osób fizycznych - 534.373 zł.
- w tym :
- podatek rolny - 122.000 zł.
- podatek leśny - 4.373 zł.
- wpływy z karty podatkowej - 65.000 zł.
- podatek od nieruchomości - 280.000 zł.
- podatek od spadków i darowizn - 4.000 zł.
- opłaty lokalne / opłata targowa / - 30.000 zł.
- podatek od psów - 1.000 zł.
- podatek od środków transportowych - 28.000 zł.

Opłata skarbową - 135.000 zł.

Udziały w podatkach stanowiących dochody budżetu państwa - 572.516 zł.
w tym:

- udział w podatku dochodowym od osób prawnych - 5.000 zł.
- udział w podatku dochodowym od osób fizycznych - 567.516 zł.

W dziale Finanse - planuje się - 26.689 zł. dochód z tytułu odsetek od środków na rachunkach bankowych.

W dziale Różne rozliczenia - planuje się subwencje z budżetu państwa - 2.048.706 zł.

Z tego :

- Część oświatowa subwencji ogólnej - 1.406.055 zł.
- Część podstawowa subwencji ogólnej - 557.870 zł.
- Część rekompensująca subwencji ogólnej / z tytułu utraconych dochodów w związku z częściową likwidacją podatku od środków transportowych / - 84.781 zł.

W dziale Administracja - planuje się dochody z opłat za sprzedaż alkoholu w kwocie 45.995 zł.

Dotacje na zadania zlecone planuje się w kwotach :

W dziale Gospodarka Mieszkaniowa oraz Niematerialne Usługi Komunalne - 4.000 zł. /na utrzymanie miejsc pamięci narodowej/
W dziale Opieka Społeczna - 692.646 zł. z tego na Usługi Opiekuńcze - 94.000 zł. Zasiłki i Pomoc w Naturze - 385.000 zł. Utrzymanie Terenowego Ośrodka Pomocy Społecznej - 125.647 zł. Zasiłki Rodzinne i Pielęgnacyjne - 83.000 zł.

W dziale Różna Działalność - 1.000 zł. na Obronę Cywilną.

W dziale Administracja Państwowa i Samorządowa - 45.000 zł. na wykonanie zadań z zakresu administracji rządowej zlecone gminie.

W dziale Urzędy Naczelnych Organów Władzy, Kontroli i Sądownictwa - 552 zł. na aktualizację rejestru wyborców.
Dotacje na zadania własne planuje się w kwocie - 4.999 zł. na wypłatę dodatków mieszkaniowych.

WYDATKI BUDŻETU GNINY

Rolnictwo

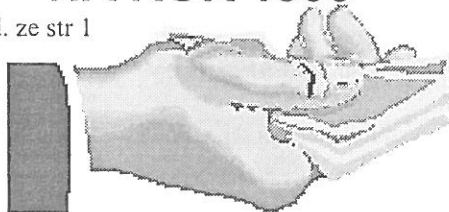
W tym dziale planuje się wydatki w kwocie - 47.410 zł.

Z tego na :

- utrzymanie składnicy zwłok zwierzęcych 3.410 zł.
- prowizje dla soltysów za wydawanie świadectw

BUDŻET GMINY RÓŻAN NA ROK 1999

cd. ze str 1



- dectw miejsca pochodzenia zwierząt - 2.000 zł.
- zakup bloczków świadectw miejsca pochodzenia zwierząt - 2.000 zł.
- opracowanie dokumentacji technicznej wodociągu wiejskiego Różan - Dzbądz - 10.000zł.
- budowa wodociągu we wsi Podborze - 30.000 zł.

Transport

Wydatki w tym dziale planuje się w wysokości - 170.000 zł.

Z przeznaczeniem na :

- asfaltowanie drogi Różan - Mroczi - 60.000 zł.
- bieżące utrzymanie dróg gminnych - 20.000 zł.
- remont chodników oraz asfaltowanie ulic w mieście - 90.000 zł.

Gospodarka Komunalna

W dziale tym planuje się wydatki w wysokości - 1.599.384 zł.

Z tego na :

- oczyszczanie miasta - 65.000 zł.
- utrzymanie zieleni - 8.000 zł.
- utrzymanie budynku po „Domu Samotnej Matki” - 10.000 zł.
- oświetlenie uliczne - 55.000 zł.

- kanalizacja na ulicy Polnej i Kościuszki - 221.759 zł.

- budowa wysypiska śmieci - 567.045 zł.

- obsługa szaletu - 4.000 zł.

- prowadzenie targowiska - 9.000 zł.

- koszty związane z zatrudnieniem pracowników interwencyjnych - 13.080 zł.

- porządkowanie wysypiska śmieci - 5.000 zł.

- dotacja do deficytowej działalności tj. wody i ścieków - 163.000 zł.

- budowa magistrali przesyłowej oraz budowa studni głębinowej - 400.000 zł.

- wydatki związane z awarią ujęcia wody w Różanie - 50.000 zł.

- wydatki związane z zapłatą za demontaż linii elektrycznej na osiedlu Polna - 6.500zł.

- dozór na budowie wysypiska - 7.000 zł.

- remont bloków komunalnych - 15.000 zł.

GOSPODARKA MIESZKANIOWA ORAZ NIEMATERIALNE USŁUGI KOMUNALNE

Wydatki w łącznej kwocie - 82.600 zł.

Z tego na :

- zapewnienie gotowości bojowej i ochronę przeciwpożarową - 60.000 zł.
- opracowania geodezyjne i kartograficzne - 20.000 zł.
- utrzymanie miejsc pamięci narodowej - 2.000 zł.

- dzierżawę gruntu pod studnie na terenie Spółdzielni Mieszkaniowej - 600 zł.

OŚWIATA I WYCHOWANIE

W tym dziale planuje się kwotę - 2.102.150 zł.

Z tego na :

- Szkołę Podstawową, dowóz uczniów i utrzymanie klas zerowych - 1.698.150 zł.
- Przedszkole Samorządowe - 400.000 zł.
- Wypoczynek letni dzieci i młodzieży - 4.000 zł.

KULTURA I SZTUKA

Planuje się wydatki w wysokości - 211.000 zł.

Z przeznaczeniem na :

- dotację dla Gminnego Ośrodka Upowszechniania Kultury 197.000 zł.
- budowę świetlicy we wsi Dzbądz - 10.000 zł.
- dokończenie świetlicy we wsi Mroczi-Rembiszewo - 4.000 zł.

KULTURA FIZYCZNA I SPORT

Na organizację imprez sportowych przewidziana jest kwota - 5.000 zł.

OPIEKA SPOŁECZNA

Na Opiekę Społeczną przeznaczają się kwotę - 200.999 zł.

Z tego na :

- utrzymanie Terenowego Ośrodka Pomocy Społecznej - 50.000 zł.
- zasiłki i pomoc w naturze - 66.000 zł.
- usługi opiekuńcze - 50.000 zł.
- dodatki mieszkaniowe - 34.999 zł.

RÓŻNA DZIAŁALNOŚĆ

W tym dziale planuje się kwotę - 3.000 zł. na naprawę sprzętu przeciwpowodziowego.

ADMINISTRACJA - PAŃSTWOWA I SAMORZĄDOWA

W tym dziale planuje się wydatki w wysokości -723.675 zł.

Z tego na :

- Radę Miejską - 30.000 zł.
- Urzędu Gminy - 662.675 zł.
- Prowizje i diety dla sołtysów - 10.000 zł.
- Opłaty bankowe - 11.000 zł.
- Składki na związki, do których Gmina należy - 10.000 zł.

OCHRONA ZDROWIA

Planuje się wydatki w kwocie 45.995 zł. na przeciwdziałanie alkoholizmowi.

FINANSE

W dziale tym planuje się kwotę 23.000 zł. na spłatę odsetek od pożyczek zaciągniętych w Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Ostrołęce.

ZADANIA ZLECONE

Planuje się wydatki związane z realizacją zadań z zakresu administracji rządowej w kwocie 738.199 zł.

Tworzy się rezerwę na nieprzewidziane w wydatki budżecie w kwocie 31.000 zł.

Na podstawie informacji z Urzędu Gminy K.Kruszewski

Na Kosowym Polu Slobodan Milošević rozpoczął w 1989 r. krucjatę, która w ciągu ostatnich lat doprowadziła do pasma zbrodni i nieszczęść nie oglądanych w Europie od czasu II wojny światowej.

Początki "historycznego" konfliktu wokół Kosowa sięgają średniowiecza, kiedy to Pristina była stolicą państwa serbskiego, zmiecionego przez najazd Turków otomańskich w XIV wieku. Serbowie na pięć stuleci utracili wolność w bitwie na Kosowym Polu w 1389 r. Pamięć tego tragicznego wydarzenia, opiewanego w narodowych balladach, przetrwała stulecia, dając początek serbskiemu ruchowi narodowemu w XIX wieku. Serbowie zapominają jednak, że w historycznej bitwie brali udział także opierający się nawałę tureckiej Albańczycy. Serbscy nacjonalisci odwołują się do legendy I Kosowego Pola i "serbskiej kolebki", aby uzasadnić swoje prawa do zbuntowanej prowincji. Problem polega jednak na tym, że dzisiaj w Kosowie 90 proc. ludności stanowią Albańczycy. Skład etniczny Kosowa zaczął się zmieniać już w okresie okupacji tureckiej. W prowincji masowo osiedlili się Albańczycy, którzy po przyjęciu islamu byli faworyzowani przez Turków. Co więcej, prześladowania tureckie spowodowały masowy exodus Serbów, głównie do Wojwodiny, gdzie w średniowieczu większość stanowili Węgrzy. Proporcje ludnościowe zmieniła osadnictwo albańskie, a także wysoki wśród Albańczyków przyrost naturalny. Po I wojnie światowej Kosowo stało się częścią Państwa Serbów, Chorwatów i Słowenów (od 1929 r. zwanego Jugosławią). Serbowie, dominujący w rządach, ignorowali ambicje innych narodowości. Autonomię Kosowo uzyskało w ramach Serbii dopiero w 1974 r., po zmianie konstytucji komunistycznej Jugosławii powstałej po II wojnie światowej. Ograniczona autonomia nie zadowolili Albańczyków. W 1981 r. doszło do protestów przeciwko złym warunkom życia (zaledwie 12 proc. Albańczyków miało wówczas stałą pracę). Rośnie napięcie pomiędzy Serbami a Albańczykami. Ci ostatni również nie są bez winy, jako że miejscowe władze autonomiczne demonstrują jawnie antyserbskie nastawienie. Sytuacja pogarsza się po przejęciu władzy przez Slobodana Miloševića w 1987 r. Były komunistyczny aparatczyk buduje wizerunek "obrońcy interesów narodu". To właśnie w Pristinie podczas obchodów 600. rocznicy bitwy na Kosowym Polu Milošević ogłasza pryncypia swojej polityki, która wkrótce doprowadza do wybuchu serii krwawych wojen w Słowenii, Chorwacji i Bośni-Hercegowinie. Kosowo traci autonomię, którą zastę-

puje "ręczne sterowanie" z Belgradu. W 1992 r. większość Albańczyków opowiada się za niepodległością i oderwaniem od Serbii. Belgrad reaguje represjami, zamykaniem albańskich instytucji i pozbawianiem Albańczyków źródeł utrzymania. W 1994 r. prezydent Bush po raz pierwszy ostrzega Serbów, że użycie przemocy wobec Albańczyków może się zakończyć interwencją zbrojną. W Kosowie powstaje prawdziwe państwo podziemne Albańczyków, którzy wybierają nawet nie uznawany przez Belgrad rząd kierowany przez Ibrahima Rugovę. Liczne prześladowania wywołują też opór zbrojny. W 1997 r. rozpoczyna akcje zbrojne podziemna Armia Wyzwolenia Kosowa (UCK). W lutym 1998 r. toczy się już regularna wojna partyzancka. Wysłane przez Miloševića oddziały policji i wojska dokonują pacyfikacji przypominających "czyszczenie etniczne" stosowane wcześniej wobec bośniackich Muzułmanów. W podjętej w styczniu 1999 r. ofensywie serbskiej państwa NATO zmuszają Serbów i Albańczyków do podjęcia rozmów pokojowych w podparyskim Rambouillet, licząc na osiągnięcie

pokoju na wzór kończącego wojnę w Bośni porozumienia z Dayton. Albańczycy przystają na podpisanie umów pokojowych, natomiast delegacja serbska nie zgadza się na nad-

Wojna wróciła na Bałkany

zorowanie pokoju przez wojska NATO. 19 marca rozmowy zostają zawieszane. 22 marca Richard Holbrooke podejmuje misję ostatniej szansy, jednak władze serbskie odrzucają jego warunki. 24 marca wieczorem pierwsze rakiety spadają na Jugosławię.

W zachodnich instytucjach strategicznych nikt nie pałał sympatią do Miloševića, którego "pomysł" na rozwiązanie nasilających się po śmierci marszałka Tity (w 1980 r.) konfliktów etnicznych nie okazały się zbyt oryginalne: odebrał autonomię prowincji Kosowo i Wojwodinie, narzucił bezwzględną dominację serbską i zaczął stosować wobec rebeliantów zasadę "oko za oko, ząb za ząb". Spacyfikował opozycję wewnętrzną, przedstawiając swoistą receptę na "pluralizm": własną żonę Mirę Marković namówił, by została liderem partii JUL, Zjednoczonej Lewicy Jugosłowiańskiej. Ma też głowę do interesów: uważany jest dziś za jednego z najbogatszych ludzi w Europie.

Zapleczem Armii Wyzwolenia Kosowa jest pod każdym względem Albania, a telewizja z Tirany - jej tubą propagandową. Do Kosowa trafiła duża część broni zrabowanej w Albanii podczas rewolwy z początku 1997 r. UCK kupuje także nowoczesną broń od nieuczciwych dealerów (m.in. z Bułgarii), korzystając z pieniędzy zebranych wśród Albańczy-

WIELKIE GRANIE IMPREZA JAKICH MAŁO

Wspaniały turniej tenisa stołowego został rozegrany w dniu 6.03.1999 r. w świetlicy PSP w Różaniu. Organizatorem turnieju byli UPKS „VICTORIA” Różan, Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, Dom Kultury oraz JRG PSP w Różaniu.

Uczestników turnieju oraz zaproszonych gości w osobach v-ce prezesa PZTS Marka Wnuka, burmistrza miasta i gminy Różan Jerzego Parcińskiego, przewodniczącego rady miejskiej Marka Józwicka, dowódcy JRG PSP w Różaniu Arkadiusza Gołębińskiego, emerytowanego nauczyciela wychowania fizycznego Piotra Rybackiego oraz nauczycieli i wychowawców z Różania i sąsiedniej gminy Młynarze powitał prezes UPKS „VICTORIA” ks. Franciszek Bieńkowski.

Turniej poprzedziła uroczystość wręczenia złotej i srebrnej odznaki zasłużonego działacza na rzecz Polskiego Związku Tenisa Stołowego przyznana przez PZTS dla Piotra Rybackiego - złota odznaka i Andrzeja Wasielewskiego - srebrna odznaka.

Wręczenia odznaczeń i otwarcia turnieju dokonał v-ce prezes PZTS Marek Wnuk. W swoim wystąpieniu poinformował uczestników, że pochodzi z Różania i tu rozpoczynał grę w tenisa stołowego pod kierunkiem Piotra Rybackiego. Ówczesne warunki lokalowe były o wiele gorsze od warunków obecnych. Na zakończenie życzył uczestnikom osiągnięcia jak najlepszych wyników.

Po wielogodzinnej walce, w której uczestniczyło 55 osób, w poszczególnych kategoriach wiekowych zwyciężyli:

Dziewczęta

1. Korczakowska Katarzyna
2. Białik Małgorzata
3. Klik Wioletta
4. Skrocka Marta

Chłopcy do lat 14

1. Chojnowski Marek
2. Sasin Piotr
3. Bodziak Adam
4. Suski Łukasz

Chłopcy 15 - 20 lat

1. Napiórkowski Piotr
2. Strzelecki Piotr
3. Napiórkowski Stanisław
4. Matuszewski Maciej

Mężczyźni powyżej 20 lat

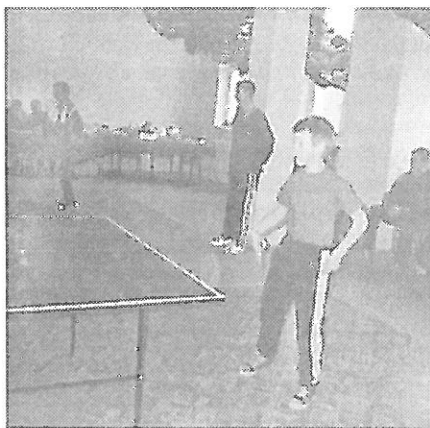
1. Rudnicki Tomasz
2. Sitarski Jarosław
3. Budelewski Dariusz

Zaproszeni goście wręczyli zwycięzcom dyplomy i nagrody rzeczowe. Publiczna Szkoła Podstawowa za zajęcie I miejsca w

punktacji drużynowej otrzymała puchar ufundowany przez v-ce Prezesa PZTS. Puchar i proporzec z rąk prezesa odebrali nauczyciele wychowania fizycznego tej szkoły w osobach Bogusława Sławińskiego i Teresy Opackiej. Za II miejsce proporzec otrzymała wioska Żaluzie, a za III miejsce świetlica socjoterapeutyczna przy Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Nagrodę dla najmłodszego uczestnika turnieju w postaci koszulki sportowej Polskiego Komitetu Olimpijskiego otrzymał Michał Ostrowski z Szyg. Sędziami zawodów byli: Cezary Łodygowski, Jarosław Zygmunt, Adam Hołozubiec i Dariusz Bereszczczyński. Uczestnikom podczas turnieju kibicowało około 70 osób. Po zakończeniu turnieju v-ce prezes PZTS obiecał pomoc dla szkoły i klubu w postaci sprzętu sportowego (stoły do tenisa). Najlepsi zawodnicy i uczniowie z klas IV-VI (3-4 osoby) będą uczestniczyć w Ogólnopolskim Centralnym Zgrupowaniu Tenistów Uczniowskich Klubów Sportowych z całego kraju. W niedalekiej przyszłości w Różaniu odbędzie się gra pokazowa reprezentantów Polski w tenisie stołowym.

Duże słowa uznania należą się organizatorom tego turnieju oraz sponsorom.

Andrzej Wasielewski



KLUB SPORTOWY W RÓŻANIE

Ostatni klub sportowy działający w Różaniu to Ludowy Klub Sportowy SKR Różan. Działalność swoją zakończył 20 lat temu. W klubie istniały dwie sekcje - piłki nożnej i piłki siatkowej. W zajęciach klubowych brała udział młodzież szkolna i pracująca z terenu miasta i gminy Różan. Ludźmi najbardziej aktywnymi, którzy „rozkęcali” klub byli - ówczesny dyrektor SKR Zygmunt Gadomski, Piotr Rybacki i Stanisław Narewski.

Pod koniec ubiegłego roku z inicjatywy ks. Franciszka Bieńkowskiego i przy współpracy Bogusława Sławińskiego, Piotra Świdorskiego, Teresy Opackiej, Zenona Sławińskiego, Teresy Białik, Stanisława Strzeleckiego i wielu innych powstał w Różaniu Uczniowski Parafialny Klub Sportowy „VICTORIA” Różan. Zadaniem klubu jest wychowywanie w duchu chrześcijańskim oraz podnoszenie sprawności fizycznej dzieci i młodzieży. Działalność swoją klub rozpoczął mszą św. odprawioną w kościele parafialnym w Różaniu.

Klub zrzesza już ponad 200 osób. W klubie pracują trzy sekcje: piłki nożnej, tenisa stołowego i koszykówki. Opiekunowie poszczególnych sekcji pracują społecznie. UPKS „VICTORIA” posiada już sprzęt wartości 2000 zł zakupiony z funduszy przekazanych przez Radę Miejską. Gminna Spółdzielnia Sch ofiarowała na działalność klubową kwotę 500 zł, Bank Spółdzielczy w Różaniu - 500 zł. Również osoby prywatne nie szczędziły grosza. Darczyńcami są między innymi: Janina Rosińska, Stanisław Pruszkowski, Bożena i Krzysztof Deptuła, Janusz Wanat oraz wiele innych osób, którym zarząd klubu składa serdeczne podziękowania. Szczególnie serdeczne podziękowania należą się Dyr. Publicznej Szkoły Podstawowej w Różaniu Panu Krzysztofowi Kępcze, Dyr. Zespołu Szkół w Różaniu Pani Iłonie Chmielewskiej i dowódcy Jednostki Ratowniczo - Gaśniczej PSP w Różaniu Panu kpt. Arkadiuszowi Gołębiowskiemu za nieodpłatne udostępnienie sal gimnastycznych i świetlicy do prowadzenia zajęć sportowych.

Zarząd klubu zaprasza wszystkich chętnych do podjęcia współpracy z klubem, ludzi życzliwych, popierających a nie utrudniających takie inicjatywy społeczne. Wszystkim im serdeczne dzięki !

Zarząd UPKS „VICTORIA” Różan

Na podstawie inf. od pana A. Wasielewskiego
K. Kruszewski

ŚR - W Różanie na początku bieżącego roku wystąpiły braki w dostawie wody. Czym było to spowodowane ?

A. Ostrowski - W dniu 6 stycznia bieżącego roku stwierdziliśmy awarię ujęcia wody na Narwi. Zostały uszkodzone dwie pompy. Po wyjęciu pomp i wypompowaniu wody ze studni okazało się, że studnia jest zapiaszczona. Znajdowały się tam kamienie, małże, patyki a nawet mały sum. Zapiaszczenie to wynosiło około 5,5 m od dna studni. Wniosek mógł być tylko jeden - nastąpiło uszkodzenie drenu. W owym czasie w trakcie odmulaniania studni w związku z tym, że nie było powołanego burmistrza, a zarząd złożył rezygnację działaliśmy w porozumieniu z sekretarzem urzędu gminy. Prosiłiśmy radnych o spotkanie, by móc coś zdecydować. Radni nie bardzo chcieli wierzyć, że mogło coś się stać z drenem. Po uzyskaniu informacji od fachowca dr inż. Adamczyka z Politechniki Warszawskiej, który remonty podobnych ujęć wody wykonuje w Warszawie wynikało, że by dokładnie zbadać stan ujęcia potrzebne będzie sprowadzenie nurków. W ciągu 24 godzin sprowadziliśmy nurków, którzy stwierdzili wyrwę nad drenem szerokości 3 m, głębokości 2,5 m i długości 6 metrów. Uszkodzenie drenu nastąpiło około 12 metrów od studni, co spowodowało, że dalsza część - ok. 70 m drenu - stawała się bezużyteczna. Była to opinia dr Adamczyka. W międzyczasie były prowadzone rozmowy z przedstawicielem spółki Narew Styl panem Krawczykiem, który wyraził zgodę na podłączenie swojego ujęcia wody do wodociągu miejskiego. Zapotrzebowanie w wodę wodociągu miejskiego wynosi 450-500m³ na dobę, natomiast możliwości pobrania wody ze spółki Narew Styl były na poziomie około 140 m³ na dobę. Stało się jasne, że jest to ilość niewystarczająca, by zaopatrzyć miasto. Mimo że prezes B.Krawczyk dokonał wymiany rur na własny koszt dostosowując je do potrzeb wodociągu miejskiego nie dało to wiele, gdyż uzyskano w ten sposób jedynie ok. 40 m³ więcej wody dostarczanej do wodociągu. Dodatkowo różnica poziomów między ujęciem w Narew Styl a rynkiem miasta, która wynosi 12 metrów powodowała, że nie można było osiągnąć wystarczająco wysokiego ciśnienia wody, co objawiało się jej brakiem w kranach na piętrach budynków mieszkalnych. Również prowadzono rozmowy z panem mgr inż. Szymborskim, byłym szefem SUW w Różanie, który doradził, by tymczasowo założyć zwykły filtr studzienny z PCV w studni zbiorczej na ujęciu na Narwi. Tak też uczyniliśmy, co spowodowało, że uzyskano dodatkowe 200 m³ wody na dobę dla miasta. Był to okres, gdzie dostarczano wodę jednocześnie z ujęcia Narew Styl i ze Stacji Uzdatniania. Dodatkowo zo-

stało wykonane podłączenie do ujęcia wody z Gminnej Spółdzielni Sch w Różanie. Z tego ujęcia uzyskano 1353 m³ za okres około pół miesiąca. Przyłącze do ujęcia wody w spółce Narew Styl było wykonywane na koszt gminy. Woda po uzgodnieniach z panem Krawczykiem była kupowana w cenie 1,15 zł za m³ czyli w cenie, za którą ZGKiM ją sprzedaje, natomiast umowa została sporządzona w taki sposób, że doliczono jeszcze 22% podatku VAT. Czyli ZGKiM kupił ją za 1,40 zł a sprzedał biorem po 1,15 zł. Pojawiły się oczywiste straty finansowe. Również w związku z normowaniem wody na poszczególne ulice pracownicy ZGKiM obsługiwali zasuw, a to wiązało się również ze stratami. Nadmienić należy, że w czasie awarii wieś Dyszobaba, Chrzczonki, Prycanowo i Podborze były pozbawione wody. Cały czas kontaktowaliśmy się z dr inż T. Adamczykiem z Politechniki Warszawskiej, który zajmuje się kładzeniem filtrów i drenów w Warszawie. (HYDEKO sp z o.o.- Przedsiębiorstwo Badawczo Wdrożeniowe Ochrony Środowiska i Inżynierii Wodnej). Było to w czasie, kiedy wybrany został już burmistrz i funkcjonował zarząd miasta. Ustalono, że wykonany zostanie tzw. Lewar (urządzenie, które pobiera wodę powierzchniową z Narwi i wlewa ją do studni, a stamtąd woda jest pompowana pompami do SUW;

wiadomo, że tak się robi. Generalnie duże miasta jak Warszawa przechodzą na ujęcia powierzchniowe, gdyż inaczej wody by nie nadążono dostarczać. Po konsultacji z sanepidem zastosowano ujęcie powierzchniowe z rzeki pod warunkiem odpowiedniego jej uzdatnienia. Woda, która w chwili obecnej jest dostarczana do mieszkań, charakteryzuje się wyłącznie podwyższoną barwą i zapachem, niczym więcej. Barwa i zapach spowodowane są przez związki humusowe zawarte w wodzie powierzchniowej z Narwi, które tworzą się z butwienia roślin i liści gdzieś na bagnach w górnym jej biegu. Nie występuje problem manganu w wodzie, który jest poniżej normy a przed awarią powodował jej warunkowe dopuszczenie do spożycia.

ŚR - Co w najbliższym czasie spróbujecie zrobić, by poprawić barwę i smak wody ?

T. Wnęć - Smaku nie zmienimy, ale wydaje mi się, że gdybyśmy wytrącili humusy to smak i zapach również ulegną poprawie. Zaczęliśmy już stosować koagulację wody. Jest to proces, do którego wróciliśmy. We wcześniej stosowaliśmy go bardziej w kierunku obniżenia zawartości manganu. Niestety to nie skutkowało. Teraz spróbujemy zastosować koagulację, by poprawić barwę wody. Przeprowadziłem już próby laboratoryjne, które są bardzo obiecujące, oczywiście w skali laboratorium. Z barwy 50-45 udało się uzyskać 18. Jak to będzie wyglądało w skali wodociągu, już niedługo się okaże.

NAJGORSZE BYŁY DWA TYGODNIE

Wywiad z kierownikiem ZGKiM Panem Andrzejem Ostrowskim i kierownikiem laboratorium SUW w Różanie Panem Tomaszem Wnęćem.

Lewar działa na zasadzie naczyń połączonych i nie zużywa energii elektrycznej (red). Koszt wykonania lewara wraz z urządzeniem odpiaszczającym na podstawie kosztorysu wyniósł 28820 zł netto bez podatku VAT. Nadmienić należy, że mimo iż dokumentacja techniczno-ruchowa ujęcia przewidywała instalację pompy odpiaszczającej, nigdy takowa tam nie została zamontowana. Pracownikom ZGKiM odmówienie i wyczyszczenie studni, zachowując odpowiednie przepisy BIIP, zajęło około tygodnia czasu. Lewar został uruchomiony 1 marca i w tym dniu zaprzestano poboru wody ze spółki Narew Styl i Gminnej Spółdzielni Sch. Za dzierżawę studni w Narew Styl zapłacono około 12600 zł, a za wodę pobraną z Gminnej Spółdzielni 1530 zł. Kłopoty z wodą skończyły się w momencie zamontowania filtra na drenie i podłączeniu do ujęcia wody spółki Narew Styl. Najgorsze były dwa tygodnie, gdzie woda była dawkowana.

ŚR - W chwili obecnej woda jest pobierana bezpośrednio z rzeki. Czy jest to prawidłowo i czy można tak czynić ?

T. Wnęć - Nie powinno się ujmować żadnej wody, która jest poniżej I klasy czystości. Ale

ŚR - Czy woda podawana do mieszkań w czasie awarii ujęcia była badana i kontrolowana ?

T. Wnęć - Była na bieżąco kontrolowana przez sanepid. Codziennie była badana pod względem chemicznym i bakteriologicznym. W firmie Narew Styl w pomieszczeniu socjalnym było również urządzone laboratorium i wodę stamtąd również kontrolowano. W chwili obecnej woda jest warunkowo dopuszczona do spożycia ze względu na podwyższoną barwę.

ŚR - Jakie straty poniósł ZGKiM w związku z awarią i jak widzi pan perspektywę na przyszłość zważywszy na fakt cięć w dotacjach do wody i ścieków przewidywanych przez Radę Miejską ?

A. Ostrowski - Mamy mieć refundowane pieniądze za wykonanie podłączenia do wodociągu w Narew Styl i za część prac związanych z dawkowaniem wody - zakręcaniem zasuw. Jest to około 14700 zł. Natomiast ZGKiM poniósł znacznie większe straty, gdyż woda, która była kupowana ze spółki Narew

Przełom polityczny, jaki dokonał się w Polsce na przełomie ostatniej dekady, oprócz zmiany ustroju, przyniósł również szereg przemian społecznych. Polska stała się jednym z wielu krajów współczesnego świata, gdzie ekspansywnie zaczęły rozwijać się różnorodne związki wyznaniowe. Część z nich to ruchy o charakterze pseudoreligijnym, którym nadaje się powszechnie nazwę sekt. Terminem tym w polskim prawie określa się organizacje, których działalność jest negatywna i odbiega od powszechnie przyjętych norm społecznych. Tak rozumiane pojęcie sekty nie oddaje jednak zasad jej działania opartych na specyficznej strukturze wewnętrznej oraz wprowadzających specyficzny system wartości i zależności. Bardziej zbliżoną definicją (forsowaną przez Racine'a) wydaje się być ta, iż sekta jest destrukcyjnym, totalitarnym ruchem podszywanym się pod grupę religijną, kulturową bądź terapeutyczną.

Zgodnie z zapisami zawartymi w "Raporcie o stanie bezpieczeństwa państwa" opracowanym przez Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, w 1995 roku w Polsce działało

większość czasu na pracę zarobkową, zaniebując swoje powinności wobec dzieci. Powoduje to istotne ograniczenie funkcji rodziny. Młodzi ludzie czują się w takiej sytuacji wyalienowani, niepotrzebni, zaczynają poszukiwać sensu życia, pojawia się tzw. ból istnienia. Brak więzi z rodzicami, pościg za własną tożsamością to najlepsza pożywka dla sekt, a w takich właśnie momentach młodzież najbardziej narażona jest na ich oddziaływanie.

Kolejnym czynnikiem składającym się na wzrost zagrożenia sektami jest fakt ograniczenia w szkolnictwie zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych, a także brak popularyzacji wśród młodzieży pozytywnych wzorów spędzania wolnego czasu.

Nie bez znaczenia jest też brak należytej edukacji wśród dzieci i młodzieży zapewniającej wskazanie szkodliwości sekt. Nieświadomi niczego młodzi ludzie pograżają się wewnątrz sekciarskie zależności, które powodują nieodwracalne zmiany w ich świadomości.

Sekty i ich przedstawiciele doskonale potrafią wyczuć chwilę, w której można zarzucić się

audialnym i ich dowolnymi kombinacjami, 6) poprzez wykorzystywanie środków technicznych pozwalających na kształtowanie środowiska energetycznego człowieka, jednostki czy grupy.

Niszczycielska rola sekt polega na stosowaniu przeróżnych wyrafinowanych i głęboko nieetycznych (nie tylko z punktu widzenia religii) metod i technik manipulacji w celu pozyskania członków, narzucania im określonych stereotypów reakcji psychicznych, kontroli ich myśli, zachowań i uczuć. Z biegiem czasu do świadomości członków sekty wprowadzana jest zasada bezwzględного posłuszeństwa względem przewodnika grupy. Adepti są także stopniowo uzależniani w sferze materialnej od sekty. Niejednokrotnie zdarza się, że przekazują całe majątki na potrzeby grupy.

Wraz ze wstąpieniem w poczet sekty kształtuje się w członkach przekonania, że poglądy i postawy zajmowane przez daną grupę są jedyne i słuszne. Zmusza się ich do zerwania więzi rodzinnych i społecznych. Sekty izolują członków od otoczenia. Najczęściej stosowanymi przez nie metodami działania są:

Sekty

Czego młodzi ludzie poszukują wewnątrz nich?

13 kościołów o ustawowo uregulowanej sytuacji prawnej lub uznanych w drodze administracyjnej oraz 93 kościoły i związki wyznaniowe wpisane do rejestru kościołów. Według źródeł katolickich już w 1992 roku w naszym kraju działało nieformalnie ponad 300 sekt. Wiele związków posiada nielegalne struktury, wiele funkcjonuje pod przykrywką fundacji, salonów odnowy zdrowia fizycznego i psychicznego, kursów czy klubów.

Większość tzw. sekt działa szczególnie aktywnie w środowiskach młodzieżowych i studenckich. Młodzież ze względu na brak wykrystalizowanych wzorców zachowania i wciąż kształtujący się w okresie dojrzewania charakter i osobowość jest szczególnie podatna na wpływy ruchów pseudoreligijnych. Jaka jest przyczyna nad wyraz dynamicznej działalności sekciarskiej wśród tego pokolenia? Powodów jest wiele.

Główną przyczyną napływu młodych ludzi do sekt jest trwający kryzys rodziny. O ile dla gospodarki wprowadzenie procesów wolnego rynku okazało się zbawienne, o tyle dla rodziny i sposobu jej funkcjonowania bardzo destrukcyjne. Konsumpcyjne podejście do życia bądź trudna sytuacja ekonomiczna rodziny sprawia, że rodzice poświęcają

na nowych członków. Fundamentem ich działania jest wyjście naprzeciw potrzebom młodych ludzi, oferowanie pozornego uwolnienia od trosk dnia codziennego, konieczności podejmowania trudnych decyzji. Mało tego, sekty zapewniają również podstawowe potrzeby życiowe i przynajmniej na początku są niczym innym, jak swoistym novum, z którym można się doskonale bawić.

Kontakt z sektą zaczyna się najczęściej od styczności z osobą zajmującą się bezpośrednio werbunkiem nowych członków. Najczęściej jest to wykwalifikowany fachowiec doskonale znający się na psychologii, socjologii, mający pedagogiczne przygotowanie. Począwszy od przyjacielskich rozmów, adepci sekty są sukcesywnie indoktrynowani, a następnie wciągani w jej struktury. Wyróżnia się zasadniczo następujące metody werbowania nowych członków dla sekt:

- 1) poprzez manipulację,
- 2) poprzez techniki hipnotyczne,
- 3) poprzez sugestie posthipnotyczne,
- 4) poprzez "pranie mózgu" technikami tradycyjnymi (np. poprzez wielogodzinne wysłuchiwanie różnego rodzaju nagrań),
- 5) poprzez oddziaływanie bodźcami podprogowymi na poziomie wizualnym,

- 1) odrzucenie dotychczasowego systemu wartości,
- 2) zmuszanie do zerwania więzi osobistych z rodziną i przyjaciółmi,
- 3) brak zgody na kontynuowanie nauki,
- 4) zmuszanie do darmowej pracy na rzecz sekty,
- 5) zabieranie zarobionych pieniędzy lub osobiste opodatkowanie,
- 6) zawieranie małżeństw kojarzonych przez przywódców sekty,
- 7) obowiązywanie wśród wyznawców bezwzględного posłuszeństwa swoim prorokom i lojalność wobec grupy,
- 8) działanie na podświadomość członków sekty,
- 9) stosowanie hipnozy i środków halucynogennych,
- 10) obowiązywanie surowej diety i "krótkiego" snu.

Konsekwencją wszystkich działań sekty jest uzależnienie psychiczne i fizyczne jej uczestników. Próby zerwania więzi ze społecznością sekty spotykają się z restrykcjami z jej strony, takimi jak zastraszanie, groźby pozbawienia życia. Prowadzi to do stanów depresyjno - lękowych i chorób psychosomatycznych członków. Nie

mają oni praktycznie żadnej możliwości samodzielnego uwolnienia się spod jej wpływów, jeżeli nie ze względu na swój stan psychiczny, to ze względu na zagrożenia, jakie niosłaby za sobą taka decyzja.

W przypadku ludzi młodych ich jedyną szansą wydaje być się wiara i upór rodziców w dążeniu do uwolnienia dziecka spod zgubnego działania sekty. Opiekunowie powinni reagować na zagrożenia czyhające na młodzież. Nie powinno się to jednak przerodzić w chorobliwy lęk przed wszelkimi nowymi ideami i ruchami społecznymi. Musimy bowiem zdawać sobie sprawę, że spośród setek nowych ruchów kulturowych sektami można nazwać tylko niektóre.

Do najbardziej niebezpiecznych związków pseudowyznaniowych zalicza się w chwili obecnej występujące w Polsce: Kościół Zjednoczenia tzw. Sun Myung Moona, potępiony przez Parlament Europejski; Kościół Scjentologiczny określany mianem "mafii religijnej", będący bardzo dochodową instytucją i mającą poparcie w najwyższych kręgach politycznych, np. w Niemczech; Wspólnotę Niezależnych Zgromadzeń Misyjnych "Rodzina", bardzo niebezpieczną sektę zamykającą członków w specjalnych ośrodkach.

Zagrożenia związane z ruchami sekteńskimi dotyczą wszystkich grup społeczeństwa, są jednak szczególnie niebezpieczne w konfrontacji z młodzieżą, która poszukuje miłości i przyjaźni, jakiej nie mogą jej zapewnić wciąż pracujący rodzice. Są oni jednak tylko elementem całej układanki a choć najważniejszym, to w pewnym stopniu możliwym do zastąpienia. Myślę, że pole do popisu mają wszelkiego rodzaju organizacje kościelne, samorządy lokalne i przede wszystkim państwo, które powinny zająć czas młodym ludziom i ukierunkować ich do właściwych zachowań. Myślę, że walka z sektami powinna zaczynać się już w stadium werbunku nowych członków, a nie od samego wyrywania ich ze szpon sekty.

Piotr Świdorski

Bibliografia:

1. Lichočka A., Sekty i Wyznania, Bastion - Pismo Młodzieży Katolickiej i Patriotycznej, Nr 26-27/97.
2. Rowiński Grzegorz, Szaleni i niebezpieczni, Czasy Wydarzenia Sylwetki.
3. Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, Raport o stanie bezpieczeństwa państwa - wybrane zagadnienia, Warszawa 1995 r.

NAJGORSZE BYŁY DWA TYGODNIE

cd. ze str 7

Styl dodatkowo została obciążona 22% podatkiem VAT i tych pieniędzy już nie odzyskamy. Odbiorcom wody, którzy byli rozliczani za wodę nie na podstawie wodomierzy, musieliśmy obniżyć tzw. przypis za kwartał. Mimo że Stacja Uzdatniania Wody w czasie awarii nie funkcjonowała, pracowała w niej obsługa. Nie można było ich wysłać na urlopy bezpłatne, co nam sugerowano, gdyż nie można było zostawić tak dużego obiektu bez jakiegokolwiek dozoru.

W budżecie, który przyjęła Rada Miejska na ten rok, dotacja dla ZGKiM do wody i ścieków wynosi 163 tys. zł. Z naszych obliczeń wynika, że powinno być 24 tys. zł. Uważam w związku z tym, że zakład nie będzie w stanie prawidłowo funkcjonować. Nie będziemy w stanie zabezpieczyć należności w stosunku do zakładu energetycznego, urzędu skarbowego, ZUS oraz pracowników. SUW i oczyszczalnia ścieków jest wykorzystywana zaledwie w 35 %, a dotacje do tej działalności są niższe niż ponoszone koszty. Zadłużenie zakładu, które w 1997 roku wynosiło ponad 91 tys. zł zostało w ciągu roku zmniejszone do kwoty 41 tys. zł. Redukcja tych długów możliwa była dzięki sprzedaży samochodu asenizacyjnego, ciągnika Zetor, usług dla ludności, remontu chodników na terenie miasta, remontu dróg żwirowych na terenie gminy i prac na terenie cmentarza żołnierzy w Kaszewcu. Pozyskane w ten sposób środki powinny być wykorzystane na zakup sprzętu.

Obecnie załadunek nieczystości odbywa się za pomocą łopaty, a czyszczenie miasta poprzez zamiatanie szczotką. Sprzęt obecnie posiadany w zakładzie jest stary i musi być ciągle remontowany. Uważam, że wchodząc w XXI wiek należałoby pomyśleć o większej mechanizacji.

ŚR- Miasto buduje nowe studnie głębinowe. Co stanie się ze stacją SUW i ujęciem wody na Narwi w sytuacji, gdy studnie te zostaną oddane do użytku i poprowadzona zostanie magistrala wodna ? Jaki jest pana pogląd na ten stan rzeczy ?

A.Ostrowski - Jeśli wydajność dwu studni głębinowych będzie w granicach 50 m³ na godzinę, to wody w ilościach, jakie w tej chwili miasto potrzebuje wystarczy. Różan jest w dość komfortowej sytuacji, stwierdzam to z całą odpowiedzialnością za słowa, że SUW jest za bardzo rozbudowany, natomiast są tam zbiorniki retencyjne o pojemności około 1000 m³ wody. Czyli w przypadku awarii, można podawać miastu wodę w ziemie przez około 2 doby, a w lecie przez około 1,5 doby. Po wykonaniu magistrali wodnej od nowobudowa-

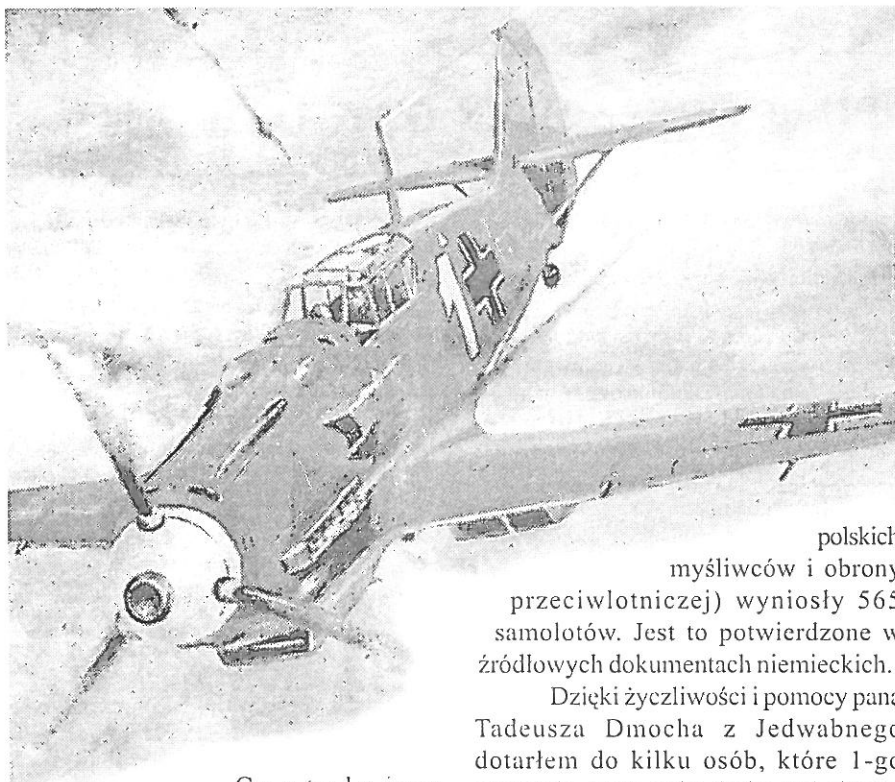
nego ujęcia na ul. Poniatowskiego do stacji SUW i podłączeniu pomp proponowałbym wyłączenie Stacji Uzdatniania Wody z procesu technologicznego uzdatniania wody. Prawdopodobnie opłacałoby się zakupić tzw. zestawy hydroforowe produkowane w Polsce, które mogą dać do 400 m³ wody na godzinę czyli tyle, ile potrzebuje wodociąg miejski na dobę. Zestawy te są bezobsługowe. Warunkiem tego przedsięwzięcia jest posiadanie zbiorników retencyjnych, które SUW posiada. Uważam, że powinno się przejść na ujęcia pionowe tzn. studnie głębinowe i pić dobrą wodę. W Różaniu w ziemi ginie nam ok. 30% wody. Sprawdziliśmy to kontrolując co godzinę przez dwie doby pobór wody. Od godz.1 w nocy do 5 rano jest cały czas 14m³ zużycia wody. Czyli gdzieś ta woda przecieka. Są to nieszczelne spłuczki i krany w gospodarstwach domowych, pozostawione nie dokręcone zawory na ogródkach i ogrodach. Odbiorcy, którzy są naliczani z tzw. normy nie dbają i nie zależy im na tym, by wodę szanować. Wodomierze ma tylko 115 odbiorców. Moim zdaniem urządzenia, które znajdują się na ujęciu wody na Narwi, powinny zostać zakonserwowane i pozostać jako zapasowe, a w przyszłości mogłyby być wykorzystywane jako ujęcie wody do celów gospodarczych za małą odpłatnością.

ŚR - Czy zakład instaluje wodomierze i jaki jest koszt tej operacji ?

A.Ostrowski - Bardzo duża ilość osób zgłasza chęć instalacji wodomierza za odpłatnością. Koszt w zależności od warunków technicznych montażu waha się w granicach 100-120 zł. Są jednak przypadki, gdzie montaż wodomierza jest możliwy tylko w miejscu przyłącza do wodociągu głównego. W takiej sytuacji wykonujemy studzienkę z wodomierzem i oczywiście wtedy koszt takiej instalacji jest odpowiednio większy. W przypadkach, gdzie pobór wody naszym zdaniem jest większy, a odbiorca jest rozliczany z tzw. przypisu, montujemy wodomierz na koszt własny - na tym później zyskujemy.

ŚR - Dziękuję za rozmowę.

K. Kruszewski



Czytelnicy „Świerszcza” kilkakrotnie mogli zapoznać się z opisami miejsc i kraksami polskich samolotów w 1939 roku, rezultatami moich terenowych poszukiwań. Wrażenie czytelników, że Niemcy latali w tym czasie „bezkarnie”, byłoby błędne. Dziś dla „równowagi” coś o niepowodzeniach naszego przeciwnika w tej wojnie W dniu 1 września 1939 roku Polacy dysponowali ok. 300 uzbrojonymi samolotami; Niemcy mieli ponad dziesięciokrotną ilościową przewagę. Mimo tego straty Luftwaffe podczas wojny obronnej (od działania

polskich myśliwców i obrony przeciwlotniczej) wyniosły 565 samolotów. Jest to potwierdzone w źródłowych dokumentach niemieckich.

Dzięki życzliwości i pomocy pana Tadeusza Dmocha z Jedwabnego dotarłem do kilku osób, które 1-go września 1939 roku były świadkami ciekawych wydarzeń. Pan Sylwester Balewski z Czapli pasąc pod lasem krowy (miał wtedy 17 lat) około południa zauważył na niebie dużą grupę samolotów. Były to niemieckie bombowce. W luźnym szyku leciały z południa na północ; wracały (prawdopodobnie z bombardowania Warszawy) na lotniska w Prusach Wschodnich. Wokół bombowców kręciły się samoloty myśliwskie - osłona pirackiej wyprawy. Dwa z myśliwców wyróżniały się; leciały niżej i blisko siebie. Jeden z nich dymił. Gdy znalazły się nad polami

na wschód od Czapli, zatoczyły koło kierując się w lewo - na zachód. Uszkodzony - dymiący wylądował w lesie; na południe od Czapli. Ponieważ stało się to kilkanaście metrów od krawędzi lasu (patrz mapa), można przypuszczać, że pilot chciał awaryjnie lądować na łące przy lesie. Pewnie niesprawność maszyny lub kontuzja pilota odniesiona w czasie trwania wyprawy uniemożliwiły precyzyjne wykonanie tego manewru.

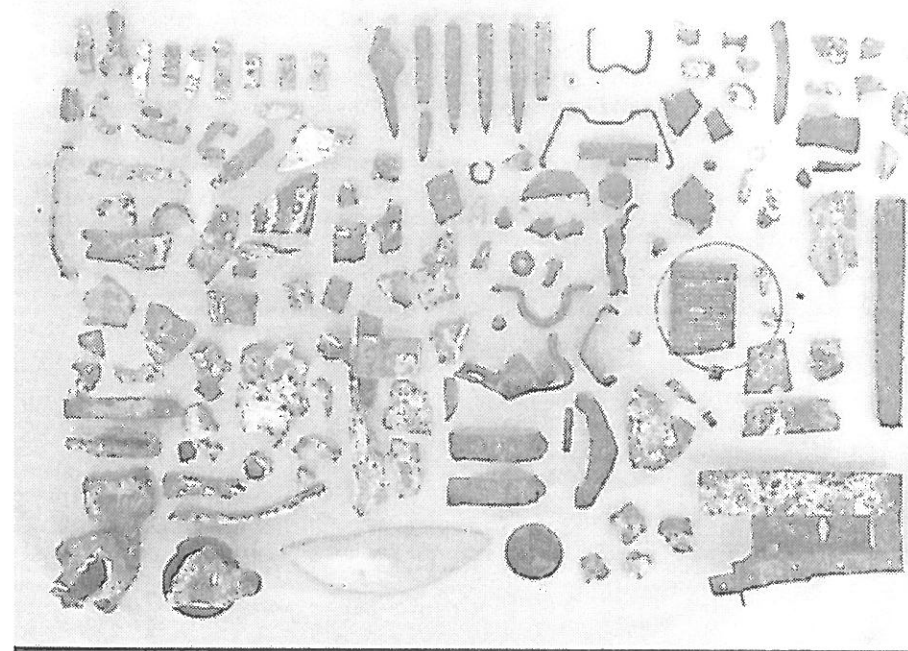
Spadając ślizgiem, samolot ścinał pnie drzew; został poważnie uszkodzony - na koniec kapotował (przewrócił się kołami do góry). Według relacji pana Balewskiego, potłuczony, lecz przytomny pilot, zbił owiewkę kabiny i wy dostał się na zewnątrz. Miał zakrwawioną głowę i kontuzjowaną nogę. Kulał. Z Czapli i sąsiedniego Zakrzewa zebrano się w pobliżu wraku kilkunastu gapiów; mężczyźni i młodzież. Dzieci, które przyszły z

Twarde lądowanie



dorosłymi, pilot próbował częstować cukierkami. Jeden z „krewkich” tubylców - pan Wicik - rozbroił Niemca i terroryzował go jego bronią sprawiając wrażenie, że chce go zastrzelić. Reszta ludzi stanęła jednak w obronie pilota. Drugi samolot lądował na zatoranym polu między Czaplą a Zakrzewem. Koła podwozia trafiły jednak w bruzdę (lub miedzę) i samolot kapotował. Pilot spalił mapy i dokumenty. Piechotą udał się do miejsca upadku maszyny kolegi. Z majątku Słucz przyjechał bryczką dziedzic, porozmawiał z pilotami po niemiecku i zabrał ich ze sobą.

Drugiego września (według relacji) przy samolotach pojawili się polscy żołnierze. Wymontowali jakieś elementy z samolotu rozbitego w lesie, drugi - przy pomocy mieszkańców Zakrzewa postawili na koła i wypchnęli na drogę. Za ciężarówką pohołowali go w kierunku Jedwabnego.



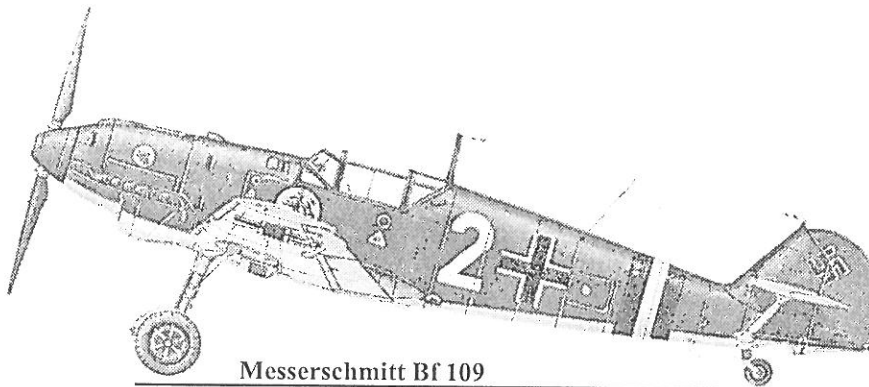
Wrak pozostawiony w lesie, w ciągu kilku dni przestał istnieć. Okoliczna ludność rozebrała maszynę „co do śrubki” (prawie).

Dzięki wskazówkom pana Balewskiego z Czapli i pana Glińskiego z Zakrzewa dokładnie zlokalizowałem miejsce upadku pierwszego samolotu. Tam, gdzie silnik uderzył o ziemię, glikol wyciekający z chłodnicy wsiąkł w piasek i zestalił się, stwardniał. W promieniu 10 - 15 metrów trafiły się duże ilości drobnych elementów i fragmentów poszycia; blaszki, nity, łączniki, rurki, przewody instalacji, części wskaźników zegarowych, kawałki „pleksi” z owiewki kabiny. Trzy „konkretne” drobiazgi: dwie aluminiowe plombki* i cynkowa tabliczka znamionowa (patrz foto.) pozwoliły ustalić typ samolotu i datę jego produkcji:

Messerschmitt Bf 109 - październik 1937 roku. Biorąc pod uwagę tę datę, można przypuszczać, że był to samolot z pierwszej serii produkcyjnej: B-1 lub B-2. W dniu wybuchu wojny, na terenie Prus Wschodnich, na sześciu polowych lotniskach stacjonowało około 170 Messerschmittów Bf 109 różnych typów z „Luftflotte 1” Luftwaffe. Wzięły one udział w ataku na Polskę, nie wszystkie jednak wróciły „do domu”.....

Wiesław Łaskarzewski

*Po każdej regulacji i przeglądzie ważnych dla sprawności samolotu podzespołów takich jak: gaźniki, iskrowniki, zawory instalacji tlenowej, sprężarki zakładano na nie plombki.



Messerschmitt Bf 109



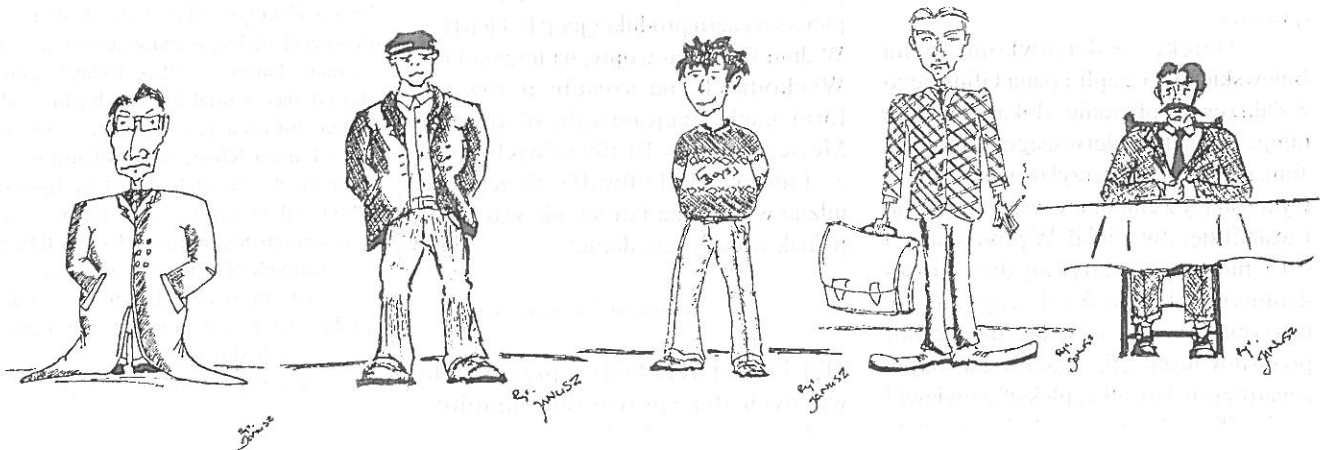
Fragment mapy Wojskowego Instytutu Geograficznego (1:100000) z 1938 r.
Arkusz - Pas 35 Słup 34
miejsce kraksy Messerschmitta BF109
miejsce lądowania drugiego samolotu

cd. ze str. 5

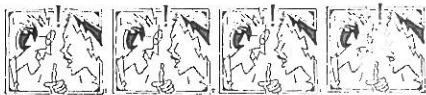
ków mieszkających za granicą i z pomocy "bratnich" krajów islamskich. Według wywiadu amerykańskiego, cytowanego m.in. przez "Sunday Times" i "USA Today", jednym z ofiarodawców miał być saudyjski szejik Bin Laden. Informacje te potwierdzone zostały przez Fatosę Klosi, szefa albańskich służb specjalnych. Na apel albańskiej diaspory od 1996 r. Albańczycy z zagranicy przekazują 3 proc. swoich dochodów na UCK. Oblicza się, że w samych Niemczech zbiera się rocznie ponad 10 mln marek. Jednym ze źródeł dochodów UCK jest przemyt narkotyków do Europy Zachodniej.

Co się stanie, jeśli Milosević nie ugnie się, mimo kolejnych fal nalotów? Ekspertcy wskazywali, że Serbia to nie Irak. W Serbii istnieje opozycja, swoje interesy mają wojskowi, duże miasta są kontrolowane przez politycznych rywali prezydenta, a sfederowana z Serbią Czarnogóra dąży do samodzielności. Jednak doświadczenie historyczne uczy, że wśród Serbów żywa jest tradycja oporu "choćby przeciw całemu światu", której efektem musi być konsolidacja wokół przywódcy. Właśnie na to liczył Milosević, powtarzając twarde "nie". Na dodatek media serbskie poddane są cenzurze i zdominowane przez pompatyczną, patriotyczno-narodową propagandę. Większość Serbów nie zna prawdziwej sytuacji w Kosowie, wiedząc jedynie, że "albańscy terroryści" prześladowają spokojnych obywateli narodowości serbskiej i chcą oderwać od Serbii "kolebkę narodu".

Pytanie, na które politycy nie chcą dziś udzielić odpowiedzi, brzmi: co dalej? Kanadyjski generał Lewis MacKenzie powiedział otwarcie: "Prawdopodobnie nie mamy odwagi, by zrobić kolejny krok - wysłać do Jugosławii siły lądowe. Same bomby nie złamią woli Milosevicia, a w górzystym Kosowie czyha wciąż niebezpieczeństwo niż na pustyni irackiej". Mówiąc o potencjalnych skutkach takiej akcji, Henry Kissinger powiedział to, czego nie chcą otworzyć przyznać politycy, którzy mają władzę i podejmują decyzje: "Akcja w Kosowie musiałaby doprowadzić do oderwania Kosowa od Jugosławii. A tego właśnie chcieliśmy uniknąć". Wszyscy zdają sobie sprawę, że powstanie nowego organizmu państwowego mogłoby otworzyć polityczną puszkę Pandory. Wystarczy tylko przypomnieć problem kurdyjski, palestyński czy ruchy separatystyczne w kilku państwach Azji, by polityków oblał zimny pot.



Dziś w Hyde Parku galeria postaci z życia politycznego w naszym mieście. Kto jest kto? Zgadnij sam!



Lokalna prasa ma to do siebie, że swoją obecnością wprowadza znamiona konstruktywnej krytyki i może wpływać na politykę rządzenia organów gminy. *Świerszcz Różański* jest gazetą o ograniczonym zasięgu, ale oprócz publikacji ściśle informacyjnych pozwala na zaistnienie wszystkim tym, którzy chcą zabawić się w dziennikarstwo. Czytelnicy doceniają lub nie wysiłki piszących i redagujących czasopismo, a wyraża się to w ilości rozprowadzonych egzemplarzy.

Ostatnie kilka miesięcy to stały wzrost nakładu *Świerszcza*, coraz ciekawsze artykuły, zwiększająca się liczba piszących. Dlaczego o tym wszystkim truję? Otóż okazuje się, że są ludzie, dla których priorytetem jest likwidacja gazety. Wśród nich jest przynajmniej dwóch członków obecnego Zarządu Gminy. Każdy w zamknięciu czasopisma upatruje osobisty sukces pozwalający na nieskrępowane działania, które nie zostaną przez nikogo zauważone, a tym samym opisane.

Redaktor Krzysztof Kruszewski w nr 12/98 *Świerszcza Różańskiego* stwierdził (zresztą nie mógł napisać inaczej), że gazeta jest pismem wszystkich mieszkańców gminy, a nie tylko określonej grupy ludzi. Jako Naczelny ma obowiązek drukować wszelkie dostarczone mu materiały i robi to, ostatnio szczególnie często narażając na szwank reputację gazety.

Cóż, artykuły, które naprawdę interesują są zarazem najbardziej drażliwe, a nie wszystkim starczy odwagi, aby w kulturalny sposób się „odciąć”. Dlatego też miast wyrazić swoje stanowisko na łamach *Świerszcza* lepiej go po prostu zlikwidować, pozbawiając przy okazji mieszkańców Różana rzetelnych informacji.

P.Ś.

Większość stacji telewizyjnych bombarduje nas telenowelami. Przeważnie jest to wielka chała i kwas. Nasza gazetka wymyśliła coś nowego, gazetonowelę, dużo lepszą i ciekawszą. Mimo nieco zmienionej fabuły zachowujemy klasykę gatunku. Teraz kilka słów wprowadzenia.

Lucija i Alfonso de Wiant są pochodzenia szlacheckiego. Mają dwóch synów: Jose i Unse i tylko oni wiedzą, że syn Unse jest kłosem Jose. Bracia zaś myślą, że są bliźniakami. Siostra Lucii Marija jest byłą mężatką. Jej mąż Luciano uciekł z listonoszką. Marija nie jest tym zbyt przejęta, gdyż "ma na oku" bogatego kawalera Carlosa Neścimendo, który jednak zakochany jest w dziewczynie swojego kolegi, Penelopie. Koleżanka Penelopy Tita Orbita, córka barona de Bila, to narzeczona Unse. Baron nie zezwala na ślub, gdyż chce ją wydać za właściciela banku, Francuza Jeana Lejnamura. Siostra Jeana jest żoną japońskiego biznesmena Ksiksusa Siusiu. Inne osoby pojawiają się (albo i nie) później. (Reklama. Hurtownia alkoholi poleca: wódki, wina markowane owocowe proste, piwa.

Stanisław Royal,
ul. Bimbrowska 2, 06-400 Kwasy,
tel. 76697669.

Jak pory z jeansu szycia mego
Znienia się igła w moich oczach
Powiedz mi Helu coś innego
Nie chciej tak często, daj odpocząć
Szycie szycie z moją Helą
Która nigdy nie ma dosyć
Wczoraj kupiła mi zielony melon
Dzisiaj wytargala za włosy
Szycie szycie z moją Helą
Grubą jak beka
Chciałbym, żeby schudła,
Lecz muszę poczekać

Royal

Musimy porozmawiać

Słowa "Musimy porozmawiać" z ust osoby, na której nam zależy z reguły nie oznaczają nic dobrego. Jeśli jeszcze w środek powyższego zwrotu wstawimy wyraz "poważnie" wtedy już naprawdę nie jest dobrze. Szczęście w nieszczęściu, jeżeli do takiej rozmowy nie przystępujesz z marszu. Czas na obranie strategii może spowodować, że wyjdiesz z tej sytuacji z twarzą.

Jeśli jesteś facetem...

... tylko spokój i zimna krew do końca może Cię uratować. Ustaw sprawę tak, żeby do godziny X mieć trochę czasu. Jeżeli uda Ci się "poważną rozmowę" przesunąć o kilka godzin to już prawie "jesteś w domu". Następny krok to zastanów się, czy przypadkiem nie masz dzisiaj urodzin, imienin bądź nie ma innej okazji. Zdarza się, że takie "poważne rozmowy" są psikusem mającym na celu zrobienie Ci niespodzianki. To tyle dobrych wieści. Nie ma się co łudzić. Takie niespodzianki to rzadkość. Jest jeszcze cień szansy, że rozmowa będzie dotyczyć jakichś mało ważnych dla Waszego związku pierdół. Przyjmując jednak tą wersję stajesz się automatycznie królem naiwniaków.

Zostaje w końcu ostatnia możliwość. Twoja wspaniała druga połowa okaże się nie taka wspaniała jak myślałeś i oznajmi Ci delikatnie, że Wasz wspólny wózek stacza się w przepaść, a ona właśnie ma zamiar wysiąść. Całość wypowiedzi (zwykle zakręconej maksymalnie) zakończy stwierdzeniem, że nie się nie stało, bo zawsze możecie zostać przyjaciółmi.

cd. na str. 14

Takie nie

Chciałbym coś napisać, ale kompletnie nie wiem o czym. Przydałby się jakiś nowy tekst, który wciągnie czytelnika, a tu pustka w głowie. Co ja powiem szefowi? Że wena mi się skończyła? Nie, to nie przejdzie, przecież on wie, że żadnej takowej nie posiadam.

Może by tak opisać radę miejską, temat zawsze aktualny. Tak! Wreszcie mam inspirację, do dzieła. Hm...zaraz, przecież już nie raz o niej pisałem. No tak temat właśnie się skończył. I co teraz napiszę, wielkie bzi bzi? A może by tak omówić życie mieszczuchów w blokach? Sam nie wiem, kupa ludzi tam mieszka i pewnie nie ich nie zaciękuje. Oni dobrze wiedzą co robią, a o sobie czytać nie będą, bo i po co. Kolejne natchnienie poszło w siną dal, a nie zamierzam siedzieć tu godzinami. Burczy mi w brzuchu, czas na mnie. Jakiś ładny "towar" przeszedł ulicą i znów nie mogę się skupić. To przez terazniejszą krótką modę, wyprowadzi człowieka z równowagi. Bardzo fajnie, miałem pisać poważny tekst, a sadzę bawdziewie o modzie, o której można przeczytać w każdej babskiej gazecie. Tu nie ma miejsca na głupoty. Ja, jak już zacznę pisać, to musi to mieć ręce i nogi, takie mam zasady. Deszcz pada za oknem, co za pogoda. Przystań tam gadać za drzwiami, bo nic nie wymyślę! Co za ludzie, nie mogą się na chwilę zamknąć. Cicho tam! A niech wie, że nie siedzi tu żaden wymoczek, tylko poważny, kulturalny redaktor gazety. Ups, przepraszam panie dyrektorze, nie wiedziałem, że to pan. Mam nadzieję, że poczyta pan sobie to za żart. Nie?

No cóż. A może jednak zapomnimy o całym incydencie, nie mamy to innych kłopotów? Pan nie ma? Gratuluję. Naprawdę proszę mi wybaczyć, ja już więcej nie będę. Mówi pan, że tracę czas? Ja też żegnam i jeszcze raz najmocniej przepraszam. Widzicie sami, że napisanie tekstu wcale nie jest łatwe. Ja się poświęcam, a tu nic nie wychodzi. W dodatku ten dyrektor..... No, ale już zaczynam pisać. Chwileczkę, o czym to ja miałem? Właściwie to jeszcze nie miałem tematu, a może miałem. Stop, za dużo piszę "miałem", przecież nie przejdzie przez korektę. A jeśli przejdzie? Pamiętam, że raz, a było to w styczniu, takie coś nie przeszło korekty. Może to było w lutym, w każdym bądź razie dziewczyna od sprawdzania tekstów..., nie, to było w grudniu. Nieważne, i ta od tekstów do listopadowego numeru..., czemu piszę "listopadowego"? Czyżby to było w listopadzie? Eeee, pewnie, że nie, to był październik. Ale kogo obchodzi kiedy to było i co ta dziewczyna zrobiła, więc przemilczę ten temat. No tak, człowiek się morduje, a szef stoi nad głową i "nadaje", oczywiście na mnie. Taki to los redaktora gazetki. Nie dość, że żyły sobie wypruwam..., przestań gadać szef, bo tego nie napiszę. Cooo? Jak to muszę, tyle jest innych, lepszych tekstów. Uwziął się na mnie, czy co? I przestań palić, bo to też mi przeszkadza. Wcale cię nie opisuję. Wreszcie poszedł. Uf, co za ulga. Nicee, nicee, wraca, help me. Wiecie co? Mam gdzieś, nie napiszę tego tekstu i nie szef mi nie zrobi. O nie, chce wyłączyć mi komput....

ROTKADER

humor humor humor humor humor humor humor humor humor

- Co niesiesz w tej butelce?
- Wodę ze źródła.
- Szkoda, myślałem, że coś do picia.

- A ty czemu dzisiaj nic nie robisz? - pyta się murarz swego pomocnika.
- Ręce mi drżą po wczorajszym...
- No to przesiewaj piasek.

Kółko internetowe w Domu Kultury

Wszystkich chętnych interesujących się internetem Gminny Ośrodek Upowszechniania Kultury w Różaniu zaprasza do kółka internetowego działającego w budynku Biblioteki w Różaniu. Ilość miejsc ograniczona z powodu posiadania tylko jednego komputera. Możliwość korzystania ze skrzynki e-mail GOUK. Niestety nie obejdzie się bez opłat. Za godzinę korzystania z tego dobrodziejstwa trzeba będzie wyłożyć 6 zł.

Zapraszam w czwartki i piątki od godz.18⁰⁰.

Krzysztof Kruszewski

Niezależne pismo Młodzieżowego Stowarzyszenia Nasz Różan NR 1/99

ANDERGRAND

Czytelniku: A co będzie gdy w Narwi zabraknie wody?

Niezależne pismo Młodzieżowego Stowarzyszenia „Nasz Różan”

Już wkrótce!
Ciekawe i atrakcyjne artykuły!
Aktualne informacje i komentarze!
Drażliwe tematy!

humor humor humor humor humor humor humor humor humor

humor humor humor humor humor humor humor humor humor
 Na pustym jeszcze placu bádowy brygadzista staje przed robotnikami i mówi:

- Panowie rozpoczynamy i pamiętajcie: budujemy solidnie, bez fuszerki, bez wnoszenia na lewo materiałów. Budujemy najlepiej jak umiemy, bo budujemy dla siebie.
- A co to będzie? - pyta się jeden z robotników.
- Miejska Izba Wyrzeźwien.

- Panie doktorze, alkohol źle wpływa na mój wzrok...
- A jak się to objawia?
- Na drugi dzień po pijaństwie nie mogę znaleźć pieniędzy.

Redaguje zespół: Krzysztof Kruszewski (red.nacz.), Współpracują: Bożena Biedrzycka, Beata Zygmunt, Piotr Świdorski, Cezary Łodygowski, Jan M. Żytowiecki, Wiesław Łaskarzewski, R.Chrystian Gallera, Jan Szufleński.

Adres redakcji: 06-230 Różan, ul.Mickiewicza 1. Siedziba redakcji i biuro ogłoszeń: 06-230 Różan, ul.Warszawska 17, tel. 7669002
 Tekstów nie zamawianych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo ich skracania i zmian.

Wydawca i skład: Gminny Ośrodek Upowszechniania Kultury w Różaniu im. Józefa Piłsudskiego.
 Druk: Zakład Poligraficzny, ul 1 Maja 9, 06-200 Maków Maz.

e-mail: gouk@btsnet.com.pl



Z deszczu pod rynną.

Dzienniki Różańskie

Odcinek 5

Ropuch zadzwonił do Prezesa trzy dni przed Wigilią, Faszysta dwa. Umówili się na spotkanie w Wigilijny wieczór o północy. Dzięki temu była szansa, że wszyscy przemówią ludzkim głosem. Święta zapowiadały się więc tyleż fantastyczne, co ekstremalnie brutalne.

Punktualnie o północy drogi naszej trójki zeszyli się u wrót Rycerza. Mimo późnej pory i wyjątkowego, bądź co bądź dnia, w knajpie było gwarno i tłoczno. Kilka grupek rzeźników, którzy nie zdołali ugasić pragnienia przy wigilijnym stole, zasiadło w ławach przy pełnych butelkach. Prezes, Faszysta i Ropuch zaokupowali wejściowy stół (albo wyjściowy, jak kto woli) i rozpoczęli triumfalny powrót do korzeni. Pierwszą kolejkę postawił Faszysta wyraźnie podniecony i zadowolony ze spotkania z ziomkami. Osiedły w Galicji nie był ostatnio częstym gościem w miasteczku. Drugą zaordynował Prezes jako gospodarz, trzecią Ropuch wiecznie roześmiany i optymistycznie nastawiony do życia.

- Możecie mówić do mnie Pan Tatoo - rzekł po kolejnym piwie Ropuch.
 - Że co proszę? - Prezes nie krył zdziwienia.
 - Zrobiłem sobie tatuaż - odparł Ropuch.
 - Żartujesz?

Zanim Ropuch zdążył pochwalić się kompanom zielono - czerwonym tatuażem do Rycerza wtoczył się Gangstas ze swoimi czarnuchami. Wszyscy byli lekko nadziabani.

- Widzę, że ściśle kierownictwo miast być na Pasterce, delectuje się nie pierwszej świeżości trunkami - rzekł Gangstas.

- Szczerze powiedziawszy to umawialiśmy się na Pasterkę w Barohotelu, ale doszliśmy do wniosku, że to już lekka przesada - odparł Ropuch - zresztą zawsze możemy tam iść - dodał.

Piwo tej nocy miało wyjątkowo paskudny smak, jednak towarzystwo starych przyjaciół w pełni rekompensowało ten przykry fakt. Nie dziwiły więc kolejne puste butelki zalegające na stole. Około trzeciej nad ranem Prezes pożegnał Ropucha i Faszystę. Umówili się następnego dnia, tym razem rzeczywiście w Barohotelu i z konkretnym zamiarem totalnej rzeźni.

Pierwszy dzień świąt minął więc Prezesowi w oczekiwaniu na wieczorne spotkanie z Żyletą. O zmroku chwycił w dłoń litrową butelkę i wybiegł w ciemność. Barohotel był pełen Gazomierzy, nie przeszkadzało to jednak w ściągnięciu preparatu (Faszysta był trochę zmęczony poprzednim wieczorem, szybko jednak doszedł do siebie). Tym niemniej okazało się, że tylko kwestią czasu są kolejne zejścia z piedestału. Po godzinie trójka naszych bohaterów była już tylko dwójką, za chwilę został tylko jeden. Jednak już pół godziny później, wszyscy byli w komplecie. Dar niezwykle szybkiej regeneracji, to prawdziwy palec Boży, zważywszy na świąteczne okoliczności.

O północy zmęczeni kolejnymi przewrotkami Prezes, Ropuch i Faszysta rozeszli się ze spokojem do domów. Lęk czekał teraz na swoją kolej.

Sienkiewicz

Istnieje kilka wariantów wybrnięcia jako tako z tej sytuacji. Wszystkie trzy musisz dopracować i odpowiednio dopasować. Najlepiej przy tym (czasami się nie da) nie pij alkoholu (no, najwyżej piweczko) i więcej niż dwóch kaw.

Pierwszy sposób to: zostajecie w wózku i spadacie razem. Rzadko stosowany, głównie wówczas, gdy parę łączy jako taka przyjaźń. Polega na szczerzej rozmowie bez motania, kręcenia i innych tego typu zwodów. Można go stosować tylko wówczas gdy wyczuwasz, że ona pierwsza go stosuje. Sposób polecany jedynie w szczególnych sytuacjach. Na dłuższą metę zazwyczaj do niczego dobrego nie prowadzi.

Wariant nr 2 to tzw. spadochron, czyli ty wysiadasz, a ona spada dalej sama. Genialny sposób wymagający, drobnych zdolności aktorskich. Przez całą rozmowę zachowujesz martwy wyraz twarzy (coś a'la Borys Jelcyn) i albo odchodzisz bez słowa, albo wręcz mówisz, że od dawna wiedziałeś, że to nie ma sensu. Jeszcze lepiej byłoby, gdybyś to ty zaczął tę rozmowę. Co prawda po fackie zawsze mogłoby się okazać, że jej nie chodziło o rozstanie (wręcz przeciwnie,

nie), no ale cóż... Liczą się efekty, a kto nie ryzykuje ten nie je.

Wariant trzeci (najgorszy) to jak się domyśla-



cie ona wysiada, a ty spadasz sam. Sposób stosowany przez nieuleczalnych romantyków,

śmiertelnie zakochanych i naiwniaków. Polega na ponizaniu swojej osoby, płaszczeniu

się i proszeniu o drugą szansę. Wbrew pozorom istnieje mała możliwość na powodzenie tej strategii. Warunkiem jest to, żeby dziewczyna była bardzo litościwa, a Twój wygląd podczas rozmowy wystarczająco żalony.

Teoretycznie pozostaje jeszcze ostatni wariant - wysiadacie oboje, ale praktycznie nie jest stosowany. Polega na rzuceniu się na ofiarę, rozebraniu i kontynuowaniu zabawy... Wszystko kończy się dobrze i kochacie się długo i szczęśliwie. Polecany w wyjątkowych przypadkach (tylko wtedy, gdy ona daje Ci wyraźne znaki, że ma na coś ochotę...).

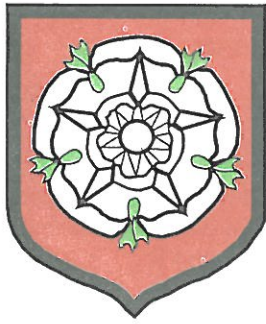
Wybór taktyki należy do Was. Nie trzymajcie się jednak sztywnych ram. Własna inwencja jest mile widziana, oby tylko była skuteczna.

Na zakończenie przytoczę pewną starą i sprawdzoną mądrość. Najlepszą zemstą na dziewczynie jest omotanie jej najlepszej przyjaciółki.

Studentniak

W następnym numerze ŚR

„Jeśli jesteś dziewczyną”



ŚWIERSZCZ

MIESIĘCZNIK

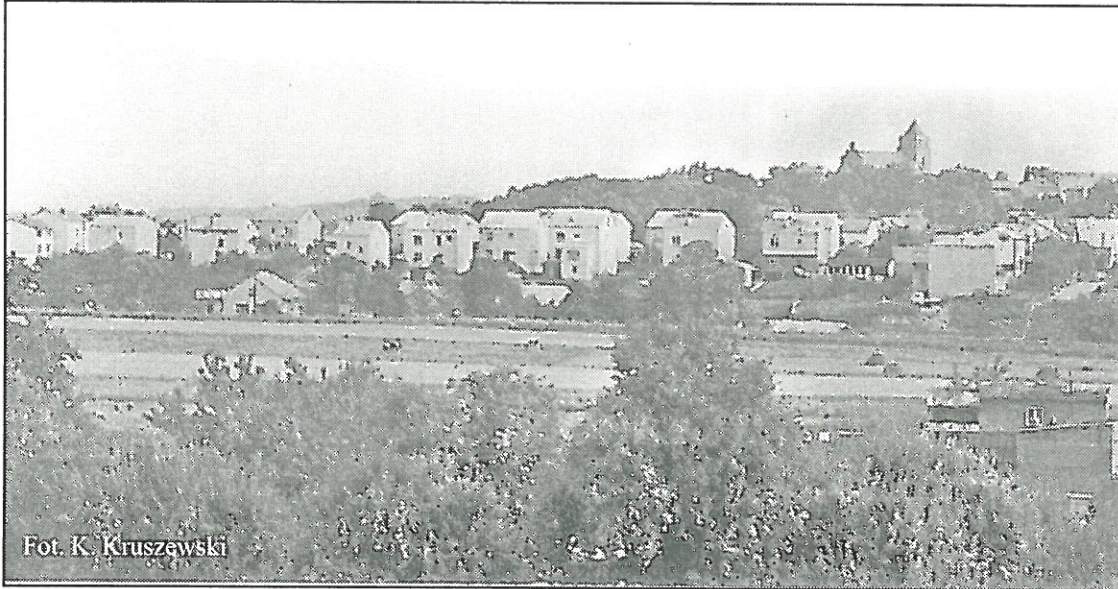
5,6/1999

cena 50 gr

„Lichy to patriotyzm narodu,
który by tylko pochwały znosił...”
Kazimierz Wyka

Dlatego też „róbmy swoje (...)
może to coś da? Kto wie? ”

RÓŻAŃSKI



Fot. K. Kruszewski

Odwracanie kota ogonem, czyli felieton znaleziony w garbie

Polskie ustawodawstwo ogranicza łączenie funkcji społecznych z działalnością gospodarczą. W zamierzeniu ma to wpływać na minimalizowanie zjawisk korupcyjnych. Dla przykładu: nie można łączyć członkostwa w zarządzie gminy z jednoczesnym prowadzeniem działalności gospodarczej na własny rachunek. Podobnie rzecz ma się z pracownikami administracji rządowej. Z mocy prawa mają zakaz wchodzenia w skład zarządów gmin. Są to ograniczenia eliminujące, w moim mniemaniu, znaczną ilość uczciwych i prawych ludzi ze struktury samorządów. Któż bowiem pozostaje do sprawowania władzy? - emeryci, renciści i bezrobotni. Garstka wolnych zawodów oraz takich, których przepisy te nie dotyczą to kropla w morzu potrzeb.

Tymczasem nie ma żadnych uregulowań zabraniających łączenia mandatu radnego z jednoczesnym pobieraniem zasiłku z opieki społecznej we własnej gminie. Ustawodawca pozostawia to moralnej ocenie wspólnoty samorządowej i samego zainteresowanego. Dochodzi więc do sytuacji, kiedy człowiek utrzymujący się z zasiłku, bez żadnych ograniczeń decyduje o sposobie i zakresie wydatkowania środków publicznych.

cd. na str. 3

Różan 1918 - 1939

Polacy z wyboru

W okresie międzywojennym społeczność Różana była w zasadzie jednolita. Składała się z dwóch narodowości. Ponad połowę stanowili Polacy, zaś trochę mniej niż połowę, nie licząc koszar, stanowili zamieszkali w Różanie Żydzi. Było to podobnie jak w innych miasteczkach położonych we wschodniej części Polski.

Polacy rzymsko-katolicy mieli swojego księdza proboszcza mieszkającego na plebanii i kościół stojący na tym samym miejscu od wczesnego średniowiecza. Żydzi wyznania mojżeszowego mieli swego rabina, który wraz z rodziną mieszkał w domu p. Bręgoszów i swoją bóżnicę, stojącą przy ulicy Bóżniczej. Ulica ta odchodziła od rynku do ul. Mickiewicza.

Jednak po dokładniejszym zapoznaniu się z nazwiskami okazuje się, że jest kilka nazwisk pochodzących z różnych stron spozna Polski. Są to potomkowie rodzin, które osiedliły się w Polsce właśnie w Różanie. Sami, a następnie ich pokolenia, wtopiły się w społeczność polską stając się gorącymi patriotami służąc Różanowi i krajowi, który stał się

cd. na str. 5

Nareszcie Armia Krajowa

str.6

Kronika III Batalionu

str.7

Dzienniki Różańskie

str.12

Horoskop - fatalny

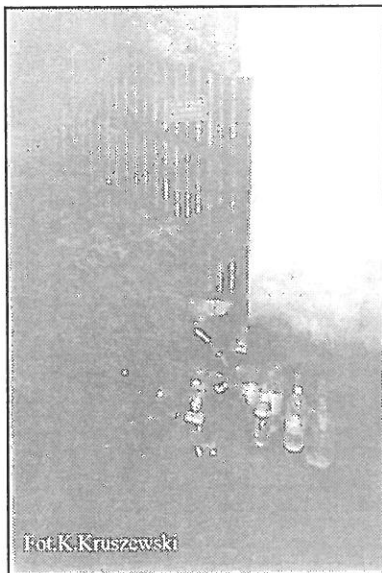
str. 10

Musisz to zobaczyć

str.9

Przy źródelku na ulicy Mostowej spotykam grupkę osób, które biorą wodę. Na płocie wisi czerwona tabliczka mówiąca, że woda ze źródelka nadaje się do picia i do celów gospodarskich. Na pytanie o jakość wody odpowiadają, że jest to jedyna woda, która w Różaniu nadaje się do picia.

- *Panie, biorą ją nawet pracownicy z zakładu komunalnego, a kto jak kto, ale oni chyba najlepiej wiedzą, jaka ta woda jest. Gdyby oni nie brali, to pewnie by była niedobra.* Na moją dygresję, że o ile wiem, to pod względem chemicznym najlepsza jest woda z kranu, gdyż jest na bieżąco kontrolowana i odpowiada normom, odpowiadają, że jest brudna i śmierdząca. - *Panie, ja od 20 lat piję wodę z tego źródelka i jak widać żyję.*



Fot. K. Kruszewski

Wodę ze źródelka przy ulicy Mostowej bierze bardzo wiele osób. Są nimi mieszkańcy Różana i okolic, wczasowicze. Jest to woda, która odbiega od wymagań zawartych w Rozporządzeniu Ministra Zdrowia i Opieki Spo-

łecznej z dnia 31.05.1977r. w sprawie warunków, jakim powinna odpowiadać woda do picia i na potrzeby gospodarcze ze względu na podwyższone azotany. Z tego względu, głównie nie nadaje się do sporządzania mieszanek dla niemowląt. (Wyniki badań wody wykonane przez „Sanepid” z dnia 1.04.1998 roku publikowane w ŚR Nr 5-6/98). Jeżeli zawartość azotanów w wodzie wynosi 10-30 mg/l (a tak jest w przypadku wody ze źródelka) zaznacza się, że z wody tej nie należy przygotowywać mieszanek pokarmowych dla niemowląt, a jeśli wielkości te są przekroczone - jest ona szkodliwa dla zdrowia. Należy zaznaczyć, że woda w kranach zawiera 3,5 mg/l azotanów. Kto więc powiesił tak nieodpowiedzialną informację na płocie ?

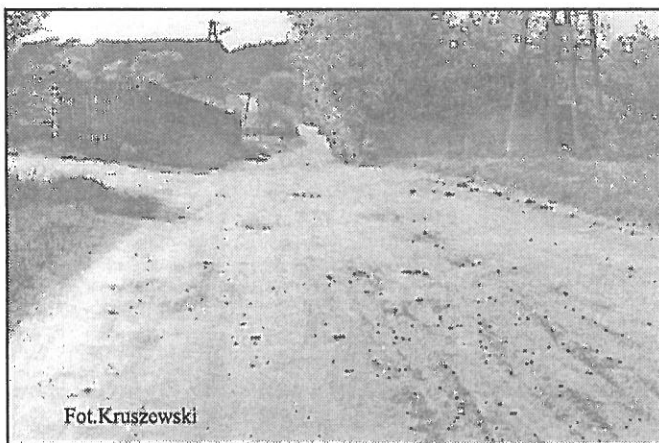
K. Kruszewski

W miesiącu maju remontowano drogi gminne w miejscowościach: Prycanowo, Zawady-Ponikiew, Mrocзки, Załęże Gartki i Wielkie, Dzbańdz, Kaszewiec i drogę do Pruszk na tzw. „Telegrafie”. Koszt remontu tych dróg wyniósł około 1605 zł.

W opinii społecznej drogi te są źle równane i remontowane. Nieodpowiedni rodzaj żwiru i czas, w którym odbywa się renowacja, zamiast je poprawiać powoduje utrudnienia z ich korzystania. Przykładowo - droga do miejscowości Prycanowo po remoncie zamieniła się w błotniste bajoro trudne do przebycia.

Trudności w pokonywaniu jej były spowodowane dodatkowo złym rodzajem żwiru, który zawierał dużą ilość kamieni. Jak się dowiedzieliśmy w ratuszu miejskim, gmina nie posiada własnego miejsca pozyskiwania żwiru odpowiedniego na budowę i remonty dróg żwirowych. Nic nie wiadomo natomiast o próbach poszukiwania tego materiału na terenie gminy. Traf też chciał, że wystąpiły tak duże

opady deszczu podczas tych remontów, co spowodowało, iż nie utwardzony po równiarce grunt nie odprowadzał odpowiednio wody stając się błotnisty i grząski.



Fot. Kruszewski

Droga do Prycanowa nie wygląda, by była remontowana. Niektórzy mieszkańcy sami wybierali duże kamienie i zasypywali doły po tym, jak przeszła równiarka.

K. Kruszewski

SPORT

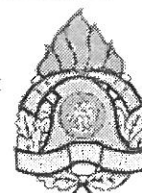
W dniach 27.06 - 4.07. 1999 r. w Warszawie odbędzie się XI Międzynarodowa Parafiada Dzieci i Młodzieży. Parafię, Miasto i Gminę Różan reprezentować będzie 17 osobowa ekipa w piłce nożnej, tenisie stołowym i wiedzy religijnej w składzie:

1. Banul Kamil
2. Białik Grzegorz
3. Deptuła Łukasz
4. Janyszko Piotr
5. Kluczek Piotr
6. Napiórkowski Jarosław
7. Napiórkowski Stanisław
8. Sasin Jarosław
9. Kaczmarski Marcin
10. Mołodziejko Sylwester
11. Teofilak Adam
12. Jończyk Mariusz
13. Chojecki Michał
14. Matuszewski Maciej
15. Sławiński Tomasz

Opiekunowie: Wójcik Adam i ks Franciszek Bieńkowski



WPAĐKI
I
WYPAĐKI



7.06 - Strażacy z JRG PSP uwalniali przykuto tego do kierownicy samochodu Fiat konwojenta z Banku Spółdzielczego w Różaniu. Przykuli go tam sprawcy napadu na w/w i kasjerkę na drodze do Rzewnia. Bandyci skradli znaczną sumę pieniędzy.

7.06 - Spłonął samochód osobowy marki Audi w tzw. „wyjomce”, który pochodził z kradzieży. Prawdopodobnie był użyty do napadu na konwojentów z BS Różan.

8.06 - W miejscowości Mrocзки Rębiszewo spaliło się około 30 m2 lasu. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z otwartym ogniem przez nieletnich.

21.05 - W Sieluniu na trasie Warszawa-Ostrołęka odczepiła się przyczepa kempingowa od samochodu osobowego, którym kierował obywatel Litwy. Okazało się, że w przyczepie przewoził on duże ilości butli z gazem i kanistry z benzyną, co groziło niebezpieczeństwem wybuchu.

15.05 - W Załuziu wpadł do przydrożnego rowu samochód ciężarowy Scania kierowany przez obywatela Rosji, który przewoził dywany z Holandii. Przyczyną wypadku było pęknięcie opony.

24.04 - Na ulicy Poniatowskiego w Różaniu spalił się samochód osobowy marki Trabant. Przyczyną pożaru było zwarcie w instalacji elektrycznej.

Na podstawie inf. z JRG PSP w Różanie

Na początku lutego br. została oddana do użytku sala komputerowa w Publicznej Szkole Podstawowej w Różaniu. I od lutego nie się w niej nie działa z powodu braku środków finansowych na prowadzenie zajęć z dziećmi. Przewidywana edukacja informatyczna w ramach przedmiotu informatyka rozpocznie się prawdopodobnie od września czyli wraz z rozpoczęciem nowego roku szkolnego. Niestety edukacją tą nie będą objęci wszyscy uczniowie, a tylko około 20 % z nich.



Fot. K. Kępką

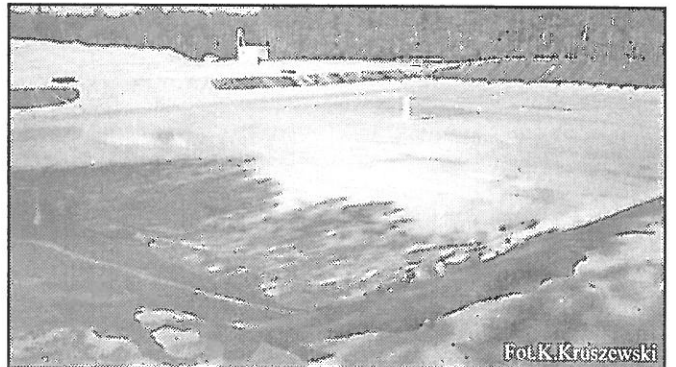
Wiadomo, że informatyka w kształceniu młodego pokolenia ma olbrzymie znaczenie. Najwięcej ofert pracy jest w zawodach związanych z komputera-

rami; wystarczy poczytać ogłoszenia w prasie. By dostęp do komputera miały wszystkie dzieci, potrzeba jest środków finansowych, a tych jak na razie w odpowiedniej ilości szkoła nie otrzymuje. Podobno reforma ma tu coś zmienić, ale jak na razie kadra pedagogiczna widzi to w czarnych kolorach. Samorząd lokalny również jakby specjalnie się tym nie przejmował. A przecież najważniejszy powinien być człowiek i jego edukacja, odpowiednie kształcenie i wychowanie, a potem dopiero chodniki, parkingi, ulice i drogi. I tak poglądy w tej materii pogodzą złodzieje, którzy w nocy z 11 na 12 czerwca skradli cały sprzęt komputerowy wartości 35 tys. zł (10 komputerów z wyposażeniem i drukarkę). Co z tego, że sali komputerowej strzegły kraty w oknach i antywłamaniowe drzwi produkcji Izraelskiej, kiedy zabrakło tam człowieka - stróża, ochroniarza. Na to nie starczyło pieniędzy, bo ważniejsze były chodniki, ulice, remizy

K. Kruszewski



Fot. K. Kruszewski



Fot. K. Kruszewski

Na terenach wsi Mroczi powstaje nowoczesne wysypisko śmieci. W chwili obecnej zakończył się pierwszy etap budowy rozpoczęty jeszcze za poprzedniej kadencji Rady Miejskiej miasta Różana. Wykonano pierwszą kwaterę o pojemności 25 tys. m³, zbiornik odcieków, brodzik dezynfekcyjny i kontener sanitarny za sumę ponad 307 tys. zł. W dniu 5. 05 odbył się przetarg na drugi etap budowy wysypiska. Przetarg wygrała firma WODBUD z Różana za sumę 462 tys. zł. Przewidywany termin oddania wysypiska do użytku 31.12.1999 r.

K. Kruszewski

Odwracanie kota ogonem, czyli felieton znaleziony w garbie

Tysiące złotych spoczywają w rękach ludzi, którzy nie potrafią, albo nie chcą zarobić na utrzymanie swoje i własnych rodzin.

Ustawa z dnia 29 listopada 1990 roku o pomocy społecznej wskazuje, że pomoc społeczna jest instytucją polityki społecznej państwa mającą na celu umożliwienie osobom i rodzinom przezwyciężanie trudnych sytuacji życiowych, których nie są one w stanie pokonać, wykorzystując własne środki, możliwości i uprawnienia. Progi dochodowości, które uprawniają do korzystania z opieki społecznej są jednak tak liberalne, że wniosek o zasiłek może złożyć praktycznie każdy. Większość "potrzebujących" spełnia kryteria określone w ustawie. Pozostaje kwestia honoru i odpowiedzialności.

Wszyscy wiemy, że dział budżetu pod nazwą opieka społeczna wywoływał i wywo-

luje mieszane uczucia. Sumując kwoty wynikające z zadań zleconych i środków własnych gminy, w 1999 roku na ten cel wyda się w Różaniu niespełna 9 miliardów starych złotych. Kwota iście astronomiczna, zważywszy, że dla porównania na imprezy sportowe przewidziano 50 milionów starych złotych.

Ze względu na trudną sytuację ekonomiczną, jaka istnieje w gminie od początku lat dziewięćdziesiątych opieka społeczna jest dla wielu mieszkańców jedyną szansą na jakiegokolwiek bytowanie. Trudno odmówić pomocy osobom i rodzinom żyjącym w ubóstwie, sierotom i bezdomnym. Na szczególną ochronę zasługują także niepełnosprawni oraz osoby długotrwale chorujące.

Kłopot tylko w tym, czy pieniądze z opieki społecznej pobierają najbardziej potrzebujący? Czy opieka społeczna nie jest instrumentem pozwalającym na osiągnięcie np. stanowiska radnego? Czy korzystanie z opieki społecznej może być w konfrontacji z zajmowaniem określonej funkcji moralnie uzasadnione?

Różan to miasteczko paradoksów. Tajemnicą Poliszynela są nazwiska radnych, którzy są stałymi bywalcami wśród korzystają-

cych z pomocy społecznej. Najciekawsze jest jednak to, że w prywatnych rozmowach każdy piętnuje opisywane zachowania, publicznie nikt nie przyznaje się do swoich przekonań. Układy, układy, układy ...

P.Ś.

PS: Ciekawe komu narażę się tym razem?



IMIGRACJA

Każdej niedzieli, gdy wracam do domu, czy to ze spaceru z córką, czy obiadu u rodziców widzę wciąż ten sam obrazek: młodzi końca wieku, moi koledzy i koleżanki oczekują na "Arkę Noego", która odpłynie wraz z nimi do upragnionej Warszawy. Po weekendzie w rodzinnym miasteczku, gdzie zapełnią żołądki domowym jedzeniem, spotykają się z kumplami przy piwie i opróżnią lodówki rodziców ze słoików pełnych marynatów. Wracają do stolicy gnieźdząc się w kilkunastometrowych wynajętych za ciężkie pieniądze mieszkaniach. Uciekają z prowincji w poszukiwaniu pracy, rozrywki, chcą się uszczęśliwić i odbić od małomiasteczkowego dna.

Podejrzewam, że takie widoki są codziennością zarówno w podwarszawskich miejscowościach, jak i w tych - w rodzaju Różana - oddalonych trochę dalej od stołecznego miasta. Marazm na rynku pracy, chęć poznania życia w wielkim mieście i wreszcie zdobycie upragnionego wykształcenia pchają młodych ludzi do decyzji o opuszczeniu domu. Nie bez znaczenia jest także fakt, iż rodzice nie są w stanie utrzymać dorosłych dzieci. Wyjazd staje się momentem przełomowym w ich życiu, jest krokiem do usamodzielnienia się, "krokiem w chmury", rzuceniem się w wir wolnego rynku i jego brutalnych zasad.

Rzeczywistość, którą znajdują po dotarciu do celu imigranci z małych miasteczek, dla większości jest totalnym zaskoczeniem. Nie tak wyobrażali sobie życie w wielkim mieście, oglądane w telewizyjnych serialach i przedstawiane przez ziomków wcześniej osiadłych w Warszawie. Wyrывая się z bagna, jak sami mówią o rodzinnym miasteczku, trafiają w niewyobrażalne grzęzawisko, które wciąż równie szybko, jak wypływa.

WCZESNY GIBREK

Pokolenie, którego jestem przedstawicielem miało okazję narodzić się w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych. My sami określamy tych kilka pierwszych lat rozkwitu gospodarczego mianem "dobrych roczników". Lata 1970 - 1975 to prawdziwy wysyp, czego owocem są dzisiaj postkomunistyczne, kilkutyśięczne miasteczka z zespołami blokowisk i upadłymi zakładami. Do transformacji ustrojowej w 1989 roku wszystko układało się bardzo dobrze. Absolutwenci liceów szli na studia, albo dostawali pracę w administracji, technicy kontynuowali naukę na politechnikach, albo znajdowali zatrudnienie w kilku zakładach produkcyjnych. Ci, którzy kończyli zawodówki, stawali przy tokarkach, ucząc się jednocześnie w technikach dla pracujących. Życie toczyło się wolno i spokojnie.

NOWY KRAJOBRAZ

Mnie i moich rówieśników zmiana ustroju dopadła w szkołach średnich. Matura w 1993 roku była końcem beztroskiego okresu w życiu, a początkiem drogi ku zrozumieniu nowych zasad rządzących wolnym rynkiem. Praktycznie wszyscy zasililiśmy szeregi bezrobotnych rejestrując się w kilka dni po otrzymaniu świadectwa dojrzałości w rejonowym urzędzie pracy. Tylko nieliczni znaleźli zatrudnienie, bynajmniej nie w wyniku własnych możliwości, ale na skutek koneksji rodziców i znajomych. Część dostała się na upragnione studia, inni zwrócili się w stronę jakiegokolwiek wyższego wykształcenia w powstających jak grzyby po deszczu prywatnych uczelniach. Zdawać by się mogło, że jako ludzie młodzi, których surrealizm socjalizmu

wszyscy wyjechali od razu, proces ten następował i następuje sukcesywnie. Warszawa, miasto wielkich możliwości, nieograniczony rynek pracy, równe szanse w jej poszukiwaniu, możliwości stałego doskonalenia swych umiejętności i zdobywanie kolejnych szczebli kariery. Wyjeżdżający twierdzą, że stolica pozwala im na kształtowanie swojej osobowości, pozwala zapomnieć o regresie intelektualnym, jakiego doświadczali w rodzinnym miasteczku.

Z perspektywy czasu dla większości "uciekierców" jasne okazuje się, że nie mają w konfrontacji z prawdziwymi warszawiakami większych szans na otrzymanie interesującej ich pracy. Okupują więc studenckie spółdzielnie, pracując na zlecenia po kilka dni w tygodniu. Praca w podrzędnych hurtowniach przy przenoszeniu palet z towarami także nie

była ich celem w marzeniach o lepszym życiu. Zarabiają na opłacanie wynajętych mieszkań, rzadko mając czas na rozrywkę czy naukę. W konsekwencji quasi warszawiacy nudę małego miasteczka zastępują nudą wymuszoną. Nie są w stanie przeznaczyć odpowiednich pieniędzy na fun-

dusz reprezentacyjny, siedzą w domach wpatrując się w telewizor i spędzają godziny w miejskich autobusach przemierzając się z jednego krańca Warszawy na drugi. Sen o zrobieniu dużych pieniędzy przetrada się z czasem w koszmara.

Po kilku pierwszych morderezych miesiącach, imigranci z prawdziwą ulgą przyjeżdżają na weekendy do rodzinnej miejscowości. Tu mogą wreszcie napić się w spokoju piwa i porozmawiać ze znajomymi. Zdarza się również tak, że niektórzy całkowicie wracają, wychowani w duchu małego miasteczka nie mogąc znaleźć sobie miejsca w miejskiej aglomeracji. Wyścig, którego prologiem był wyjazd do stolicy często odbywa się bez etapów, a kończy szybkim epilogiem. Kilku, może kilkunastu, którym start w Warszawie przyniósł wymierne korzyści jest niezym w porównaniu z tymi, którzy wegetują jeszcze bardziej niż w rodzinnym miasteczku.

WYKSZTAŁCENIE

Wyższa uczelnia i jej ukończenie jest niewątpliwie atutem w poszukiwaniu dobrej posady. Niestety tylko nieliczni kończą naprawdę nobilitowane szkoły. Przeważająca większość zadowala się podrzędnymi szkołkami mając nadzieję, że pomogą im one w zrobieniu kariery. Kierunki oferowane przez takie uczelnie to powielanie już istniejących specjalizacji, wyeksploatowanych na rynku pracy. Miraż wyższego wykształcenia pcha jednak ku opłacaniu czesnego za kolejne semestry. Zdany egzamin nie jest wynikiem zdobytej wiedzy, ale zajęciem jak najlepszego

MAŁOMIASTECZKOWE OBSERWACJE

nie dotknął bezpośrednio, a przynajmniej nie zdążył ukształtować, łatwo przystosujemy się do rodzącego się kapitalizmu. Nic bardziej mylnego.

Sytuacja, jaką zastaliśmy po opuszczeniu szkolnych murów, na pewno nie napawała optymizmem. Różana to małe miasteczko, które w żaden sposób nie było i nie jest w stanie zaspokoić potrzeb cywilizacyjnych i kulturowych młodych ludzi. Dlatego też zaczęli oni sukcesywnie je opuszczać.

Trzeba otwarcie powiedzieć, że władze samorządowe nie dostrzegały, albo nie chciały dostrzegać tego niepokojącego zjawiska. Dwieście metrów asfaltu na absolutnych obrzeżach gminy zamykające usta rozkrzyżowanemu radnemu, było i jest ważniejsze od chociażby próby powstrzymania regresu dręczącego całą wspólnotę samorządową. Od połowy lat dziewięćdziesiątych czytając opracowania urzędów statystycznych, widać stały spadek liczebności mieszkańców w ośrodkach takich jak Różana. Nie wynika to bynajmniej z nadzwyczajnej umieralności, ale jest efektem opisywanej przeze mnie imigracji. Casus Różana potwierdza tezę, iż miasteczka poniżej 10 tysięcy "dusz" skazane są na powolne umieranie (chyba, że zdarzy się cud i ktoś zainwestuje tu swoje pieniądze).

UPRAGNIONA WARSZAWA

Przeszło połowa wczesnogierkówskiego pokolenia moich kolegów i koleżanek, skierowała swe kroki w stronę Warszawy. Nie

miejsca podczas pisemnego sprawdzianu. Kolejki do sali egzaminacyjnej ustawiają się od wczesnych godzin nocnych. Każdy chce "opanować" najlepszy do ściągania stolik.

Brak merytorycznego przygotowania wynikający z takiego zaliczania kolejnych przedmiotów, nie stanowi o przygotowaniu do wykonywania określonej pracy. Dostrzegają to pracodawcy, z pogardą odnoszący się do absolwentów takich uczelni.

CO DALEJ?

Demokracja niesie za sobą wiele możliwości, niestety także ogrom niebezpieczeństw. Szczęśliwi ci, którzy potrafią się w niej odnaleźć, inni skazani są na wegetację. Od nich tylko zależy czy chcą ją kontynuować w wielkim mieście, czy może wrócić na łono rodzinnych miejscowości i spróbować coś zmienić w ich wizerunku. Szansa na zaistnienie w pięcioletnim miasteczku jest o wiele większa niż objęcie dobrze płatnej posady w stołecznej Warszawie. Chwała tym, którym uda się start w stolicy, żal tych, którzy ledwie wiążą koniec z końcem. Chyba nie tak wyobrażali sobie własne małomiasteczkowe pokolenie w końcu wieku, pokolenie gierkowskiego boomu, którego nie zdążyła skazić socjalistyczna doktryna.

Piotr Świderski

cd. ze str. 1

ich przybraną a raczej wybraną ojczyzną.

Zacznę od najstarszych, a raczej tych, których przodkowie najwcześniej przybyli na ziemię polską z dalekiej Alzacji lub Lotaryngii. Były to rodziny Bregoszów i Wernerów. Pierwsza z tych rodzin to kowale. Ostatnim był p. Franciszek Bregosz (1856-1948), którego kuźnia znajdowała się w mieście tuż przy szosie. Rodzina Bregoszów była głęboko patriotyczna. Troje starszych dzieci

Wanda, późniejsza Złotowska, Józef i Czesław byli członkami Polskiej Organizacji Wojskowej i w 1918 roku brali udział w rozbijaniu Niemców w Różanie. Stał się później do pracy przy likwidacji zniszczeń, brali udział w organizacjach społecznych, straży pożarnej, śpiewali w kościelnym chórze. W czasie wojny w 1939 roku nie żalowali życia. Jako żołnierze polegli - Jan i Józef Bregoszowie.

Także druga rodzina - Wernerów, młynarzy i piekarzy przybyła do Różana z Ciechanowa. Seniorem rodziny w okresie międzywojennym był p. Piotr Werner (1893-1971), człowiek o niezwykle uczuciowym

charakterze w interesach w piekarni czy młynie. Udział w konspiracji p. Wernera, córka, która przeszła przez powstanie warszawskie i obóz, a także syn, który brał udział w wyzwolaniu Polski świadczą o przywiązaniu do kraju, który stał się Ojczyzną z wyboru ich przodków.

W okresie wojen napoleońskich masy wojsk obu walczących stron Francji i walczących u ich boku Polaków oraz Rosji - kilkakrotnie przechodziły przez Różan. Tu właśnie osiedlił się jeden z żołnierzy Wielkiej Armii p. Bourse. W okresie międzywojennym

rodzina p. Mikołaja Bourse mieszkała przy ul. Poniatowskiego. W domu były dwie córki, starsza Maria, która przez kilkanaście lat pracowała w Ameryce oraz młodsza Czesława później żona Leona Solnickiego. Pani Czesława Bourse była jedną z organizatorek Polskiej Organizacji Wojskowej w Różanie. W czasie ostatniej okupacji, czynna w konspiracji gdzie wraz z p. Jadwigą Bonisławską kierowała akcją finansowej samopomocy obywatelskiej.

W czasie do I Wojny Światowej w różańskich koszarach stacjonował Czerniachowski Pułk Piechoty wojsk carskich. Trzech

cd. na str. 6

Różan 1918 - 1939

Polacy z wyboru

29 kwietnia 1999 roku w Domu Kultury w Różanie odbył się spektakl pt. „O lo Boga, lo Świętego”, z udziałem artystów (Anna Miśkiewicz, Robert Stępień, Donata Adler) z Narodowego Teatru Edukacji zarejestrowanego przez Ministerstwo Kultury i Sztuki z siedzibą we Wrocławiu. Teatr ten zrzesza artystów z różnych ośrodków; krakowskich, warszawskich i innych.

- Co jest głównym tematem waszych spektakli ?

- Nasza grupa jest to tzw. grupa ludowości. Bierze się to z tematów spektakli, jakie gramy. Nasz spektakl nazywa się „O lo Boga, lo Świętego”, w oparciu oczywiście o lektury szkolne przeznaczone dla młodzieży szkół ponadpodstawowych, chociaż niejednokrotnie zdarza się nam grać dla podstawówek.

- Czy wykonują państwo jakieś zawody oprócz aktorstwa ?

- No, tak jak widzieliście jesteśmy kierownikami, pracownikami technicznymi, elektrykami, oświetleniowcami, no i przy okazji aktorami.

- Czy dużo zarabiacie ?

- Jak byśmy dużo zarabiali, to byśmy przylecieli tu do was odrzutowcem, wylądowalibyśmy, wyskoczyłoby 50 - ciu chłopaków, wystawilibyśmy lampy, rozstawilibyśmy dekoracje. A my musimy się zmieścić w samochodzie osobowym, który mieści jeszcze dekoracje i rekwizyty. Nie mamy stałej pensji, to zależy od tego ile sobie wypracujemy tzn. ile spektakli uda nam się zagrać, zorganizować. Ale najważniejsza jest chyba satysfakcja.

- A czy satysfakcja z reakcji publiczności wam wystarcza ?

- Żeby się najeść, nie, ale w tym zawodzie jest to 80% tego, czego człowiek szuka - czyli satysfakcji. Jeżeli widownia reaguje w jakiś sposób, jeżeli to się podoba, no to wiadomo, to jest najważniejsze.

- O czym myślicie, kiedy jesteście na scenie ?

- Po nas może tego nie widać, ale my się nie możemy zachowywać na scenie tak do końca prywatnie. W takiej formie spektakli często się zdarza, że tak się robi, ale może ktoś czasem odnieść takie wrażenie, że my nie zwracamy uwagi na to, co się dzieje na widowni. Czasami musimy się bardzo kontrolować, żeby nie wybuchnąć śmiechem, uciec ze sceny. Są takie sytuacje, kiedy się człowiek odwraca i musi się wyśmiać na boku. Czasami jest ktoś lepszy na widowni od nas.

- A jak się państwu podobała reakcja publiczności, tutaj, u nas ?

R.S. - Bardzo ładnie, bardzo dobrze się tu grało, bardzo sympatyczna widownia. Współgrająca, rzekłabym - biorąca udział.

- Chodzi o angażowanie się w piosenki disco polo ?

A.M. - Taak, piosenki disco polo

Na tym polega min. też. Po to jest wybrana

taka formuła tego spektaklu, taka otwarta, gdzie się daje widowni dużą szansę uczestniczenia w spektaklu i na to się czeka. To nie jest tak, że my się obrażamy jak na widowni ktoś coś krzyknie w sposób ogólnie uznany za niegrzeczny, też ma do tego prawo. A my potrafimy to wykorzystać przeciwko tym ludziom. Chodzi o zabawę, czy coś takiego. Później dostaje ksywę do końca szkoły, nie zawsze do końca taką, z której byłby zadowolony.

- Gdzie w najbliższym czasie będzie można państwa zobaczyć ?

- O ooo to jest mi trudno powiedzieć, bo to nie my ustalamy sobie trasy, to jest wszystko uwarunkowane tym jak imprezy zostaną zorganizowane. To, że akurat do was dotarliśmy to jest główna zasługa tego teatru, bo to nie jest teatr stacjonarny, taki, który ma swój budynek, siedzibę. Biuro ma oczywiście, ale nie ma własnej sceny. Tylko my jeździmy i gramy w różnych miasteczkach, mniejszych, większych, dla młodzieży.

- Dziękujemy wam !

- My też wam dziękujemy, pozdrówcie koleżanki i kolegów.

Rozmawiały:

Katarzyna Zalewska i Joanna Lewicka

żołnierzy tego pułku pozostało w Różaniu na zawsze zakładając tu właśnie rodziny. Najstarszy z nich to p. Wasili Sapożnikow (1887-1968). Wbrew nazwisku był z zawodu krawcem. Opodal cmentarza, tuż przy szosie do Ostrołeki od lat stoi kuźnia, której właścicielem był p. Michał Soin. Znany i szanowany za swoją pracę i kunszt kowalski, a także jako znakomity trębacz. W miejscowej orkiestrze starżackiej grał przez dziesiątki lat. Miał dużą rodzinę - synów, córki. Jedną z córek Hela, była moją koleżanką szkolną. Dzieci p. Soinów były zawsze zadbane, co było niewątpliwie zasługą ich mamy. Nigdy nie odczuwało się, że pochodzą z rodziny mieszanej. Panią Soinową przez wiele lat spotykałem na różańskim cmentarzu. Kiedy była już w bardzo podeszłym wieku, zawsze zatrzymywała się, aby zamienić chociaż kilka słów. Do ostatniego spotkania była pogodna i serdeczna. Do dzisiaj pamiętam, że na moje powitanie zawsze odpowiadała dodając moje nazwisko. Widocznie chciała podkreślić, że wie i pamięta z kim w danym momencie rozmawia.

Pan Gabriel Kyriew (1885-1973) mieszkał przy ulicy Fortecznej. Był pomocniczym pracownikiem Magistratu. Do jego obowiązków należało między innymi publiczne ogłaszanie zarządzeń władz miejskich. Pamiętam, że zgodnie jeszcze z prawem magdeburskim ogłoszenia te były podawane na 4 rogach rynku, przed kościołem, przed magistratem oraz jeszcze w kilku innych miejscach. Mówiono, że pochodził z Kubania z Rosji z tamtejszej rodziny kozackiej. Pan Kyriew był w tamtych czasach człowiekiem pogodnym i wesolym o dowcipnym usposobieniu.

Do tych osób należy dodać także panią Antoninę Kempską - z domu Majorow, która zamieszkała w Różaniu wychodząc za mąż za p. Antoniego Kempskiego z zawodu krawca, którego pracownia mieściła się w ich domu przy ul. Mostowej. W czasie okupacji ich mieszkanie było miejscem kontaktów konspiracyjnych Armii Krajowej. Mieli czwórkę dzieci; Halinę, Kazika, Zdzicha i Krystynę. Zdzich i Krystyna byli kolegami mojego brata Kazika i później moimi.

Wszystkie rodziny, tych właśnie Polaków z wyboru, dały przykład wychowania następnych pokoleń w duchu polskości i patriotyzmu, wielokrotnie potwierdzając ten wybór. Wszyscy też spoczywają na tutejszym różańskim cmentarzu, a nawet już i ich potomkowie.

Chciałbym, aby pamięć o tych rodzinach - Polakach z wyboru przetrwała w następnych pokoleniach.

J.M. Żytowiecki

Nareszcie Armia Krajowa

Po wielu latach powróciła do powszechnej świadomości w makowskim Armia Krajowa. W powszechnej świadomości zwłaszcza dzieci i młodzieży dwóch szkół, którym nadano imię Armii Krajowej.

Kiedy przed przeszło 40 - tu laty w różańskim kościele parafialnym pw. Św. Anny umieszczono tablicę upamiętniającą aresztowania Komendy Obwodu Makowskiego Armii Krajowej, władze architektoniczno - konserwatorskie nie zezwoliły na wymienienie na niej Armii Krajowej. Nie pozwolono także ks. Proboszczowi Stanisławowi Puchaczewskiemu na ogłoszenie terminu poświęcenia tej tablicy i nabożeństwie w intencji aresztowanych i zamordowanych w Mauthausen. Dlatego też, poza rodzinami w kościele był tylko jeden mieszkaniec Różana p. Staniszewski.

Po latach udało się uzupełnić wspomnianą tablicę umieszczając jako górne rozety Krzyż Walecznych i Krzyż Armii Krajowej.

Obecnie dwie szkoły otrzymały imię Armii Krajowej, są to: Szkoła Podstawowa im. Armii Krajowej w Rzewniu i Zespół Szkół Zawodowych im. Armii Krajowej w Makowie Mazowieckim. Nadanie imienia Armii Krajowej tym szkołom odbyło się bardzo uroczysto przy licznych udziałach dzieci i młodzieży, nauczycieli, władz gminnych i wojewódzkich, miejscowych przedstawicieli w Parlamencie. Wzięli też udział żołnierze Armii Krajowej z ich pocztami sztandarowymi. Odprawione zostały Msze św. w intencji szkół.

Nareszcie po latach znowu zaczęto mówić o Armii Krajowej. Przywrócono jej pamięć młodemu pokoleniu.

W czasie uroczystości nadającym szkołom imię Armii Krajowej wygłoszone zostały referaty na temat historii Polski oraz organizacji i działalności Armii Krajowej. Niestety nie wspomniano o tym, co się działo w czasie okupacji tu na tym terenie. Nie wspomniano o tym, kto na terenie powiatu makowskiego Komendę Obrońców Polski, następnie Związek Walki Zbrojnej i Armię Krajową zakładał, kto organizował ruch oporu i kto nim kierował. Wreszcie, kto zapłacił za to najwyższą cenę, cenę własnego życia. Nie wspomniano o tym, co się działo w czasie okupacji w

Makowie, Różaniu, w Szelkowie, Mroczkach, Glinkach, Krasieńcu czy Głazewie. A wielka to szkoda, była to bowiem okazja, aby młode pokolenie poznało miejscową historię, która była udziałem często ich najbliższych. Mam nadzieję jednak, że uda się to wszystko naprawić utrwalając w pamięci przyszłych pokoleń tę małą cząstkę miejscowej historii.

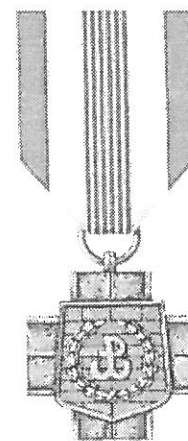
Należy także odnotować, że nadanie imienia Armii Krajowej szkole w Rzewniu miało miejsce za dyrekcji p. Elżbiety Rutkowskiej, a w Makowie p. Ireny Załęskiej, bez których zaangażowania w tej sprawie niewiele udało się zrobić. Należy im się wielka wdzięczność miejscowego środowiska żołnierzy Armii Krajowej.

Mam także nadzieję, że odpowiedni program wychowawczy przybliży dzieciom i młodzieży, nie tylko z tych szkół, działalność i historię Armii Krajowej na terenie powiatu makowskiego.

Jan M. Żytowiecki



Szkoła w Rzewniu Fot. Jan M. Żytowiecki



Krzyż Armii Krajowej, odznaczenie pol.; pierwotnie odznaka pamiątkowa wprowadzona 1966 przez gen. T. Bora-Komorowskiego, dla upamiętnienia wysiłku żołnierzy Polski Podziemnej 1939-45, nadawana w Londynie; 1992 uznany za odznaczenie o charakterze wojsk., nadawany przez prez. RP żołnierzom AK oraz żołnierzom organizacji ją poprzedzających, obywatelom pol. oraz cudzoziemcom, także pośmiertnie; nadawany do 1995.

„Jestem z miasta...”

Turysta, który ląknąc wypoczynku załadował swoją szpanerską deskę surfingową, sprzęt do nurkowania, ponton, pagaje etc... na wysłużonego trabanta, wartburga tudzież inną limuzynę niedawno kupioną na raty w modnym salonie samochodowym i teraz pędzi na leb, na szyję ze stolicy w stronę Mazur, natknąć się może po drodze na interesujące miejsce, noszące wdzięczną nazwę Różan.

Różan naprawdę zasługuje na to, żeby pisać o nim, chociażby dlatego, że jest to ośrodek wypoczynkowy, w którym się nikt nie zatrzymuje. Chyba, że akurat zepsól mu się samochód, albo ma coś wspólnego z Warszawską Fabryką Pomp. Przypadkowy turysta przejeżdżający tędy nie zauważy nawet miasta. Zapamięta jedynie, że przy drodze stał jakiś czoląg.

Niedawno czytałem w jakiejś broszurce, że ostatnie dziesięciolecie to okres dynamicznego rozwoju i kształtowania się nowego oblicza Różana. Rzeczywiście, w ciągu minionych lat nasze miasto rozwijało się tak, że przyrost mieszkańców pod koniec lat osiemdziesiątych zbliżył się do zawrotnej liczby trzech tysięcy. Takiej rzeszy ludzi, rzecz jasna, niezmiernie trudno zapewnić mile spędzenie wolnego czasu i rozrywkę. Niemniej jednak mieszkańcy nadnarwiańskiego grodu mają wielki wybór w tej dziedzinie. Wolny czas mogą sobie rozmaicie wypełnić. Oprócz obowiązkowego posiedzenia w kościele mogą pójść napić się do baru, mogą pójść napić się do kawiarni, w ostateczności... pójść napić się do restauracji. To się nazywa żyć pełną piersią.

Czasem tylko komuś zaświta pewien pomysł, wzniosła idea. Błyśnie jak iskierka. Powstaje jakiś klub sportowy, drużyna piłkarska, czy zespół muzyczny. Zaraz jednak, iskierka, szybko gaśnie i po niedługim czasie nikt niczego nie pamięta. Czasem w tę atmosferę marazmu i beczynności jak lodowaty powiew wdziera się straszliwa fama: „w mieście grasuje potwór”. Niekiedy przybiera on postać wampira, kiedy indziej jest nim perwersyjnie wyuzdany maniak. Takie urozmaicenie, niestety, nie trwa również zbyt długo. Widocznie nawet wampiry bardzo szybko dochodzą do przekonania, że jeśli pobędą tu dłużej, to zanudzą się na śmierć.

Jest jednak jedna rzecz, która odróżnia mieszkańców Różana od innych obywateli Rzeczypospolitej. Otóż, jak głosi legenda, raz na jakiś czas, przeważnie nocą, każdy kto choćby krótko mieszkał w Różanie, promieniuje dziwnym światłem. Zagadką pozostaje fakt, czy promieniowanie to jak świetlisty nimb stanowi oznakę szczególnej świętości, czy też może jest wynikiem długotrwałego przebywania w pobliżu składowanych tu substancji.

Ostatnio w telewizji emitowany jest śmieszny serial. Jego akcja toczy się w małym miasteczku na Alasce. Serial ten jest śmieszny, bo ludzie w tej miejscinie są sympatyczni i prawie zawsze mili dla siebie. Życie natomiast toczy się bez większych zgrzytów. Jak naprawdę wyglądają stosunki międzyludzkie w małym miasteczku? Na ten temat dużo do powiedzenia miałoby tacy jak ja, którym pomimo starań, jakoś nie udało się stąd wyrwać. A może za Kołem Podbiegunowym ludzie są po prostu inni... □

GLENN DANZIG

DOKŁADNE • RZETELNE • TRAFNE

ogłoszenia i reklamy w miesięczniku „Świerszcz Różański”:

Ogłoszenia drobne — 1 słowo — **3 tys. zł.**

Reklama — 1 cm² (min. 10 cm²) — **5 tys. zł.**

Przyjmujemy również ogłoszenia o imprezach towarzyskich i uroczystościach rodzinnych.

Punkt przyjmowania ogłoszeń i reklam:
Biblioteka Publiczna ul. Warszawska 17, tel. 690-02

Za treść ogłoszenia i reklamy Redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

RÓŻAN I TO I



Klub Seniora „WRZOS”. Festyn „Sercem za sece”. Różan 5.06.93 r.



Zespół wokalny przy Domu Kultury w Różanie. Dni Różana 26.09.93 r.

G A L E R I A



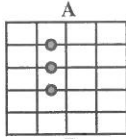
Rys. Jacek Frankowski

ŚPIEWNICZEK

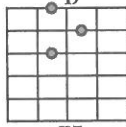
TAKIE ŁADNE OCZY

Ładne oczy masz, komu je dasz
Takie ładne oczy
Takie ładne oczy

/A/DA/
/E₇A/
/E₇A/



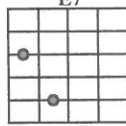
Wśród wysokich traw, głęboki staw
Jak mnie nie pokochasz
To się w nim utopię,



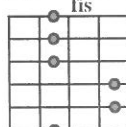
Ref.

W stawie zimna woda
Trochę będzie szkoda
Trochę będzie szkoda, gdy
Utopię się w nim

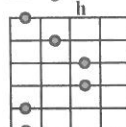
/hE₇/A/
/hE₇/A/
/hE₇/A fis/



Powiedz, że mi jak odgadnąć mam
Czy mnie będziesz chciała
Czy mnie będziesz chciała



Przez zielony staw, labędzie dwa
Grzecznie sobie płyną,
Czy mnie chcesz dziewczyno



Ref.

Inne oczy masz, każdego dnia
Diabeł nie odgadnie
Co w nich chowasz na dnie

Przez zielony staw przeleciał wiatr
Po rozległej toni
Fala falę goni

Ref.

MUZYKA MELOMAN

WESOŁY HOROSKOP

Baran (21.03.—20.04.) Niby Baran, a przyjdzie mu harować nieczym wołowi. Z sukcesem odniesionym niekoniecznie na własnym terenie. Oby Cię jednak to powiedzenie zawiodło. Stąpasz bowiem po nader grząskim gruncie, gdzie ścieżka nieprzetarta a i przerożni się trafiają towarzysze drogi.

Byk (21.04.—21.05.) Konsekwentne, nie dające sobie dmuchać w kaszę Byki, nareszcie mogą dorwać się do żłobu. Pod warunkiem, że potrafią orać na niwie nie naruszając między sąsiada. Wejście na cudze poletko może się jednak skończyć zepsuciem humoru i interesów.

Bliznięta (22.05.—21.06.) Początek zimy budzi niemiłe refleksje. Tym razem mogą one dotyczyć dotychczasowych osiągnięć i przyszłych perspektyw. Nie wszystko musisz zaraz widzieć w czarnych kolorach. Zamiast się zatem nad sobą rozczulać, spróbuj zakasać rękawy i wziąć się do roboty.

Rak (22.06.—22.07.) „Dziad swoje, a baba swoje”. Gdyby tak potrafili dopasować jedno do drugiego, dałoby się to wszystko jakoś wytrzymać. A w każdym razie trochę potrzymać. Możliwość ta nie oznacza jednak, że pójdziesz lekko. Co wcale dobre nie będzie.

Lew (23.07.—22.08.) Warunkiem pomyślnych łowów bywa wybór właściwej zdobyczy i konsekwencja w pogoni. Jeżeli będziesz zatem uganiał się za wszystkim, powrócisz do domu z nieczym. Może nawet dostaniesz po tłustych łapach...

Panna (23.08.—22.09.) Podjęta we właściwym momencie energiczna inicjatywa może radykalnie przyczynić się do zmiany Twojej sytuacji. Będzie lepiej i to pomimo przejściowych nieprzyjemności natury personalnej. Nie lękaj się więc, lecz śmiało wystąp w obronie swoich interesów. Unikaj jednak przesady.

Waga (23.09.—23.10.) Rozsądne Wagi czeka okres spokoju, co nie oznacza zastoju. Prawie wszystkie sprawy, z którymi masz do czynienia, powinny przebiegać po Twojej myśli. Pewnych kłopotów możesz natomiast oczekiwać ze strony własnego organizmu. Nie wykluczone, że sam się do nich przyczynisz.

Skorpion (24.10.—22.11.) Oczekuj ciągu przepychanek, których sens jest Ci niezbyt jasny. Możesz na nich skorzystać, jeśli zdołasz działać w miarę spokojnie i bez rzucania się w oczy. Przeciwwagi dla napięć w miejscu pracy szukaj w życiu towarzyskim. Zwłaszcza jeśli napotkasz jakąś Wagę.

Strzelec (23.11.—21.12.) Taniec z figurami może przejść w zbójnickiego. Trzymaj się zatem od nich z daleka i rób spokojnie swoje. Ziarno do ziarnka i zbierze się całkiem niezła miareczka. Tym bardziej, że ziarenka mogą być z gatunku trochę większych.

Koziorożec (22.12.—20.01.) Niebo nad Twoją głową jakby się zachmurzyło. Niewykluczone nawet, że lupnie parę piorunów. Ukryj się gdzieś dobrze ale poszukaj odgromnika. Pamiętaj też, iż przez jakiś czas będziesz mógł potrzebować parasola. Inaczej zmoczysz co nie trzeba. I na co Ci to?

Wodnik (21.01.—20.02.) Ciesz się doświadczonego spokojem, wkrótce bowiem możesz znaleźć się w centrum cyklonu. Przypilnuj wtedy te czki i stolka, nawet gdy są niezbyt ciekawe. Ktoś jednak zechce podstawić Ci nogę, choć z miernym efektem. Chyba, że sam się wyłożysz.

Ryby (21.02.—20.03.) Ryby latające mogą przelecieć teraz to i owo. Ryby-motyle również znajdują sobie niejedną kwiatek. W najgorszej sytuacji znajdują się Ryby-pily. Nie dość, że ciężko będzie znaleźć do cięcia obiekt, to jeszcze mogą im zarzucić, że pily. Do tego tępe...



NASZE ZDROWIE

KILOGRAMY LEKU

Anoreksja — (an. + gr. *oreksis* = pożądanie, apetyt) med. brak łaknienia występujący w niektórych chorobach przewodu pokarmowego gruczołów dokrewnych, w zatruciach, chorobach psychicznych i nerwowych.

Bulimia — (gr. *boulimia*) med. chorobliwe uczucie głodu występujące w niektórych chorobach układu nerwowego; wilecy głód.

Łęki dorosłych przyglądających się swoim dzieciom. Czy to już? Czy takie są objawy? By szybciej rozpoznać zagrożenie, warto o tym przeczytać.

Jak rozpoczyna się bulimia? — oto jedno z pytań.

Młoda osoba chce zrzucić parę kilogramów. Je coraz mniej, po długim wygłodzeniu urządza sobie ucztę. Poczucie winy przerasta ją. Bierze środki przeczyszczające. Sądzi, że zapanuje nad tym dziwnym sposobem żywienia. Wkrótce cykle objadania się i polykania środków przeczyszczających wymykają się spod kontroli. Pretekstem ucztę jest każdy stres.

Wyróżnia się następujące czynniki wpływające na rozwój choroby.

— **osobowość:** łączy bulimików niska samoocena i niestabilność emocjonalna. Często jest także uczucie oddalania się od ludzi, niedostosowania, bezradności, beznadziejności, samotności i rozpacz. Wielu chorych angażuje się bez reszty w działalność społeczną, sport, naukę. Jeśli spotka ich jakieś małe niepowodzenie, czują się tak, jakby utracili wszystko.

— **czynniki biologiczne:** temat budzący kontrowersje. Nie udowodniono, by istniały jakieś czynniki genetyczne wzmagające predyspozycje. Jednak chorzy miewają często stany depresyjne a wywiad potwierdza podobne problemy u innych członków rodziny.

— **czynniki społeczno-kulturowe:** zdumiewające, ale duża wina spoczywa na ruchach feministycznych. Dziewczęta, które nie weszły jeszcze w żadną kobiecą rolę, już na starcie zostały pouczane, że mają zrobić kariery. I być pięknymi. „Więcej ciała, mniej pieniędzy” — oto jedno z budzących frustrację hasel. Bez względu na to, czy też waży w normie, jeżeli tylko ma większe ambicje zawodowe niż jej babka, dochodzi do wniosku, że musi schudnąć.

— **przestępstwa na tle seksualnym:** informacje łączące zaburzenia w przyjmowaniu pokarmów z tego typu wykroczeniami są nieliczne. Jednak zdarzają się.

— **środowisko rodzinne:** szczególnie matki odpychają od siebie tego typu informacje. Tymczasem powtarzają się one zbyt często, by je lekceważyć. Dzieci chore pochodzą najczęściej z rodzin targanych konfliktami, skłóconych i chaotycznych także w sprawach z pozoru błahych — np. w rodzinie pewnej dziewczyny nigdy nie wiadomo, kto dzisiaj przygotowuje kolację. Są to domy nie dające oparcia, wiary w siebie i pewności.

i.k

Spróbuję w tej kronice krótko naszkicować rozwój Kursu Unitarnego i zdać sprawę ze zmian w III Batalionie od powstania jego, to jest od dnia 15 października 1929 roku, kiedy to ówczesna Szkoła Podchorążych zostaje przeniesiona z Komorowa do sąsiedniego garnizonu Różan, otrzymując nazwę Kurs Unitarny przy Szkole Podch. Piechoty. Dowództwo kursu powierzono p.ppułk. Świnarskiemu Karolowi, dowódcami kompanii są : dziewiątej-p.kpt. Malak Feliks, dziesiątej-p.kpt. Marcinkiewicz Stefan, jedenastej-p.kpt. Zarębski Bolesław.

Garnizon Różan zarówno pod względem położenia, jak i terenu, w zupełności celem kursu odpowiadał. Koszary mieściły przedtem 3 dyon 10 p.a.l. oraz 2 baon c.k.m. Kurs Unitarny zajął pomieszczenia zlikwidowanego wówczas 2 baonu c.k.m. Przeprowadzono gruntowny remont i kilkuset szeregowców-uczniów, rozlokowanych w trzech kompaniach, umieszczono w budynkach koszarowych z czerwonej cegły. Okolica wymarzona do szkolenia. Najróżniejsze formy terenowe sprzyjają tworzeniu na ćwiczeniach wszelkich możliwych sytuacji bojowych. Na tych terenach odbywają również kurs unifikacyjny absolwenci Szkół Podch. Piech. Rez. i Korpusów Kadetów w rok po otwarciu kursu.

Urządzenia w nowym pomieszczeniu



Czyszczenie „kabeki” w łóżu
rys. Kowalewski-Różan

nie są kompletne. Brak strzelnic, wody dobrej do picia- nie są to jednak przeszkody do przezwyciężenia. Pierwsze ostre strzelanie z kbk. urządzi się w jarach nad Narwią. Kulochwyty są wysokie na przeszło 50 m naturalne wzniesienia, których cały łańcuch rozciąga się nad prawym brzegiem Narwi, poło-

żone w odległości około 2 km. od koszar. Woda czerpana jest z prymitywnych pomp; po przegotowaniu dobra do picia. Surowej podchorążowie nie piją, kształcą swą powściągliwość. Z biegiem lat powoli kurs buduje własną strzelnicę szkolną na odległość 300 m. Brak odpowiedniej wody do picia zostaje przezwyciężony budową na przeszło 80m głębokiego wodociągu. Pierwsze strzelanie szkolno-bojowe z k.m. odbywa kurs pod Grondami, potem w Czerwonym Borze, wreszcie tworzy własną strzelnicę szkolno-bojową na terenach przyległych do Szkoły, wykorzystując przebogata we wzniesienia rozmaitego rodzaju okolice. Nie jest to strzelnica rozległa, rozciąga się bowiem na 300m tylko, jednak na strzelania w zakresie kbk wystarczają. Strzelania z broni maszynowej odbywa się w dalszym ciągu na strzelnicy w Czerwonym Borze, która jest zresztą punktem koncentracyjnym w okresie ćwiczeń wielu

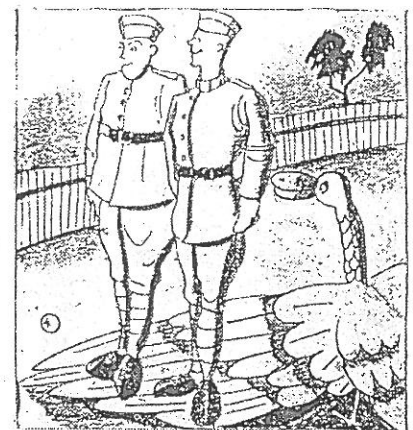
mimo sześciu tygodni spędzonych przedtem w pułkach, ale wystarczy spojrzeć na twarze, aby wyczytać w nich gorące pragnienie przeobrażenia się w dobrego żołnierza, kandydata na przyszłego oficera.

Ćwiczenia, zajęcia, wykłady i życie na kursie szybko robią swoje. Po krótkim stosunkowo czasie z niedawnej luźnej gromady uczniów urabia się jednolite, zwarte i karne szeregi podchorążych. 10 grudnia tego roku otwarto bibliotekę, a w sześć dni później został zorganizowany chór i orkiestra.

Pierwszy urlop na Boże Narodzenie, poprzedzony opłatkiem całego baonu, mija szybko. Powracających podchorążych czekają na kursie nowe przyjemne niespodzianki. 11.I.1930 r. zostaje otwarte „Ognisko”, a w kilka dni później kino nieme. Kino to zostaje udźwiękowione kilka lat później za komendanta Szkoły p.pułk.dypl. Bocińskiego Ludwika.

Na kursie następuje okres wzmoczonej pracy. Treścią zasadniczą życia podchorążego w Różaniu są w dalszym ciągu wykłady, zajęcia i wykłady. Szeregowiec-uczeń jednak już nie jest tym homo-novus z okresu rozpoczęcia roku. Powąchał sporo prochu na niejednym

strzelaniu „zwiadził” dokładnie wszystkie sektory i jest już zaczątkiem dobrego żołnierza. Dni strzelań kompanijnych-to dni pełne emocji nie tylko dla uczniów, ale i dla p.p dowódców kompani, wychowawców i instruktorów.



„Na lewym skrzydle”

rys. Kowalewski-Różan

Od samego bowiem początku rozpoczęło się to szlachetne współzawodnictwo, które trwa do końca roku.

Zorganizowany chór baonu pokazuje na akademii ku czci P. Prezydenta Rzeczpo-

KRONIKA III BATALIONU

PAN RAFAEL CHRISTIAN A.R. GALLERA CZYTELNIK I SYMPATYK „ŚWIERSZCZA RÓŻAŃSKIEGO” MIESZKAJĄCY W LONDYNIE OBDARZYŁ NAS SPORĄ ILOŚCIĄ MATERIAŁÓW DOTYCZĄCYCH HISTORII SZKOŁY PODCHORĄŻYCH PIECHOTY MIESZCZĄCEJ SIĘ PRZED II WOJNĄ ŚWIATOWĄ W KOSZARACH W KASZEWCU. NIESTEJTY NIE WSZYSTKO DA SIĘ OD ZARAZ OPUBLIKOWAĆ A KSEROKOPIE, SZCZEGÓLNIIE ZDJĘĆ SĄ ZŁEJ JAKOŚCI NIE DO WYDRUKOWANIA. WSZYSTKICH INTERESUJĄCYCH SIĘ MILITARIAMI I HISTORIĄ KOSZAR ZAPRASZAM DO OBEJRZENIA TYCH DOKUMENTÓW W REDAKCJI ŚR - BIBLIOTEKA W CZWARTKI OD GODZ.15⁰⁰. W TYM NUMERZE ŚR PUBLIKUJEMY TEKST PCHOR. GORDONA RYSZARDA ZAMIESZCZONY W NR 3 GAZETY „RZECZYPOSPOLITA PODCHORĄŻACKA” WYDAWANEJ NA EMIGRACJI.

Szkół Podchorążych i innych jednostek wojskowych.

Kurs unitarny w Różaniu, jako pierwszy rocznik S.P.P ma za zadanie wpojenie w uczniów podstaw elementarnego wyszkolenia wojskowego. Stworzenie ze zwykłego cywila-strzelca, a co więcej-kandydata na przyszłego oficera, wymaga nieustannego i systematycznego wpływu wychowawczego. Ten pierwszy rok-to podstawa dalszego szkolenia i wychowywania. Dlatego też jednym z ważniejszych momentów pracy kierowników w Różaniu jest wychowanie podchorążych niejako od podstaw na przyszłych oficerów o dodatnich i silnych charakterach, posiadających wszystkie wymagania u oficera cnoty i zalety.

Pierwszy rok szkolny zostaje rozpoczęty dnia 29 listopada 1929 r. Rano uroczyste nabożeństwo w kościele m. Różan. W południe przyszły obiad żołnierski, na którym obecni są wszyscy oficerowie, podoficerowie i szeregowcy-uczniowie. Wreszcie pogadanki okolicznościowe i o 15 g. najbardziej uroczysty moment-zawieszenie chorągwi w klasach.

Chwila ta rozpoczyna pracę na kursie. Wprawdzie szeregowcy-uczniowie czują się jeszcze w swych mundurach niepewnie,

spolitej w dzień Jego imienin, że mimo braku czasu pracuje, uświetniając tę uroczystość doborowem wykonaniem kilku utworów.

W tym czasie rozpoczynają pracę oświatową, nauczając w plutonie administracyjnym. Jednocześnie zwolennicy gier sportowych mają pole do popisu; dnia 23.II i 2.III. odbywają się zawody amatorskie w koszykówkę i siatkówkę.

Wszystko to jednak ani na chwilę nie osłabia tempa nauki. Instrukcje i regulaminy ciągle „są w robocie”, to też inspekcję dokonywane przez panów Komendanta Szkoły pułk. dypl. Milan-Kamskiego i Dowódcę Baonu wypadają pomyślnie.

Dnia 19 marca w szkole podwójne święto Imieniny Pana Marszałka i przysięga. Uroczystości te, poprzedzone mszą w Różanie rozpoczynają się defiladą. Kilkaset podchorążych ze wzruszeniem powtarza za p. Komendantem Szkoły rotę przysięgi. Przemówienie p. Komendanta kończy ten doniosły moment w życiu uczniów. Wspólny obiad „galowy” z wychowawcami i instruktorami, to drugi akt pamiętnego dnia. Wreszcie akademie o bogatym programie artystycznym kończy pierwszy dzień prawdziwych już żołnierzy. Na drugi dzień uczniowie obejmują służbę wartowniczą i dowiadują się o wydaniu przepustek. (Oczywiście po uprzednim sprawdzeniu umiejętności oddawania honorów).

Kółko miłośników sceny organizuje 5.IV przedstawienie, które się cieszy wielkim powodzeniem. Zachęcenie uznaniem kolegów artyści wystawiają sztukę w dniu święta narodowego w dn. 3 maja, jak zwykle poprzedzona nabożeństwem, składa się z kilku części. Defilada w Różanie przyciąga tłumy ludności cywilnej, która podziwia marsowe miny i sprężysty krok naszych Różańczyków. Dochód z akademii, odbytej po południu, przeznaczony został na budowę pomnika p. Marszałka w Komorowie.

W tym czasie dowódca kursu rozpoczyna budowę strzelnicy szkolnej oraz kortu tenisowego.

Lato już w pełni. Nic też dziwnego, że życie sportowe w Różanie kwitnie w najlepsze. Powstaje klub sportowy. Pływanie, gry sportowe, lekka-atletyka, wioślarstwo i inne rodzaje sportów letnich uzupełniają wychowanie fizyczne z sezonu zimowego. Nie przeszkadza ani pobyt na ćwiczeniach między garnizonowych w Czerwonym Borze, ani ćwiczenia pod Grondami. Uczniowie stale, zacięcie szykują się do przyszłych, a niedalekich już mistrzostw Szkoły.

20 lipca odbywają się zawody pię-

ściarskie o mistrzostwo garnizonu, a w tydzień później w związku z zakończeniem roku szkolnego-zawody strzeleckie i lekko-atletyczne.

Rok szkolny na kursie zostaje zakończony 26.VII, a w dniu następnym wymarżona przez wszystkich promocja na podchorążych wieńczy całoroczną, systematyczną, wytrwałą, czasem żmudną pracę ucznia. Pierwsza promocja w Różanie odbyła się uroczystość w obecności reprezentanta p. Prezydenta Rzplitej.



„Gruba muszka”

rys. Kowalewski-Różan

Następne dni, to dni pełne wyczekiwania, następuje bowiem przydział do szkół broni.

30.VII-pożegnanie baonu i podchorążowie udają się na dwutygodniowy urlop wypoczynkowy przed ponowną miesięczną praktyką w pułku. Kurs unitarny mają poza sobą.

Tyle o roku pierwszym. Kronika lat następnych niewiele tylko różniłaby się od powyższej. Rocznik 1930-31, 31-32, 32-33, 33-34, wreszcie rocznik bieżący, to małe warianty roku 1929-30.

Stanowisko dowódcy batalionu zajmuje p. major Tomiak Stanisław od roku 1932, a w roku 1934 obecny dowódca baonu p. major Bierowski Zygmunt.

Życie kursu w ciągu sześciu lat istnienia niewiele się zmienia. Rok rocznie fryzjerka kursu wypuszcza około lutego zastępy podchorążych z fryzurami na „pódlugo”, rok rocznie spółdzielnia po każdym żołdzie zapelniana jest po brzegi podchorążymi, którzy opychają się najpopularniejszym produktem podchorążackim-chałwą.

Wygląd zewnętrzny koszar ulega dużym przemianom. Kompleks zabudowań koszarowych zostaje oparkaniony, wewnątrz stworzone drogi brukowane, aleje i chodniki. Już w pierwszym roku przeprowadzono oświetlenie elektryczne. Początkowo zaniedbane budynki dzięki staraniom dowódcy kursu, w ciągu kilku lat przyjmują przyjemny estetyczny wygląd.

Kurs bierze udział w życiu Szkoły, wystawiając co roku swe reprezentacje sportowe do Komorowa na zawody. Również ważniejsze uroczystości Szkoły nie odbywają się bez udziału Różańczyków. I tak na odsłonięcie pomnika pana Marszałka na terenie Szkoły maszeruje nawet cały III batalion. Także

na odsłonięcie pomnika Piotra Wysockiego zostaje wysłanych 9 delegatów ze wszystkich kompanii.

Pod względem sportu trzyma się baon cały czas istnienia bardzo krzepko, nierzadko bijąc w poszczególnych dziedzinach swe stare roczniki. Bo też życie sportowe w Różanie krzewi się i to z niebywałą siłą o każdej porze roku. Program kursu przewiduje sporo godzin na popularny „wuf”, a wychowanie fizyczne to tylko drobna cząstka czasu, spędzonego przez uczniów na podwyższaniu poziomu swej kultury fizycznej.

W ostatnich latach, dzięki staraniom dowódcy kursu, mają możliwość uczniowie w zimie spędzić cały czas wolny na nartach. Niejeden stawia początkowo liczne kroki na górzystym pierwszym sektorze, ale pod koniec sezonu najstarsi biorą lekko najostrzejsze różańskie zjazdy.

Przez cały rok trwają strzelania, które są najbardziej lubianym „zajęciem” podchorążych. Nacisk położony na wyszkolenie strzeleckie, wywiera skutek. Poziom wyników strzeleckich jest z roku na rok coraz lepszy, i to zarówno w strzelaniach zbiorowych, jak i indywidualnych. Lato dostarcza, dzięki przystani na Narwi, innego rodzaju emocji. Woda, słońce, powietrze, no i łódki. Rasowe skulingi, hamburki i całe masy kajaków roją się na falach rzeki wśród pływaków, unosząc uśmiechniętych do życia podchorążych. Także i inne sporty jak szermierka, boks, lekka-atletyka, a nawet grenadjerka i walka bagnietem mają swoich zagorzałych zwolenników.

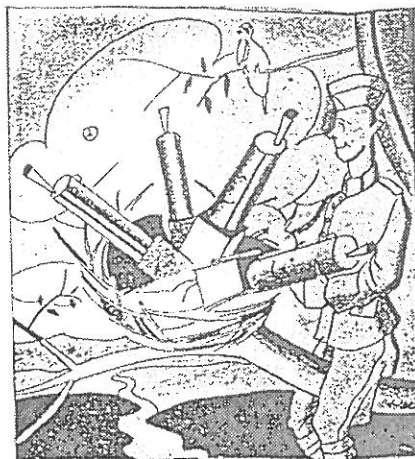
Zresztą prawie nie ma na świecie sportu, który by nie był uprawiany w III baonie. Kurs to prawdziwy raj dla sportowców, a sportowcami są wszyscy. Pomyślnie odbywane przez wszystkich próby o P.O.S. są sprawdzianem ogólnym wysokiego poziomu uczniów.

Wiele przyjemności dostarczają przedstawienia, w których mają pole do popisu kole-dzy-artyci. Jest ich sporo, to też przy każdej okazji batalion wystawia różne sztuki, ciesząc się zawsze wielkim powodzeniem. Największe jednak uznanie zdobywa sobie rewia, wystawiona przez starszych kolegów, która przyjeżdża do Różana na występy. Stało się to już niemal tradycją i niestety w roku bieżącym na próżno dotychczas czekaliśmy. Może rewia się spóźnia, a może Komorów zerwie tradycję.

W każdym razie Różan jeszcze czeka.....

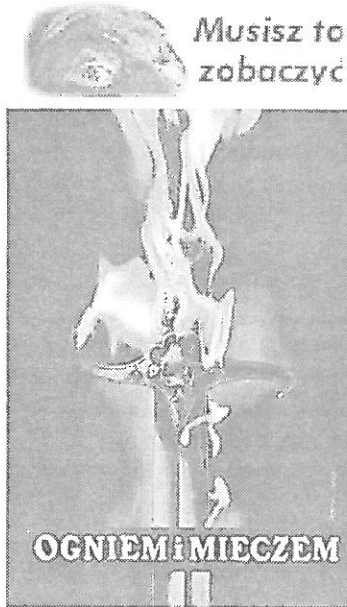
Pchor. Gordon Ryszard

Spisał, zachowując oryginalną pisownię,
Cezary Łodygowski



„Gniazdo k.m.”

rys. Kowalewski-Różan



Musisz to zobaczyć

Moją ulubioną częścią „Trylogii” zawsze był „Pan Wołodyjowski”. Tak się składa, że pierwszy raz przeczytałem „Ogniem i Mieczem” H. Sienkiewicza w szkole średniej. Przeżywałem śmierć Longinusa Podbięty, ucieczkę pana Zagłoby z Heleną. Gdy dowiedziałem się, że pan Jerzy Hoffman zamierza nakręcić brakującą część „Trylogii”, zaciekało mnie, jaki ten film będzie. Tym bardziej, że poprzednie filmy, a zwłaszcza „Pan Wołodyjowski”, zrobiły na mnie duże wrażenie. Niestety, odczucia jakie wyniosłem z kina są nie najlepsze. Podobnie jak z „Potopem”, gdzie pierwsza część jest ok a druga „spartaczona”. Już czołówka niesie ze sobą wrażenie tandetnego efekciarstwa (piorun w momencie ukazania twarzy Chmielnickiego). Również sam sposób montażu - szybko zmieniające się sceny i praktycznie brak ujęć panoramicznych po prostu psują ten film. Przerwywniki w formie krajobrazu są nieciekawe - no

może za wyjątkiem ujęć z czajką. Powalającą rzeczą są napisy - istna makabra. Nie od dziś wiadomo, że nie powinno się ich używać. Miejsce akcji powinno wynikać z treści filmu, a nie być prezentowane w formie książki do czytania. Jeżeli już są, to niech nie zwalają z nóg swoim szokującym wyglądem!

Globalnie sceny ukazujące obóz kozacki są dużo barwniejsze i ciekawsze od pozostałych. Nie da się ukryć, że film jest pełen scen ukazujących bestialstwo i okrucieństwo. Można słusznie bronić się, że taka była prawda historyczna. Tylko, że sceny z „Ogniem i Mieczem” taktownie mówiąc są albo trywialne, albo wpakowane na siłę. Wbijanie Azji na pal z „Pana Wołodyjowskiego” wstrząsa widzem, i nie wylewają się tam potoki krwi. Film zasługuje na uznanie jedynie z niezłych scen batalistycznych. Postacie z ekranu nie wywołują jasnych i przejrzytych odczuć u widza. Pan Wołodyjowski jest śmieszny, Pan Longinus bez wyrazu, a Zagłoba jest bardziej karczmianym pijaczyną, niż Sienkiewiczowski

spryciarzem. Trzeba jednak niestety dodać, że pan Zborowski i Kowalewski padli ofiarą scenariusza. Zamachowski grający Wołodyjowskiego za bardzo zapatrzył się w swojego poprzednika Łomnickiego i jego rola wygląda bardziej jako parodia. Kniaziówna, szkoda mówić, dobrze jak milczy. Punktem jasnym filmu jest postać Skrzetuskiego, i obraz obozu kozacko - tatarskiego. Film został tak zrealizowany,

by nikogo nie urazić. Cały problem powstania Chmielnickiego jest tutaj maksymalnie rozmażany. Osiągnięto jednak efekt odwrotny. Nie da się zadowolić wszystkich. Widz nie wiedząc co jest dobrem, a co złem patrzy z obojętnością na pojedynek pana Michała z Bohunem i jest mu wszystko jedno, czy Bohun w ostatnim porywie nienawiści wykończy wychodzącego ze Zbaraża księcia Jeremiego, czy nie. Ciekawe, że w poprzednich filmach pan Hoffman prezentował nieco odmienny pogląd. Nie żałował ani Szwedów, ani Turków. Wroga nazywał wrogiem, a przyjaciela przyjacielem. Czarne było czarnym, a białe białym. Wiadomo przecież, że nie o ukazanie waśni między narodami w tym wszystkim chodziło. Wróciwszy po seansie „Ogniem i Mieczem” do domu, klapnąłem przed telewizorem i włożyłem do magnetowidu kasetę „Pana Wołodyjowskiego”. Pomogło. Nadal wszystkim polecam książkę. Niestety film, tak uważam, jest przeciętny i stanowczo przereklamowany. Ale oczywiście to tylko moja opinia.

Kruch



Tytuł oryg.: Rounders

Reżyseria: John Dahl

Scenariusz: David Levien, Brian Koppelman

Obsada: Matt Damon, Edward Norton, Gretchen Mol, John Malkovich, John Turturro, Martin Landau, Famke Janssen, Michael Rispoli

Muzyka Christopher Young

Produkcja: Joel Stillerman, Ted Demme

Zdjęcia: Jean-Yves Escoffier

Scenografia: Rob Pearson

Dystrybucja: Vision

Rok prod.: 1998

Czas: 121 min.

Nowy Jork, czasy dzisiejsze. Student prawa Mike McDermott (MATT DAMON) jest "rounderem" - hazardzistą grającym w pokera. W świat hazardu wprowadza go Joey Knish (JOHN TURTURRO). Czas wolny Mike spędza z Jo (GRETCHEN MOL) - swoją dziewczyną i koleżanką ze studiów, która nalega, żeby porzucił karty. Jo wolałaby, żeby Mike umiejętność "czytania" z ludzkich twarzy, nabytą i doskonałą przy pokerowym stoliku, wykorzystywał raczej na sali sądowej. Mike uważa z kolei, że studia prawnicze otwierają przed nim wprawdzie interesujące perspektywy na przyszłość, ale nie ma w nich tego dreszczyku emocji, jaki niosą z sobą partycjki pokera w wyznaczonych do tego celu pomieszczeniach w domach hazardu. Toteż, kiedy trafi mu się okazja przeżycia naprawdę ekscytujących chwil podczas kolejnych gier, skwapliwie z niej skorzysta.

Powyższą okazję, a zarazem w pewnym sensie konieczność, stwarza wyjście na wolność innego pokerowego hazardzisty, Worma (EDWARD NORTON), z którym łączy Mike'a wieloletnia przyjaźń. Worm wplątuje siebie i przyjaciela w skomplikowany układ z właścicielem klubu pokerowego należącego do rosyjskiej mafii, Teddy'm KGB (JOHN MALKOVICH), który sam jest pokerzystą, i z opłacanym przez tegoż Teddy'ego rzeźmieszkim Gramą (MICHAEL RISPOLI). Skutek jest taki, że Mike, aby uratować skórę Worma i własną, musi w ciągu kilku dni zebrać dużą sumę pieniędzy: 30.000 dolarów. Rozpoczyna swój wielki pokerowy maraton, w którym Worm przyłącza się do jednej z gier i nie potrafi pohamować swej skłonności do oszukiwania, przez co obaj znów znajdują się w poważnych tarapatkach. Mike poszuka pomocy u rektora prawniczej uczelni, na której studiuje, profesora Abe Petrovsky'ego (MARTIN LANDAU), a następnie (podobnie jak na początku filmu) zasiądzie do gry z samym Teddy'm. KGB. Tym razem będą to decydujące rozgrywki; napięcie sięgnie zenitu...

HOROSKOP - FATALNY

BARAN - MARS (20.III - 18.IV)

Urodzeni pod tym znakiem są z natury rzeczy ociężały umysłowo i z trudem uczą się najprostszych czynności. Tylko długotrwałym biciem Barana można skłonić do przyswojenia minimum wiedzy (tabliczka mnożenia, wyjątki na "RZ"). Ludzie spod tego znaku z powodu swojej tępoty w pracy dezorganizują wszystko, dzięki czemu awansują szybko na wysokie stanowiska. W kontaktach towarzyskich Barany są z reguły niezmiernie uciążliwe i z powodu najmniejszego pretekstu, a nie rzadko i bez, wywołują karczemne burdy i bijatyki. Na szczęście żyją krótko.

BYK - WENUS (19.IV - 19.V)

Wdzięk powiatowego Casanovy i skłonności homoseksualne. Niczym nie znanone przekonanie, że jest pępkiem świata. Lubi mizdrzyć się zarówno przed lustrem, jak i w pracy. Najbliższą rodzinę terroryzuje od urodzenia do późnej starości. Nigdy niczego nie czyta, choć o wszystkim ma z góry wyrobione zdanie. Poci się.

BLIŹNIĘTA - MERKURY (20.V - 20.VI)

Ludzie spod tego znaku w ogóle nie osiągają dojrzałości zarówno intelektualnej, jak i uczuciowej. Jedyne co naprawdę potrafią, to raz w tygodniu wypełnić kupon Totolotka. Niezdarne to ukrywają, ale największą przyjemność sprawia im dłubanie w nosie. Zapraszając takiego do domu należy pamiętać, że kradnie i koniecznie przed wyjściem zrewidować.

RAK - KSIĘŻYC (21.VI - 21.VII)

Szkoda słów. Nie pomoże nawet oddział zamknięty. Urodzeni pod znakiem Raka oszukują na każdym kroku, zdradzają, uwielbiają podłożyć świnie. Rakom nie można wierzyć nigdy i w niczym. Jeśli np. Rak mówi, że ceni sobie twoją przyjaźń, to można być pewnym, że przed godziną napisał do szefa donos. Raki stale komuś czegoś zazdroszczą, a po dwudziestym piątym roku życia łysieją, garbią się i tracą zęby. Szusnie zresztą.

LEW - SŁONCE (22.VII - 21.VIII)

Urodzeni pod znakiem Lwa od najmłodszych lat mają skłonności do narkomanii, pijaństwa i najbardziej brutalnej rozpusty. Nie lubią się uczyć, z trudem kończą szkoły, nawet specjalne. Uwielbiają krzywo przysięstwo i bardzo chętnie zeznają przed sądem. Zdemaskowani wywołują awantury i dantejskie sceny. W życiu rodzinnym Lwy na szczęście nie uczestniczą.

PANNA - (22.VIII - 21.IX)

Bardziej osobiste wiązanie się z ludźmi urodzonymi pod tym znakiem to rzecz bezna dziejna, bo Panna - zarówno rodzaju męskiego, jak i żeńskiego - jako partner erotyczny

wyказuje wdzięk słonia i pomysłowość królika. Dzieci ze związku Panny z jakimkolwiek innym znakiem kończą na ogół w klinikach dla nerwicowców. Umysłowo Panna pozostaje zawsze stuprocentową dziewicą.

WAGA - WENUS (22.IX - 22.X)

Trzeba mieć prawdziwego pecha, żeby urodzić się pod znakiem Wagi. To przesądza właściwie o wszystkim. Wagi mają krótką pamięć i wzrok, dwie lewe ręce, tępy słuch i dowcip, ambicje zawodowe i poczucie humoru w zaniku. Nie mają natomiast szczęścia do pieniędzy, powodzenia w miłości, rozumu i zdrowia. Ze względu na to, że mają to, czego nie mają, Wagi są idealnymi współmałżonkami.

SKORPION - MARS (23.X - 21.XI)

Ma manię prześladowczą. Nic nie jest w stanie zmienić jego przekonania, że licznym, stałym niepowodzeniem Skorpiona winien jest zawsze kto inny, a nie on sam. Ze strachu atakuje pierwszy i od tyłu. Z przyjemnością dręczy zwierzęta i marzy o posadzie dozorczy w ZOO.

STRZELEC - JOWISZ (22.XI - 20.XII)

Osobnik spod tego znaku wykazuje dużo energii i pomysłowości - urodzony działacz społeczny. Oczywiście do czego się nie weźmie, to spieprzy. W dzieciństwie zabiera młodszemu dzieciom cukierki. Ma skłonności do samogwałtu i podgląda w toalecie. Na starość pisuje wspomnienia od początku do końca zmyślone.

KOZIOROŻEC - SATURN (21.XII - 19.I)

Każde zdrowe i dbające o swój rozwój społeczeństwo powinno natychmiast izolować osoby spod znaku Koziorożca. Koziorożec, sam alkoholik i analfabeta, chętnie deprawuje młodzież, gwałci starszki, póki nie popadnie w nieuchronną impotencję. Nadaje się wyłącznie do kopania rowów, a i to pod nadzorem. W życiu rodzinnym przeważnie bije.

WODNIK - URAN, SATURN (20.I - 18.II)

Ma szalony pociąg do gastronomii czwartej kategorii i nigdy nie oddaje pożyczonych pieniędzy. Mężczyźni spod tego znaku, wcześniej czy później, okazują się ekshibicjonistami, a kobiety nimfomankami. W zakładzie penitencjarnym czują się niezłe.

RYBY - JOWISZ, NEPTUN (19.II - 19.III)

Bez przerwy powoduje ciągle nieporozumienia w pracy i w domu. Prochu na pewno nie wymyśli. Sprawdza się jako kontroler biletów autobusowych. Lubi pomografię. Broń Boże nie dopuszczać go do urządzeń bardziej skomplikowanych, niż tłuczek do kartofli, bo posuje. Znak sprzyjający - żaden.

VERTE

Tematem tego artykułu miał być w początkowym zamyśle "Rozwój kolarstwa w Chinach na przełomie lat 1956 - 1958". Uznano jednak, że nawet gdy zabiorę się do analizy czegoś tak absurdalnego i tak artykuł będzie w końcu, artykułem politycznym.

- *Ty Świderski nie potrafisz napisać nic innego* - powiedział - zastrzegając sobie anonimowość - pracownik jednej z jednostek organizacyjnych gminy.

- *A potem ja dostanę po dupie* - dodał drugi.

W związku z tym - Verte.

P.Ś.



Musimy porozmawiać

Słowa "Musimy porozmawiać" z ust osoby na której nam zależy z reguły nie oznaczają nic dobrego. Jeśli jeszcze w środek powyższego zwrotu wstawimy wyraz "poważnie" wtedy już naprawdę nie jest dobrze. Szczęście w nieszczęściu jeżeli do takiej rozmowy nie przystępujesz z marszu. Czas na obranie strategii może spowodować, że wyjdiesz z tej sytuacji z twarzą.

Jeśli jesteś dziewczyną...

... wyjście z sytuacji z twarzą wcale nie musi oznaczać, że twoje zachowanie wobec tej drugiej osoby musi być przykre i świadczyć o tym, że nie robi to na tobie najmniejszego wrażenia. Wręcz przeciwnie trzeba przyjąć do wiadomości to co zostało nam zakomunikowane i być na tyle kulturalną, aby rozstać się w dobrych stosunkach. Mimo iż mamy ochotę krzyczeć, płakać a nawet użyć siły.

Zapewniam, że nie miałyby to najmniejszego sensu. To w jaki sposób się zachowamy będzie naszą wizytówką na przyszłość.

Nie wiem czy w ogóle jest sens na przyjmowanie jakichkolwiek strategii. Najlepiej zachowywać się w miarę możliwości naturalnie, gdyż nawet najbardziej przemyślana strategia nie zamydli oczu osobie, która zna nas dość dobrze.

Odwlekanie sprawy też nie przyniesie żadnych pozytywnych skutków, u Ciebie spotęguje tylko niepokój i niepewność a chłopaka zdenerwują Twoje uniki. Gdy wreszcie dojdzie do decydującej rozmowy (a rozpatrujemy tu tylko kulturalne rozmowy z panami "na poziomie") i chłopak oznajmi Ci swoje za-

Takie coś

Tak sobie myślę, że ten tekst będzie o wszystkim, ale zarazem o niczym. Ktoś może się za niego obrazić, ale niby dlaczego? Może się trochę poskarżę na los radnego, może pozachwygam tym stanowiskiem, a może to oleję. Sam już nie wiem.

Blisko rok temu rozpisując się na temat wakacji w Różaniu ("Świerszcz Różański" nr 6/98), zwracałem uwagę na brak imprez kulturalnych, które mogłyby urozmaicić mieszkańcom i turystom pobyt w miasteczku. Podsumowując tamten artykuł wręciłem następujące zdania: "Pozostaje mieć nadzieję, że następne wybory samorządowe pozwolą na wejście do składu Rady Miasta kogoś więcej niż walczącego o pół kilometra asfaltu na jakimś zadupiu człowieka, dostrzegającego tylko swoje partykularne interesy. Kogoś więcej niż zwolennika rozdrobnienia środków i kierowania ich na bzdurne inwestycje. I nie chodzi tu tylko o mało w ogólnym rozrachunku znaczące Dni Różana, ale o faktyczny rozwój całego miasta". Jak się okazuje, na wróżbitę to ja się raczej nie nadaję.

Ostatnio z ust mojego lokomocyjnego kolegi (dojeżdżamy tym samym autobusem do pracy) usłyszałem znamienne słowa: "Jaki Różan, taka Rada Miejska". Kolega po drodze wysiadł, ja jeszcze długo zastanawiałem się nad jego stwierdzeniem. Ma rację - dotarło do mnie dopiero w Ostrołęce. Krajobraz to Różan ma ukształtowany fenomenalnie, mieszkańców - poza wyjątkami - ma niekształtowanych. Gdyby głupota miała skrzydła to Red Bull w Różaniu zupełnie by się nie sprzedawał.

A słyszeliście, że Zakład Gospodarki Komunalnej znów ma kłopoty finansowe? Szkoła Podstawowa (z nazwy Publiczna) zwiększa zatrudnienie w administracji. Podobno w Przedszkolu znalazło się miejsce dla żony jednego radnego (ale patroszący rym). Niektórzy zupełnie nie przejmują się swoimi wyborcami i reprezentują ich interesy na dalekomorskich frachtowcach.

Jak mnie pytają co robię w tej Radzie to odpowiadam, że uczę się od starszych. Czego? - pytają dalej. Cwaniactwa - odpowiadam. A jest na co popatrzeć. Niektórzy soltysi przecierają na sesjach oczy ze zdziwienia. Ta kadencja Rady Miejskiej wpisze się chyba na trwałe w historię różańskiego samorządu.

"Było nas trzech, w każdym z nas inna krew..." śpiewa śpiewak, a ja sobie myślę, że pasuje to jak ulał do sytuacji, w której znalazłem się z Krzyśkiem i Cezarym (nie mylić z Juliuszem Cezarem). Żebyśmy tylko nie skończyli, jak Ci z piosenki.(...) Jak sobie nie moż-

na dać rady w dyskusji to trzeba roznosić wyimaginowane plotki. Nie?

Kto to powiedział: „Przez trudy do gwiazd”? Chyba Andrzej P. który już zwyciężył wszystkie potwory zakłętę w wiatraki i wyraźnie odpuścił sobie walkę na pierwszym froncie. A może pomógł mu w tym obecny Zarząd Gminy umarzając podatki? Kto wie?

Jest w Różaniu firma. Firma kiedyś była przedsiębiorstwem zagranicznym, a o pracy w niej marzył każdy mieszkaniec miasteczka. Teraz jej nazwa brzmi z angielska, ale chęci do spłacania swoich długów względem gminy to ona ma iście nieangielskie. Zresztą chłopaki z gminy pomagają jak mogą. Czyżby smuł futurystyczne wątki?

W ferworze zapomniałbym o wodzie. Kopiem studnie - powiedział jeden, a reszta mu zawtórowała. Zostawiam ten dren, bo to i koszty, i brudna woda z niego. A jak zabraknie wody w studniach? - zapytałem. (...) Niektórzy są naprawdę nieźli.

Poszedłem wczoraj z córką na spacer. Najpierw szliśmy laskiem, potem na przełaj, w końcu polną ścieżką dotarliśmy do stadionu. Nie wiem, czy to stadion miejski, czy boisko szkolne. Wygląda jakby był nieczyj. Stare warsztaty szkolne już w ogóle nie wyglądają. Nawet tabliczka oznajmiająca, że to obiekt zabytkowy nie przypomina tabliczki.

Takich bzdur dawno nie napisałem, a może Kruszewki puści to jeszcze do druku. Chyba, że cenzura położy na niczemu nie winnym tekściku łapę. Ten nowy Dyrektor to prawdziwy rzeźnik.

PŚ

Versus

Młodzińcy w wieku
Popoborowym,
Kraj napęlniają
Rytmem bojowym,
Ścierają wroga
Na miazgę drobną,
(a ja - nie z nimi,
a ja - osobno).

13



SZEF MA ZAWSZE RACJĘ !

- Byłeś dzisiaj u dyrektora w sprawie podwyżki?
- Byłem.
- Powiedziałeś, że jak jej nie dostaniesz to się zwolnisz z pracy?
- Powiedziałem.
- No co on na to?
- Poszliśmy na kompromis. On mi nie da podwyżki, a ja się nie zwolnię.

humor humor humor humor humor

Na zakładowym jubileuszu, przemawia szef wydziału. Na zakończenie wznosi kielich ze słowami:

- Za wszystkie panie, które mamy pod sobą...

humor humor humor humor humor

Są 4 rodzaje szefów: szef-pedał, szef-niepedał, szef-superpedał i szef-superpedał-czarodziej.

Szef-pedał mówi:

- Ja Pana zaraz wypieprzę!

Szef-niepedał:

- Nie będę się z Panem pieprzył!

Szef-superpedał:

- Ja was wszystkich wypieprzę!

Szef-superpedał-czarodziej:

- Jak ja was wszystkich wypieprzę, to nawet nie będziecie wiedzieli kiedy!!!

humor humor humor humor humor

- Chcę rozmawiać z dyrektorem!

- Dyrektora nie ma.

- Przecież przed chwilą widziałem go w oknie?

- Dyrektor też pana widział.



Kółko internetowe w Domu Kultury

Wszystkich chętnych interesujących się internetem Gminny Ośrodek Upowszechniania Kultury w Różaniu zaprasza do kółka internetowego działającego w budynku Biblioteki w Różaniu. Ilość miejsc ograniczona z powodu posiadania tylko jednego komputera. Możliwość korzystania ze skrzynki e-mail GOUK. Niestety nie obejdziesz się bez opłat. Za godzinę korzystania z tego dobrodziejstwa trzeba będzie wyłożyć 6 zł.

Zapraszam w czwartki od godz. 18⁰⁰.

Krzysztof Kruszewski

Redaguje zespół: Krzysztof Kruszewski (red.nacz.), Współpracują: Bożena Biedrzycka, Beata Zygmunt, Piotr Świdorski, Cezary Łodygowski, Jan M. Żytowiecki, Wiesław Łaskarzewski, R.Chrystian Gallera, Jan Szufleński.

Adres redakcji: 06-230 Różan, ul. Mickiewicza 1. Siedziba redakcji i biuro ogłoszeń: 06-230 Różan, ul. Warszawska 17, tel. 7669002
Tekstów nie zamawianych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo ich skracania i zmian.

Wydawca i skład: Gminny Ośrodek Upowszechniania Kultury w Różaniu im. Józefa Piłsudskiego.

Druk: Zakład Poligraficzny, ul 1 Maja 9, 06-200 Maków Maz.

e-mail: gouk@btsnet.com.pl



Z deszczu pod rynną.

Dzienniki Różańskie

Odcinek VI

Nowy rok rozpoczął się dla Prezesa od ekstremalnej katorżni. Dni mijały zlewając się ze sobą, a kolejne poranki nie przynosiły ani nic nowego, ani nic dobrego.

Ostatkowy wieczór przyszłoby mu niechybnie spędzić w domu, gdyby nie nadarzyła się okazja na spotkanie z dawno nie widzianą żyłką. W poszukiwaniu bratniej duszy wyruszył więc na obchód miasteczka, nie zwracając uwagi na płatki gęstego śniegu zapowiadające powrót nienawidzonej zimy. Pierwsze kroki skierował ku Idzie podświadomie przekonany o słuszności swojego wyboru. Spodziewał się tam zastać, jak zwykle serdecznego Łyska, mając jednocześnie nadzieję na ujrzanie kilku starych bywalców. Rzeczywistość okazała się jednak brutalna. Łysek sprawiał wrażenie nieobecnego, a

pomagało mu w tym przegrywanie kolejnych partii pokera z Chudym i Muchomorkiem. Prezes widząc, jak bardzo zaafetowani są grą postanowił pomaszerować dalej. W podjęciu ostatecznej decyzji pomógł mu Wiecznie Młody Waldemar:

- Zdaje się, że w Rycerzu bawią się twoi - poinformował lapidarnie Prezesa przeczesując coraz dłuższą grzywę opadającą na zmęczone czoło.

Rycerz żył. Zbliżając się do jego wrót Prezes czuł, że ta wycieczka może przynieść spodziewany skutek. Wnętrze knajpy przywitało go gwarem ludzi i zapachem browarów. Jeszcze kilka tygodni wcześniej puste stoliki, teraz zapelnione były do ostatniego miejsca, a klientów można było liczyć w dziesiątki.

Pierwszym napoikany okazał się

być Oskar. On to także zaordynował Prezesowi wejściowy trunek w postaci twardej sety. Kilka chwil później Prezes dyskutował już z Antonim Juniorem i Kłapouchym. Obaj byli niezwykle skorzy do konwersacji, a w miarę upływającego czasu repertuar ich słownictwa wciąż ewoluował. Cóż jednak z tego?

Zmęczenie i marazm dosięgły Prezesa nad wyraz szybko zważywszy na okoliczności. Jako, że czas mijał, a jednocześnie ubywało partnerów do rozmowy Prezes skierował swoje kroki ku wyjściu. W kilka minut był w domu, klnąc wczesną porę i znikome promile we krwi. Wieczór zapowiadał się tak patroszący, a skończył jako najbardziej nudna z jego dotychczasowych przygód.

Sienkiewicz

cd. ze str. 12

miary dotyczące Waszego związku i nie będą one wróżyły świetlanej przyszłości, to zanim stracisz resztki rozsądku (zwymszlasz go) lub godności (zacznieś płakać i prosić, by jeszcze przemyślał swoją decyzję) pomyśl czy warto.

Weź pod uwagę to, że jest z Tobą szczerzy i chce zakończyć ten związek świadomie, prawdopodobnie dla dobra Was obojga, bo czy miałoby to sens gdyby jedna ze stron zamiast miłości czuła litość. Nikt nie może liczyć na to, że ta "druga nasza połowa" jest już tą jedyną.

Angażując się w jakikolwiek związek nie ma się żadnych gwarancji na to, że będzie to właśnie TO. Lepiej rozstać się w zgodzie niż zostać wrogami na resztę życia.

Rzadko też zdarza się, że taka rozmowa jest tylko kaprysem, zazwyczaj muszą być jakieś powody, które do tego prowadzą i nie myślcie, że jesteście bez winy i nie ponosicie części odpowiedzialności w związku z całą sprawą.

W końcu bez powodu nigdy nie doszłoby do takiej konfrontacji (chyba, że facet sam nie

wie, czego chce od życia). Nie jest to jednak czas ani miejsce na roztrząsanie tego kto zwinil. W każdym bądź razie możesz mieć do niego żal, że nie próbował wcześniej z tobą dojść do porozumienia. W tym wypadku chcąc



okazać mu swoją wyższość i przy okazji zranić jego męską dumę możesz zwyczajnie odejść bez słowa (jest to jednak bardzo przykre dla obu stron i ostatecznie do niczego nie prowadzi).

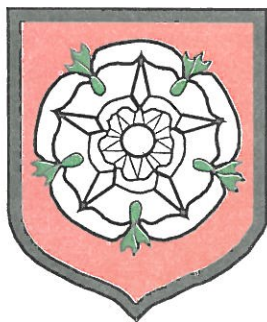
Nie polecam także rzucania się na partnera i załagodzenie sprawy w łóżku, bo jeśli facet naprawdę jest już zdecydowany na zakończenie tego związku, to zrobi to wcześniej czy później, a w najgorszym przypadku możecie zostać brutalnie sprowadzone na ziemię. Wtedy to już marne szanse na wyjście z tego z twarzą, w oczach faceta będziecie po prostu żalosne.

Bardzo rozsądnym sposobem byłoby porozmawiać spokojnie i bez kłótni o całej sytuacji.

Jeśli zależy Wam na nim do tego stopnia i macie świadomość tego, że nie istnieje inna kobieta, ale zupełnie inne powody spróbujcie szczerzej rozmowy. Może uda Wam się uzyskać kompromis, być może potrzebujecie tylko trochę czasu z dala od siebie aby zrozumieć, że naprawdę warto kontynuować Waszą znajomość.

Jeśli jednak znajdują się wśród was istoty tak zawzięte i żadne zemsty na osobnikach płci męskiej, to wiedźcie, że najlepszą zemstą jest przebaczenie a w ostateczności pamiętajcie, że panowie też mają najlepszych kolegów?!

Pascal & Luigiana



ŚWIERASZCZ

MIESIĘCZNIK

7/8/1999

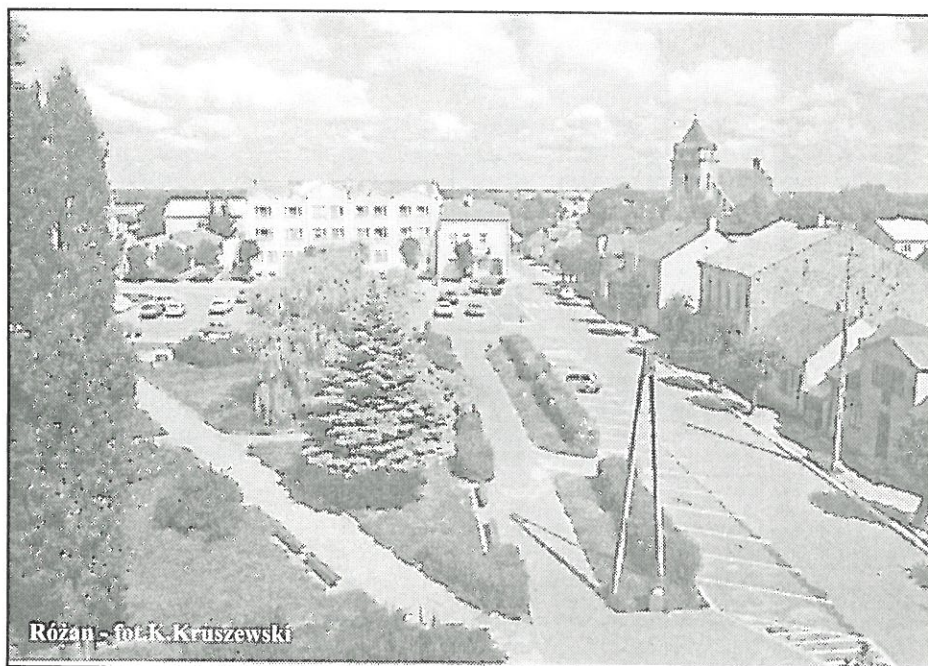
cena 50gr

„Lichy to patriotyzm narodu,
który by tylko pochwały znosił...”

Kazimierz Wyka

Dlatego też „róbmy swoje (...)
może to coś da? Kto wie? ”

RÓŻAŃSKI



Różan - fot. K. Kruszewski

50 lat razem !

str. 3

„INNI TO MAJĄ CIEKAWY ZABYTKI”
A MY TYLKO MIEJSCA PO NICH

str. 5

Kasa
na mieszkanie

str. 7

HYDE PARK

str. 10

DNI RÓŻANA

str. 12

RAJ PIRATÓW

25% rynku kaset wideo, ponad 50% rynku fonograficznego i 60% rynku oprogramowania komputerowego - oto polski raj piratów, który wciąż się powiększa.

CD ZA 15 ZŁOTYCH

Członkowie grup antypirackich Związku Producentów Audio Video nie lubią słowa piractwo. To jest zwyczajne złodziejstwo. Okradany jest klient, który nie ma gwarancji jakości produktu, okradany jest skarb państwa, do którego nie trafiają podatki, okradany jest producent i oczywiście artysta - wymienia Andrzej Kozłowski - szef grupy zajmującej się zwalczaniem piractwa ZPAV. Piraci biją na głowę „legalnych” producentów ceną. Ich produkt jest 3-4 razy tańszy. Oni nie płacą tantiem, nie muszą promować płyt, bo wytwórnie zrobiły to za nich, ponoszą minimalne koszty związane z produkcją. W rezultacie co drugi „kompakt trafiający do naszych domów to produkt piracki. Producenci tłumaczą, że gotowy produkt, który opuszcza wytwórnię kosztuje około 25 złotych - reszta to marże narzucane przez hurtowników i detalistów. Stąd biorą się płyty, które mogą kosztować nawet 80 złotych. Każda akcja policji i agentów ZPAV na Stadionie X-lecia przynosi około 20 tysięcy zarekwirowanych płyt. Dzienną ofertę na tym bazarze ocenia się na dwieście tysięcy złotych.

cd.na str.6

SOŁECTWO PAULINOWO CZYŻBY PRZEROST FORMY NAD TREŚCIĄ?

Iacta alea est - rzekł Cezar przekraczając Rubikon i rozpoczynając w 49 r. p.n.e. wojnę domową. Mógł sobie na to pozwolić, mając do dyspozycji fanatyczne legiony i dowódcy geniusz, który stawiał go ponad Pompeuszem i jego poplecznikami. 30 czerwca 1999 roku Rada Miejska w Różaniu tworząc (przy sześciu głosach za, w tym Wiceprzewodniczącego i członków Zarządu oraz kilku wstrzymujących, w tym m.in. Przewodniczącego) sołectwo w Paulinowie rzuciła kości, które mogą być początkiem jej upadku.

Przypomnijmy, w ubiegłym roku na wniosek poprzedniej Rady Miejskiej przeprowadzono konsultacje społeczne, w których mieszkańcy wsi Dzbądz i Paulinowo w przeważającej większości opowiedzieli się przeciwko tworzeniu nowego sołectwa. Uchwała Rady w tej sprawie została zaskarżona przez kilkunastu miesz-

kańców Paulinowa do NSA. Sąd administracyjny uznał, że jest niezgodna z prawem, jednak z takiego rozstrzygnięcia nie wynika obowiązek tworzenia sołectwa.

Paulinowo jest wioską położoną między Różaniem a Dzbędzem, a swoim zasięgiem obejmuje ją sołectwo w Dzbędzu. Zarzewiem konfliktu między tymi dwoma jednostkami zdaje się być niewłaściwy podział terytorialny wsi.

Mieszkańcy jednej i drugiej twierdzą, że jest on niezgodny z przedwojennym, który przynajmniej według deklaracji, byłby dla nich najbardziej satysfakcjonujący. Co prawda podział terytorialny nie ma nic wspólnego z zasięgiem jednostki pomocniczej (sołectwa), co podniósł nawet sąd administracyjny, ale chyba dla świętego spokoju powinno się najpierw pogodzić granicami zwaśnione strony, a dopiero później tworzyć sołectwo.

cd.na str.3

W kilku zdaniach jednym tchem

Prace wykończeniowe przy nowym wysypisku śmieci trwają pełną parą. Wykonywane jest ogrodzenie, budowane drogi wewnętrzne i oświetlenie obiektu. Będzie waga i zakupiony specjalny spychacz do śmieci. Zarząd Gminy planuje zakupienie specjalnego samochodu do wywożenia nieczystości z terenu miasta i gminy oraz pojemniki na śmieci. Na nowobudowanym wysypisku znajduje też zatrudnienie kilka osób. Prawdopodobnie gospodarzem obiektu będzie Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Różanie. Planowane jest również wyznaczenie dnia tygodnia, w którym będą opróżniane kosze i wywożone nieczystości z miasta. Czyżby wreszcie koniec kłopotów „śmieciowych” w naszym mieście?

Wybudowano wodociąg od nowego ujęcia wody przy ul. Poniatowskiego do Stacji Uzdatniania Wody. Wodociąg składa się z dwóch nitek rurociągu i kabla sterującego pracą pomp głębinowych. Po pracach przystosowawczych w SUW mamy wreszcie dobrą wodę w kranach. Faktycznie jest kryształowo czysta. Trzeba przyznać, że władze stanęły na wysokości zadania mimo różnych problemów, by zgodnie z zapowiedziami dać dobrą wodę miastu pod koniec sierpnia. Stare ujęcie wody na Narwi ma zostać zakonserwowane i służyć jako rezerwowe. Docelowo rozważana jest możliwość jego wykorzystania jako źródło wody do celów gospodarczych.

Zarząd Gminy planuje modernizację ogrzewania budynku Domu Kultury poprzez instalację kotłów olejowych. Podobnie będzie „przezbrojone” ogrzewanie budynku Biblioteki Publicznej i Urzędu Gminy.

Odbył się przetarg na wykonanie wodociągu na ulicy Polnej. Następnie położona zostanie nawierzchnia asfaltowa. Jeśli tak się stanie to znikną wreszcie ciągle boje o tą ulicę i jej przedłużenie - drogę do Prycanowa - toczone w ostatnich latach przez kolejnych radnych kandydujących z tego terenu.

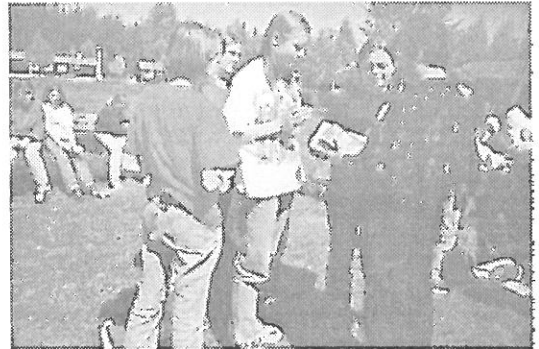
W Podborzu wykonany zostanie wodociąg do dwóch gospodarstw, które nie zostały doń podłączone w trakcie budowy wodociągu do tej miejscowości w latach poprzednich. Dlaczego tak się stało wiedzą najlepiej zainteresowani.

W opracowaniu jest dokumentacja na budowę wodociągu do wsi Dzbądz.

W dniu 26.06.1999 roku dla najmłodszych aktorów z dziecięcego zespołu teatralnego „Bajdulinki” działającego przy GOUK w podziękowaniu za całoroczny wkład pracy związany z przygotowaniem różnych imprez zorganizowano ognisko. Pogoda była wyśmienita, a dzieci zadowolone.

W kilku zdaniach jednym tchem

W dniu 7.05.1999 GOUK w Różanie zorganizował imprezę „Wiosenne porządki”. Do udziału w tej imprezie swój akces zgłosili uczniowie klas VII i VIII Publicznej Szkoły Podstawowej w Różanie. Młodzież sprzątała i porządkowała cmentarz w Kaszewcu, teren wokół strzelnicy oraz drogę prowadzącą do Chelst. Drugi etap tej imprezy stanowiły konkursy dotyczące wiedzy o naszym mieście oraz wiedzy ekologiczno - biologicznej. Zwycięzcami okazała się klasa VII a, która otrzymała nagrodę pieniężną. Zebrane przez uczniów śmieci pracownicy ZGKiM wywozili na wysypisko miejskie. Na zakończenie całej imprezy dla uczniów oraz ich opiekunów zapłonęło ognisko, zaś wszyscy chętni mogli upiec kielbasę. Pogoda sprzyjała, sprzyjały apetyty przy ognisku, a zaangażowanie uczniów było bardzo wysokie.



W dniu 2.07.1999 Zarząd Gminy Różan dokonał odbioru chodnika na ulicy 3 Maja, który budował Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Różanie. W ocenie prawidłowości wykonanych prac brali udział: burmistrz J. Parciński, z-ca burmistrza Z. Sławiński, członkowie zarządu w osobach J. Skierkowski, A. Wasielewski, kierownik ZGKiM A. Ostrowski oraz pracownik UG i ZGKiM. Zarząd Gminy zaplanował również budowę chodnika na ul. Wieleńskiej od strony Banku Spółdzielczego. Położono tam „polbruk”, a także usunięto drzewa, które zagrażały bezpieczeństwu przechodniów.

Również w dniu 2.07.1999 Zarząd Gminy spotkał się z wykonawcą i inspektorem nadzoru budowy ronda w Różanie. Niestety z powodu braku na spotkaniu inwestora i jednocześnie właściciela ronda czyli przedstawicieli Dyrekcji Dróg Publicznych z Warszawy oraz wielu zastrzeżeń Zarządu nie dokonano planowanego odbioru. Przypominamy, że Gmina Różan była współinwestorem budowy ronda z kapitałem ok. 300 tys. zł (DDP ok. 460 tys. zł). Nie dziwi więc fakt, że radni tak skrupulatnie domagają się od wykonawcy i DDP z Warszawy prawidłowego rozliczenia włożonych przez gminę pieniędzy. Największe zastrzeżenia budziła ilość kostki i płyt chodnikowych wybudowanych na rondzie. Z wycieńcenia wykonawcy i insp. nadzoru budowy jest to odpowiednio 502m² i 1367 m². Okazało się również, że DDP z Warszawy rondo odebrała już w grudniu 1998 roku bez udziału w tym przedstawicieli Gminy Różan.

Na podstawie inf. Zarządu Gminy Różan Red.

W kilku zdaniach jednym tchem

SPORTOWE WAKACJE

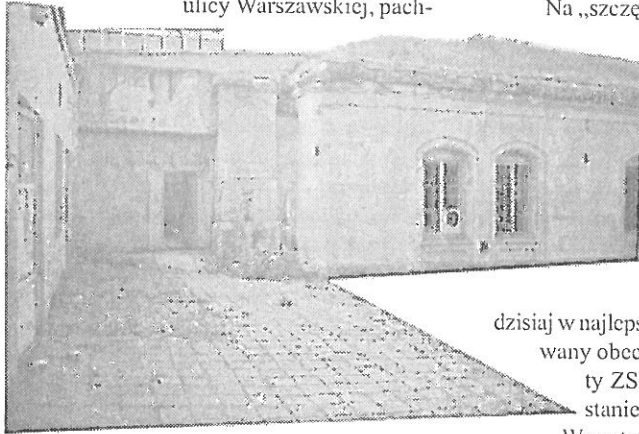
W dniach 26.07-6.08 w Brwinowie przebywali różańscy tenisiści stołowi na centralnym zgrupowaniu organizowanym przez Polski Związek Tenisa Stołowego. Wyjazd na zgrupowanie był możliwy dzięki v-ce Prezesowi PZTS Markowi Wnukowi, a głównym inicjatorem wyjazdu był radny A. Wasielewski. Opiekunem grupy był Robert Brzuzy, który bardzo pochlebnie wyrażał się o uczestnikach zgrupowania. Ćwiczone na siłowni, pływano w basenie. Trening w tenisa odbywał się dwa razy dziennie. Wszyscy są bardzo zadowoleni. Młodzież różańska zapoznała kolegów z Malborka, Leska, Mrągowa. Chętnie pojedą na następne zgrupowanie za rok, by szlifować umiejętności gry w tenisa stołowego. Kto wie, może objawi się w Różanie jakiś nowy mistrz.

W dniu 7.08 na rynku miasta odbyła się impreza kulturalna „Wieczór z Biesiadą”. Występowała Ostrowska Kapela Podwórkowa i artyści z Białegostoku. Pogoda dopisała, również biesiadników było bardzo wielu. Szkoda tylko, że jakoś nie bardzo chcieli biesiadować. Brak częstych imprez kulturalnych na mieście w miesiącach letniej „kanikuly” nie tylko pozbawia miasto promocji, ale również powoduje, że nasza społeczność jest bardzo trudna do „rozruszania”. Bawiły się przy piosence biesiadnej głównie tylko dzieci, które nie mają „oporów”. Szkoda tylko, że również o godz. 23 na rynku miasta pozostały same dzieci - gdzie w tym czasie byli ich rodzice?

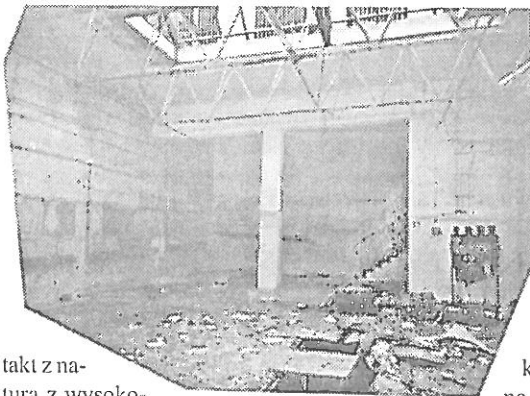
„INNI TO MAJĄ CIEKAWY ZABYTKI”

A MY TYLKO MIEJSCA PO NICH

Nie mieszkam w Różaniu, choć emocjonalnie jestem z tym miejscem związany. Uroczym miasteczko na wysokim brzegu Narwi.....: kilka sklepów, odrapane bloki przy ulicy Warszawskiej, pach-



nącą amoniakiem „poczekalnia” PKS, „Zajazd Rycerski” (bardziej pasowałaby do niego nazwa „Zbójcecki”). Atrakcją dla przyjezdnych mogą być piękne widoki o każdej porze roku z wysokiej skarpy na rzekę, kaszewickie lasy, starorzecze Narwi. Latem zaludnia się plaża, w ustronnych zakątkach „warszawiacy” buszują z wędkami. Nierzadko spotyka się grupę w siodłach, której członkowie kon-



takt z naturą z wysokości końskiego grzbietu uważają za pełniejszy. Prawdę „pisząc” spędzanie czasu w taki sposób można zorganizować sobie w wielu innych miejscach, które nie będą miały jednak tego, co czyni Różan oryginalniejszym i niepowtarzalnym - FORTÓW.

Choć ostatnia wojna obeszła się z miasteczkiem bezwzględnie zostawiając gruz i zgłiszczą, forty nie ucierpiały. (...) Po 1945 roku były w stanie „prawie idealnym”. Przez kilka powojennych lat okoliczni mieszkańcy rozbierając ceglane fragmenty dzieł fortecznych, odkuwając elementy uzbrojenia, wycinając barierki i kraty pozyskiwali materiał budowlany i złom. Młodzież „badała” wytrzymałość kazamat, jak opowiadają starsi mieszkańcy Różana, wrzucając do środka granaty, detonując wewnątrz schronów niewybuchy.

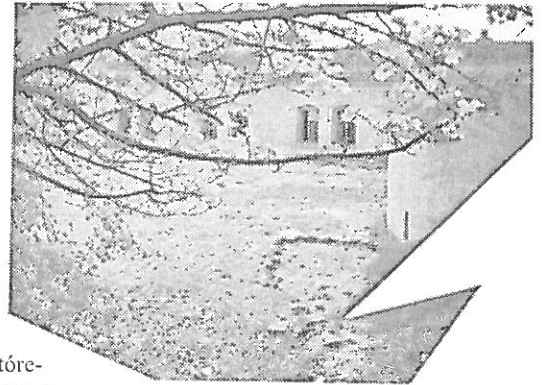
Śladem tych „zabaw” jest popękany od wewnętrznego wybuchu schron fortecznej studni w Fortcie 1, posickane odłamkami i okopcone sufity.

Na „szczęście” dla fortów znaleźli się użytkownicy, którzy je zagospodarowali. Nie zapobiegło to jednak dewastacji i zniszczeniom; dokonywano ich „legalnie”; nikt nie przejmował się tym, że forty są obiektami zabytkowymi. (...) Fort nr1 (który przetrwał do dzisiaj w najlepszym stanie) zajmowany obecnie przez Warsztaty ZS, za kilka lat przestanie mieć gospodarza.

Warsztaty planują przeprowadzkę do nowych budynków. Co stanie się wtedy z Fortem? Pozostawiony bez opieki zarośnie pokrzywami, pomiędzy którymi pojawiają się śmieci z okolicznych gospodarstw (...). To scenariusz pesymistyczny, którego realizacja nie pochłonie nawet 1 grosza. Innym sposobem na likwidację tego problemu mogłoby być wydzierżawienie terenu i dzieł fortecznych; nakład żaden, a pieniądze „leczą” do kasy.

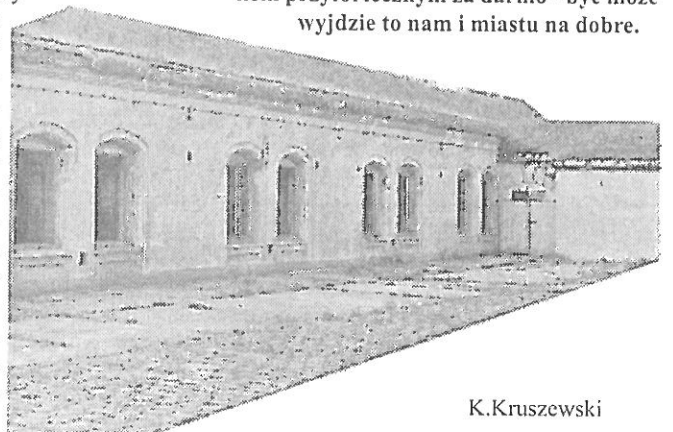
Obserwując Różan przez ostatnie kilka lat odnoszę wrażenie, że jest „On” zadowolony z coraz większej liczby przyjezdnych i turystów; wzrosła ilość sklepów, powstają bary i pensjonaty, w których można przenocować. Jedną z atrakcji dla zwiedzających i „magnesem” przyciągającym ich mógłby być wspomniany Fort. W części pomieszczeń można by uruchomić stylową kawiarenkę, schronisko wyposażone w siemienię, wojskowe, żelazne łóżka - ludzie płacą - „grube” pieniądze za kilka tygodni „szkoły przetrwania” w dżungli amazońskiej; zapłaciliby i za nocleg w oryginalnym wojskowym „wyrku”. „Gwoździem” zwiedzania Różana mogłoby być przejście odrestaurowaną kaponierą i podziemnym korytarzem łączącym ją z fortem, ekspozycja ciężkiego sprzętu wojskowego ustawiona „gdzieś” w fosie (wiele różnych armat i pojazdów produkcji wojennej i powojennej znajduje się na poli-

gonach i przykoszarowych placach ćwiczeń służąc za makiety, a czasem bezużytecznie; przy dobrych chęciach byłoby do pozyskania (...). Te „głośne myśli” mające uwrażliwić sumienie ojców miasta na problem, który niedługo wypłynie spowodowała refleksja nad losem fortyfikacji w innych miastach i miejscach (...). Fort 1 mógłby zostać wizytówką Różana i związać się z nim na stałe. Jego substancja zabytkowa jest w stanie zbliżonym do oryginalnej (...). Fort znajduje się praktycznie w mieście, blisko centrum. Warto byłoby



wykorzystać tę szansę, by nie narzekać później „Inni to mają ciekawe zabytki” a my tylko miejsca po nich.

Tak pisał czytelnik w nr 2 ŚR w 1996 roku. Czytelnicy Świerszcza Różańskiego niejednokrotnie informowali redakcję o stanie obiektów po byłych warsztatach szkolnych mieszczących się w jednym z fortów różańskich. Stan tych obiektów jest katastrofalny. Jeszcze nie tak dawno tętniący życiem obiekt stał się ruiną. Powybijane okna, zdewastowane pomieszczenia, powyrywane kable energetyczne. Kto za ten stan rzeczy odpowiada? Kto jest właścicielem tego obiektu? Najwyższy czas pomyśleć i podjąć decyzję co dalej. Jak sami nie potrafimy się tym zająć, poszukajmy być może jakiegoś „nawiedzzonego człowieka” i oddajmy mu ten zabytek wraz z całym terenem przyfortecznym za darmo - być może wyjdzie to nam i miastu na dobre.



K.Kruszewski

Większość pirackich płyt CD na naszym rynku to produkty importowane. Przemysłem i dystrybucją zajmują się najczęściej zorganizowane grupy przestępcze z Armenii, Rosji czy Bułgarii. Sprzedają próbki to tylko jedna z gałęzi ich działalności. Kupując pirackie towary wspieramy więc handel narkotykami, żywym towarem, czasem bronią, które są rzeczywistą domeną ich działalności - gorączkuje się Andrzej Kozłowski. O tym jak dobrze zorganizowane są grupy handlujące pirackimi „kompaktami” świadczy fakt, że często premiera światowa płyty zbiega się z dniem pojawiania się jej w ofercie pirackiej. Najbardziej zbulwersowała nas podróbka płyty Abba Pater, na której znalazły się fragmenty papieskiej homilii. Piraci i tu zwrócili interes, mimo że zysk z tej płyty przeznaczony był dla organizacji charytatywnych - mówi Marek Staszewski, prawnik ZPAV.

Jak to się robi z kasetami video ?

Zazwyczaj wystarczy wynajęta sala kinowa i domowa kamera video lepszej lub gorszej jakości. W ciemnej sali z ekranu przegrywany jest film. Kasetą trafia do tak zwanej kopiarni, w której znajduje się kilkanaście lub kilkadziesiąt magnetowidów. W ten sposób można wyprodukować kilkadziesiąt kaset pirackich kaset dziennie - opowiada Mariusz Kaczmarek szef Fundacji Ochrony Twórczości Audio Video - FOTA. Te kasetki trafiają najczęściej na bazy i do małych wypożyczalni. Piraci są tak skuteczni, że niekiedy tego samego dnia na rynku pojawia się premierowy film i jego piracka kopia.

W tym roku zlikwidowano dwie duże kopiernie, w których zarekwirowano kilkadziesiąt magnetowidów i ponad dwadzieścia tysięcy kaset. O popularności pirackich kaset video nie decyduje w tak dużym stopniu cena (są one zazwyczaj tylko o połowę droższe od podróbek), ale ciekawość i niecierpliwość klientów, którzy chcieliby mieć kopię ulubionego filmu jak najszybciej w domu. „Legalny” producent nie może wprowadzić na rynek kaset video po premierze kinowej, żeby nie osłabić zainteresowania filmem wyświetlanym na dużym ekranie.

Wirtualny świat pirata

Oprogramowanie komputerowe to ulubiona część rynku pirata. Tutaj różnica między ceną kopii i oryginału jest największa. Osiąga czasem kilka tysięcy procent. Podobny produkt na bazarze może kosztować kilkadziesiąt złotych podczas, gdy w salonie firmowym trzeba by za niego zapłacić nawet 2 tysiące złotych.

Trudno się więc dziwić, że ponad sześćdziesiąt procent rynku opanowali piraci. Kupując nielegalne oprogramowanie tracimy przede wszystkim serwis. Poza tym jeśli w razie awarii sprzętu serwisant odkryje, że używaliśmy pirackiego oprogramowania

możemy utracić prawo do naprawy gwarancyjnej. Jednak to nie klienci indywidualni spędzają sen z powiek członkom firm antypirackich. Coraz więcej nielegalnych kopii oprogramowania znajduje się w biurach i instytucjach, a nawet w urzędach. Tu producenci tracą najwięcej. Traci też skarb państwa. Z tytułu nie odprowadzonych podatków ze sprzedaży oprogramowania komputerowego w ciągu ubiegłych dwóch lat do budżetu państwa nie trafiło ponad sto milionów dolarów. W ramach Koalicji Antypirackiej, która łączy producentów audio, video i oprogramowania komputerowego szacuje się, że co roku skarb państwa traci ponad trzysta milionów dolarów.

Czarny scenariusz na przyszłość ?

Skala piractwa w Polsce rośnie. W ciągu ostatnich dwóch lat zwiększyły się nakłady pirackich płyt CD, oprogramowania komputerowego i kaset video. Producenci i dystrybutorzy ostrzegają, że jeśli zjawiska to nie zostanie okiełznane bardzo szybko grozi nam zawieszenie działalności przez wielu rodzimych artystów. Premiery kinowe, jak dawniej, będą się u nas pojawiały z dwu - trzy letnim poślizgiem, a producenci oprogramowania komputerowego ograniczą dostęp do najnowszych technologii. Członkowie Koalicji Antypirackiej jednym głosem mówią, że ograniczenie działalności piratów może spowodować lepszą egzekucję prawa i zmianę nastawienia klientów.

Raport 301

Jeśli skala piractwa w Polsce nie zmniejszy się w najbliższym czasie i rząd nie podejmie zdecydowanych kroków w zwalczaniu tego rodzaju przestępstw - naszej gospodarce grożą poważne konsekwencje, które uderzą po kieszeni każdego z nas. Kluczem, który otwiera tę puszkę Pandory jest tak zwany Raport 301.

Lista szczególnej obserwacji

Raport 301 to dokument przygotowany przez Amerykański Departament Handlu, w którym określa się skalę piractwa w poszczególnych krajach. Polska jest w tej hierarchii wysoko na tak zwanej „watch list”, czyli liście obserwacji. Na skutek rozszerzenia się działalności piratów w naszym kraju grozi nam wpisanie na tak zwaną „priority watch list” (listę szczególnej obserwacji), a to ma już poważne konsekwencje gospodarcze.

Amerykańscy, ale także zachodnioeuropejscy producenci filmowi, fonograficzni i oprogramowania komputerowego tracą już cierpliwość. W Polsce przeciekają im przez palce grube miliony dolarów. Dlatego rząd amerykański mocno naciska na nasze władze, żeby podnieść w Polsce skuteczność walki z pirac-

twem. Jeśli w ciągu kilku miesięcy nie się nie zmieni Polska znajdzie się na liście szczególnej obserwacji. W ten sposób powrócimy do poziomu, na którym byliśmy jeszcze przed wprowadzeniem polskiego prawa autorskiego.

Nieźle prawo gorsza egzekucja

Polskie prawo dotyczące ochrony praw autorskich oceniane jest na dość wysokim poziomie. Potrzebna jest jednak zasadnicza zmiana - mówi Mariusz Kaczmarek z Fundacji Ochrony Twórczości Audio Video (FOTA). Chodzi o to, by przestępstwa związane z piractwem były ścigane z urzędu a nie, tak jak jest dzisiaj, w trybie prywatno - skarbowym. Obecny stan prawny daje mocny sygnał organom ścigania, że piractwo nie jest problemem poważnym skoro nie jest ścigane z urzędu tak jak inne rodzaje kradzieży. Dlatego sprawy, dotyczące piratów często są umarzane zwłaszcza przez prokuratury rejonowe. Andrzej Kozłowski - szef grupy antypirackiej Związku Producentów Audio Video - skarży się, że praska prokuratura rejonowa, której jurysdykcji podlega największe w Polsce zagłębie piractwa fonograficznego -- Stadion X - lecia, masowo odmawia wszczęcia postępowania w tych sprawach ze względu na znikomą szkodliwość społeczną. Prokuratorzy po prostu nie doceniają tego problemu, dlatego zdecydowaliśmy się rozpocząć specjalne szkolenia i widzimy, że w tym zakresie sytuacja już zaczyna się poprawiać - ocenia Kozłowski. Brakuje natomiast koordynacji działania wielu służb: policji, straży miejskich, urzędów celnych, samorządów. W tym celu przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji powstała specjalna grupa robocza złożona z przedstawicieli tych wszystkich instytucji, która ma wypracować wspólny plan działania. Ten zespół to odpowiedź rządu na ultimatum postawione polskim władzom przez amerykańskich i zachodnioeuropejskich producentów, którym prawa autorskie są w naszym kraju łamane.

Kozłowski ocenia, że na razie najlepiej układa się współpraca grup antypirackich z celnikami. To oni wykrywają większość skonfiskowanego przemycanego towaru.

Zaraz obok Ukrainy

Jeśli w ciągu najbliższych kilku miesięcy nie się nie zmieni Polska ma szansę znaleźć się na liście szczególnej obserwacji. Wówczas stanęlibyśmy obok takich krajów jak Ukraina czy Rosja, krajów, gdzie praktycznie nie istnieje prawo autorskie, nie mówiąc już o jego egzekwowaniu - ocenia Marek Staszewski prawnik z ZPAV.

Konsekwencje gospodarcze takiego kroku są trudne do przewidzenia. Najpoważniejszą mogłoby być cofnięcie klauzuli najwyższego uprzywilejowania w handlu ze Stanami Zjednoczonymi. To mogłoby się wiązać

50 lat razem !



fot. Urząd Gminy

Na podstawie inf. z Urzędu Gminy K.Kruszewski

W dniu 12.06.1999 roku w sali konferencyjnej Urzędu Gminy w Różaniu odbyła się uroczystość z okazji 50 - lecia pożycia małżeńskiego zorganizowana przez Urząd Stanu Cywilnego gminy. W uroczystości oprócz zaproszonych solenizantów wzięli udział: burmistrz Pan Jerzy Parciński, Przewodniczący Rady Miejskiej Pan Marek Józwiak, Sekretarz Urzędu Gminy i jednocześnie kierownik USC Pani Hanna Chrostowska oraz Wójt Gminy Młynarze Pani Jadwiga Kołodziejska. Medalami za długotrwałe pożycie małżeńskie nadawanymi przez Prezydenta RP

uhonorowanych zostało 21 par z terenu gminy Różan i Młynarze. Uroczystość otworzyła Pani H. Chrostowska gorąco i serdecznie powitała jubilatów i przybyłych gości. Następnie głos zabrał burmistrz Jerzy Parciński, który m.in. powiedział: „ - *W dowód społecznego uznania dla trwałości małżeństwa i rodziny Urząd Stanu Cywilnego w Różaniu wystąpił do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o odznaczenie Państwa medalami za długoletnie pożycie małżeńskie. (...) Życie Państwo w dobrym zdrowiu i zadowoleniu,*

życzę Wam, by wasze najbliższe osoby były zawsze przy Was”. Uroczystość uświetniły występy zespołu ze Szkoły Publicznej w Różaniu z programem muzycznym przygotowanym przez Pana Dariusza Bereszczyskiego i współudziale Pana Tomasza Grześkiewicza, wznoszono toasty i pito szampana. Redakcja ŚR również życzy jubilatam wszystkim co najlepsze, pogodnych i radosnych następnych 50 lat !

Wielokrotnie sygnalizowaliśmy już na łamach ŚR problem śmieci w naszym mieście. Po każdym weekendzie „tonami” zalegają one przy śmietnikach, których otwory wyspowe mogą co najwyżej pomieścić ogryzek lub pustą butelkę po wódce (jednakże gwoli sprawiedliwości należy dodać, że miejscowa „żłateria” wykazując się lokalnym patriotyzmem i woli je z korzyścią dla siebie zwrócić sprzedawcy). Śmieci powodują, że przy najmniejszym wietrze miasteczko wygląda jakby żywcem przeniesione z Dzikiego Zachodu. Są one pozostałością po niedzielnym wypoczynku tzw. „stonki warszawskiej”, więc jakoby ZGKiM nie ma obowiązku ich usuwania. Wywóz jednego metra sześciennego nieczystości stałych kosztuje Zakład 20 zł., po sobocie i niedzieli Zakład stratny jest na ok. 100, 200 zł. przy pozostałości około 5, 10 metrów sześciennych śmieci. Najprostszym rozwiązaniem byłoby postawienie śmietników-kontenerów podobnie jak to jest w większych miastach np. Ostrołęce oraz zastrzeżenie restrykcji wobec osób nielegalnie pozbywających się śmieci w centrum miasta. Należy mieć nadzieję, że ostatnie posunięcia Zarządu Gminy co do kupna przez Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej pojemnych kontenerów i specjalistycznego wozu do ich usuwania zmieni sytuację na korzyść mieszkańców.

P.S. Poza tym kombinezony robocze dla pracowników ZGKiM nie są chyba tak dużym wydatkiem, żeby nie móc sobie na nie pozwolić.

cd. ze str.1

Próby utworzenia sołectwa podczas obecnej kadencji Rady Miejskiej rozpoczęły się składaniem pism przez kilkunastu mieszkańców Paulinowa, na czele których stoi samorzawniczy sołtys Pan Beldycki. Okazało się jednak, że na skutek odmiennego od ustawowego zapisu w statucie gminy nie można powołać do życia jednostki pomocniczej bez przeprowadzenia wcześniejszym konsultacji społecznych. Na wniosek Zarządu i po dyskusjach na forum komisji Rady Miejskiej ten swoisty "bezpiecznik" przed niefrasobliwością Rady zniesiono. Od tej chwili bez przeszkód można już było tworzyć sołectwa na podstawie wniosku mieszkańców, a bez konieczności zarządzania konsultacji. W konsekwencji doprowadziło to w ostatnim dniu czerwca do głosowania nad projektami uchwał w sprawach: utworzenia sołectwa we wsi Paulinowo, nadania statutu sołectwu i zarządzenia wyborów sołtysa.

W skład nowo powołanej jednostki pomocniczej weszła część wsi

Paulinowo o 14 numerach posesji, które nie są nawet numerami kolejnymi. Stworzono w ten sposób swobodną enklawę, takie małe państwo w państwie, zważywszy, że nie wszyscy mieszkańcy Paulinowa złożyli akces do sołectwa.

W kilka dni po głosowaniach na posiedzeniu Rady Miejskiej na drodze w stronę Dzbęda pojawiły się znaki informujące, gdzie zaczyna się i kończy Paulinowo. Znak od strony Różana ktoś zamalował farbą, od strony Dzbęda wyrwał i położył obok drogi. Dodatkowo mieszkańcy Dzbęda uchwałę w sprawie utworzenia sołectwa zaskarżyli do NSA. Zarząd i część "posłusznych" radnych wygrał bitwę o Paulinowo, może się jednak okazać, że przegra wojnę ze społeczeństwem Dzbęda, największego sołectwa w gminie.

PŚ

(Jak się dowiedzieliśmy nieoficjalnie Wojewoda uchylił uchwałę Rady Gminy w Różaniu w sprawie utworzenia sołectwa Paulinowo. red)



Autor artykułu w Świerszczu Różańskim nr 5,6/99 „Takie coś” podpisany P.Ś, jeżeli chce uchodzić za dowcipnego dziennikarza lokalnego, to niech pamięta, że nie wystarczy zamieścić bez ładu i składu steku bzdur w dodatku nieprawdziwych, aby rozśmieszyć czytelników.

Zgodnie z ustawą z dnia 16 stycznia 1984 r - Prawo prasowe (Dz.U.Nr 5 poz.24 z późn. zm.) prasa ma prawo do przedstawiania krytyki wszelkich ujemnych zjawisk w granicach określonych prawem i zasadami współżycia społecznego. Natomiast w art. 12 ust.1 tej ustawy, czytamy, że:

" 1.Dziennikarz jest obowiązany:

1) zachować szczególną staranność i rzetelność przy zbieraniu i wykorzystywaniu materiałów prasowych, zwłaszcza sprawdzić zgodność z prawdą uzyskanych wiadomości lub podać ich źródło....." Dlatego też stwierdzenie „..... Szkoła Podstawowa (z nazwy Publiczna) zwiększa zatrudnienie w administracji" jest kłamstwem wprowadzającym w błąd czytelników. Autor miał chyba na myśli Zespół Obsługi Ekonomiczno - Administracyjnej Szkół i Przedszkola w Różaniu, gdzie z dniem 17 maja br. został zatrudniony nowy dyrektor zespołu.

Zespół został utworzony na podstawie Uchwały Nr XVIII/79/96 Rady Miejskiej w Różaniu z dnia 24 kwietnia 1996 r. W paragrafie 3 tej uchwały czytamy „Zespołem kieruje Dyrektor powołany i odwoływany przez Zarząd Gminy Różan”.

Organizację i zasady działania oraz ich finansowanie określil w swym zarządzeniu Minister Edukacji Narodowej z dnia 20 marca 1996r. (M.P.Nr 24 poz.251), z którego to zarządzenia jasno wynika, że zespół jest jednostką budżetową, którą kieruje dyrektor. Wydatki związane z funkcjonowaniem zespołów finansuje się z odrębnego rozdziału klasyfikacji budżetowej tzn. że zespoły finansowane są ze środków przeznaczonych na oświatę w budżecie Państwa.

Od chwili powstania zespołu tj. od 1996 roku Zespołem zawsze kierował dyrektor powoływany i odwoływany przez Zarząd Gminy Różan.

Jan Józwiak



Od wydawcy

Drodzy Czytelnicy, przykro mi ,iż wobec nawału pracy nie mogliśmy poznać się wcześniej, tudzież nie mogłem przedstawić mojej skromnej osoby oraz poglądów w kilku kwestiach. Na łamach naszej lokalnej ga-

zетки chciałbym przedstawić kilka spraw wymagających podobnych działań. Dochodzą mnie pogłoski jakoby dążył do zlikwidowania istniejącej od siedemdziesięciu lat Orkiestry Strażackiej. Potwarz to straszna i gadanie nieszczerze. Fakty zaś przedstawiają się następująco: na dzień dobry w nowej pracy zafundowano mi "Krótki kurs dojrzewania z elementami mikropolityki" przekazując na utrzymanie (chyba jako kinder-niespodziankę) zespół Orkiestry Strażackiej, motywując to zmianą przepisów p-poż, które pozwalają przekazywać środki tylko i wyłącznie na cele bojowe dla Straży Pożarnych. Sytuacja byłaby do przyjęcia, gdyby wraz z Orkiestrą przekazano środki na jej utrzymanie. Tymczasem na cel ten nie wyasygnowano nawet złotówki (a mówimy o niebagatelnej kwocie 20 tys. zł.). Faktem jest też, iż w planie finansowym budżetu Gminnego Ośrodka Upowszechniania Kultury nie znalazła się pozycja "Orkiestra". Rozumie samo przez się, że zwiększając zakres zobowiązań GOUK należy wyłożyć środki na ten cel. Posunięciem logicznym wydawałoby się ograniczenie budżetu OSP o koszt utrzymania Orkiestry i skierowanie do budżetu GOUK tej kwoty w formie dotacji celowej. Argument ten jednak nie do wszystkich dociera.

Orkiestra jaka jest widzi każdy, biorący udział w życiu społecznym miasta (tu słowa podziękowania za wysiłek i pracę dla kapelmistrza p. J. Chojnowskiego). Chłopaki ładnie grają, równo maszerują i efektywnie wyglądają, słowem są jednym z powodów do dumy mieszkańców Różana. To, że grają na kilkunasto, jeśli nie na kilkudziesięcioletnim sprzęcie, że bieżącej naprawy wymaga więcej jak 50 proc. instrumentów, że konieczny jest zakup nowych, widzi mniej osób, a interesuje naprawę nielicznych. Tak więc Orkiestra, o ile nie znajdują się pieniądze, padnie śmiercią naturalną i przy mojej najszczerzej chęci jej utrzymania, ulegnie samorozwiązaniu. Czekajmy, czekajmy do ostatniej chwili, aż nam zagrają marsza żałobnego, ale wtedy będzie już za późno.

P.S. Uwzględniając skargi i zażalenie pana P.Ś (nie mylić z ŚP) informuję, iż cenzura jako taka przestała istnieć w 1989 roku. Pozostają prawa wydawcy, korekty i zmian autorskich. Natomiast prasa lokalna ma to do siebie, że powinna być miejscem przedstawiania problemów mieszkańców i konstruktywnej krytyki, nie zaś politycznej wojny podjazdowej.

H.Kaczmarczyk

(Dyrektor Gminnego Ośrodka Upowszechniania Kultury w Różaniu red.)



WPADKI
I
WYPADKI



3.07. w miejscowości Brzuze utopił się 21 letni mieszkaniec miejscowości Rzechwo-Gać. Poszukiwania topielca przez JRG PSP z Różana trwały prawie 2 godz.

5.07. na rondzie w Różaniu z powodu nadmiernej szybkości i słabych zabezpieczeń ładunku wywróciła się tzw. suszarnia do masy bitumicznej. Usuwanie skutków wypadku trwało około 6 godzin.

6.07. w Różaniu w okolicach skrzyżowania dróg Ostrolęka - Szygi spłonął całkowicie ciągnik siodłowy DAF wraz z naczepą. Przyczyną pożaru było zapalenie się opony z powodu niewłaściwego holowania naczepy.

11.07. w miejscowości Głazewo samochód osobowy 126p uderzył w przydrożne drzewo co spowodowało śmierć jednego z pasażerów. Przyczyną wypadku była brawura i nieostrożna jazda młodego kierowcy.

- W miesiącu lipcu JRG PSP z Różana gasiła 4 pożary lasów i 4 pożary rżysk w miejscowościach: Chrzanowo, Sadykierz, Kolaki, Ogony i Prycanowo.

16.07. w miejscowości Sieluń kierujący motocyklem Honda motocyklista, by uniknąć czołowego zderzenia z samochodem osobowym fiat, położył motocykl w ślizg - dołem motocykla do kierunku jazdy. Tym sposobem poza ogólnymi obrażeniami ciała uniknął prawdopodobnie śmierci.

24.07. w miejscowości Łaś kierujący kombajnem zbożowym wymusił pierwszeństwo przejazdu, co spowodowało kolizję z samochodem Daewoo Espero.

31.07. na zakręcie za miejscowością Kaszewiec doszło do zderzenia czołowego samochodu ciężarowego Star z Tirem. W wyniku wypadku zmarł po przewiezieniu do szpitala kierowca Stara - mieszkaniec Załuża.

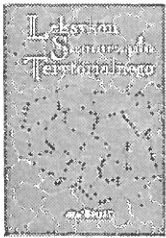
W miesiącu sierpniu JRG PSP z Różana gasiła pożary stert słomy i ściernisk w miejscowościach: Różan, Sieluń, Kaptury, Kaszewiec i Orlowie.

11.08. w Ogonach spaliła się stodoła z tegorocznymi zbiorami. Przyczyną powstania pożaru było nieostrożne obchodzenie się nieletnich z ogniem.

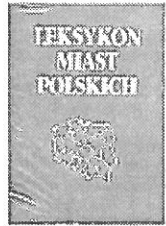
15.08. w miejscowości Sieluń z powodu nie zachowania odległości jazdy doszło do kolizji Fiata Punto i Nissana.

18.08. w miejscowości Brzuze utopił się 43 letni mieszkaniec wsi Brzuze Małe. W chwili oddania ŚR do druku strażacy z JRG PSP w Różaniu brali udział w poszukiwaniu 8 topielców.

Na podstawie inf. z JRG PSP z Różana



LEKSYKON SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO P. RED. M. CHMOJA
 Oryginalna pierwsza na polskim rynku wydawniczym publikacja obejmująca całość problematyki związanej z szeroko pojętym samorządem terytorialnym. 170 haseł uporządkowanych alfabetycznie. Leksykon może stać się nieodzowną pomocą dla uczniów, studentów prawa, administracji, ekonomii, dla praktyków samorządu terytorialnego.



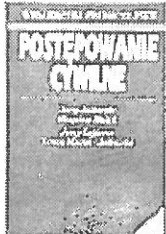
LEKSYKON MIAST POLSKICH
 Nowy podział administracyjny; województwa, powiaty, 875 miast, 870 herbów, 55 kolorowych planów największych miast, ponad 1000 barwnych ilustracji, 1103 strony ciekawej wędrowki po Polsce.



NOWY LEKSYKON EKONOMICZNY AUTORSTWA TADEUSZA W. ORŁOWSKIEGO.
 Zawiera ponad 700 haseł. Omówione tu pojęcia, kategorie i zagadnienia są mocno osadzone w realiach polskiej gospodarki i polskiego prawa gospodarczego - z uwzględnieniem procesów transformacyjnych i wymagań Unii Europejskiej oraz innych międzynarodowych organizacji w przypadku haseł dotyczących międzynarodowej współpracy gospodarczej.



CZARNA KSIĘGA KOMUNIZMU
 Zbrodnie, terror, prześladowana. Osiemdziesiąt lat po przewrocie bolszewickim historycy podjęli trudne zadanie nakreślenia pełnego obrazu zbrodni dokonywanych „dla dobra ludzkości”. Tak powstała „Czarna księga”. Jest to pierwsza tak wszechstronnie udokumentowana praca, ukazująca globalny wymiar tragedii, jaka dotknęła dziesiątki milionów ofiar w Związku Sowieckim i Chinach, milionów zaś w tak małych krajach jak Kambodża i Korea Północna; zawiera liczne świadectwa, relacje, dokumenty, mapy, a także ponad 70 fotografii.



POSTĘPOWANIE CYWILNE
 Znajdziemy tu m.in. takie zagadnienia jak: stosowanie norm prawa procesowego w miejscu i czasie, droga sądowa w sprawach cywilnych, właściwości sądów w sprawach cywilnych, obrona pozwanego, rozprawa, postępowanie egzekucyjne.



PISMO - KAREN BROOKFIELD.
 Nowy, oryginalny i fascynujący przewodnik po dziejach pisma - jego licznych odmianach i metodach zapisu. Wspaniale kolorowe fotografie starożytnych tabliczek glinianych, piór i atramentów, maszyn drukarskich oraz książek pozwalają nam wędrować przez świat pisma.



MUMIE - JAMES PUTNAM.
 Odwieczne tajemnice mumii - od zabalsamowanych zwłok starożytnych Egipcjan po ciała zachowane w bagnach, piasku i lodzie. Interesująca opowieść o mumiach powstałych w sposób naturalny i w procesie balsamowania, udokumentowana doskonałymi fotografiami.



MEDYCYNĄ - STEVE PARKER.
 Odkrycia, przyrządy i techniki, które chroniły życie i poprawiały ludzkie zdrowie w ciągu wieków. Wspaniale kolorowe fotografie instrumentów medycznych, doświadczeń i sposobów leczenia oraz nowoczesnych urządzeń diagnostycznych; przypomnienie ostatnich odkryć i poszukiwań - porządkuje i wzbogaca naszą wiedzę o medycynie.

Musisz to zobaczyć
Nowości w Bibliotece
 Wszystkie pozycje książkowe znajdziesz w naszej bibliotece w księgozbiornie podręcznym.

W dniu 11 lipca w GOUK w Różaniu odbył się przegląd zespołów rockowych pod nazwą „QQRQYQ - czad przy czolgu”. Zagrały zespoły z Różana, (Bebet Beat, Czarne Gitary), z Ostrołki (Kalamazoo i Machu Pichu), i z Goworowa (Funny Jam). Laureatem przeglądu został zespół Kalamazoo, który bez wątpienia dał najlepszy show na scenie. Pokazali co potrafią i gdyby publiczności było więcej na pewno rozbawiliby wszystkich. Dużym ułatwieniem dla wokalisty Kalamazoo był mikrofon bezprzewodowy co powodowało, że mógł on swobodnie poruszać się po scenie. Zespół Bebet Beat zagrał nieco spokojniej jeśli chodzi o zachowanie na scenie bo muzykę grali nawet ostrzejszą od Kalamazoo. To też w porządku kapelka. Machu Pichu to ludzie młodzi i energiczni i też próbowali zaskoczyć na scenie niemniej zespół istnieje dopiero kilka tygodni i może się jeszcze odpowiednio nie „zgrali”. Dwa pozostałe zespoły dostały wyróżnienia: Czarne Gitary za dziewczynę basistkę - podziwiam ! a zespół Funy Jam za chrześcijańskie przesłanie, czy coś takiego - bardzo to skomplikowane. Należy też dodać, że wymienione zespoły oceniano jury w składzie: E.Biedrzycka, M.Osieceki, P.Lewicki, M.Kosiorek i H.Kaczmarczyk. Równie istotnym zagadnieniem tej imprezy była frekwencja różańskiej młodzieży. Było ich niewielu, a ci co byli, rzucali w stronę sceny obelżywe uwagi. Podejrzewam, że przyszli posiedzieć w cieniu ze względu na zbyt wysoką temperaturę na zewnątrz budynku. Za to ludzie z Ostrołki, którzy przyjechali pokibicować zespołom, bawili się wspaniale i bardzo im się ta impreza podobała. Choć uczciwie trzeba dodać, że był jeden człowiek z Różana, który bawił się doskonale jako jedyny z tych okolic. Ludzie bawiący się na „parkiecie” dobrze go przyjęli, a i on wydawał się być szczęśliwym.

Wygląda na to, że ludzie z Różana potrafią tylko krytykować, a nie potrafią się bawić i zorganizować sobie czegoś sensownego do roboty. No cóż tak bywa, pies się topi, łańcuch pływa.....

Młoda

Motto Hyde Parku: Żeby było sprawiedliwie wszystkim dołożymy po równo !

Żenada, żenada, żenada

Jesteśmy ostatnio świadkami dość interesującego przedstawienia, którego uczestnikami są przedstawiciele naszych władz. Przedstawienie czasami ciekawe, czasami nie. Jednakże od początku posługujące się stereotypami i przestawiające stanowisko tylko i wyłącznie jednej strony. Najwyższa pora to zmienić, dlatego też może warto podjąć się obrony "wyklętych"

Łatwą i przyjemną rzeczą jest krytykować i oczerniać innych, trudniej natomiast budować czy tworzyć warunki współpracy. Jest to typowy syndrom "Wałęsy"- człowieka doskonale czującego się w tzw. „dymie” nie potrafiącego jednak nic trwałego zbudować. Atmosfera jest przytęchła i szkodzi nie tylko tym, którym ma szkodzić, ale też inicjatorom. W takich warunkach zaszczucia trudno jest podjąć jakąkolwiek decyzję. Krytykuje się radnych za załatwianie pracy po tzw. znajomości, jednak gdy osoba taka nie pracuje i pobiera słuszny skądinąd zasiłek jest już pasożytem społecznym. Gdzież tu sens. "Nie sądzić, bo będziesz sądzony" proste i łatwe- dlatego drodzy przyjaciele spójrzcie najpierw na siebie zanim zaczniecie sądzić innych. Chwyatanie za słówka i wychwytywanie słownych eufemizmów - nie tędy droga. Każdy piecze własną pieczeń na wspólnym ognisku to jasne, szkoda tylko że kurczak tylko jeden. Żenada, żenada, żenada.

Zamiast ciągłych klótni i wojen może by tak usiadł jeden z drugim i pomyślał nad tym, że to miasto tonie. To chyba Was intelektualnie nie przerasta. Niedługo zostaną sami renciści i emeryci i z kim będzie się wtedy walczyć - z wiatrakami. „Świerszcz” nie będzie służył politycznym impotentom jako viagra.

Hubert Kaczmarczyk



Nonsensy i bezsensy

Posłuchajta Barry Waita:

Kilka słów na temat krów.

"Było ich trzech, każdy nosił w sercu gniew "tak się zaczyna ta słodka idylla. Choć początki Wielkiej Wojny Ojczyzniano-Gminnej giną w pomrokach dziejów jej batalie i zajazdy nadal odbijają się czkawką większości mieszkańców. Trzech muszkieterów bardzo dba o to, byśmy mieli niezłą zabawę- (czytaj czkawkę). Czkawka natomiast ujemnie wpływa na pracę żołądka, a pośrednio i

mózgu. Smutek, Nostalgia i Melancholia potrafią pięknie krytykować i żądać zmian, lecz jako tako pomysłów im brak. Zamknięcie się w wieży i rzucanie pomidorami (cokolwiek już nieświeżymi, a jednak odgrzewanymi-przysnacie Państwo) też może się znużyć i nie zasługuje na pochwałę.

Konstruktywna krytyka jest cechą demokracji, lecz postępowanie zgodnie z zasadą "Co jest do jasnej cholery miała być demokracja a ja widzę, że ktoś tu jest przeciw ..?" tchnie cokolwiek myśleniem zza Uralu. Ciekawe czy przejdziemy do doktryny TKM (Teraz K..... MY). Pora zakończyć krucjatę przeciwko "tym złym" i zastanowić się nad przyszłością miasta. Martwa ryba pływa do góry brzuchem i psuje się od głowy. Ziemia jest okrągła i kręci się wokół słońca. a ostatnie gryzą psy.

Tom & Jerry



39 POWODÓW DLA KTÓRYCH PIWO JEST LEPSZE OD KOBIETY:

1. Piwem możesz się rozkoszować każdego dnia w mieszańcu.
2. Piwa nie trzeba zapraszać na kolację.
3. Piwo zawsze będzie cierpliwie czekać w samochodzie, aż skończysz grać w piłkę.
4. Piwo nigdy się nie spóźnia.
5. Piwo nigdy nie jest zazdrosne, gdy weźmiesz inną.
6. Po piwie kac zawsze przechodzi.
7. Naklejki z piwa zdejmują się bez walki.
8. Gdy idziesz do baru, masz zawsze gwarancję dostania piwa.
9. Piwo nigdy nie ma bólu głowy.
10. Gdy już wypijesz piwo, masz zawsze butelkę wartą co najmniej 5 gr.
11. Piwo się nie zmartwi, gdy przyjdiesz do domu z innym piwem.
12. Piwo zawsze wchodzi gładko.
13. Możesz wypić więcej niż jedno piwo w ciągu nocy i nie czujesz się winnym.
14. Piwem możesz się podzielić z przyjaciółmi.
15. Zawsze wiesz, czy jesteś pierwszym, który otwiera butelkę.
16. Piwo jest zawsze wilgotne.
17. Piwo nie żąda równości.
18. Piwo możesz pić przy ludziach.
19. Piwa nie obchodzi pora, o której wracasz.
20. Za zmianę piwa nie trzeba płacić alimentów.
21. Chłodne piwo to dobre piwo.
22. Piwa nie trzeba myć, żeby dobrze smakowało.
23. Od piwa nie można się niczym zarazić.
24. Piwo zawsze cię zadowoli.
25. Piwo nie mówi dla żartów, że jest w ciąży.
26. Piwo nie ma krewnych.
27. Niczależnie od opakowania, piwo zawsze dobrze wygląda.
28. Piwo nie narzeka na chrapanie.

29. Jedyną rzeczą o jakiej mówi Ci piwo jest pora, kiedy musisz iść do WC.

30. Nie musisz wstydzić się piwa, z którym przyszedłeś na imprezę.
31. Z imprezy można wyjść z innym piwem niż to, z którym się przyszło.
32. Piwo nie ma włosów tam, gdzie nie trzeba.
33. Nie trzeba mieć zezwolenia, żeby mieszać z piwem.
34. Piwa nie obchodzi, ile zarabiasz.
35. Piwo nie narzeka na wakacje, które wybrałeś.
36. Piwo nie będzie ci miało za złe, jeżeli zaczniesz zaraz po jego wypiciu.
37. Piwo lubi jeździć w bagażniku.
38. Piwo nie narzeka na plamy od potu.
39. Możesz trzymać wszystkie swoje piwa w jednym pokoju i nie będą się bić.

22 POWODY DLA KTÓRYCH PIWO JEST LEPSZE OD MĘŻCZYZNY :

1. Piwo nigdy nie chodzi na mecze.
2. Piwo zawsze ma dla Ciebie czas.
3. Możesz mieć więcej niż jedno piwo i nikt nie nazwie Cię k.....
4. Piwo nie chodzi na d....y.
5. Od piwa nie można zająć w ciąży.
6. Piwo nie chrapie, gdy chcesz spać.
7. Piwo nie żąda dowodu miłości.
8. Piwo nie jest zazdrosne, że inny facet patrzy na Ciebie.
9. Piwo nie bije się z każdym, kto się nawinie.
10. Piwo nie beka.
11. Piwo nie ogląda się za dziewczynami, gdy z nim idziesz.
12. Piwo nie chodzi na piwo.
13. Piwo lubi okrągłe brzuszki.
14. Piwo cierpliwie czeka, gdy jesteś na zakupach.
15. Piwo nie czepia się, że nie umiesz gotować.
16. Grzane piwo jest lepsze od nagrzanego faceta.
17. Piwo nigdy nie odwróci się do Ciebie etykietką, gdy go potrzebujesz.
18. Piwo nie nabije Cię w butelkę.
19. Lepsze piwo z pianą niż spicniony facet.
20. Piwo można mieszać z wódką, a faceta tylko z błotem.
21. Piwo w brązowej butelce z białą etykietką wygląda lepiej niż facet w brązowym garniturze i białych skarpetkach.
22. Piwo nie powie, że tanta wygląda lepiej.

Jondra Machore



GÓWNIARSTWO POLITYCZNE (G.P.) znane także jako krzaklewizm, olszewizm, wałęsizm, jankowizm, wrzodactwo itp. Jednostka nie do końca rozpoznana, może pojawić się znieca na obdarowanego władzą. Charakteryzuje się wodzostwem, boską nieomylnością, dziewiczą niewinnością, onizmem i staniem poza (lepiej ponad) prawem. Chory na g.p. wie i umie wszystko, opiera się na (przeważnie) styropianowym kombatanctwie, jest omnibus i omnipotens. Tylko mu nie pozwalają rozwinąć skrzydeł.

między innymi z podwyżką stawek celnych. Prawdopodobnie jednak najcięższe konsekwencje nas ominą. Jednak pewne jest, że wszystkie rozmowy z zagranicznymi partnerami handlowymi będą znacznie utrudnione. To z kolei może wpłynąć na opóźniony dostęp do najnowszych technologii - skarży się Krzysztof Janiszewski ze Stowarzyszenia Producentów Oprogramowania Komputerowego. Utrudnione byłyby także negocjacje z amerykańskimi producentami filmowymi. W rezultacie premiery filmowe na dużym ekranie moglibyśmy oglądać nawet po kilku latach od premiery światowej - podkreśla Mariusz Kaczmarek ze Stowarzyszenia FOTA. To wszystko hamuje także działalność rodzinnych firm dystrybucyjnych i współpracujących z nimi małych firm. Nie wykluczone, że wiele z nich musiałoby zawiesić działalność lub nawet z niej zrezygnować. Podobnie jest w strefie przemysłu fonograficznego. Więcej pirackich płyt na rynku oznacza mniejsze zainteresowanie zachodnich firm dystrybucją najnowszych płyt.

Niektóre stowarzyszenia walczące z piractwem są tak zdesperowane, że chcą wprowadzić do prawa przepis mówiący o tym, że popełnia przestępstwo nie tylko ten, kto produkuje i rozprowadza pirackie produkty, ale także ten, kto je posiada. Wykroczenie to miałyby być traktowane podobnie jak paserstwo. Brak skutecznego przeciwdziałania piractwu utrudnia także nasze negocjacje z Unią Europejską. Eksperti uważają, że sprawa praw autorskich będzie jedną z najtrudniejszych spraw do negocjacji.

Federacja Konsumentów
Rada Krajowa

Kasa na mieszkanie

Tani kredyt mieszkaniowy oprocentowany nawet kilkanaście punktów procentowych mniej od najtańszego kredytu komercyjnego, odpis od podatku w ramach ulgi budowlanej i dogodne warunki oszczędzania - proponują Kasy Mieszkaniowe prowadzone przez kilka polskich banków.

Jak to się robi w Kasie ?

Zasady działania Kas Mieszkaniowych w różnych bankach są dosyć podobne. Minimalny okres oszczędzania to trzy lata (może on być jednak dowolnie przedłużony). W tym czasie obligujemy się do wpłacania na nasz rachunek dowolnie ustalonych rat miesięcznych, jednak nie mniejszych niż 100 złotych (w banku PKO S.A. minimalna rata wynosi 140 złotych). Największym powodzeniem cieszą się te Kasy, w których stawka raty nie jest sztywno ustalona na cały okres oszczędzania. Na przykład w Kasie Mieszkaniowej Banku Przemysłowo - Handlowego dwa razy w roku możemy zmienić wysokość raty, przy

czym raz możemy ją podwyższyć i raz obniżyć (po obniżce nasza wpłata nie może być niższa od raty minimalnej). Zmiana wysokości raty wymaga sporządzenia specjalnego aneksu do umowy i obowiązuje wtedy od pierwszego dnia następnego miesiąca. W niektórych bankach możliwe są także jednorazowe wpłaty dowolnej kwoty - są to tak zwane kwoty incydentalne, które mogą mieć duże znaczenie przy późniejszym zaciągnięciu kredytu. Formalności przy zawieraniu umowy z Kasą Mieszkaniową ograniczone są do minimum. Otwierając rachunek powinniśmy mieć przy sobie dowód osobisty, znać swój NIP i dokładny adres Urzędu Skarbowego, do którego jesteśmy przypisani.

Indeksacja raty.

Mimo że wysokość rat ustalamy sami, co roku ich wysokość będzie rosła o 12,5% w stosunku do ostatniej raty z poprzedniego roku kalendarzowego. Taka indeksacja ma zabezpieczyć nas przed skutkami inflacji, a jednocześnie powoduje, że wysokość rat jest przewidywalna i możliwa do wyliczenia przez klienta na każdy rok gromadzenia oszczędności. Na przykład po 3 latach oszczędzania w BPH przy minimalnej racie (100 złotych miesięcznie) klient banku może otrzymać kredyt w wysokości ok. 10 805 zł.

Ponadto trzeba pamiętać o terminowym wpłacaniu rat. Większość banków za wpłatę terminową uznaje wpłatę dokonaną w dowolnej placówce banku najpóźniej w ostatnim dniu roboczym miesiąca. Jeśli wpłacamy pieniądze na poczcie lub w innym banku, powinniśmy zrobić to kilka dni wcześniej, tak aby pieniądze na czas trafiły na nasz rachunek w kasie.

Dlaczego warto

Główną zaletą oszczędzania w Kasie mieszkaniowej nie jest oprocentowanie wkładów - jest ono stosunkowo niskie i wynosi 3-4% w skali roku. Przy miesięcznych wpłatach daje to efektywnie 2% odsetek rocznie, które i tak w większości pochłonie prowizja wynosząca od 1,5 do 1,8% depozytu.

Jednak za oszczędzaniem w Kasie przemawiają inne dwa ważne argumenty: korzystanie z ulgi mieszkaniowej i tani kredyt, na który możemy liczyć po trzech latach oszczędzania.

„Straty” w oprocentowaniu wynagrodzi nam zawiązką ulga podatkowa. Od dwóch lat obowiązuje zasada, że podatek pomniejsza się o 30% gromadzonych w Kasie oszczędności. W tym roku kwota ta nie może jednak przekroczyć 7980 złotych. Jeśli w ciągu roku uda nam się zaoszczędzić na rachunku 6000 złotych to po rozliczeniu z fiskusem otrzymamy 2000 złotych, mimo że część tych pieniędzy nie leżała w Kasie nawet rok. Takiego „oprocentowania” nie zapewni nam żaden bank, ani żadna lokata terminowa. Kolejne lata oszczędzania w kasie przyniosą nam jeszcze większy „dochód z ulgi”. Przy wciąż malejącym oprocentowaniu rachunków bankowych jest to bardzo korzystna forma efektywnego oszczędzania. Ponadto to nasze

oszczędności zgromadzone na rachunku oszczędnościowo - kredytowym są gwarantowane przez Skarb Państwa.

Trzeba jednak pamiętać, że zaoszczędzone pieniądze możemy przeznaczyć wyłącznie na cele mieszkaniowe. Możemy za nie zamienić mieszkanie na większe, kupić dom lub mieszkanie (na wolnym rynku lub u developera), wybudować lub przebudować dom, przeprowadzać remont, spłacić kredyt mieszkaniowy lub nabyć działkę budowlaną. Poza tym można też przepisać rachunek na dziecko nie tracąc ulgi podatkowej.

Tani kredyt

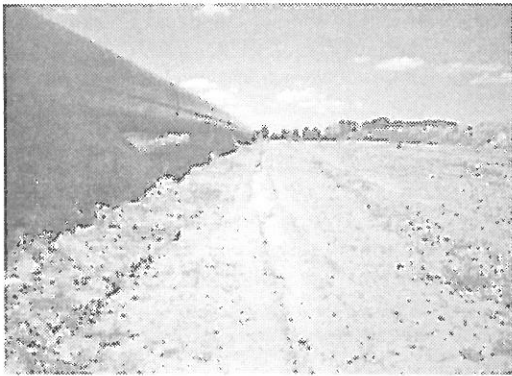
Drugą poważną zaletą oszczędzania w Kasie Mieszkaniowej jest tani kredyt, który możemy zaciągnąć po minimum trzech latach oszczędzania. Ustawa o Kasach mieszkaniowych zakłada, że różnica między oprocentowaniem lokaty a oprocentowaniem kredytu udzielonego ze środków Kasy nie może przekroczyć 3 punktów procentowych. Przyjmując, że oprocentowanie gromadzonych pieniędzy nie przekroczy 4% to nasz kredyt może być oprocentowany najwyżej w wysokości 7% w skali roku. To kilkanaście procent mniej niż najtańsze kredyty komercyjne czy budowlane. Póki co nie znajdziemy na rynku korzystniej oprocentowanego kredytu. Wysokość kredytu nie może jednak przekraczać 150% środków zgromadzonych w Kasie powiększonych o naliczone odsetki.

Posiadanie rachunku w Kasie nie jest gwarancją otrzymania kredytu. Zanim bank podejmie decyzję o udzieleniu nam kredytu sprawdzi (jak w każdym innym przypadku) naszą zdolność kredytową. Wymagane jest także złożenie wniosku najpóźniej trzy miesiące przed upływem umownego okresu oszczędzania. Zapewne potrzebni będą też poręcciele.

Co za to można kupić ?

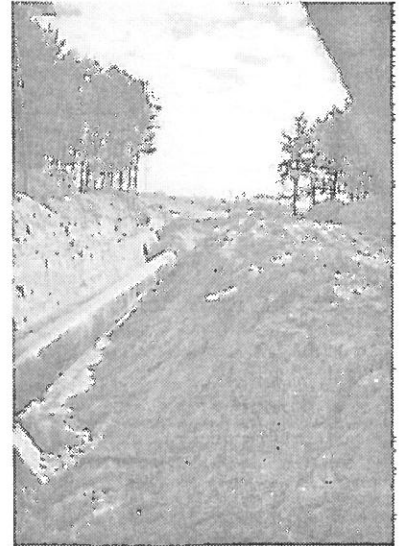
Kasy mieszkaniowe prowadzą obecnie trzy banki Pekao S.A., Bank Przemysłowo - Handlowy i Bank Śląski. Oszczędza w nich około 50 tysięcy osób. To niewiele zwążywszy na korzyści. Według kalkulacji przedstawionych przez Pekao S.A., jeśli przez trzy lata będziemy odkładali w Kasie 300 złotych to nasz wkład razem z odsetkami wyniesie 12 111 zł. mamy wówczas szansę na kredyt w wysokości 18 167 złotych. Według obecnych cen rynkowych mamy szansę na przykład powiększyć swoje mieszkanie o 13 metrów kw., wyremontować mieszkanie lub kupić niewielką działkę budowlaną. Jeśli natomiast chcielibyśmy kupić mieszkanie o powierzchni 58 metrów kw. powinniśmy oszczędzać przez cztery lata po tysiąc złotych miesięcznie. Wiele młodych małżeństw tyle samo płaci za wynajmowane mieszkanie w dużym mieście. Na dom o powierzchni 104 metrów kw. trzeba by oszczędzać siedem lat wpłacając tą samą kwotę. Wyliczenia te uwzględniają rosnące ceny mieszkań i malejące oprocentowanie rachunku w skali rocznej.

Sławomir Łonisk
FK Rada Krajowa

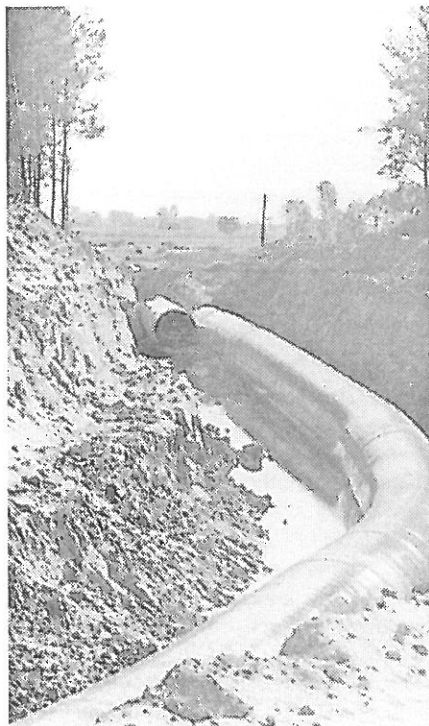


Głównym inwestorem jest firma Europol Gas, która powstała na bazie porozumienia między byłym Związkiem Radzieckim a Polską. Pieniądże na tę inwestycję wyłożyły banki światowe i radziecki Gasprom. 42,5% udziałów w inwestycji ma Europol Gas, drugie tyle Gasprom, a resztę podobno najbogatszy człowiek w Polsce - Guowaty. Projektantem gazociągu jest firma Gazoprojekt - jedyna polska firma zajmująca się projektowaniem gazociągów.

Prace przy budowie gazociągu trwają na całym odcinku polskim jednocześnie. Głównych wykonawców jest siedmiu m.in.: Gazobudowa, Gaz 2000, Habał, Karpaty. Są to firmy, które specjalizują się w określonych pracach na budowie gazociągu. Dokumentacja technologiczna to olbrzymia praca udokumentowana „tonami” akt, wykresów itd. wykonana przez firmę Gazoprojekt. Zajęło to firmie prawie 4 lata.



Prace przy układaniu gazociągu polegają na: zdjęciu warstwy żyznej ziemi w pasie o szerokości 30 m w terenie otwartym i 25 m w terenach leśnych w odpowiedniej odległości od budynków mieszkalnych, wykopaniu rowu, położeniu rur i przykryciu ich betonowymi osłonami, zasypaniu rowu i zrekultywowaniu terenu.



WIELKA RURA

Jamał zachodni - Europa - wielka magistrala gazowa. Przez Polskę miała tylko przebiegać, jednak i my podobno będziemy z tej magistrali coś mieli. „Wielka rura” przebiega również przez naszą gminę - w Chelstach i Załężach Eliaszach. Za to, gmina otrzymała około 6mld złotych rekompensaty.



Gazociąg powinien być oddany do użytku 27 września 1999 roku. Jest to największa inwestycja w naszej części Europy i największa średnica rury. Gazociąg jest obliczony na 50 lat 100% sprawności. Trwają prace przygotowawcze do położenia drugiej nitki gazociągu. Koszt budowy gazociągu ma się zwrócić po około 10 - 15 latach.

Główna rura gazociągu jest wykonana ze specjalnej stali, którą wykonuje jedyna huta na świecie w Włoszech. Dwie rury o standardowej długości wraz z izolacją są warte tyle co nowy Mercedes. Łączone są za pomocą spawania. Dokonują tego cztery tzw. czołówki spawalnicze. Spawa się je ręcznie lub automatycznie. Spoina charakteryzuje się większą wytrzymałością niż sama rura.



Po ułożeniu odcinka ok. 25 km rurociągu następuje tzw. wodna próba ciśnieniowa sprawdzająca szczelność połączeń spawanych. Ciśnienie gazu w rurociągu ma mieć wartość około 75 atmosfer. Próba ciśnieniowa osiąga wartość 150 atmosfer. Na odcinkach ok. 20 km jest montowany zespół zaworowo - upustowy, który mierzy ciśnienie gazu w rurociągu. W momencie przekroczenia wartości 75-80 at. otwierają się specjalne zawory upustowe i gaz ulatuje w atmosferę. Zapobiega to ma wybuchowi gazu w rurociągu.



foto K. Kruszewski
(Dziękuję za pomoc w zbieraniu informacji Panu C. Łodygowskiemu)

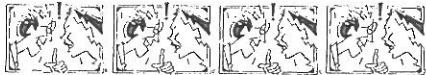
Złapany na błędzie tłumaczy go j.w.
Złapany na pomyłce tłumaczy ją j.w.
Złapany przez urząd skarbowy wyraża zdumienie.

Charakteryzuje się odwoływaniem do mitów, półprawd, przekręceń i nieudomówień. Wywołuje upiory bolszewizmu, żeby nimi pokryć ciągoty do komunizmu.

Niezmiernie zaraźliwe - zakazać mogą tak niewinne z natury swojej kościoły, zakłady pracy, związki zawodowe (wódz I i II), towarzystwa wzajemnej adoracji (ROP) a nawet rozgłośnie radiowe (Radio M. Morde).

Ze względu na sposób oddziaływania pranie mózgu, uaktywnianie psychologii, matactwo i kręctwo nie kwalifikuje się do leczenia. Jedyna słuszna terapia to Madagaskar.

prof. Wkroku Mafeler



Viagra służy nie tylko mężczyznom. Naukowcy z Uniwersytetu w Banilan odkryli, że jeśli poda się ten lek roślinom, owocom i warzywom to znacznie dłużej pozostają one jędrne. Prof. Yaacov Leshem, który od kilku miesięcy kieruje zespołem naukowców badającym wpływ viagry na rośliny powiedział, że warzywa czy owoce nie różnią się wiele od ludzi. Dzięki lekowi na impotencję wolniej się starzeją i nie opadają. Uczony wykrył, że jeśli w wodzie, w której stoją cięte kwiaty, rozpuści się od dwóch do trzech miligramów viagry, opóźni to wydzielenie się etenu, substancji odpowiedzialnej za wzrost, dojrzewanie i starzenie się warzyw, owoców i innych roślin. Naukowcy twierdzą, że metoda ta zrewolucjonizuje metody pakowania i przechowywania żywności. Problem może stanowić jednak wysoka cena viagry oraz to, że niezbadane są skutki jedzenia na przykład pomidorów nafaszerowanych lekiem na impotencję. Nie wiadomo jaki wpływ miały one na ludzi już zażywających viagrę. Mogłyby także zaszkodzić osobom starszym. Dlatego póki co naukowcy zalecają viagrę tylko przy hodowli róż, których ludzie nie jedzą - mówi prof. Leshem.

„...poza wyjątkami ...”

Jako mieszkaniec Gminy Różan, zapytam autora artykułu (SR nr 5,6/99 „Takić cós” red.) - kto dał mu prawo do oceny mieszkańców Gminy Różan, oceny poziomu ich wiedzy lub niewiedzy? Bo jak rozumieć fragment „... mieszkańców - poza wyjątkami - ma nieukształtowanych. Gdyby głupota miała skrzydła to Red Bull w Różanie zupełnie by się nie sprzedawał...”

Czyżby autor dysponował badaniami wszystkich mieszkańców w zakresie ilorazu inteligencji? Ja przynajmniej takim badaniami się nie poddawałem, a tym bardziej nikomu ich nie udostępniałem. Sądząc z treści artykułu autor chyba sam jest smakoszem reklamowego napoju, gdyż treść jest oderwana od realiów ziemi, a zbliżona bardziej ku przestworzom.

Należy domniemywać, że stwierdzenie „...poza wyjątkami ...” dotyczy chyba osoby autora, chociaż tego nie byłem taki pewien, ponieważ sam przyznaje, że z szybkością myślenia i kojarzenia faktów to u Niego coś nietętego. Przyznaje się także, że kiedyś z „ust lokomocyjnego kolegi” usłyszał w autobusie (należy domniemywać, że na początku trasy) „znamiennie słowa” „Jaki Różan, taka Rada Miejska” - to „dotarło to dopiero w Ostrołęce”. Tylko już z treści nie wynika czy jeszcze w tym samym autobusie, czy pod koniec dnia roboczego. Widocznie zbawienny wpływ na myślenie w byleży stolicy województwa mają nowo powstałe urzędy i ośrodki władzy wojewódzkiej, ale tej nowej o większym zasięgu działania.

Czytając czasami „Świerszcz Różański” w ostatnich kilku miesiącach nasuwa mi się nieodparcie myśl, że ten lokalny miesięcznik, ciekawy na początku swego istnienia (zyskiwał przecież dobre oceny ludzi znających się na tym dobrze) obecnie stał się bliżej nieokreśloną tubą kilku sfrustrowanych osób, które ciągle pouczają całe społeczeństwo o swej mądrości, jak to zostali oni pokrzywdzeni przez los i nową władzę lokalną, a ci uparci mieszkańcy nie raczą ich za to

wynagrodzić wynosząc na piedestał za ich mądrość, zaangażowanie i pomysły.

Tylko cała rzecz w tym, że tych pomysłów jakoś w żadnym z dotychczasowych tekstów nie można się doszukać.

Treść stanowią głównie plotki, albo sprawy nieistotne z punktu widzenia mieszkańców. Natomiast sprawy poważne, których rozwiązanie stanowi problem, gdzie należałoby zasięgnąć opinii mieszkańców w miesięczniku nie uświadczą.

Nie jest chyba wielkim problemem zamieszczenie nawet anonimowej ankiety, lub zaproponowanie innej formy, która pozwoli zapoznać się z poglądami mieszkańców Gminy za określony temat, tym bardziej, że „Świerszcz Różański” jest finansowany z budżetu gminnego.

Jeżeli chce się uchodzić za miesięcznik dobry zarówno pod względem treści jak i formy, gdzie zawarte treści będą powszechne zainteresowanie to trzeba zmienić styl działania. Nie należy poniżać mieszkańców traktując ich jak ludzi, którzy nic nie wiedzą, ludzi o zbyt wąskich horyzontach myślowych, ale również przestrzegać norm zarówno prawnych jak i etycznych. Stare powiedzenia „kto sieje wiatr, ten zbiera burzę” lub „kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie” są nadal aktualne.

Jan Józwiak

Nie ma chyba gazety, która by wszystkich zadowolili i usatysfakcjonowała. Zawsze będzie przez jednych chwalona, a przez innych krytykowana. I bardzo dobrze, że tak się dzieje i jest to normalne, szczególnie jeśli chodzi o gazetę lokalną. To, że gazeta jest popularna i czytana przez mieszkańców gminy świadczy fakt, że ilość rozprowadzanych ostatnio egzemplarzy wyraźnie wzrasta. W dobie demokracji i gospodarki rynkowej poczytność gazety tym się objawia i ją określa. I właśnie ostatnio zawarte w niej treści, szczególnie te poruszające problematykę życia społecznego i politycznego w naszym mieście, że użyję Pana słów „... budzą powszechne zainteresowanie ...”. Niestety nie wszyscy tak jak Pan potrafią się w sposób konstruktywny do publikowanych na łamach SR artykułów odnieść i przedstawić swój pogląd. A chyba sam Pan przyzna, że szkoda.

Red.



Kółko internetowe w Domu Kultury

Wszystkich chętnych interesujących się internetem Gminny Ośrodek Upowszechniania Kultury w Różanie zaprasza do kółka internetowego działającego w budynku Biblioteki w Różanie. Ilość miejsc ograniczona z powodu posiadania tylko jednego komputera. Możliwość korzystania ze skrzynki e-mail GOUK. Niestety nie obejdziesz się bez opłat. Za godzinę korzystania z tego dobrodziejstwa trzeba będzie wyłożyć 6 zł. Zapraszam w czwartki i piątki od godz. 18⁰⁰.

Krzysztof Kruszewski

Redaguje zespół: Krzysztof Kruszewski (red.nacz.), Współpracują: Bożena Biedrzycka, Beata Zygmunt, Piotr Świdorski, Cezary Łodygowski, Jan M. Żytowiecki, Wiesław Łaskarzewski, R.Chrystian Gallera, Jan Szufleński.

Adres redakcji: 06-230 Różan, ul. Mickiewicza 1. Siedziba redakcji i biuro ogłoszeń: 06-230 Różan, ul. Warszawska 17, tel. 7669002
Tekstów nie zamawianych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo ich skracania i zmian.

Wydawca i skład: Gminny Ośrodek Upowszechniania Kultury w Różanie im. Józefa Piłsudskiego.

Druk: Zakład Poligraficzny, ul 1 Maja 9, 06-200 Maków Maz.

e-mail: gouk@btsnet.com.pl

DNI RÓŻANA

11-12.09.99

11.09.1999 SOBOTA

(Stadion Miejski)

- 9⁴⁵ - Przemarsz OSP wraz z orkiestrą ulicami miasta
- 10⁰⁰ - Gminne zawody strażackie
- 11³⁰-13⁰⁰- Pokazy gry w tenisa stołowego w wykonaniu olimpijczyków
- 13⁰⁰ - Uroczyste otwarcie Dni Różana
- 13¹⁵ - Niespodzianka sportowa (spotkanie ze znanymi postaciami świata sportu)
- 13³⁰ - Turniej siłowy (wybieramy najsilniejszego mieszkańca gminy - przewidziana wysoka nagroda pieniężna)
- 14³⁰ - Mini Turniej Sołectw (m.in. przeciąganie liny, piłowania pnia)
- 15³⁰ - Mecz piłki nożnej
Oldboje Różan- UPKS Różan
Turniej strzelecki Ligi Obrony Kraju
- 17⁰⁰ - Pokazy karate
- 18⁰⁰ - Koncert zespołu STYL M



12.09.1999 NIEDZIELA

(Pl.Obrońców Różana)

- 14⁰⁰ - Koncert zespołów muzycznych z GOUK w Różanie
- 15⁰⁰ - Występy młodzieży z Zespołu Szkół i Publicznej Szkoły Podstawowej w Różanie
- 16⁰⁰ - Kabaret „PIRANIA”
Danuta Stankiewicz
- 18⁰⁰ - Występ zespołu „No NAMES”
- 19³⁰ - 23⁰⁰ - Baw się z NIXONEM



Komitet organizacyjny obchodów Dni Różana '99

Burmistrz Gminy Różan.
Z-ca burmistrza Gminy Różan.
Przewodniczący Rady Miejskiej.
Prezes Banku Spółdzielczego w Różanie.
Komendant JRG PSP w Różanie.
Prezes Gminnej Spółdzielni Sch w Różanie.
Dyrektor Publicznej Szkoły Podstawowej w Różanie.
Dyrektor Zespołu Szkół w Różanie.
Dyrektor Gimnazjum w Różanie.
Prezes UPKS w Różanie.
Przedstawiciele Zarządu Gminy w Różanie.
Dyrektor GOUK w Różanie.



ŚWIERSZCZ

MIESIĘCZNIK

9/10/1999

cena 50gr

„Lichy to patriotyzm narodu,
który by tylko pochwały znosił...”

Kazimierz Wyka

Dlatego też „róbmy swoje (...)
może to coś da? Kto wie? ”

RÓŻAŃSKI



Fot. Paweł Pawelczyk

Różan rok 1939

Moja klasa

Minął kolejny rok szkolny 1998/1999. Co było w różańskiej szkole przed 60 laty ostatnim w II Rzeczypospolitej roku szkolnym 1938/39. W Różanie były dwie szkoły powszechne taką bowiem nazwę miały ówczesne szkoły podstawowe. Była szkoła „Biała” przy ul. Kilińskiego i „Czerwona” przy ul. Sienkiewicza. Działały pod kierownictwem p. Kazimierza Piechuckiego, którego w ostatnim roku szkolnym zastąpił p. Kurdziel. Szkoła przy ul. Poniatowskiego trochę dalej od miasta, usytuowana naprzeciwko młyna zwana była powszechnie „żydowską”. Kierował nią p. Stanisław Ostrowski, muzyk, żeglarz i sportowiec. Przez dwa lata przed wybuchem wojny odnajmowała lokal składający się z 4 izb, położonych na 1 piętrze w domu żydowskiego kupca bławatnego Przysudskiera. Dom, w którym mieścił się ten „oddział” szkoły, położony był na rogu Rynku / obecnie Plac Obrońców Różana / i ulicy Sienkiewicza.

cd. na str.6

„PIJE KUBA DO JAKUBA,

Jakub do Michała, pijesz ty, piję ja kompanija cała. A kto nie wypije, tego we dwa kije...

Tak śpiewali wieśniacy przy biesiadnym stole. Przymuszanie do picia - obyczaj chociaż prymitywny, jednak nie jest godny polecenia, jako niechlubny, niestosowny i nietaktowny. Sprawić, żeby ktoś wypił wbrew swej woli, to dla jednych zabawne, a dla innych haniebne. Każdy człowiek posiada zdolność do świadomego i zamierzonego wykonywania pewnych czynności oraz powstrzymywania się od innych, np. od picia. Jednak są osoby mające problemy z alkoholem. Objawia się to jako zespół zależności alkoholowych, uznanych przez lekarzy jako nadający się do wyleczenia. W tym celu tworzy się grupy AA, czyli anonimowych alkoholików.

ANONIMOWI ALKOHOOLICY są wspólnotą kobiet i mężczyzn, którzy dzielą się nawzajem doświadczeniem, siłą i nadzieją, aby rozwiązać swój problem i pomóc innym uwolnić się od nałogu.

cd. na str.5

ZŁOTY SPAW - uroczystość w Chelstach kończąca budowę części liniowej pierwszej nitki gazociągu Jamał - Europa.

str. 4

DNI RÓŻANA - relacja z obchodów od kuchni.

str.8

ZŁOT MOTOCYKLOWY - Kaszewiec 99'

str.12

DZIEŃ CHWAŁY - „sukces ma wielu ojców”

str.7

Wydawca miesięcznika Świerszcz Różański pilnie poszukuje obiektywnej osoby spoza grona pracowników Domu Kultury i Biblioteki oraz Rady Miejskiej na stanowisko Redaktora Naczelnego.



W kilku zdaniach jednym tchem

W dniu 14 września 1999 r odbył się przetarg na wykonanie ogrzewania olejowego w budynkach Urzędu Gminy, Gminnego Ośrodka Upowszechniania Kultury i Biblioteki Publicznej w Różanie. W przetargu brało udział czterech oferentów. System ogrzewania olejowego w budynkach Biblioteki i GOUK wykonuje Zakład Wodnokanalizacyjny i CO z Ostrołęki za sumę kolejno 26.623 zł i 58.757 zł bez podatku VAT. Ogrzewanie w budynku Urzędu Gminy wykonuje firma Hydroinstal s.c. z Ostrołęki za sumę 67.034 zł bez podatku VAT.

W 1998 roku w „Sprzątaniu Świata - Polska” wzięto udział prawie 2.600.000 osób, zaś w naszym mieście 825 osoby. W 1999 roku zaś 749 osoby. W niektórych gminach segregacja odpadów jest już obowiązkowa, w innych wprowadza się programy pilotażowe, a gdzie indziej są to dopiero przymiarki. Obowiązek segregacji odpadów w naszym kraju powoli staje się faktem.

Akcja spotyka się ze zrozumieniem wśród społeczeństwa. Takie akcje nie są czymś nowym w naszym kraju. Od ponad 40 lat polską kampanię sprzątania prowadzi bieszczadzka inicjatywa „Czyste góry”, a od 20 - wspierani przez krakowski „Przekrój” - studenci sprzątają szlaki turystyczne w Tatrach. Podobnych imprez jest w Polsce o wiele więcej. Ubiegłoroczne „sprzątanie” zaowocowało wieloma innymi ciekawymi inicjatywami, takimi jak opieka nad bezimiennymi mogiłami czy miejscami pamięci narodowej.

W ciągu minionych pięciu lat „Sprzątanie Świata - Polska” przekształciła się z weekendowego happeningu w ogromny program edukacyjny oraz przyczyniła się do powstania ustaw sejmowych dotyczących gospodarowania odpadami i utrzymania porządku w gminach.

Warto zwrócić uwagę na wychowawczy aspekt akcji - podczas sprzątania i porządkowania cmentarzy i miejsc pamięci narodowej młodzi ludzie stają twarzą w twarz z historią swojej ziemi, dlatego akcja jest także w pewnym sensie lekcją patriotyzmu.

*****Opr. BEB

Takich „Dni Różana” jeszcze w naszym mieście nie było. Po rocznej przerwie władze miasta powtórnie imprezę reaktywowały. I bardzo dobrze, że tak się stało. Pogoda dopisała. Dwa dni rozrywki i zabawy dla mieszkańców Róża-

na pozwoliły choć na chwilę zapomnieć im o troskach dnia codziennego. W sobotę odbyły się zawody strażackie, turniej sołectw, turniej o najsilniejszego mieszkańca gminy, pokazy karate, turniej strzelecki i występ zespołu muzycznego. Niedziela to prawdziwa uczta kulturalna dla mieszkańców miasta i przyjezdnych. Występy zespołów muzycznych Gminnego Ośrodka Upowszechniania Kultury i Szkół z Różana, występ kabaretu „Pirania” i Danuty Stankiewicz, bardzo dobry zespół No Names, którego występy były sponsorowane przez firmy różańskie Elektrobudowa i Wodbud, a na koniec zabawa przy muzyce zespołów Remont i Nixon.

Czytelnicy pytają !

- Czemu ma służyć „budowla” , która stoi obok przystanku autobusowego ? Nijak nie pasuje ona do całości obrazu tegoż obiektu i psuje jego wizerunek.

- Ostatnie numery ŚR nafaszerowane, (jak to określił jeden z radnych) samą krytyką działań zarządu i rady miasta, stały się powodem do działań zmierzających do ukierunkowania tego miesięcznika bardziej pro-zarząd. Prawdą jest, że gazeta jest własnością samorządu. Niektórzy jednak twierdzą, że powinna przekazywać treści słuszne i popierające działania zarządu gminy. Jednak w miesięczniku publikować zaczęli swoje artykuły i komentarze radni nie związani z zarządem miasta, którzy widzą sprawy odmiennie od członków zarządu. Widać to w gazecie, jak i na obradach sesji. Czy można w dobie demokratyzacji życia politycznego im tego zabronić? Przecież będzie to jawne wprowadzanie cenzury.

- Czy to prawda, że na gminne wysypisko śmieci w Różanie są przywożone śmieci z terenu Przasnysza ?

- Dlaczego płacący za wodę z tzw. przypisu mieszkańcy bloków Spółdzielni Mieszkaniowej w Różanie muszą za nią płacić nawet wtedy, gdy jej brak w kranach, jak to miało miejsce podczas awarii ujęcia wody na Narwi na początku roku ?

- Czy to prawda, że co roku trzeba bić nowe studnie głębinowe, gdyż te, które są już eksploatowane nie na długo wystarczą ?

Do widzenia, ale nie żegnajcie

Takiego roku jeszcze nie było. Już koniec pierwszej połowy 1999 roku obfitował w spore zmiany personalne we władzach gminnych, a najbliższy czas - jak wróble ćwierkają - przyniesie nowe. Jest nowy burmistrz, nowy zarząd - pojawiły się nowe twarze w radzie miasta. Po blisko trzech latach szefowania Świerszczem Różańskim i siedmioletniej pracy przy redagowaniu i składaniu go przechodzę na stanowisko redaktora technicznego. Od następnego numeru w rubryce redaktor naczelny pojawi się nowe nazwisko. Od tej pory będę odpowiedzialny za kształt techniczny pisma, i nie będę się bezpośrednio zajmował zawartością merytoryczną miesięcznika, całkowicie się więc nie rozstaniemy. Nie mówię więc żegnaj, lecz tylko do widzenia. Ponieważ nie będziemy się już spotykać na łamach gazety, chciałem Wam, Drodzy Czytelnicy, podziękować za wspólnie spędzone lata, za słowa pochwały i... nagany, które pozwalały lepiej redagować nasze - bo przecież i Czytelników, i redakcji - pismo. Nikt z nas przecież w redakcji nie jest profesjonalistą w tym, co robimy. Uczyliśmy się na własnych błędach i pomyłkach. A to, jak wiemy, jest najlepszą nauką. Wam wszystkim razem, i każdemu z osobna, dziękuję za obdarzenie redakcji zaufaniem i poparciem tego, co robiliśmy i robimy. Dziękuję współpracownikom redakcji, którzy ostatnio tak wiele nowych treści społecznych wnieśli do miesięcznika. Również jako redaktor techniczny będę się starał, by miesięcznik był w coraz lepszej oprawie graficznej, na lepszym papierze i być może - w pełnym kolorze, co od tego numeru czynię.

Krzysztof Kruszewski

- Kto ciągle podpala to nieszczęsne wysypisko śmieci ?

- Dlaczego w szkole publicznej i gimnazjum nie ma podstawowej opieki zdrowotnej ?

- Czy będą przyjęcia do pracy na nowym wysypisku śmieci ?

Odpowiedzi, jeśli takowe się pojawią, opublikujemy w następnym listopadowym numerze Świerszcza Różańskiego. Jednocześnie zapraszamy do stawiania nowych pytań na adres redakcji lub pod numer tel. 7669002.

red.

Różan rok 1915

Wojenny cmentarz w lesie cz.II (optymistyczna)



Fot.Kruszewski, rok 1994

W numerze 8,9 Świerszcza Różańskiego z 1995 r roku napisałem o cmentarzyku wojennym z 1915 roku znajdującym się w lesie za koszarami. Opisałem jego dzieje oraz jak wyglądał przed laty. Stan jego był tragiczny. Nie świadczyło to dobrze o lokalnych władzach i różańskiej społeczności. Wspomniałem też, co moim zdaniem nale-



Fot.Kruszewski, rok 1999

żało by zrobić, aby zapewnić spokojne i godziwe „wieczne odpoczywanie umarłym”, a społeczności różańskiej przywrócić dobre imię.

Po jakimś czasie od ukazania się w Świerszczu artykułu wywołującego tę sprawę, coś się na tym cmentarzyku zaczęło dziać.

Byłem tam wczoraj tj. 13 września 1999 roku. Okazało się, że można, że znajdują się ludzie zainteresowani sprawą. Znalazły się także dobra wola, środki, moce przerobowe etc. Cmentarzyk został pięknie ogrodzony, pusta- wiano krzyże, uporządkowano mogiły, założono krawężniki przy dużych zbiorowych grobach, wytyczono alejki, wreszcie postawiono postument z napisem „CMEN- TARYK ŻOŁNIERZY Z I WOJNY ŚWIATOWEJ”. Przy szosie znajduje się tablica informacyjna wskazująca miejsce cmen-

tarzyka. Okazało się, że można, że trzeba, że tak być powinno już od dziesiątków lat.



Fot.Kruszewski, rok 1994

Chciałbym publicznie podziękować tym wszystkim, którzy tę małą część różańskiej historii uratowali od zapomnienia. Ale nie tylko historii sprzed 85 lat. Ocalono również dobre imię, wrażliwość historyczną, a także chrześcijańskie sumienie społeczności różańskiej.

Jeszcze raz serdeczne dzięki. Tym to sposobem Różan uzyskał jeszcze jedno miejsce godne umieszczenia w przewodnikach turystycznych.

Zachęcam też młodzież różańską do odwiedzania tego cmentarzyka i przyczyniania się aby to miejsce było utrzymane w jak najlepszym stanie. Jest to bowiem piękne miejsce do zadumy i refleksji.

14 września 1999 r.

J.M.Żytowiecki.

W imieniu organizatorów "DNI RÓŻANA '99" chciałbym podziękować wszystkim którzy przyczynili się do tego, że tegoroczne obchody wyglądały tak jak wyglądały. Przede wszystkim zaś tym, którzy poważnie potraktowali sprawę organizacji tejże imprezy i w sposób bezinteresowny wykazali cierpliwość i tolerancję.

Trudno mi wymieniać wszystkich z imienia i nazwiska, tym niemniej wielkie dzięki raz jeszcze.

Hubert Kaczmarczyk

Spółka akcyjna EuRoPol GAZ s.a. powstała we wrześniu 1993 roku w celu zaprojektowania, budowy i eksploatacji polskiego fragmentu najdłuższego gazociągu w Europie.

We wrześniu 1999 roku, w okresie sześciu lat działalności, EuRoPol Gaz zakończył budowę części liniowej pierwszej nitki gazociągu Jamał - Europa na terytorium Polski. Inwestycja ta zaliczana jest do najbardziej zaawansowanych technologicznie. Jest to jednocześnie największa inwestycja energetyczna w Europie końca wieku.

Budowa systemu gazociągów, stanowiących podstawowy rodzaj transportu gazu, jest skomplikowanym przedsięwzięciem techniczno - ekonomicznym. Inwestycje takie wymagają bowiem współpracy międzynarodowej, długoterminowych zobowiązań finansowych, rozłożenia ryzyka na wiele podmiotów.

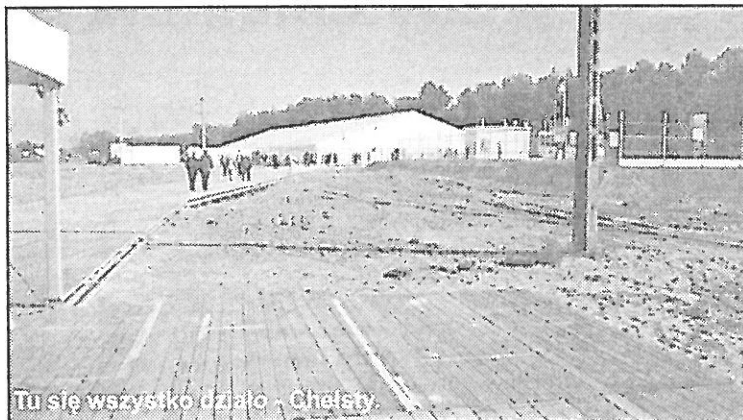
Wielość i znaczenie tej inwestycji realizowanej zgodnie z systemem zapewnienia jakości, opracowanym i wdrożonym specjalnie dla budowy gazociągu tranzytowego, wymagały bardzo precyzyjnego wyboru firm odpowiedzialnych za poszczególne zadania. Wszystkie rozwiązania techniczne oraz materiały i urządzenia użyte do budowy gazociągu spełniały wymagania norm polskich i europejskich, a firmy biorące udział w tym przedsięwzięciu mo-

gły poszczycić się posiadaniem certyfikatów ISO9000 i ISO9001.

Można stwierdzić, że tak szeroko

zakrojone działania na rzecz bezpieczeństwa przy budowie i późniejszej eksploatacji gazociągu, polegające na stosowaniu materiałów najwyższej jakości, prowadze-

niów i Projektów Gazownictwa Gazoprojekt, firma posiadająca wieloletnie doświadczenie przy projektowaniu gazociągów



Z Ł O T Y S P A W

W czwartek, 23 września br o godz.10.30 w miejscowości Chelsty odbyło się uroczyste wykonanie ostatniego, tzw. złotego spawu na gazociągu Jamał - Europa, kończące budowę pierwszej nitki gazociągu tranzytowego na terytorium Polski. EuRoPol GAZ s.a. inwestor i właściciel polskiego odcinka zaprosił na to spotkanie wiele osób, wójtów i burmistrzów okolicznych gmin, wielu dziennikarzy. Odbyła się konferencja prasowa z udziałem pana Kazimierza Adamczyka, Prezesa Zarządu EuRoPol GAZ s.a. oraz okcjonariuszy RuRoPol GAZ, Pana Stefana Gieronina, Prezesa Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa, Pana Rema Iwanowicza Wiachiriewa, Prezesa Gazpromu i Pana Aleksandra Guzowatego, przedstawiciela Gas - Trading. W czasie uroczystości Prezes Kazimierz Adamczyk przekazał dar od EuRoPol Gaz dla gminy Różan - autobus szkolny marki Jelcz, tzw. GIMBUS. Gminę Różan w uroczystości reprezentowali, burmistrz Pan Jerzy Parciński, sekretarz urzędu Pani Hanna Chrostowska i radny z Chelst Pan Stanisław Gosiewski.

niui badań na każdym etapie budowy były wdrożone po raz pierwszy w Polsce.

Realizacja tej inwestycji stworzyła wiele nowych miejsc pracy, bezpośrednio w EuRoPol Gaz, a także przy samej budowie na etapie projektowania, wykonania, dostaw maszyn i urządzeń oraz nadzoru.

Generalnym projektantem inwestycji było Biuro Stu-

nadrzędnego sterowania i przetwarzania danych SCADA jest firma Alstom Polska Sp. z o.o.

Nadzór inwestorski nad budową pełniły Bureau Veritas Polska i Polski Rejestr Statków. Zadania szczególnie skomplikowane, bardzo często wykonywane po raz pierwszy w Polsce, a nawet w Europie, zostały powierzone wyspecjalizowanym firmom zagranicznym. Do zadań takich należało niewątpliwie przekroczenie gazociągiem rzeki Wisły. Już na początku całej inwestycji przedsięwzięcie to postrzegane było jako punkt krytyczny całej budowy. Operacja polegała na przeciągnięciu przez Wisłę i ułożeniu w wykopie, wykonanym w korycie rzeki tzw. syfonu (izolowanej rury stalowej o średnicy ok. 1,4 metra pokrytej płaszczem betonowym grubości 20 centymetrów) o masie ok. 5 tysięcy to. Było to najdłuższe przekroczenie rzeki w Euro-



Przygrywał rosyjski zespół muzyczny.

pie wykonane metodą wykopu otwartego. Operacja trwała 30 godzin. Wykonawcą tych prac był polski oddział specjalistycznego przedsiębiorstwa HABAU Austria.

Veritas. Wysokociśnieniowe zawory kulowe francuskiej firmy Cameron wraz z napędami dostarczyła niemiecka firma Fahlke Control Systems. Kształtki, trójniki oraz luki dostarczyła firma RMA Maschinen und Armaturen-



Materiał przekazany przez EuRoPol Gaz s.a. budowni w miejscach gminy.

O międzynarodowej współpracy przy budowie gazociągu Jamal - Europa najlepiej świadczy fakt, iż dostawcami materiałów i urządzeń na budowę były firmy z całej niemal Europy.

Rury przewodowe o średnicy ok. 1,4 metra dostarczyła włoska huta Ilva Lamiere Tubi, oraz niemiecka firma Manne-smann Handel AG. Żadna z polskich hut nie posiada w swoim profilu produkcyjnym rur o wymaganych parametrach, a wdrożenie ich do produkcji byłoby trudne technicznie i nieuzasadnione ekonomicznie. Nadzorowanie produkcji rur i

rowo - upustowych (oprócz rur o średnicy 1400 dostarczanych przez Ilvę i Mannesmanna).



Ostatnia złota spłata Chelsty 23.08.1999

łoży ślizgowe dla rur ochronnych montowanych pod przeszkodami terenowymi (tory kolejowe, drogi).

Budowa gazociągu była wyzwaniem dla ludzi i techniki. Wymagała wysiłku wielu inżynierów, techników i wysokiej klasy specjalistów. Zastosowano

unikalne technologie i nowoczesne materiały.

W s p ó ł p r a c a wszystkich wymienionych firm i wielu innych była na tyle skuteczna, że pozwoliła na terminowe, zgodne z harmonogramem zakończenie budowy części liniowej pierwszej nitki odcinka gazociągu.



Obelisk upamiętniający uroczystość Złotego Spawu i pamiątkowa fotografia.

wydanie certyfikatów potwierdzających żadaną jakość należało do obowiązków Towarzystwa Klasyfikacyjnego Bureau

Na podstawie inf. EuRoPol Gaz s.a. red.

Fot. Kruszewski

cd ze str.1

Pije Kuba do Jakuba

Dlaczego Anonimowi Alkoholicy są anonimowi? Chodzi o to, że wspólnota AA rządzi się zasadami, a nie jest rządzona przez osoby. Nie jest także związana z żadną sektą, wyznaniem, partią, organizacją lub instytucją, nie angażuje się w publiczne polemiki, nie zajmuje stanowiska w jakichkolwiek sporach, a najważniejszym celem jest pozostanie trzeźwym i pomaganie innym alkoholikom trzeźwość osiągnąć.

Anonimowość gwarantuje, że imię, nazwisko, praca, zawód nie zostaną nigdy i nigdzie ujawnione.

Doświadczenie grup AA wskazuje na to, że AA pomagają wszystkim, którzy naprawdę chcą przestać pić.

AA to nowy sposób życia - bez alkoholu, to program realizowany z powodzeniem przez setki tysięcy kobiet i mężczyzn, którzy stosując się do niego, osiągają powodzenie.

Jest on skuteczny w każdym miejscu świata, wobec każdego człowieka, bez względu na jego pozycję społeczną i sytuację, w jakiej się znajduje.

Czym Anonimowi Alkoholicy się nie zajmują?

Grupa AA nie rejestruje uczestników, nie angażuje się w badania, ani ich nie finansuje, nie włącza się do jakich komisji czy agend społecznych, nie śledzi ani nie kontroluje swoich uczestników, nie stawia diagnoz lekarskich i nie udziela porad psychiatrycznych, nie daje leków i nie zapewnia zwolnień lekarskich, usług ielęgniarskich, sanatoryjnych, zatrudnienia, nie oferuje usług religijnych, nie pomaga w sprawach mieszkaniowych, życiowych, finansowych i społeczno-bytowych, nie udziela porad rodzinnych ani zawodowych.

AA nie obiecuje nikomu rozwiązania życiowych problemów.

Nie ten pijak, co pije, ale ten, co się upija.

Nie możesz się powstrzymać od picia, albo jak twierdzą niektórzy, musisz wypić?

Zgłoś się do najbliższej poradni AA.

A więc na zdrowie!

Pijesz cudze zdrowie, psujesz własne.

W butelce rozgoryczeni szukają pocieszenia, tchórzliwi - odwagi, nieśmiali - pewności siebie.

alkoholik

Różan rok 1939

Moja klasa

Wejście było właśnie od ulicy Sienkiewicza, zaś ubikacje dla dziewcząt i chłopców oraz nauczycieli znajdowały się na półpiętrze w poprzecznej oficynie. W czterech salach lekcyjnych uczyły się trzy klasy dzieci żydowskich oraz jedna polskich. To właśnie była moja klasa. Składała się w połowie z dziewcząt i chłopców. Udało mi się w zasadzie odtworzyć skład tej klasy:

Bandurski Edzio
Cenzer Krysia
Chelchowski Krystian
Kocot Mietek
Kolakowski Kazik
Kurlanda Karol
Liskówna Wiesia
Łasiewicka Halina
Mroczkowski Henio
Mróz Mietek
Mycke Danusia
Napiórkowska Halina
Napiórkowska Hania
Napiórkowska Teresa
Olszewik Antoni
Płodzich Broniek
Rajkowska Adela
Sielaczewska Zosia
Soinówna Helena
Solnicka Maria (Rysia)
Szymanowicz Rysiek
Tyjewski Edzio
Więckowska Hala
Wojtczak Henio
Ziębińska Hela
Zygmunt Marysia
Żytowiecki Jan M.

Większość z nas mieszkała w Różaniu, ale nie tylko. Ze Chrzczonek przychodzili do szkoły: Napiórkowska Halina córka Stanisława, nazywana dla odróżnienia w szkole Hanią, przyszła wspaniała lekarka - pediatra - zmarła przed przeszło 20 laty. Była ordynatorem oddziału dziecięcego. O Jej wiedzy zawodowej i oddaniu w służbie chorym dzieciom, może świadczyć to, że do dzisiaj Jej mogiłę na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach odwiedzają matki dorosłych już dzieci, które ratowała w chorobie przed laty; Napiórkowska Halina córka Kazimierza, z którą nasz kontakt urwał się w czasie okupacji, była bowiem z rodziną wysiedloną gdzieś w okolicę Sypniewa. Ziemię jej rodziców przejął niemiecki komisarz z Różana Lowitz; Henio Mroczkowski,

mój dobry kolega, kompan od zabaw i potańcówek w niedzielne popołudnia w Chrzczonkach. Pożegnałem Henia w czasie Jego pogrzebu na cmentarzu Bródnowskim w Warszawie przed kilkoma laty. Z Dyszobaby przychodziła do szkoły czwórka: Adela Rajkowska, Hala Więckowska, Mietek Kocot, zawsze dobrze ułożony, grzeczny, pełen spokoju i uśmiechnięty kolega, a w ostatnim roku szkolnym dołączył do nich Aleksander /Oleś/ Olszewik. Adela i Olek byli wywiezieni na roboty do Niemiec, a właściwie do Prus Wschod-



J.M. Żytowiecki 1939r - Zdjęcie ze zbiorów autora wykonane przez Panią Stanisławę Merecką.

nych, bowiem Różan położony niecałe 100 km od Warszawy, w okresie okupacji był już na terenach włączonych do Prus. Olek po zakończeniu wojny nie powrócił już do rodzinnej Dyszobaby. Osiedlił się w Dźwierzutach, gdzie pracował w Rejonie Dróg. Jak się dowiedziałem w Różaniu od Jego bratanka - Olek zmarł przed kilku laty właśnie w Dźwierzutach. Odwiedziłem Jego córkę Krystynę tam zamieszkałą, która niestety nie mogła pójść ze mną na cmentarz - miejsce wiecznego spoczynku Olka. Prycanowo „reprezentowali”: Krystian Chelchowski i Mietek

Mróz, zawsze, mimo nazwiska, ciepły i wesół kolega. Wreszcie z Podborza uczyli się z nami w klasie: Hela Ziębińska, spokojna opanowana, dobra uczennica i Broniek Płodzich, klasowy mistrz gry w piłkę i palanta. Zawsze był jednym z dobierających. Wspaniale rzucał, odbijał piłkę i dobrze biegał. Być dobranym przez Bronka znaczyło być w zwycięskiej, najczęściej, drużynie. W piłkę i palanta graliśmy za boiskiem szkoły żydowskiej, gdzie przychodziliśmy z Rynku na lekcje wychowania fizycznego.

W ostatnim roku szkolnym doszła do naszej klasy Krysia Cenzerówna z Szyg. Nie wiem, czy przychodziła codziennie te 6 kilometrów czy też mieszkała w Różaniu. Miała bowiem jakieś kłopoty ze zdrowiem. Reszta klasy to „różaniacy”. Różnie potoczyły się nasze losy. Na pewno niejednemu z nas wojna pokrzyżowała losy, najbliższym, rodzinom, nam samym. Dość wcześnie zmarli: Rysia Solnicka - niezastąpiona organizatorka dziecięcych zabaw, Broniek Płodzich, o którym wspominałem wcześniej, Wiesia Liskówna, Edek Tyjewski dobry i oddany kolega pracujący z ojcem w kuźni. O niektórych z żyjących wspomnę w kilku słowach, o tych którzy utkwili w mojej pamięci: Halina Łasiewicka z płóciem rudyh włosów na głowie, Hela Soinówna, dobra uczennica, zawsze tak jak i Zosia Sielaczewska schludnie i czysto ubrana; Kazio Kolakowski, dobry, obecnie doskonały znawca ekonomii i księgowości. Kazio miał duże umiejętności rysunkowe. Uratował mnie, kiedy mieliśmy zadanie narysowania

jakiegoś zwierzęcia domowego i na mnie wypadła owca. Niestety „moja owca” to było skrzyżowanie królika ze szczurem w najlepszym razie. Kazio kilkoma kreskami ołówka wyczarował owcę „jak żywą”. Miał dużą rodzinę, w której były trzy siostry: Hela, Jadzia i Hania i bracia- Wicus, Kazio i Jasiek. W czasie okupacji zbierało się w ich domu dużo młodzieży. Wicus i Hela byli wywiezieni na roboty do Prus. Były ciche śpiewy przy akompaniamencie mandolin, gitar i skrzypiec. Okazało się przypadkiem /nie wiem kto, na to wpadł/ że można było zamówić w jakiejś niemieckiej firmie instrumenty mu-

CIEKAWOSTKI SPOD SZAFY

Apel skierowany przeze mnie do Waszych czytelników w piątym numerze „Świerszcza” zaowocował pierwszą garścią materiałów. Od pana Roberta Modzelewskiego otrzymałem trzy ciekawe zdjęcia, kilkanaście przedwojennych pocztówek oraz wojskowych guzików z końca XIX i pierwszej połowy XX wieku; jest wśród nich jeden carskiego pocztyliona. Pocztówki to w większości obrazy Warszawy z lat dwudziestych i tak jak guzikom poświęcę im więcej miejsca w kolejnych numerach „Świerszcza”; zdjęcia chciałbym opisać teraz.

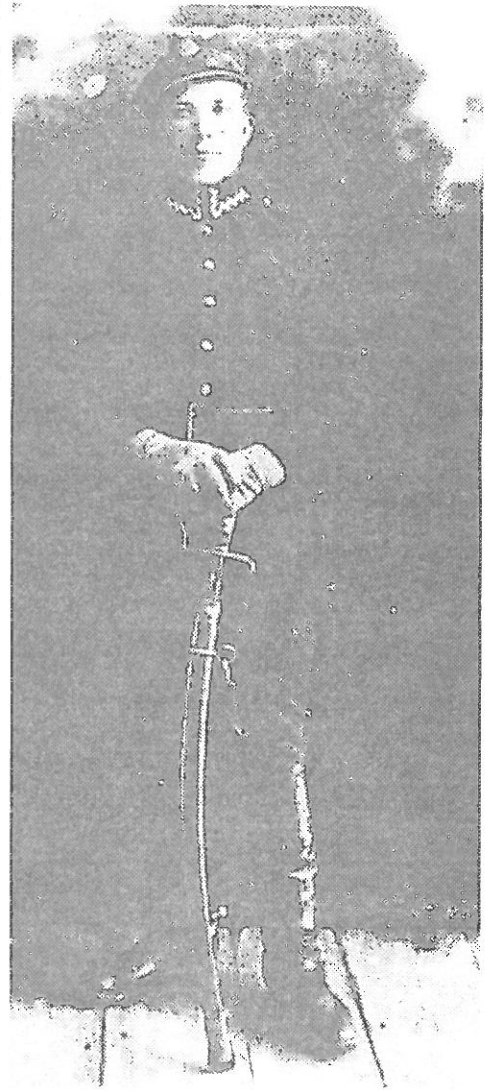


Dwa z nich (format 8,3x13,8 cm) mają wyraźnie pamiątkowy charakter. Pierwsze przedstawia patrol żandarmerii(?). Wskazywałyby na to jasne otoki rogatywek - prawdopodobnie żółte, oraz broń krótka przy pasach głównych (przewidziana dla oficerów, żandarmerii, sanitariuszy oraz załóg wozów bojowych). Żołnierze ubrani są w kurtki ulanki wz. 1919. Każdy z nich ma inną szablę. Od lewej: szabla polska kawaleryjska wz. 1917, pruski pałasz oficera artylerii(!?) oraz szabla polska oficera kawalerii wz. 1917. Niestety osoby te pozostają anonimowe - pan Modzelewski nie jest w stanie podać ich nazwisk, a na zdjęciu brak jakiegokolwiek podpisu.

Na drugiej fotografii widzimy ulana w sukiennym mundurze wz. 1919 z szablą pruską artyleryjską M-1848 u/a (duża ilość tych szabel - „pamiątek” po zaborcach była na uzbrojeniu naszych pułków kawalerii przed 1939 rokiem). Obydwa zdjęcia wykonano prawdopodobnie na początku lat dwudziestych. Może nasi czytelnicy pomogą ustalić tożsamość tych osób?

Kolejne zdjęcie (o formacie 22,6x16,6 cm) wykonane (wg pieczętki na odwrocie) przez W. Pikiela i fotografa-Ilustratora Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego z Warszawy przedstawia ćwiczenia Szkoły Podchorążych Rezerwy w okolicy Kaszewca. Bardzo dobra jakość negatywu i papieru pozwoliły uzyskać wyraźną i „ostrą” fotografię^{*)}. Widać wyraźnie oznaczenia Szkoły Podchorążych na pagonach mundurów. Żołnierz prowadzący drużynę (drugi od lewej) to Bolesław Zdunowski, który w przyszłości zwiąże swe losy z wojskiem na stałe - zostanie żołnierzem służby czynnej w 4 pułku piechoty legionów. W.g. „legitymacji osobistej” nr 1242, którą otrzymałem wraz ze zdjęciem st. sierżant Zdunowski od 1 kwietnia 1928 roku był Podoficerem Kancelarii Żywnościowej w Szkole Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej a jego miesięczne uposażenie wynosiło 294 złote; w tym opłata emerytalna 18 zł i podatek dochodowy złotych 8. Prawda, że ciekawe?

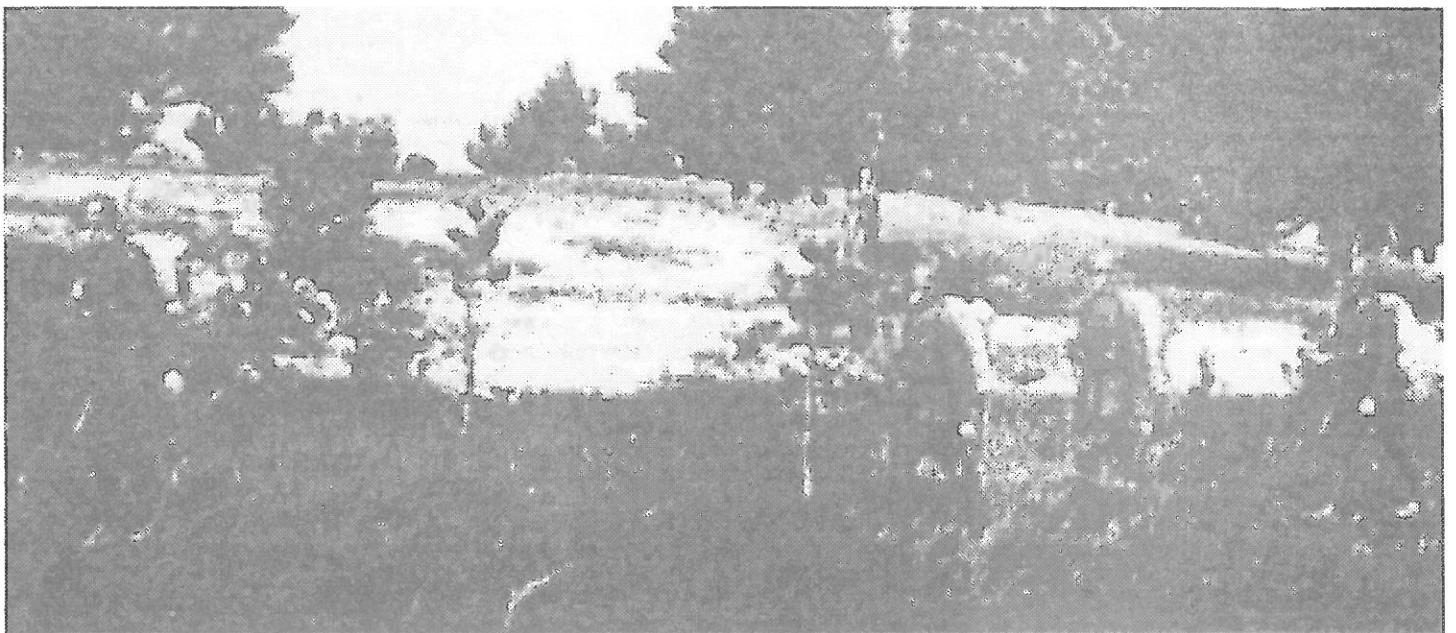
Odkurzmy stare „papiery”, sprawdzimy co „jedzą” mole na strychu.



może czas nie zdążył zniszczyć wszystkiego i do historii Ziemi Różańskiej przybędzie kolejna cegielka.

Wiesław Łaskarzewski

^{*)} Reprodukcje zdjęć wykonano z kserokopii oryginałów



ktromagnetycznego (wibracje o niskiej częstotliwości), zmiany te może wykazać odbiornik telewizyjny. Pojawiają się wówczas deformacje obrazu lub poprzeczne czarno-białe pasy na obrazie kontrolnym. Zakłócenia odbioru sygnału telewizyjnego mogą być podstawą do ubiegania się, by zakład energetyczny podjął działania zmierzające do ograniczenia wpływu pola elektromagnetycznego wytwarzanego przez pobliski transformator.

Zabezpieczenia mieszkania przed szkodliwym oddziaływaniem pola elektromagnetycznego wymaga zainstalowania specjalnych ekranów, na przykład z grubej blachy stalowej. Najczęściej jest to kosztowne przedsięwzięcie. Im silniejsze pole elektromagnetyczne - tym silniejszy ekran trzeba zainstalować. Warto przy tym pamiętać, że stały bliski kontakt człowieka z metalem nie jest wskazany ze względów zdrowotnych, ponieważ metal intensywnie odbiera ciepło, a ponadto emituje dużą ilość ładunków dodatnich. Dlatego też lepiej unikać umieszczania w budynkach mieszkalnych potężnych ekranów z metalu i stosować ekranowanie pomieszczeń transformatorowych.

Zanim kupisz - sprawdź hipotekę

Ustanowienie hipoteki na nieruchomości to często najpewniejszy sposób zabezpieczenia należności pieniężnych. Wierzyciel hipoteczny, czyli osoba lub instytucja na rzecz której została ustanowiona hipoteka, może dochodzić zaspokojenia roszczeń z tej nieruchomości bez względu na to, czyją stała się ona własnością. Ponadto ma on pierwszeństwo przed innymi wierzycielami.

Prawa wierzyciela hipotecznego

Wierzyciel hipoteczny ma prawo domagać się zwrotu długu, choćby własność nieruchomości - już po ustanowieniu hipoteki - przeszła na inną osobę. Nabywca nieruchomości obciążonej hipoteką staje się wówczas tzw. dłużnikiem rzeczowym wierzyciela hipotecznego, a osoba sprzedająca nieruchomość pozostaje dłużnikiem osobistym wierzyciela. Wierzyciel może dochodzić spłaty długu od jednego z dłużników lub od obydwu, ale może otrzymać tylko jedną zapłatę. Jeżeli cały dług spłaci jeden z dłużników - wierzycielność wygasa w stosunku do obydwu.

Jeśli nieruchomość obciążona hipoteką zostanie podzielona, to powstałe po podziale nieruchomości są również nią obciążone. Jest to tzw. hipoteka łączna.

Wierzyciel hipoteczny po upływie terminu zwrotu pożyczki (gdy spłata nie nastąpi) może żądać wszczęcia egzekucji wierzycielności przez sprzedanie nieruchomości na licytacji. Wierzycielności hipoteczne są wówczas zaspokajane w pierwszej kolejności - przed roszczeniami innych wierzycieli, na rzecz których nie została ustanowiona hipoteka.

Nieruchomość sprzedana na licytacji nie jest już obciążona hipoteką (hipoteka wygasa).

Rodzaje hipotek

Hipoteka umowna powstaje w wyniku umowy wierzyciela z właścicielem nieruchomości. Jej ustanowienie ma na celu rzeczowe zabezpieczenie spłaty zaciąganego kredytu, pożyczki itp. Zgoda właściciela nieruchomości na ustanowienie hipoteki musi być potwierdzona notarialnie.

Hipoteka przymusowa jest ustanawiana orzeczeniem sądu lub innego organu orzekającego - bez zgody właściciela nieruchomości, a nawet wbrew jego woli. Służy zabezpieczeniu i egzekucji wierzycielności już istniejących.

hipoteka ustawowa powstaje z mocy prawa i służy zabezpieczeniu wierzycielności państwowych (zobowiązań podatkowych właściciela nieruchomości).

hipoteki umowna i przymusowa powstają dopiero w chwili wpisania do księgi wieczystej - w dziale IV księgi. Wpis w księdze wieczystej jest obojętny. Dzięki temu ewentualny nabywca nieruchomości może dowiedzieć się, jakie obciążenia są związane z nieruchomością i uniknąć zawarcia niekorzystnej transakcji, czyli przejęcia razem z obciążoną nieruchomością długu hipotecznego.

Niestety przytoczona zasada nie odnosi się do hipoteki ustawowej, powstającej niezależnie od tego, czy nieruchomość została wpisana do księgi wieczystej. Hipoteka ustawowa może zatem obciążać nieruchomość, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta. Skarbowi Państwa przysługują bowiem - z tytułu należności podatkowych - hipoteka ustawowa na nieruchomości, chociażby zobowiązania te nie były ujawnione w księdze wieczystej. Skarb Państwa może dochodzić zaspokojenia wierzycielności podatkowych z nieruchomości bez względu na to, czyją stała się ona własnością.

Co może być przedmiotem zabezpieczenia hipotecznego?

najczęściej przedmiotem zabezpieczenia hipotecznego jest prawo własności nieruchomości. Może być to również: prawo użytkownika wieczystego nieruchomości, spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu mieszkalnego, spółdzielcze prawo do lokalu użytkowego, prawo do domu jednorodzinnego w spółdzielni mieszkaniowej, wierzycielność zabezpieczona hipoteką.

Hipoteka zabezpiecza jedynie wierzycielności pieniężne i może być wyrażona tylko w oznaczonej wartości pieniężnej. Wyjątek stanowi tzw. Hipoteka kaucyjna. Powstaje ona wtedy, gdy sytuacja związana z obrotem nieruchomościami wymaga zabezpieczenia hipoteką wierzycielności o nie ustalonej jeszcze wartości pieniężnej.

Materiały poprawiające wodoszczelność ścian budynku

Na naszym rynku jest obecnie dostępnych wiele materiałów do uszczelniania ścian budynków narażonych na okresowe zalewanie wodą gruntową. Wykonuje się z nich izolację piwnicy - niekiedy jednocześnie na zewnątrz i wewnątrz podziemnej części zawilgoconego budynku. Ich stosowanie nie usuwa jednak przyczyn zalewania piwnic. Dlatego też materiałów tych warto używać wtedy, gdy nie jest możliwe podjęcie skutecznych działań zapobiegających odprowadzaniu gromadzącej się wody (drenaże) lub stałe obniżanie poziomu wód gruntowych.

Zaprawy wodoszczelne. Stosuje się je do uszczelniania porowatych powierzchni murów i betonów. Przykładem może tu być wodoszczelna zaprawa CR 65 firmy Henkel, która służy do zabezpieczania budynków przed penetracją wody opadowej lub zawieszanej w gruncie, ale nie chroni przed działaniem wody pod ciśnieniem. Producent nie zaleca stosowania jej na powierzchni murów niejednorodnych, np. kamienno-ceglanych, nie pokrytych tynkiem cementowym.

Impregnaty. Do izolowania przegród z betonu, bloków ściennych, cegły lub kamienia służy na przykład preparat Thoroseal firmy Thoro. Można go nakładać na zewnętrzne i wewnętrzne powierzchnie ścian piwnic, zarówno gdy są one

narażone na działanie wody opadowej czy zawieszanej w gruncie, jak i wody pod ciśnieniem.

Cement wodoszczelny. Podczas wykonywania izolacji piwnicy od wewnątrz szczególną uwagę powinno się zwrócić na połączenia ścian z podłogą. To właśnie tędy zazwyczaj przecieka najwięcej wody. Do uszczelnienia takich połączeń można użyć np. wodoszczelnego, szybko wiążącego cementu hydraulicznego Waterplug firmy Thoro. Preparat ten wiąże w ciągu 3-5 min, nie wykazuje skurczu i charakteryzuje się dużą wytrzymałością. Można go używać nawet do tamowania intensywnych wycieków wody.

Podobnymi właściwościami charakteryzuje się preparat FIX 10-S. Jest to specjalny, szybko wiążący cement, który trwadnieje zaraz po dodaniu wody. Można go stosować do natychmiastowego uszczelniania intensywnych wycieków oraz miejsc sączeń wody.

Do szybkiego uszczelniania miejsc wycieków w warunkach naporu wody pod ciśnieniem można też stosować preparat Proxan-Stopformtel, zaś do wykonywania brakujących lub zniszczonych izolacji poziomych - preparat Proxan-Dichtungsschlamm.

Godne polecenia są również preparaty z serii Aquafin: Aquafin 1K do izolacji ścian i Aquafin 2K do zabezpieczania podłóg. Przed zastosowaniem tych preparatów powierzchnię ścian trzeba pokryć preparatem wstępnym Esco-fluat, który neutralizuje wykwity siarczanowe oraz wzmacnia i impregnuje powierzchnię. Preparat Aquafin 2K tworzy elastyczną, nieprzepuszczalną powłokę, odporną na działanie wody pod ciśnieniem i odeszczaleni związane z nierównomiernym osiadaniami gruntu. Powłoka ta nie jest jednak odporna na ścieranie i dlatego trzeba ją pokryć ochronną warstwą zaprawy cementowej lub innym materiałem, np. okładziną z terakoty.

Beton Wodoszczelny. Wykonuje się z niego głównie ściany i posadzki piwnic w nowo budowanych obiektach, ale można go także stosować wewnątrz budynków już istniejących. Niezależnie od wymagań konstrukcyjnych stosuje się beton klasy B-25. Przygotowuje się go według następującej zasady: gdy uziarnienie kruszywa ma do 32 mm, cementu potrzeba minimum 350 kg/m³, jeśli uziarnienie nie przekracza 16 mm, cementu musi być 400 kg/m³. Do betonu dodaje się odpowiednie dodatki uszczelniające - np. Ceresit CC92 i Ceresit CC93. Konsystencja mieszanki musi być tak dobrana, aby można było dokładnie wypełnić deskowania i odpowiednio zagęścić beton (zabieg ten jest bezwzględnie konieczny).

Tynki wodoszczelne. Do wykończenia ścian można stosować np. renowacyjny tynk Thermopal SR22, który nie ogranicza „oddychania” ścian, a jednocześnie pochłania wilgoć.

Preparaty polskie. Na polecenie zasługują preparaty z serii Hydrostop. W ciągu kilku ostatnich lat przy ich użyciu uszczelniono z powodzeniem około 3.000 budowli. W skład serii wchodzi: Hydrostop-koncentrat (dodatek uszczelniający do cementowych powłok wodochronnych), Hydrostop-mieszanka (do wykonywania powłok wodochronnych), Hydrostop-fix (szybkowiązący cement, likwidujący gwałtowne przecieki wody), Hydrostop-posadzkowy (do wykonywania wodoszczelnych powłok dużej wytrzymałości na posadzkach betonowych).

Materiały opracowane
przez specjalistów
Wydawnictwa Murator
al. Wyzwolenia 6 lok. 43,
00-570 Warszawa

zyczne, które odbierało się na pocztce za zaliczeniem opłaty. Po wojnie rodzina p. Kolakowskich mieszkała w Olsztynie, a po represjach, gdzieś na wsi koło Ostródy. Przez pewien czas p. Kolakowscy mieszkali w Różaniu. Miło było spotkać p. Kolakowską w drodze do kościoła, a po śmierci Jej męża - na różańskim cmentarzu. Zamienialiśmy po kilka zdań. Niestety po przeniesieniu się do Olsztyna, ku ogólnemu żalowi, zginęła zamordowana przez łajdaka i pijaka, który napadł na Nią w Jej mieszkaniu. Henio Wojtczak, mój kolega z ławki w czasie okupacji mieszkał w tym samym naszym domu przy ulicy Gdańskiej. Pochłaniał, do czasu wywiezienia go na roboty, wiele książek, które z koszarowej biblioteki uchronili jego rodzice. Była to w czasie okupacji jedyna nielegalna bezpłatna wypożyczalnia książek - jedyna instytucja kulturalna w okupowanym Różaniu. Myślę, że byłoby naprawdę pięknie, gdyby upamiętnić tą rodzinę, nadając na przykład nazwę miejscowej bibliotece imieniem Wojtczaków.

Wychowawczynią naszej klasy była pani Maria Mathisowa (1902-1984). Mieszkała na piętrze w „Białej” szkole. Pani Mathisowa uczyła nas kilku przedmiotów. Była nauczycielką spokojną, kompetentną, doskonałą wychowawczynią o bezapelacyjnym autorytecie. Religii uczył nas ksiądz prefekt Stanisław Puchaczewski, w czasie okupacji administrator, a po wojnie wieloletni proboszcz różańskiej parafii. Wychowania fizycznego, a także śpiewu uczył pan Ostrowski, który był, jak wspomniałem, kierownikiem naszej szkoły. Do nauki śpiewu wykorzystywał dźwięki skrzypiec. Uczniom, w których domu było radio - zadawał uczenie się piosenek, które były nadawane w audycjach pt. „Dzieci śpiewają” prowadzonych przez znakomitego muzyka i profesora gry organowej Bronisława Rutkowskiego. Do dzisiaj pamiętam kilka piosenek z tego okresu, które musiałem „odśpiewać” w klasie. Po wojnie byłem wiele razy na recitalach organowych profesora Rutkowskiego.

Przyszły wakacje. Przez trzy tygodnie byłem na obozie harcerskim w Białobrzegach. Obóz położony był w lesie, opodal odnogi Narwi. Było nas z „różańskiej” drużyny kilku, a zorganizowany był przez Mazowiecką Chorągiew, której siedzibą był Płock. Moim zastępowym był ćwik Bronek Rappa, wspaniały kolega i przyjaciel. Chodził o kulach, miał bowiem bezwładne nogi po chorobie Heinego-Medina. Nie pozwalał nigdy sobie pomagać, nosił plecak i swoje rzeczy. Grał z nami w piłkę nożną, z tym że jego stałą pozycją była bramka, której bronił także kulami. Niestety nie spotkałem go nigdy po wojnie. Ostatnie gry obozowe odbywały się na trasie Białobrzegi, Kunin, Kobylin, Pasieki. Do domu powróciłem już jako prawdziwy harcerz - młodzik po złożeniu przyrzeczenia harcerskiego i otrzymaniu krzyża. Nasza drużyna przez część sierpnia miała pomagać budującym umocnienia i kopiącym okopy, szczególnie w rejonie różańskich fortów. Roznosiliśmy napoje oraz papierosy otrzymywane od naszych rodziców. Wieści o mającej wybuchnąć wojnie stawały się coraz głośniejsze. Słuchano wiadomości z wystawionych w oknach odbiorników radiowych. Pamiętam, że jedno radio było wystawiane u nas, a najbliższe trochę dalej od naszego domu na rogu szosy ostrołęckiej i ulicy Rolnej u pana Gryczana. Przyszedł 1 września 1939 roku. O szkole już nie było mowy. Po zajęciu przez wojska niemieckie i zniszczeniu Różana powróciliśmy, ale już nie do naszego mieszkania, które spłonęło na ulicy Mickiewicza, a na Gdańską. Pod koniec września komisarz kazał nauczycielom zebrać dzieci szkolne. Początkowo myśleliśmy, że rozpocznie się nauka. Niestety chodziliśmy po polach zbierając kamienie. Na tym zakończyła się nasza jawna nauka, przerwana aż do roku szkolnego 1945/1946. W czasie okupacji wiele różańskiej młodzieży uczyło się nielegalnie na tzw. kompletach prowadzonych potajemnie przez nauczycieli. Pozwoliło to na dokończenie szkoły po zakończeniu działań wojennych. O tajnym nauczaniu i działających w nim nauczycielach postaram się napisać w przyszłości.

DZIEŃ CHWAŁY

Wrzesień przyniósł nam wiele ciekawych i poruszających wydarzeń, a to za sprawą Dni Różana. Kto by pomyślał, że okaże się to także sprawdzianem nowego kierownika Domu Kultury, o którym po całej imprezie rozpisywała się prasa regionalna w artykule pt. „Dyrektor zdał egzamin”(Nr 39 Tygodnik Ostrołęcki red.). Moim zdaniem wszyscy powinni mieć swoją szansę i swój „Dzień Chwały”. To czy tak się stało, czy nie, jest kwestią subiektywnej oceny każdego z nas. Jednak nie o tym chciałbym napisać, a o kulisach, które doprowadziły do zrealizowania całego przedsięwzięcia. Jest to dość ciekawa sprawa, od której przecież wszystko się zaczęło, a zaginęła ona w ferworze pochwał i zachwyty. Zapewne to, co napiszę nieznanne jest szerszej publice, gdyż rozgrywała się w „pieleszach Rady Gminy”. Czuję się jednak zobowiązany do przeanalizowania Dni Różana, a właściwie drogi, która doprowadziła do zrealizowania samej imprezy.

Historia rozpoczęła się dużo wcześniej, bo pod koniec roku (1998r) poprzedzającego same Dni Różana. Po przekazaniu w moje i radnych, Piotrką i Krzysztofa (radni gminni red.)ręce projektu budżetu na rok 1999 szybko zauważyliśmy, że na organizację imprez sportowych i kulturalnych w naszej Gminie przeznaczona jest suma 5 000 zł. Ta śmieszna kwota rozbawiła nas jeszcze bardziej, kiedy dowiedzieliśmy się, że w niej uwzględniona jest tak przecież ważna dla naszego miasteczka impreza pod dumną nazwą - Dni Różana. Żeby rozwiać cię wątpliwości dodam tylko, że propozycję tą (zresztą taką drogą przechodzi w każdej gminie projekt budżetu) wysunął Zarząd Gminy Różan. Patrząc pod tym kątem od razu widać, jak zły niektórym grupom na promocji naszego miasteczka na arenie zewnętrznej.

Po wielu przepychankach i „morderczych bojach” doprowadziliśmy do wpisania w projekcie budżetu oddzielnego zapisu, w którym to Dni Różana zaistniały jako oddzielny paragraf i otrzymały w miarę przyzwoitą (.....) sumę na ich zrealizowanie (co prawda 12 000 zł. nie jest też szczytem marzeń organizatorów takich imprez, ale zawsze to więcej niż te 3 - 4 000 zł, które może udało by się wyszarpać z tej tak zawrotnej kwoty zaproponowanej przez Zarząd).

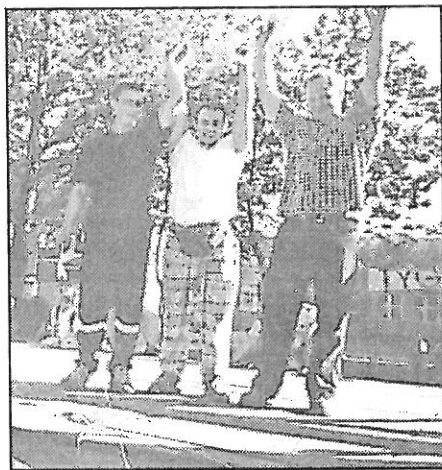
W tym wszystkim najbardziej denerwujące jest to, że zasługi i światła reflektorów padają zawsze na tych, którzy nie mają z całą sprawą wiele wspólnego. Jednak nie od dziś wiadomo, że „sukces ma wielu ojców”, stojących w pierwszym rzędzie z piersią wysuniętą do odznaczenia.

Nie chcę oczywiście umniejszać zasług głównego organizatora czyli Domu Kultury z kierownikiem na czele, chcę jedynie zwrócić uwagę na fakt, iż wszystko prędzej czy później sprowadzi się tak do pieniędzy, bez których Proszę tylko pamiętać, że wszystko jest takie piękne tylko na zewnątrz - czego przykładem niewątpliwie były Dni Różana.

C. Łodygowski

DNI RÓŻANA - od kuchni

Godz. 8⁰⁰, spotykamy się w budynku Domu Kultury. Pogoda jest idealna. Jest już pan Michał, który samochodem przewiezie sprzęt nagłaśniający. Wszyscy podenerwowani, a najwięcej dyrektor. Nikt nie wie, co przyniesie dzisiejszy dzień, gdyż jak się okazuje nie wszystko jest dopięte na przysłowiowy „ostatni guzik”. Ładujemy sprzęt i jazda na stadion, gdzie jest już rozstawiona scena. Tam widać ostatnie przygotowania straży pożarnej do zawodów, które się dzisiaj odbędą. Rozstawiamy sprzęt nagłaśniający. Pojawiają się pierwsi „przedsiębiorcy”, którzy będą handlowali watą cukrową, piwem, kielbaskami z różną i bóg wie, czym jeszcze. Godzina około 9⁰⁰. Jedziemy z dyrektorem do Kaszewca po bal drzewa, który będzie potrzebny do przeprowadzenia turnieju solectw. Zostawiam pana Andrzeja ze sprzętem nagłaśniającym, gdyż kolega Janusz jest kapelmistrzem orkiestry strażackiej, która będzie za chwilę koncertować i nie może obsługiwać nagłośnienia. Pan Andrzej będzie to robił prawdopodobnie pierwszy raz. Powodzenia. Jedziemy z szefem do le-

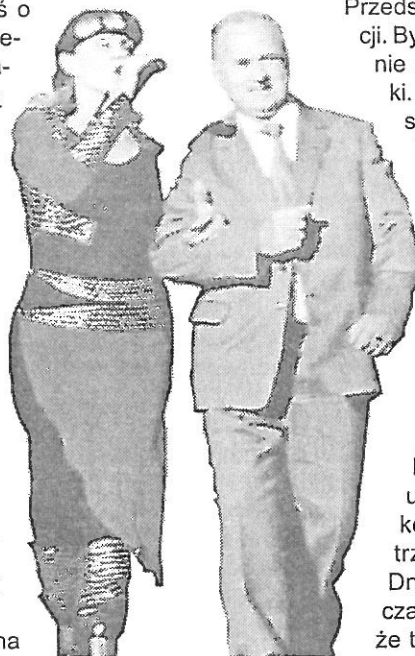


śniczówki w Kaszewcu. Niestety leśniczy oferuje nam bal z tzw. „papierówki”, który jest za krótki i nijak nie pasuje do naszego koziołka. Leśniczy proponuje, by jechać do lasu na wyrąb po odpowiedni bal. Jedziemy. Nie mamy wyjścia. Droga fatalna, ciężka do pokonania. Dojeżdżamy na miejsce wyrębu. Wybieramy drzewo i jakiś drwal je ścina. Ładujemy prawie dwumetrowy bal do „opła” i jedziemy z powrotem na stadion. Bal wystaje jakiejś pół metra. Po drodze zabieramy jeszcze tyczki od stolarza z Kaszewca. Jest już około dziesiątej. Szef pali kolejnego papierosa - wie, że powodzenie dzisiejszej imprezy wisi na „włosku”. Dojeżdżamy na stadion, gdzie trwają już zawody strażackie. Słyszę głos spikera, a to ozna-



cza, że pan Andrzej poradził sobie z nagłośnieniem. Rozładowujemy samochód przy pomocy znajomych i jak na razie jesteśmy bezrobotni. Robię kilka zdjęć i obserwuję zawody strażackie. Przebiegają bardzo sprawnie poza tym, że brak ogrodzeń oddzielających widownię od zawodników powoduje totalny chaos i zamieszanie. Ludzie chodzą jak chcą, wjeżdżają samochodami na bieżnię stadionu. Konferansjer co chwila prosi kogoś o usunięcie się z terenu rozgrywania zawodów. Pojawiają się władze miasta. Jest redaktor Radia dla Ciebie i dziennikarka z Tygodnika Ostrołęckiego. Szef pali kolejnego papierosa. Około 14 kończą się zawody strażackie. Wygrała drużyna z Różana. Wręczane są dyplomy. Pierwsi tradycyjnie kąpią w wodzie swoich dowódców. Jest ok.!

Wchodzę na scenę i odczytuję program na dzień dzisiejszy i na niedzielę. Zapraszam burmistrza do oficjalnego otwarcia obchodów Dni Różana, co w kilku słowach czyni. Z głośników płynie muzyka. Strażacy zwijają sprzęt i opuszczają stadion. Ludzi niewiele. Oficjeli też nie ma, jak i redaktorów. Dowiaduję się, że udali się na spotkanie okolicznościowe z władzami powiatu we „Florianie”. Ok.!



Przy scenie konsternacja. Nie ma komu poprowadzić turnieju siłowego o „Najsilniejszego Mieszkańca Gminy Różana”. Kto miał go poprowadzić, też nie do końca wiadomo. Brak komisji turniejowej i sędziów. „0” organizacji. Patrzę na szefa - kolejny papieros. Wchodzę na scenę i z pomocą jakiegoś przypadkowego widza zaczynam - pełna improwizacja. Pani Ewa spisuje kolejnych chętnych do wzięcia udziału w turnieju. Jest 18 osób.

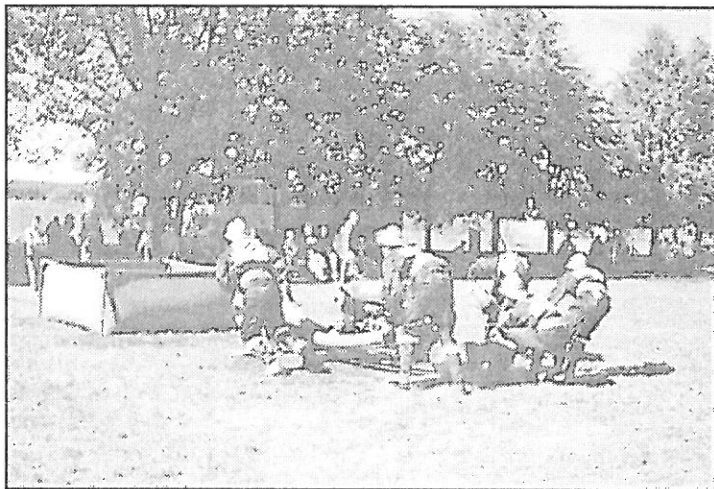
Przedstawiamy zasady konkurencji. Było trochę zgrzytów ale ogólnie udało się. Ogłaszam wyniki. Pierwsze miejsce zajął Zbyszek Niedźwiecki i on odebrał nagrodę w wysokości 300 zł, drugie miejsce zajął Marcin Napiórkowski - 200 zł, a trzecie Piotr Kruk - 100 zł. Ciągnę dalej. Zaczynamy turniej solectw. Ewa zapisuje. Będzie startować Załuzie, Mrocзки i Rupin. Zakłopotanie, bo ktoś twierdzi, że Rupin nie jest solectwem w gminie Różana, a więc nie może brać udziału w turnieju (Gdzie jest komisja konkursowa?). Patrzę na program obchodów Dni Różana, który mam cały czas przy sobie. Jest napisane, że to turniej solectw i nie mówi się nic o tym, że mają w turnieju

startować solectwa tylko z gminy Różana. Ok.!. Rupin może brać udział w turnieju. Drużyny składają się z pięciu zawodników. Do przeprowadzenia mam dwie konkurencje: przeciąganie liny i piłowanie bala na czas. Przeciąganie liny w systemie każdy z każdym wygrywa Rupin za Mroczkami i Załuziem. W przeprowadzeniu tej konkurencji pomaga mi pan An-

drzej - „interwencyjny konserwator przy Domu Kultury”. Cięcie bala na czas wygrywa Zaluzie przed Rupinem i Mroczkami. W ogólnej klasyfikacji wygrało sołectwo Rupin, potem Zaluzie i Mroczki. Nie

stadionu wchodzi karatecy. Rozpoczyna się pokaz sztuki karate. Pojawia się zespół „Styl M” z Makowa Mazowieckiego, który ma dać koncert na scenie. Jest to ostatni punkt programu w dniu dzisiejszym.

Panowie czegoś tam zapomnieli i rozpoczęcie koncertu się przeciąga. Ludzi przybywa i w czasie występu kabaretu Pirania rynek jest pełen oglądających. Wszystko idzie w miarę sprawnie. Przybywa Danuta Stankiewicz. Porywa do tańca burmistrza i wchodzi na scenę. Ludzie biją brawo. Wszyscy wreszcie mogli „szefa miasta” zobaczyć na własne oczy. Najchętniej bawią się jednak dzieci, które na scenę również zaprosiła artystka. Bisuje. Następnie pojawia się zespół No Names. Instalują się zbyt długo na scenie. Jest jednak sporo mikrofonów do podłączenia. Rzykują własne mikrofony. Odradzam im to, gdyż nie jestem ich pewien. Zaczynają i jak się obawiałem szwankuje nagłośnienie, ale w końcu udaje się to jakoś opanować. Muzycy są jednak niezadowoleni z występu, chociaż dali niezły show. Czasem tak bywa. SORRY ! Niedzielę kończą przygrywając do tańca na własnym sprzęcie muzycznym zespoły Remont i Nixon. Kończymy grubo po 24 i nikt już Dni Różana oficjalnie nie zamyka.



obyło się bez zgrzytów, gdyż drużyny były mocno podekscytowane zawodami. Dla złagodzenia klimatu stawiam Rupinowi piwo, a ktoś z Zaluzia w rewanżu odstawia mi to samo. Kapitanowie odbierają nagrody pieniężne 300, 200 i 100 zł. Brawa. Znow się udało jest Ok.!

nie. Około 20 koniec muzycznego „hip hopu”. Jest już ciemno. Wspólnie z panem Andrzejem składamy sprzęt. Pojawia się pan Michał, który go odwiezie. Szefer czuje się fatalnie. Stres robi swoje.

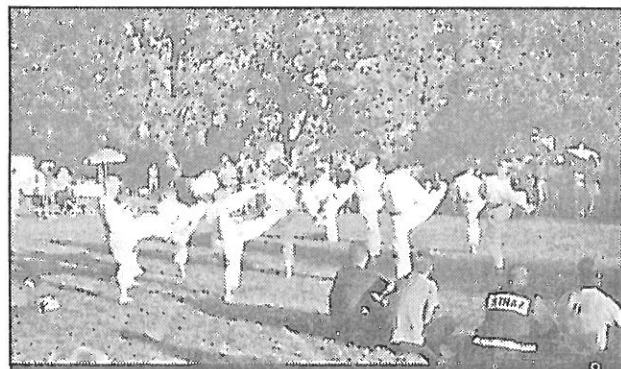
Jestem wykończony. Wchodzę na scenę i przedstawiam kolejne punkty programu na dziś i na niedzielę. Właśnie rozpoczął się mecz piłki nożnej pomiędzy UPKS a oldboyami z Różana. Brak jest spikera. Wreszcie czyni to pan Strzelecki na zmianę z Romkiem Hołozubcem, który chyba jest stworzony do tego typu działań.



Wprowadza w widowisko wiele humoru. Pełna improwizacja. Mecz się kończy. Na scenie odczytuję wyniki konkursu strzeleckiego, który przez cały czas odbywał się w forcie, a zorganizowany był przez Ligę Obrony Kraju. Nagrody wręczają przedstawiciele tej organizacji. Na płytę

Radzimy mu, by zmykał do domu, co po jakimś czasie czyni. Dwa kursy samochodem i sprzęt znika ze stadionu, gdzie pozostają tylko amatorzy piwa i „zmęczeni nim” ostatni uczestnicy dzisiejszego dnia. Żegnam się z panami Andrzejem i Michałem i jadę do domu. Jutro zaczynamy o 12.

Po !
Czegoś takiego jeszcze nie przeżyłem, chociaż jestem przy „Dniach Różana” od samego początku ich istnienia. Właściwie impreza w tym roku powinna się nie udać z kilku powodów. Pierwszy z nich to nowy dyrektor GOUK bez jakiegokolwiek doświadczenia w tym temacie, drugi, to brak totalnie organizacji, trzeci to bardzo wielu, którzy mówią jak powinno być, ale tylko mówią, a nic nie robią, czwarty - ci co przeszkadzają, no i piąty to prawie zupełny brak zainteresowania radnych imprezą. Za imprezą przemawiała suma jaką radni przeznaczyli na jej organizację tj. 12000 zł co jest rekordem, gdyż zawsze było to około 5000 zł. no i pogoda, z którą, trzeba przyznać organizatorzy trafili w „10”. Patrząc z boku to chyba ten spory „szmal” uratował organizatorów przed pełną klapą, gdyż za taką „kasę” zawsze uda się coś zorganizować. Można by powiedzieć, że Dni Różana kończą letnie życie kulturalne w naszym mieście, ale tylko wtedy, gdyby tak było w istocie. To, co wysmarowałem wyżej jest bez wątpienia tylko moim tekstem i tak ja to widzę. Najwyższy czas podsumować tegoroczne Dni Różana, co się udało, a co nie, co warto pokazać, czego się wystrzeżać, wyciągnąć wnioski i już zaplanować następne, jeszcze lepsze i piękniejsze, czego mieszkańcom i organizatorom serdecznie życzę.



Niedziela 12 września. Pogoda wyśmienita. Łądujemy ze sprzętem nagłaśniającym na rynku miasta. Mamy sporo czasu, a więc spokojnie rozstawiamy „graty”. Sprawdzamy połączenia, wymieniamy wadliwe kable. Sprzęt jest już stary i zużyty, ale w związku z

K.Kruszewski

PS. Przepraszam za nie najlepsze zdjęcia, ale nagłaśniałem, filmowałem, robiłem zdjęcia, prowadziłem konferansjerkę, woziliłem drzewo z lasu, prowadziłem turnieje itd.....

LISTY HYDE PARK LISTY HYDE PARK LISTY HYDE PARK LISTY HYDE PARK

To jest tekst zerznięty z "Bajka". Jest on już bardzo wiekowy (1991), więc w kilku miejscach nieaktualny. Ale mimo wszystko zachęcam do przeczytania.

ZARAZA

Choroba ta zaczyna się od chwili przyniesienia do domu małego kartonowego pudełka. Zapadają na nią wszyscy od kilkulatków do osób w złotym wieku. Bakcył atakuje powoli, lecz nieubłaganie. Podobnie jak na AIDS, nie ma na niego skutecznej szczepionki. Najbardziej na skutki narażona jest rodzina chorego.

Mowa oczywiście o zarazku homeus computerus multus godzinus wysiadywantis, czyli manii wysiadywania przed ekranem. Efekty tej choroby są żalotne, ale tylko do czasu...

Na początku (gdy chory jeszcze nic nie wie o komputerach) wszystko pozornie wygląda normalnie. W rzeczywistości zżera go jednak ciekawość i stara się złapać choć trochę czasu na sprawdzenie swoich (i komputera) możliwości. Do tego celu najlepiej nadają się noce, podczas których chory czuje się swobodniej (nie jest napastowany przez rodzinę). W efekcie zarywania nocy przesuwa się pora rannego wstawania, chory jest coraz bardziej zmęczony o poranku. Pomimo to stara się spędzać każdą chwilę ze swoim pudełkiem.

PIERWSZE OBJAWY

Za pierwszy charakterystyczny objaw należy uznać manię zbierania wszelakiego rodzaju oprogramowania i chęć jego uporządkowania według szeregu kluczy. Ten okres mnożenia się wirusa można poznać po ekranie - jeśli występuje w nim słowo COPY oznacza to, że chory przechodzi wymienione stadium choroby. W tym momencie rodzina powinna sobie powiedzieć, że klamka zapadła i nie ma szans na wyciągnięcie ojca, męża czy syna z omawianego choróbska. Wszelkie próby są od razu skazane na niepowodzenie. Zarażony spędza coraz więcej czasu na nieefektywnym wykorzystywaniu komputera do celów duplikacyjnych.

Jako objaw drugi występuje nierównomierny podział głodowego (czytaj: pensji) na potrzeby komputera i rodziny. W fazie wstępnej duża ilość pieniędzy jest przeznaczana na magazyny i literaturę o tematyce komputerowej. Chory pochłania omawiane magazyny utwierdzając się w pojęciu, iż jego systemikowi bardzo dużo jeszcze brakuje. Od tej chwili rodzina może liczyć się z dużymi i nieproduktywnymi wydatkami (w większości wypadków), co jest najlepszym dowodem, że chory wszedł w drugie stadium wirusa.

Po wydaniu kilku milionów złotych w przeciągu tygodnia zarażony dochodzi do wniosku, że ma to, czego potrzebo-

wał i czas zabrać się do pracy. Praca ta polega głównie na gromadzeniu dużej liczby programów i przenoszeniu ich z dyskietki na dyskietkę, bądź z kasety na kasetę. Kilka segregatorów zapisanych maczkami to zebrane instrukcje obsługi. Magazyny komputerowe leżą wszędzie tworząc uroczy bałaganik w izolatce chorego. Za najcięższe przewinienie chory uważa wyrzucenie kawałka papieru, na którym jest zapisany fragment programu dłuższy niż dwie linie.

NIEULECZALNE ZMIANY

Podczas badań zwrócono uwagę na fakt, iż chory unika kontaktu z rodziną, która od jakiegoś czasu zaczyna mu zawadzać. Za najbardziej udany i najlepiej spożytkowany czas chory uważa tydzień spędzony przed ekranem, którego trwałym wynikiem jest zielony (od monitora zapewne) kolor twarzy pacjenta. Ponieważ wirus atakuje różne płaty mózgu, w nocy może wystąpić drganie palców podobne do wstukiwania danych. Charakterystyczne jest silne drgnięcie symbolizujące wciskanie klawisza ENTER bądź RETURN. Praca zawodowa powoli schodzi na drugi plan i chory coraz częściej spóźnia się do pracy, bierze dni wolne, a soboty i niedziele spędza prawie wyłącznie na giełdach, głównie jako klient. Do rzeczy najgorszych chory zalicza natomiast proszone obiadki, spacerki rodzinne, wizyty u bliskich i inne temu podobne obrzydlistwa, stanowiące (jego zdaniem) najgorszy przykład, jak można cenny czas marnotrawić. Perswazja w tym kierunku na nic się nie zda i pogarsza jeszcze stan i zacięcie chorego. We wszelkich dyskusjach poświęconych komputerom chory usiłuje zająć stanowisko eksperta i wychwalać pod niebiosa własny sprzęt wyśmiewając każdy inny. Jego ton staje się przy tym wyjątkowo twardy i nie znośący sprzeciwu. Należy wtedy czym prędzej usunąć wszystkie mocniejsze argumenty ze stołu i okolic (noże, butelki, dubeltówkę ze ściany, walający się pod szafą pancerfaust, itp.).

PRZEDOSTATNIE STADIUM CHOROBY

Występuje zwykle mniej więcej po 24 miesiącach. Zarażony zaczyna odczuwać własną wartość, choć otoczenie traktuje go z pewną podejrzliwością. Teraz następuje przelomowy etap choroby: albo komputery staną się pasją i będą przynosiły stały dochód, albo będzie to pasja, do której rodzina będzie dokładać.

Najpierw chory zdobywa powoli uznanie i opinię fachowca. Przychodzą doń sąsiedzi z pytaniami "Co kupić?", "Czy ten program jest dobry?", "Panie Bucefale, pomógłby pan podłączyć kom-

puter pociotkowi szwagra...". Chorego coraz częściej nie ma w domu, za to coraz częściej przynosi dyskietki, kawy, torty i drobne podarunki od wdzięcznych klientów. Przez mieszkanie przewala się ciżba ludzi zupełnie nieznanymi żonie i domownikom. Ponieważ goście razem z mężem nadają w kodzie maszynowym, trudno jest zrozumieć, o co im bliżej idzie. Mąż bardziej ceni dyskietki od nowych butów czy kurtki - staje się powoli abnegatem wywalając wszystkie pieniądze na komputery, komputery, komputery...

Z punktu widzenia połowicy (homeus computerus jest wirusem atakującym przede wszystkim płeć męską) choroba ta ma swoje plusy i minusy. Do plusów zalicza żona fakt, iż małżonek widzi wyłącznie komputery, dyskietki, programy i cały ten chlām, nie dostrzega on natomiast, że mieszkająca naprzeciwko Kargulena Majtadas zmieniła koafiurę. Minusem bezwzględny jest z kolei absolutne posłuszeństwo komputera (można go wyłączyć w każdym momencie), co też małżonek często usiłuje zrobić z żoną.

Doskonale wyniki leczenia daje terapia klinus wazelinus wbijantus polegająca na przyswojeniu przez żonę dwóch niezbijalnych prawd: "komputer małżonka jest NAJLEPSZY" oraz "małżonek jest NAJLEPSZYM specem od komputerów". W niektórych przypadkach terapia doprowadziła nawet do tego, że małżonek zamiast kolejnej dyskietki kupował połowicy kwiaty!!!

OSTATNIE STADIUM

Jest dość burzliwe i gwałtowne, ale z punktu widzenia rodziny także korzystne. Zarażony zaczyna przyglądać się sobie i warunkom, w jakich żyje wraz z rodziną. Praca, która wcześniej była jego marzeniem, już nie wystarcza - szuka on większej ilości pieniędzy i wie, że może je za swoją z trudem nabytą wiedzę użyć. Infekcja zaczyna procentować, choć od chwili zarażenia minęło parę lat.

Pierwszy zwiastun zmian, to wymiana sprzętu najczęściej na zgodny z IBM. Jednocześnie zachodzą duże zmiany w osobowości. Wypowiedzi robią się bardziej stonowane, reakcje są coraz łagodniejsze. Stosy literatury powoli nikną, ponieważ kilkuletnie doświadczenie i praktyka wpoili podstawy jako odruchy bezwarunkowe. Następuje zmierzch gier komputerowych, rozpoczyna się za to opracowywanie programów i systemów komputerowych, co po jakimś czasie przynosi dochody całkiem wymierne (wyrażane obecnie w milionach). Zakład pra-

cy, w którym chory jest zatrudniony, może mieć teraz z niego bardzo dużo pożytku pod warunkiem zapewnienia mu dostępu do odpowiedniego zestawu i jakiegokolwiek rozsądnej pensji. Programy pisane przez zarażonego są coraz lepsze i nawet DZIAŁAJĄ, obejmując zwykle całość problemu. Ponieważ chory nie jest dusiogroszem, konserwacja oprogramowania i wszelkie zmiany są wprowadzane za darmo, co przynosi dodatkowy zysk firmie. Jeśli przedsiębiorstwo umie powiązać wzrost jakości oprogramowania ze wzrostem wynagrodzenia, to stan taki trwa do emerytury. Choć czasu dla rodziny nadal nie ma zbyt dużo, to jednak i to poprawia się z miesiąca na miesiąc.

Nie myśl Czytelniku, że droga ta jest łatwa do przejścia i zawsze się w ten sposób kończy. Niektórzy rzeczywiście dzięki sile woli i uporczywej pracy dochodzą do ostatniego stadium, lecz jest to niewielki odsetek zarażonych. Część z nich wynosi się już w początkowych stadiach choroby na giełde, gdzie handlują wszystkim, co możliwe. Niestety na dłuższą metę jest to uciążliwe a i minima socjalne (ZUS, emerytura) są co najmniej dyskusyjne.

Ci wszyscy, którzy przeszli przez sito mają zapewnioną egzystencję na całkiem przyzwoitym poziomie. Pracodawcy poszukują ludzi znających (choćby tylko z PRAKTYCZNEJ strony) komputery i zasady posługiwania się nimi. Jeśli na dodatek osobnik taki zna kilka języków programowania, jego szanse na zdobycie ciekawej pracy są o niebo większe od szans pozostałych. Praca wiąże się z pewną dozą luzów pozostawiając margines czasu na inne zajęcia: można w tym czasie spożytkować w jakikolwiek inny sposób nabytą wiedzę.

Nie należy sądzić, że wystarczy do tego dogłębna znajomość BASIC-a i jednego komputera. Im więcej komputerów poznasz, tym lepiej dla Ciebie. Za języki programowania o pewnej przyszłości uważa się przede wszystkim C, Pascala, Adę i oczywiście asembler. Cała choroba trwa zwykle około 6 lat czasu. Po tym okresie i Ty zostaniesz Indianinem, czego Ci serdecznie życzę.

Cześć !

RZECZ O PODATKACH

Jak być nie powinno

W gospodarce wolnorynkowej, do której podobno zmierzamy, podatki odgrywają rolę zasadniczą. To zły podatek jest przyczyną postępującego upadku centrów miast amerykańskich i innych; złe podatki są przyczyną zastoju USA i stagnacji w Europie Zachodniej - a koszmarnie złe podatki są przyczyną obecnego stanu naszej oficjalnej gospodarki.

Przy nakładaniu podatków występują następujące zjawiska:

1) Każdy podatek jest przenaszalny, np. przy kupnie samochodu podatek płaci nabywca. Gdyby jednak Sejm uznał, że jest to "niesprawiedliwe", i nałożył ten sam podatek na sprzedającego - to co by się stało? Nic. Ceny wozów podskoczyłyby o sumę podatku.

Jest obojętne czy ubezpieczenie płaci pracodawca, czy pracownik, czy podatek płaci producent od buta sprzedanego, czy klient od buta kupionego (VAT).

Cło, mandat za niewłaściwe parkowanie, tzw. abonament telewizyjny to są wszystko podatki występujące pod inną nazwą.

2) Podatki powinny być jak najmniejsze, ponieważ po przekroczeniu tzw. punktu Laffera, dalsze zwiększanie stopy podatkowej powoduje zmniejszanie się wpływów do skarbu (obywatele albo zaprzestają produkcji, albo uciekają z kraju, albo opłaci się oszukiwać fiskusa).

3) Podatki powinny być nakładane sprawiedliwie. Obecne podatki są niesprawiedliwe. Sprawiedliwy podatek, to podatek, o którym wie się z dostatecznie dużym wyprzedzeniem; w przeciwnym razie jest to rabunek.

Podatek winien służyć jakiemuś konkretnemu celowi. Na przykład podatek od kupna - sprzedaży. Armia i policja chronią mój dom i samochód niezależnie od tego, czy jest on mój czy Kowalskiego. Nie ma więc żadnego powodu (poza nienasyconą chciwością państwa), by nakładać taki podatek. Podatek progresywny dochodowy jest

niesprawiedliwy i szkodliwy. Jest to po prostu kara za efektywną pracę.

Niektórzy twierdzą, że podatek progresywny jest sprawiedliwy, bogaci płacą więcej. Lecz ostatecznie zapłaci konsument. Fabrykant i handlarz wlicza wszelkie podatki w koszty. Czym większe podatki, tym wyższe koszty. Ostatecznie płaci konsument. Jeśli przedsiębiorcy zabierzemy znaczną część zysku, wtedy nie będzie on inwestował, nie stworzy nowych miejsc pracy. Ostatecznie wyniesie się tam, gdzie podatki są niższe. Podatek dochodowy liniowy jest jednak też niesprawiedliwy. Jeśli na tej samej maszynie, tymi samymi rękami wykonam dwa razy tyle np. walków - to policja nie musi chronić mnie dwa razy bardziej.

Nie ma więc żadnego powodu, bym płacił dwa razy więcej podatku - poza socjalistyczną zasadą, by zabrać zdolnym i pracowitym, aby dać leniom i nieudacznikom.

Wyjątkowo niesprawiedliwy jest podatek spadkowy. Jest to rabunek popelniany na wdowach i sierotach! Jakie są więc podatki sprawiedliwe?

a) Armia chroni moją osobę. Policja chroni moją osobę. Ochrona powinna być zasadniczo dla każdego taka sama. Stąd właściwy jest podatek pogłówny, płacony (jednakową sumę) przez wszystkich mężczyzn i przez pracujące poza domem kobiety (to ostatnie jest przykrą koniecznością - w przeciwnym razie fabrykom opłacałoby się zatrudniać prawie wyłącznie kobiety). Jest to podatek prosty i zrozumiały. Podatek, przy którym nie można oszukiwać. Przy podatku pogłównym niepotrzebne są zeznania podatkowe i księgi podatkowe.

b) Armia chroni mój grunt. Ochrona ta zależna jest od jego powierzchni. Właściwy jest więc liniowy podatek gruntowy tak zwane "łanowe".

c) Policja bardziej musi strzec cenniejszych nieruchomości. Są one przecież bardziej narażone na włamanie, napad.

Właściwym jest więc też podatek od wartości nieruchomości (podymne).

Polityk

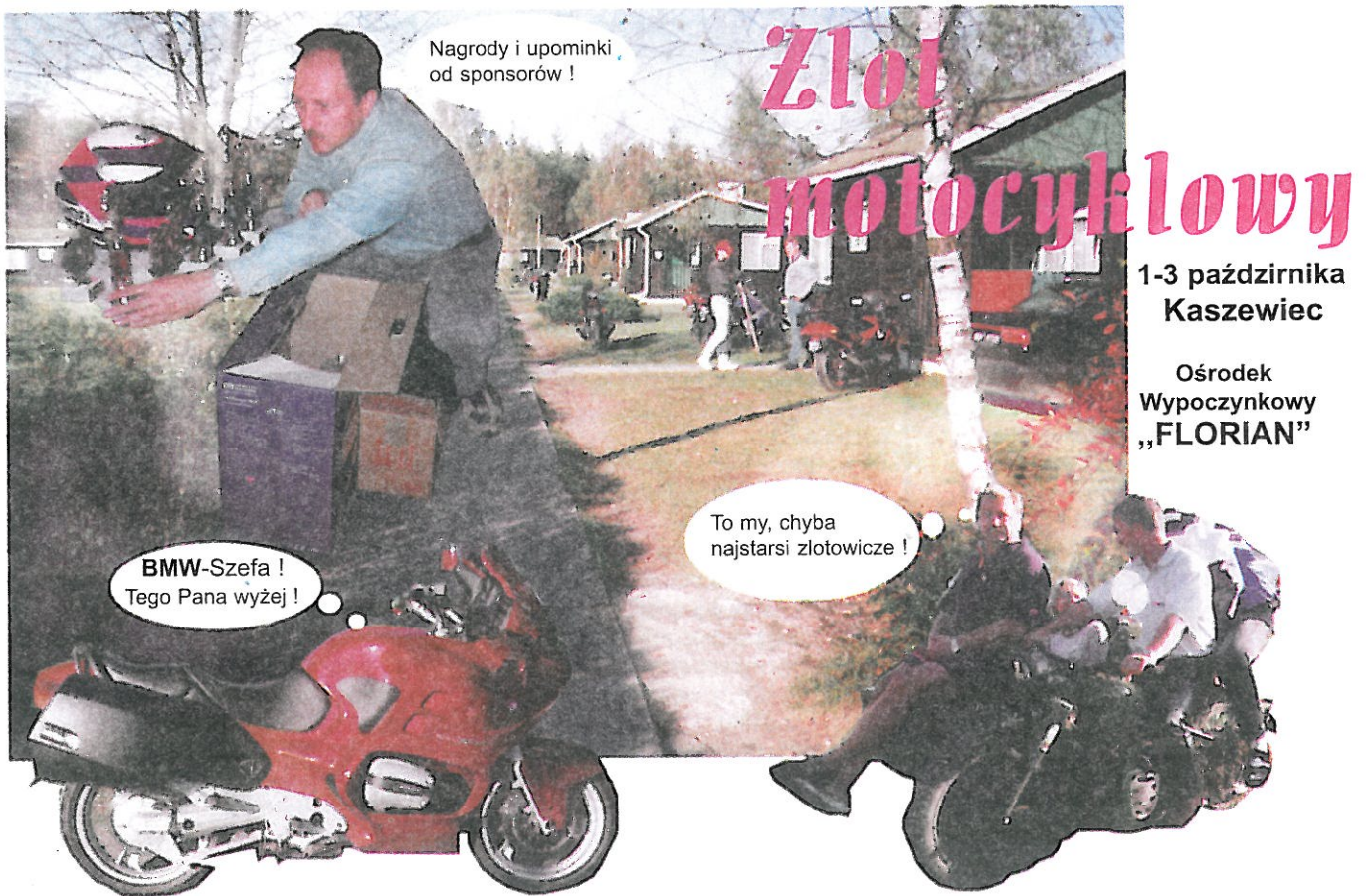
Redaguje zespół: Hubert Kaczmarczyk tym. red.nacz., Krzysztof Kruszewski (red.tech.) Współpracują: Bożena Biedrzycka, Beata Zygmunt, Piotr Świdorski, Cezary Łodygowski, Jan M. Żytowiecki, Wiesław Łaskarzewski, R.Chrystian Gallera, Jan Szufliński.

Adres redakcji: 06-230 Różan, ul. Mickiewicza 1. Siedziba redakcji i biuro ogłoszeń: 06-230 Różan, ul. Warszawska 17, tel. 7669002
Tekstów nie zamawianych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo ich skracania i zmian.

Wydawca i skład: Gminny Ośrodek Upowszechniania Kultury w Różanie im. Józefa Piłsudskiego.

Druk: Zakład Poligraficzny, ul 1 Maja 9, 06-200 Maków Maz.

e-mail: gouk@btsnet.com.pl



Pierwszy zlot motocyklowy w Różanie, a właściwie w Kaszewcu, odbył się w 1981 roku jesienią. A więc już parę ładnych lat temu. Można powiedzieć, że był to jeden z pierwszych zlotów miłośników motocykli w Polsce. W pierwszych latach nie było łatwo. Niechęć władz do tego typu imprez powodowała, że nie tak prosto można je było organizować. Znaleźli się jednak ludzie, którzy potrafili te trudności przezwyciężyć i impreza zaistniała. Z małymi przerwami złoty motocyklowy odbywają się w Kaszewcu corocznie a był okres, że dwa razy do roku. W tym roku w dniach 1-3 października do Ośrodka Wypoczynkowego „Florian” w Kaszewcu, gdzie odbywają się złoty, przyjechało ponad siedemdziesięciu miłośników motocykla z całej Polski. Jednak tych najstarszych pamiętających pierwsze złoty jest kilku jak: Maciek z Koinina, Piotrek „Orang” z Warszawy, Leszek z Gdańska.

Kiedyś zloty organizowane były pod szyldem LZS, dziś firmuje je swoim nazwiskiem Wiesiek Przastek, który organizuje je od samego początku. Środki na organizację zlotu przeznacza MOSIR z Wyszkowa i sponsorzy. Jest wśród nich firma DRAGSTER i PLASTMO z Warszawy oraz ORANGMOTOR z Łomianek.

Szkoda, że parada motocykli odbyła się w Wyszkwowie, a nie w naszym mieście; szkoda, że organizator zlotu nie

znalazł nikogo, z kim mógłby się porozumieć w sprawie organizacji zlotu, konkursach itd. na terenie naszego miasta szkoda, że o tak dużej imprezie motorowej nikt w mieście nic nie wiedział, szkoda, że kapela bluesowa zagrała we Florianie dla garstki uczestników. I wreszcie szkoda, że pięknie się mówi w wywiadach dla prasy o tym, że chcemy stworzyć jak najlepsze warunki dla wypoczynku i promować miasto jeśli Dni Różana odbywają się we wrześniu czyli po sezonie turystycznym, a takimi imprezami jak opisana powyżej nikt się nie interesuje.

K. Kruszewski



Dzięki Wiesiek za informacje do artykułu.

